

NR 2 / 48 / 2023
ISSN 2081-8130

praktyka
teoretyczna



**ANDRZEJ LEPPER:
KRYZYS TRANSFORMACJI
I POLITYKA POPULIZMU**

**Bilewicz / Chankowski / Król / Kuligowski / Leder / Moll / Okraska /
Tomasiewicz / Urbański / Woś /**

praktyka
teoretyczna



**ANDRZEJ LEPPER:
KRYZYS TRANSFORMACJI
I POLITYKA POPULIZMU**

Praktyka Teoretyczna

ISSN: 2081-8130

Nr 2(48)/2023 – Andrzej Lepper: kryzys transformacji i polityka populizmu

Redakcja numeru: Piotr Kuligowski, Łukasz Moll

Zespół redakcyjny: Joanna Bednarek, Eric Blanc, Katarzyna Czczot, Mateusz Janik, Piotr Juskowiak, Paweł Kaczmarek, Mateusz Karolak, Marta Koronkiewicz, Jakub Krzeski, Piotr Kuligowski, Wiktor Marzec, Łukasz Moll, Anna Piekarska, Kamil Piskała, Michał Pospiszyl, Paul Rekret, Elias Robakiewicz, Marta Wicha (sekretarz redakcji), Bartosz Wójcik (redaktor naczelny)

Współpraca: Görkem Akgöz, Raia Apostolova, Chiara Bonfiglioli, Bartłomiej Blesnowski, Matthieu Desan, Ainur Elmgren, Dario Gentili, Federica Giardini, Karolina Grzegorzczak, Ralf Hoffrogge, Jenny Jansson, Antonina Januszkiewicz, Gabriel Klimont, Agnieszka Kowalczyk, Georgi Medarov, Chris Moffat, Tomasz Płomiński, Izabela Poręba, Karol Poręba, Mikołaj Ratajczak, Zuzanna Sala, Maciej Szlinder, Katarzyna Szopa, Katarzyna Warmuz, Felipe Ziotti Narita, Agata Zysiak, Łukasz Żurek

Rada naukowa: Zygmunt Bauman (University of Leeds), Rosi Braidotti (Uniwersytet w Utrechcie), Neil Brenner (Harvard Graduate School of Design), Michael Hardt (Duke University), Peter Hudis (Oakton Community College), Leszek Koczanowicz (Uniwersytet Wrocławski), Wioletta Małgorzata Kowalska (Uniwersytet w Białymstoku), Ewa Alicja Majewska, Antonio Negri, Michael Löwy (École des hautes études en sciences sociales), Matteo Pasquinelli (Queen Mary University of London), Judith Revel (L'Université Paris Ouest Nanterre La Défense), Ewa Rewers (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Gigi Roggero (Universita di Bologna), Saskia Sassen (Columbia University), Jan Sowa (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie), Jacek Tittenbrun (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Tomasz Szkudlarek (Uniwersytet Gdański), Alberto Toscano (Goldsmiths University of London), Kathi Weeks (Duke University), Anna Zeidler Janiszewska (Szkola Wyzsza Psychologii Społecznej)

Korekta: Zofia Sajdek

Skład: Izabela Poręba

Projekt okładki: Marek Igrkowski

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie on-line publikowane na stronie <https://wuwr.pl/prt>

Wydawca:

Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław

Adres Redakcji:

„Praktyka Teoretyczna”

Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław

E-mail: praktyka.teoretyczna@gmail.com

Wrocław 2023

PRAKTYKA TEORETYCZNA 2(48)/2023
ANDRZEJ LEPPER: KRYZYS TRANSFORMACJI
I POLITYKA POPULIZMU

Spis treści:

WSTĘP

**Piotr Kuligowski,
Łukasz Moll** Andrzej Lepper: kryzys transformacji i polityka
populizmu | 9

ANDRZEJ LEPPER: KRYZYS TRANSFORMACJI
I POLITYKA POPULIZMU

**Jarosław
Tomasiewicz** Populiści w poszukiwaniu tożsamości – ideologiczne
inspiracje Samoobrony (1991–2007) | 33

Jarosław Urbański Chłopi – między populizmem i kapitalizmem | 73

Aleksandra Bilewicz „Złoty środek, którym zazwyczaj chodzi życie”. O potrzebie
obecności agraryzmu w Polsce | 101

**Andrzej Leder,
Remigiusz Okraska,
Rafał Woś et al.** Ankieta na temat Andrzeja Leppera i partii Samoobrona | 139

VARIA

Krzysztof Król Teoria składu klasowego i skład klasowy w polskiej
branży budowlanej | 157

**Stanisław
Chankowski** Sprzeczności jednania się ze sprzecznością.
Recenzja książki *Wojna i motłoch. Sprzeczności nowoczesne
w filozofii Hegla* Bartosza Wójcika | 197

wstęp

PIOTR KULIGOWSKI (ORCID: 0000-0002-6251-0482),
ŁUKASZ MOLL (ORCID: 0000-0002-2251-9351)

Andrzej Lepper: kryzys transformacji i polityka populizmu

Jest to artykuł wstępny do numeru tematycznego czasopisma *Praktyka Teoretyczna* zatytułowanego „Andrzej Lepper: Kryzys transformacji i polityka populizmu”. Artykuł rozpoczyna się wprowadzeniem, w którym autorzy rozważają przyczyny rosnącego zainteresowania postacią Andrzeja Leppera i wskazują na związane z tym stawki polityczne związane z próbami wprowadzenia nowego rozumienia populizmu. Następnie wskazują, że w historii Leppera, a szerzej: partii Samoobrona, można dostrzec fazę plebsizmu. Był to wczesny etap rozwoju ruchu, przypadający na lata dziewięćdziesiąte, kiedy to działaczami politycznymi byli ludzie pokrzywdzeni i skupieni na organizowaniu oddolnego oporu społecznego oraz tworzeniu alternatywnych form podmiotowości. Przejście w kierunku populizmu dokonało się po 2001 roku, gdy Lepper i kierownictwo Samoobrony oderwali się od społecznego podłoża, stając się zawodowymi politykami, wypowiadającymi się w imieniu ludu. W kolejnej części artykułu, zestawiając Polskę z Boliwią, autorzy poszukują globalnego momentu populistycznego na peryferiach kapitalizmu. Zaskakująco to właśnie te peryferie – Europa Środkowa i Ameryka Łacińska – okazały się swego rodzaju laboratoriami politycznymi jako obszary, które stworzyły populistyczną odpowiedź na wszechogarniającą politykę neoliberalną.

Słowa kluczowe: rolnictwo, Andrzej Lepper, Polska, populizm, transformacja

- Nie chcę się porównywać do Janosika.
- A do Jakuba Szeli?
- Do niego już chętniej. Wbrew temu, co się o nim pisze i jak się go widzi, czyli jako bandytę, rabusia. To był przede wszystkim wielki patriota.

Gentleman, kwiecień 1999

Szelą nie jestem. Próbują ze mnie zrobić Szelę.

Viva, 5 listopada 2001

Andrzejowi Lepperowi próbowano za życia przykleić etykietkę „nowego Szeli”. Jak widać, sam „etykietkowany” wahał się, co z tymi zabiegami począć. Był czas, kiedy Lepper rzeczywiście mógł śnić się po nocach głównonurtowym politykom, mediom i ich stronnikom. Mówimy tu o człowieku, który swego czasu naprawdę uchodził za niebezpiecznego: mobilizował Polskę „europejską, cywilizowaną i uśmiechniętą” do tworzenia wokół siebie kordonów sanitarnych, szedł na wojnę z Brukselą i decydował o kształcie koalicji rządowych. Sam fakt, że był wówczas oczerniany, określaný jako „warchoł”, „burak”, „demagog” (Czechowska-Derkacz 2012; Stachowicz 2018), ukazuje temperaturę sporów i strachów, jakie wzbudzał. Jednak dziś, dwanaście lat po swojej zagadkowej śmierci, która do dziś nie przestała budzić emocji i domysłów, trudno ukrywać, że widmo Leppera nie ma takiego ciężaru gatunkowego, jak fantom Jakuba Szeli. Upadek tego drugiego nie wieńczył wcale perspektywy oddolnej włościńskiej przemocy, która spaść mogła na panów, ani ludowej sprawczości wymykającej się ramom ustanowionym przez księdza, pana i cesarza (Szubert 2014, 111–125). W przypadku Leppera rzecz przedstawia się zgoła inaczej: po jego śmierci nie przetrwał, ani też nie powstał z martwych, zdolny do samoorganizacji i akcji bezpośrednich ogólnokrajowy ruch ofiar neoliberalizmu. Blokady dróg, zboże wysypywane na tory czy okupacje gmachów publicznych nie mogą dzisiaj skutkować poparciem wyborczym przekraczającym 20% i rozkładającym się po liniach klasowych, statusowych i przestrzennych po stronie niemożliwych i nieuprzywilejowanych. W niniejszym numerze *Praktyki Teoretycznej* postanowiliśmy zapytać nasze autorki i autorów o to, dlaczego tak się stało. Jak wyjaśnić wzlot i upadek Andrzeja Leppera? I co nam on mówi o momencie dziejowym, w którym żyjemy?

Pewne jest, że Lepperem nie straszy się już dzieci. Nie zatrzyma on „koniecznych przemian”, nie zablokuje autostrady do Europy (czyt.: do Berlina) ani nie wprowadzi barbarzyńców do sejmu. Nie cofnie nas z powrotem do komuny, nie wystawi na pośmiewisko Zachodu ani nie

założy białych adidasów do garnituru. Nie zgwałci już żadnej prostytutki, nie skończy żadnego Wersalu, nie zablokuje wysłania polskich wojsk na żadną imperialistyczną wojnę napastniczą. Ba, nie da nawet w papę Morozowskiemu ani nie przegoni Balcerowicza. Kiedy lepperizm przestał być żywy, można myśleć o nim z pewnym rozrzewnieniem, sprowadzwszy go do obiektu nostalgii za latami dziewięćdziesiątymi i dwutyścicznymi.

Wczesny Lepper w gumofilcach, szarpiący się z policjantami, przynależy do tego samego uniwersum, co pierwsza inwazja disco polo, Andrzej Gołota okładający Riddicka Bowe'a ciosami poniżej pasa i pojedynki o poloneza w „Kole Fortuny”. Albo pilotażowe odcinki kultowego „Świata według Kiepskich”, które nagrywano w czasie trwających blokad dróg w całym kraju, przez co Dariusz Gnatowski, aktor wcielający się w postać Arnolda Boczka, omal nie zdążył na plan. Późny Lepper, przechadzający się po sejmowych korytarzach w garniturze z biało-czerwonym krawatem, to ta sama opalenizna z solarium, co u Mandaryny, ten sam mafijny żel na włosach, co u Tomasza Hajty, i te same wystudiowane gesty, co u agentów sprzedaży ubezpieczeń. Nawiasem, kultowi „Kiepscy” przeżyli Leppera o dekadę, ale i przekaz nowych odcinków stopniowo tracił to, co widzowie pokochali w pierwszych sezonach – obraz post-transformacyjnej Polski, w której przed szarością i nędzą chroni hiperrealistyczna pomysłowość – oraz przestał być satyrą na leniwych inteligentów. Wraz z końcem neoliberalnej transformacji odchodziły ważne symbole tego, co się jej nie podporządkowało.

Dziś, z upływem czasu, ale i narastającym zainteresowaniem klasy średniej „historią ludową” (Gospodarczyk i Kożuchowski 2021), wobec Leppera nabiera się dystansu. Gdy opadł kurz toczonych przez niego bitew, przychodzi czas podsumowań i upamiętnienia. O Lepperze wystawia się sztuki teatralne – 29 września 2023 w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbyła się premiera spektaklu *Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć* w reżyserii Marcina Libera; związkowcy rolniczy chcą stawiać mu w Warszawie pomnik; prawdy o jego śmierci usiłują dochodzić liberalni dziennikarze, którzy dwie dekady wcześniej robili z niego *enfant terrible* polskiej polityki.

Tego rodzaju reminiscencje ułatwiają zapomnienie Lepperowi wielu rzeczy, które niegdyś rozpały do czerwoności jego przeciwników – od krytyki akcesji do Unii Europejskiej przez koalicję z Jarosławem Kaczyńskim po seksaferę w Samoobronie. Zarazem oswajając Leppera, ułatwiają one bardziej zniuansowaną ocenę i – przynajmniej *post factum* – uznanie pewnych jego zalet: społecznej wrażliwości na krzywdę w neoliberalnej Polsce (Okraska 2011), sprawności retorycznej (Drelich 2013), bezkom-

Pilotażowe odcinki kultowego „Świata według Kiepskich” nagrywano w czasie trwających blokad dróg w całym kraju, przez co Dariusz Gnatowski, aktor wcielający się w postać Arnolda Boczka, omal nie zdążył na plan.

Lepper żądał, by tak
rzeczywisty, jak
i mentalny Balcerowicz
odszedł z rządu raz na
zawsze, tymczasem
Kołodziejczak jest dziś
przez „balcerowiczów”
do niego prowadzony.

promisowości i kreatywności w akcjach bezpośrednich (Szcześniak 2021) czy brawury, z jaką zadłużony rolnik zdołał zorganizować ogólnokrajowy ruch pokrzywdzonych producentów i wdarł się najpierw do sejmu, a następnie do rządu (Gdula 2013). Wreszcie – wyłonił się ruch społeczny, AgroUnia, którego lider, Michał Kołodziejczak, w swej retoryce momentami wprost używał języka Leppera i składał kwiaty na jego grobie. Jego ostatnie polityczne decyzje wskazują jednak, że nawiązania do (najnowszej) historii ludowej nie dadzą się przekuć w ludową terażniejszość – Lepper żądał, by tak rzeczywisty, jak i mentalny Balcerowicz odszedł z rządu raz na zawsze, tymczasem Kołodziejczak jest dziś przez „balcerowiczów” do niego prowadzony.

W szerszej, globalnej perspektywie fenomen Leppera można w uzasadniony sposób postrzegać w ramach najgoręcej dyskutowanego podziału socjopolitycznego w skali globalnej: między wznoszącą się falą populizmu a stawiającym jej tamę liberalnym centrum. Rzeczywiście, patrząc przez pryzmat stron tytułowych tygodników opinii z roku 2023, można by twierdzić, że Lepper był jednym ze zwiastunów „momentu populistycznego” ostatnich lat (Mouffe 2020). Ale czy faktycznie jest tak, jak pisze krytyczny wobec Leppera publicysta tygodnika *Polityka*, że „wskazał drogę populistom, (...) jego populistyczne dziedzictwo zostało zagospodarowane przez PiS” (Kalukin 2021)? Co ciekawe, z taką opinią zgadza się pozytywnie nastawiony do Leppera lewicowiec Rafał Woś (2019), głosząc, że lider Samoobrony „mówił to samo, co PiS przed wyborami 2015 – tyle, że dwie dekady wcześniej”. Zatem Lepper jako pionier populistycznej fali, która rozlała się dziś od Waszyngtonu i Londynu po Rzym i Ateny, zarówno na prawicy, jak i na lewicy? Wrzucona w wir neoliberalnych przemian postsocjalistyczna Polska byłaby laboratorium przemian społecznych, które z biegiem czasu miały objąć nawet społeczeństwa zachodnie. Tego rodzaju regionalne usytuowanie sprawia wręcz, że badacze populizmu z kręgów anglosaskich sytuują powstanie tego nurtu w okolicach 2010 roku, prześlępiając fenomen Samoobrony, która wówczas najlepsze lata funkcjonowania miała już dawno za sobą (np. Ostrowski 2022). Z tej perspektywy, wkroczenie „do politycznego Wersalu” populisty w osobie Andrzeja Leppera miałyby stanowić zapowiedź przyjscia Trumpa i Sandersa, Johnsona i Corbyna, Meloni i Tsiprasa, Orbána i Mélenchona. A zarazem podało w wątpliwość powodzenie całego eksperymentu.

Są co najmniej trzy problemy z taką opowieścią. Pierwszy polega na tym, że jest ona opowiadana z punktu widzenia liberalnego centrum. To narracja o sojuszu ekstremów, o scenie politycznej, która u swoich krańców zawija się do tego stopnia, że przeciwiństwa się przyciągają.

Jedni w imię narodu, patriarchy i kapitalizmu, a drudzy pod sztandarami internacjonalizmu, wokeizmu i socjalizmu czynią odwołania do szlachetnego ludu i pomstują na zepsute elity po to, by obalić najlepszy z możliwych światów. Wedle tej narracji różnice między skrajnościami rozpluwają się w populistycznej nocy, w której wszystkie krowy są czarne: jednakowo autorytarne, irracjonalne, kolektywistyczne i demagogiczne. A wobec populistycznej nocy jedyną odpowiedzią jest wówczas sojusz tych, którzy pozostają po jasnej, tzn. antypopulistycznej stronie mocy.

Tu docieramy do problemu drugiego: politycznych konsekwencji, do których prowadzi strategia liberalnego centrum. Kiedy kordony sanitarne demokratów zwierają szyki przeciwko różnej maści populistom, polityka przestaje być konfliktem o odmienne wizje społeczeństwa, a przeistacza się w policję: starcie dobra ze złem, czystości z brudem, normalności z anomalią. Zwróćmy uwagę, że tego rodzaju strategia, obierająca ponad wszystko za cel odsunięcie populistów od władzy, sama staje się do cna... populistyczna, nawet jeśli jej wyznawcy nie zdają sobie z tego sprawy. „Populizm antypopulistycznego centrum” polega na demonizowaniu niecznych demagogów i zmanipulowanych przez nich wyborców, wobec których wszyscy nieskażeni zepsuciem muszą się zjednoczyć. Oskarżając populistów, że wysługują się skrajnymi emocjami, samemu rozpala się afekty strachu i obrzydzenia; twierdząc, że populiści potrafią być jedynie „przeciw czemuś”, funduje się własny przekaz wyłącznie na byciu przeciw populistom; mówiąc, że populiści nie mają żadnego racjonalnego programu, samemu idzie się do wyborów z programem „byle tamci nie rządzili”, ostrzegając, że „te wybory mogą być ostatnie”. Nakręca się logikę stanu wyjątkowego i kryzysu, która staje się już niemal permanentna i powszednia, czy jej uzasadnieniem będzie terroryzm, dług, wojna, pandemia, czy populiści (Adamska 2020). Widzimy więc, że opowieść o obosiecznym zagrożeniu demokracji populizmami – lewicowym i prawicowym – sama przepojona jest antydemokratycznym populizmem.

Najistotniejszy jednak z punktu widzenia niniejszego numeru jest problem trzeci: widzenie w Andrzeju Lepperze tylko i wyłącznie jednego z ojców chrzestnych „momentu populistycznego” sprowadza całą złożoność biografii politycznej tej postaci i tego, co w niej najciekawsze i najbardziej godne zachowania, do jednego wymiaru. Jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że w działalności Leppera wybijały się pewne lejtmotywy populistyczne – od posługiwania się dychotomią złych elit i dobrego, ciężko harującego społeczeństwa przez narracje spiskowe o sprzyśconym układzie po obietnice oczyszczenia i rozliczenia winnych – to jednocześnie od współczesnych populistów istotnie odróżniało ją to, że Lepper

działał nie tylko zamiast ludzi i ponad nimi, ale też z nimi i wśród nich. O ile populizmy charakteryzują się swego rodzaju cedowaniem sprawczości na charyzmatycznego przywódcę, który obiecuje, że zrobi to, czego pragną jego zwolennicy, a zwoływanie „ludu” ma na celu plebi-scytarnie zatwierdzić jego mandat do działania (Laclau 2005), o tyle repertuar funkcjonowania Leppera, z okresu zanim został on częścią układu politycznego, polegał na lokowaniu sprawczości w samym „ludzie”. Lepper był populistą, lecz był także plebsistą. Na czym polega różnica i jak rozkładała się ona na politycznej drodze bohatera niniejszego numeru?

Od plebsizmu do populizmu

Trudności z definiowaniem populizmu i klasyfikowaniem różnych jego rodzajów są w dużej mierze pochodną z uchwyceniem pojęcia ludu (Canovan 2008). Próby jego teoretycznego przyspilenia oscylują między ujęciami zbyt wąskimi a zbyt szerokimi; lud jest albo *tylko ludem*, partykularną częścią ciała politycznego, w dodatku najniższą, najbardziej marginesową lub rdzenną, albo jest *aż Ludem*, mityczną pełnią poje-dnanego ze sobą, organicznego społeczeństwa. Wobec tej aporii Ernesto Laclau (2005) zaproponował zobaczenie w populizmie mechanizmu wiązania i przywoływania nieobecnego ludu, radzenia sobie ze z konieczności pękniętym i naznaczonym antagonizmami społeczeństwem. Popu-lista, naznaczając wrogów i zwołując „swoich”, obiecując usunięcie zdrajców i przeszkód do osiągnięcia harmonii, samym sobą uobecnia lud, dostarczając pozoru jego realności. Populista nie jest jednak specjalnie zainteresowany pobudzeniem ludu do autokreacji, wykształceniem jego zdolności do samorządzenia. Populista jest kimś, kto zbiera formu-łowane przez lud roszczenia i zapowiada, że się nimi zajmie – w imię ludu i dla ludu; w określonych przypadkach nawet z dumą przyjmując etykietę „populisty” jako własną kategorię identyfikacji politycznej (Elm-gren 2018).

Krytycy populistów zarzucają im, że w tym tkwi właśnie ich dema-gogia – żerowanie na ludzie i koniec końców, przeciw ludowi. Wytwarza się miraż nieistniejących spisków i wrogów, składa się obietnice bez pokrycia kulminujące w wizji ostatecznego rozliczenia winnych, przed-stawia się proste recepty na trudne bolączki albo jątrzy się wybuchowe emocje obierające społeczeństwu rozum. Jeśliby skupiać się przede wszystkim na politycznej retoryce, kreacji wizerunku czy masowej symbolice i afektywności, różnice między populistami mogą okazać się faktycznie

naskórkowe. Tego rodzaju ogląd gubi z pola widzenia to, gdzie populisci lokują przyczyny problemów społecznych, jak zamierzają im zaradzić i do jakich czynów usiłują pobudzić społeczeństwo. Tymczasem zapadające w tej sferze rozstrzygnięcia mają fundamentalne znaczenie: czy za wyzysk i bezrobocie wini się Żydów, czy transnarodowe korporacje; czy postuluje się uspołecznienie środków produkcji, czy wynarodowienie mniejszości; czy legitymizacji dla tych działań szuka się w pogromach, czy w procesie demokratycznym – wszystko to zasadniczo wpływa na sferę społeczno-polityczną.

To jednak nie różnice między populistami lewicowymi a prawicowymi, demokratycznymi a autorytarnymi, czy jeszcze jakimiś innymi, interesują nas tu najbardziej, ale to, którzy populisci – i na ile – potrafią pójść o krok dalej i zamiast działać w imię ludu, przejść do jego bezpośredniego wyzwolenia. Mowa tu o wyzwoleniu nie w znaczeniu finalnej konfrontacji uciemionych z ciemnizcami, po której znikną realia ucisku. Raczej o wyzwoleniu migawki z aparatu przy użyciu samowyzwalacza – o flesz, przeblysk, w którym lud może zaistnieć sam dla siebie. A następnie o próbie utrzymania jego zdolności do działania przy użyciu ludowych praktyk, instytucji, rytuałów. Lud, który zdolny jest wytwarzać sam siebie jako nadmiarowa „część bez przydziału” (Rancière 2008) czy też plebejskie wtargnięcie (Breugh 2013), nie daje się łatwo sprowadzić do roli narzędzia populistycznych zabiegów. Zamiast reprezentować fantazmatyczną pełnię społeczeństwa, która nadejdzie nazajutrz wyborczej wiktorii, lud już teraz, sam w sobie ucieleśnia alternatywne możliwości współbycia: inne ekonomie, ekologie, moralności.

A jeśli tak, jeśli plebsizm – w odróżnieniu od populizmu – nie jest zorientowany na przeciwstawianiu przekłętej części (ludu) targanej niesprawiedliwościami całości (Ludowi), bo pracuje na rzecz innej całości, innego, podskórnego ciała politycznego, które dojrzewa pod skorupą tamtego, to po co plebsizmowi przywódca? Czy wykształcenie się ośrodka kierowniczego nie byłoby wtargnięciem wertykalizmu w horyzontalne relacje społeczne, zbrukaniem immanencji transcendencją, wyrośnięciem głowy ponad buntującym się brzuchem? Czy plebejski przywódca nie byłby kwadraturą koła? Czy jego objawienie się nie byłoby już najlepszym świadectwem tego, że plebsizm osuwa się w populizm, że lud nie działa już sam dla siebie, ale jest „działany” przez kogoś?

W swoich pracach historycznych o bandytach społecznych Eric Hobsbawm (2010; 2017) zwracał uwagę na intrygujące uwikłanie tych ludowych bohaterów. Górszy zbójnicy, leśni rabusie czy piraccy kapitanowie z jednej strony budzą respekt i przerażenie ze względu na swoją brutalność i lojalność swoich pobratymców, z drugiej jednak ich pozycja

jest ściśle i głęboko zależna od przychylności otoczenia społecznego. Bandyci są bandytami „społecznymi” tak długo, jak ich działania są postrzegane jako sprawiedliwe i korzystne. Mogą wówczas liczyć na to, że miejscowa ludność udzieli im schronienia, że zrabowane przez nich dobra będą krążyć wśród społeczności, a dyscyplina w szajce czy załodze zostanie utrzymana. Odwrotną stroną pozornie tyrańskiej władzy bandytów społecznych jest zatem ich stałe wystawienie na ludowy osąd. Chociaż uchodzą za hersztów trzęsących okolicą, w istocie są oni niewolnikami ludowej łaski.

Na podobny mechanizm rządzenia poprzez służbę zwracał uwagę antropolog Pierre Clastres (2020) w swojej znanej pracy o społeczeństwach bez państwa. Zdaniem francuskiego badacza, plemiona aktywnie przeciwstawiające się wyłonieniu transcendentnego ośrodka władzy – podstawy przyszłego państwa – miały wprowadzić wodzów, ale byli to osobliwi wodzowie służebni. Wymagana od nich hojność i fakt, że ich podarki dla „poddanych” były wyłączone z powszedniej wymiany dóbr, lokowały ich w paradoksalnej pozycji, w której ich wyższość polegała na konieczności sprostania specjalnym obowiązkom. Taki sposób podporządkowania opisanych przez Clastresa wodzów interesowi wspólnoty miał zdusić w zarodku możliwość wykształcenia się struktury koncentracji władzy. Jeszcze inny pomysł na uniknięcie takiego scenariusza przedstawili niedawno David Graeber i David Wengrow (2021), rozpoznając w prehistorii rytmy społeczeństw sezonowych – i sezonowych królów, i księżniczek, których panowanie było jedynie tymczasowe, wpisane w szersze relacje społeczno-przyrodnicze. Podobnie jak u Clastresa, przywództwo było tu służebne wobec potrzeb i wymogów całości.

Przywołujemy tę historyczną problematykę po to, by zwrócić uwagę, że powraca ona współcześnie w dyskusjach nad strategiami przywódców w najnowszych ruchach społecznych. Próbując sproblematyzować opozycję bezgłowego anarchizmu i wertykalnego populizmu, Michael Hardt i Antonio Negri (2017) proponują nowy podział pracy między strategiami a taktykami. Historycznie rzecz biorąc, to do przywódców ruchów społecznych należało nakreślanie długoterminowej strategii, a do szeregowych zwolenników realizowanie jej w formie kontekstowo uwarunkowanej taktyki. Autorzy *Assembly* widzą w takim rozkładzie zadań podstawę dla alienacji i oligarchizacji ośrodka władzy wobec ruchu społecznego, dlatego postulują jego korektę: strategia musi wyłaniać się z trzewi ruchu, dzięki wypracowanym mechanizmom samorządzenia, a przywódcy – niczym bandyci społeczni u Hobsbawma, wodzowie u Clastresa i sezonowi monarchowie u Graebera i Wengrowa – winni mieć zadania służebne i implementować strategię w formie taktyki.

W swojej polemice z Hardtem i Negrim – i szerzej pojętą antyauto-rytarną, horyzontalistyczną lewicą, która lubuje się w demokracji bezpośredniej – Frédéric Lordon (2022) zarzuca adwersarzom niezrozumienie istoty przywództwa politycznego. Podczas gdy krytycy koncentracji władzy widzą w tym zjawisku dowód na wrogie, pasożytnicze przechwycenie sił kolektywności przez egoistycznie zorientowanych liderów, Lordon przekonuje, że to sama zbiorowa moc z konieczności generuje – na pewnym poziomie złożoności – swój ośrodek kierowniczy. Postrzeganie go jako obcej, zdradzieckiej narośli zdaniem Lordona uniemożliwia dyskusję o tym, w jaki sposób demokratycznie nim zarządzać. Autor *Imperium. Structures and Affects of Political Bodies* przywołuje Clastresa, by wykazać, że nawet w tym ulubionym przez horyzontalistów dziele bezpieczeństwa jest na najgłębszym poziomie władzą symboliczną zdolną stosować środki przymusu wobec swoich członków. Nawet jeśli plemienna wielość przeciwdziała wyłonieniu się aparatu państwowego, robi to za pośrednictwem innego, subtelniejszego aparatu przymusu – słuźebny wódz jest instancją, poprzez którą ogranicza ona samą siebie.

Nie wchodząc tu w szczegółowe różnice między przywołanymi tu modelami przywództwa i w omawianie koncepcji filozoficznych, na których się one wspierają, tym, co je, łączy jest zrozumienie i stworzenie przestrzeni dla przywództwa plebejskiego. Trybun ludowy nie jest demaskowany i osądzany od czci i wiary jako obce ciało czy karierowicz działający głównie dla swojej prywaty. Jego zaistnienie nie musi też skutkować osunięciem się plebsizmu w populizm. Zamiast reprezentowania ludu z zewnątrz i kumulowania jego mocy przede wszystkim na potrzeby gry wyborczej, przywódca nie jest już emblematem czy nawet emanacją ludu, ale instancją, poprzez którą lud poskramia i fałduje samego siebie.

W niniejszym numerze na Andrzeja Leppera spojrzymy jak na kogoś więcej niż populistę. Słynna transformacja Leppera – od rolnika do polityka, od trybuna do wicepremiera – opisywana zwykle pod kątem wizerunku, estetyki, retoryki politycznej, tutaj opisana zostanie inaczej: ze względu na napięcie między Lepperem plebsistą a Lepperem populistą. Dostarczy ona zarazem klucza do odczytania transformacji neoliberalnej. O ile w jej wczesnej fazie dominujący repertuar kontestacji wiódł przez akcje bezpośrednie, blokady, strajki, okupacje, pikiety, głódówki – a zatem działania plebejskie, gdy „niedopasowana” część społeczeństwa kontestuje reżimy rządzenia i ucieleśnia alternatywy – o tyle w XXI wieku wahadło wychylało się coraz bardziej w stronę populizmu. To kwestie reprezentacji – kampanie wyborcze, targetowanie wyborców za pośrednictwem mediów i kreowanie rozmaitych zbawców sprawy ludo-

wej – przesuwają się na pierwszy plan, kosztem podtrzymywania bezpośredniego zaangażowania w działalność strajkową, protestacyjną i samoorganizację społeczną. Żadna inna postać w polskiej polityce nie wyraża przejścia między tymi dwoma modelami – plebejskim i populistycznym – równie dobrze, co Andrzej Lepper.

Istnieją już interpretacje działalności Leppera i Samoobrony, które miały koncentrować się na sposobach „organizowania gniewu” i „reprezentowania ofiar transformacji” czy socjotechnikach i marketingu politycznym – a więc problematyce populistycznej – akcentowały zakorzenienie w masach ludowych i organizowanie ich do (*nomen omen*) samoobrony. Historyk Jarosław Tomaszewicz (2017) w piątą rocznicę śmierci Leppera podkreślał, że kardynalny problem współczesnej lewicy – jak reprezentować lud, tj. jak zbliżyć jego reprezentantów do tego, kto ma być reprezentowany – nie dotyczył Leppera tak długo, jak „niczym mitologiczny Anteusz z matki-ziemi, z ludu wprost czerpał swą moc”. W przeciwieństwie do zawodowych polityków, zradykalizowanej inteligencji czy klasośrednich wielkomijskich lewicowców Lepper nie musiał bratać się z ludem ani zakorzeniać się w nim, ponieważ się z niego wywodził.

Tomaszewicz nie redukuje jednak fenomenu Leppera do tego, że niepotrzebne mu były estetyczne wygibasy i przebieranki. Lepper nie robił z polityki ludowej kolejnego wariantu polityki tożsamości, której słuszność ma wynikać z odpowiedniego opakowania kulturowego w rodzaju dożynek i jedzenia kielbasy – chociaż jego swojskość na pewno była ogromnym atutem. Polityka Leppera była ludowa, bo – po pierwsze – wpływała z materialnych procesów, które dotyczyły szerokiej rzesze poddanego terapii szokowej społeczeństwa polskiego. A po drugie – stanowiła autentyczną i bezpośrednią kontrę do forsowanych przez elity przemian. Odwołując się do myśli Karla Polanyiego (2010), można by w niej widzieć kontrruch dla urynkowania społeczeństwa – obronę tego, co wspólne i co zakorzenione było w postsocjalistycznych strukturach gospodarczych.

Lepper nie pojawił się w tym kontrruchu z zewnątrz, ale został wyniesiony falą oburzenia jako jedna z ofiar zadłużenia i egzekucji komorniczych rolników. Chociaż od początku lat dziewięćdziesiątych Samoobrona występowała także jako ugrupowanie wyborcze, wchodząc w rozmaite, również egzotyczne alianse, to jej egzystencja polityczna była ściśle uwarunkowana od zdolności do włączania do walk społecznych kolejnych grup i spraw. Tego rodzaju podejście było ograniczone poziomem niezadowolenia społecznego i stopniem, w jakim obejmowało ono grupy zawodowe i społeczne gotowe i zdolne do kolektywnych wystąpień.

W przeciwieństwie do zawodowych polityków, zradykalizowanej inteligencji czy klasośrednich wielkomijskich lewicowców Lepper nie musiał bratać się z ludem ani zakorzeniać się w nim, ponieważ się z niego wywodził.

Masowość i radykalizm konkretnych mobilizacji nie przekładały się również automatycznie na wyniki wyborcze. Biorąc pod uwagę nieprzychylność mediów, które z łatwością przedstawiały protestujących jako ograniczonych warcholów i awanturników, parlamentarne perspektywy plebsizmu były strukturalnie obwarowane. Plebejskie akcje, które mogły zdawać egzamin w bezpośrednich zderzeniach z władzą, okazywały się nie na miejscu, gdy trzeba było wybrać kształt przyszłej władzy. Ale – patrząc z innej strony – obliczone na sukces wyborczy strategie wizerunkowe, skoncentrowane na karierach politycznych liderów partyjnych, odcinały Samoobronę od jej bazy społecznej.

Tomasiewicz zwraca uwagę na współbieżność transformacji Polski i transformacji Leppera. Wysokie bezrobocie, demontaż starego świata pracy i zabezpieczeń socjalnych, wyprzedaż majątku narodowego, uprzedmiotowienie i koncentracja rolnictwa miały za swojego oponenta plebejskiego trybuna ludowego. Kiedy jednak transformacja wytworzyła nie tylko neoliberalną gospodarkę, ale i coraz bardziej neoliberalne, zatomizowane i łaknące modernizacji społeczeństwo, Lepper porzucił plebsizm i dostosował się do nowych realiów. Nie chciał już być „nowym Szelą”. Stał się jednym z wielu sprzedawców marzeń na rynku politycznym, a jego pozycję osłabiali ci, którzy chcieli z niego „zrobić Szelę”. Jego populizm występował w przebraniu symptomatycznym dla panującego ducha dziejów: był celebrycki, zmediatyzowany i podrasowany marketingowo. To zaczęło przynosić efekty wyborcze – Samoobrona wprawdzie zasiadła w parlamencie jako partia opozycyjna, a następnie zaczęła współtworzyć rząd. W międzyczasie przestała jednak czerpać swoją moc z ludu, dlatego tak łatwa okazała się jej marginalizacja i upadek. Tomaszewicz gorzko konstatuje: „Tytułowy Anteusz postanowił stać się Ikarem; gdy pojawił groźbę sytuacji, zapragnął schronić się na ziemi – ale ta zniknęła. Znalazł się w stanie nieważkości”. Populizm to polityka ludowa, w której lud jest już tylko „pustym znaczącym” do bardziej lub mniej sprawnej reprezentacji z zewnątrz – przestaje być życiodajną glebą.

Wgląd w tę życiodajną glebę daje także Magda Szcześniak (2021) w artykule „Populus to był lud, proszę państwa”. Tytuł tekstu jest cytatem z przemówienia Leppera wygłoszonego w 1993 roku przed pogrążonymi w beznadziei mieszkańcami Praszki. W ten sposób Lepper przyznaje, że nie wstydy się, gdy jest nazywany populistą. To, co dla jego krytyków jest obelgą, dla niego jest komplementem. Szcześniak jednak słusznie wskazuje, że stawką chłopskich protestów lat dziewięćdziesiątych nie była reprezentacja ludu – nie chodziło w nich o to, by je pokazać światu przez zewnętrzne medium. Miały one raczej charakter performansów kontestacyjnych, które zatrzymują krążenie dominujących

znaczeń i aktywności po to, by stworzyć przestrzeń i czas dla alternatywnych rozumień sprawiedliwości, słuszności, normalności, moralności, prawości, pracowitości. Taczki, którymi wywozi się funkcjonariuszy niesprawiedliwego prawa; blokady, które zatrzymują krążenie kapitału, i eksmisje zadłużonych gospodarstw; okupacje stronnicych, nieprzychylnych mediów i podejmujących krzywdzące decyzje instytucji państwowych; rozdawanie nieopłacalnej w produkcji żywności lub jej ostentacyjne, publiczne marnotrawienie; formy autoreprezentacji poprzez twórczość ludową, karykatury, kukły, a nawet zwierzęce szczątki i gnojowicę – schwytane przez Szcześniak obrazy plebejskiej kontestacji pozwalają dostrzec, w jaki sposób instalowany w Polsce neoliberalizm był symbolicznie piętnowany jako nieludzki i antyludowy.

W performowanie i przekazywanie tych obrazów byli zaangażowani, co istotne, sami zainteresowani. Nie mamy tu do czynienia z przywdzieniem folklorystycznych czy ludomańskich szat po to, by utożsamić się z ludem, ale z praktykami kulturowymi bezpośrednich producentów żywności, dłużników, bezrobotnych, które są zakorzenione w żywiole tego, co materialne i socjalno-bytowe. Tego rodzaju ujęcie powinno otrzeźwić każdego, kto problem ludowej polityki sprowadza przede wszystkim do aspektu reprezentacji. Samo przywoływanie narzędzi kontestacji z burzliwych lat dziewięćdziesiątych – palonych opon, świńskich ryjów czy okupacji ministerstw – będzie miało charakter rytualny, o ile nie będą za tym stały grupy realnie dotknięte decyzjami politycznymi.

Co więcej, polityczne wyzwanie plebsizmu przyszłości nie sprowadza się do prostego kalkowania tego, co już było, ale polega na rozpoznaniu, co współcześnie może odgrywać role równie wybuchowego punktu zapalnego. Gdzie mieści się miękkie podbrzusze dzisiejszego dojrzałego neoliberalnego społeczeństwa? Czy będzie to okupacja mieszkań inwestycyjnych? Masowe wizyty u specjalisty w prywatnym gabinecie? A może bunty ukraińskich pomocy domowych? I czy uderzenie w to miękkie podbrzusze jest jeszcze możliwe, mając na uwadze to, jak silnie zinternalizowana została prywatyzacja, indywidualizacja i urynkowanie problemów społecznych w stosunku do lat dziewięćdziesiątych? Ideologicznym celem neoliberalnej ofensywy było zawsze rozbicie poczucia, że jedziemy na tym samym wózku i powinniśmy bronić tego, co wspólne.

Wierzmy, że lekcje, jakie możemy wyciągnąć z perypetii Andrzeja Leppera nie są interesujące wyłącznie dla podwórka krajowego. Należy pamiętać, że Polska była w forpoczcie neoliberalnej transformacji, ale ta ostatnia miała charakter globalny. Chociaż przyzwyczailiśmy się widzieć w Samoobronie ruch, który wychodzi z głębokich trzewi rodzimego społeczeństwa, z prowincji i z ziemi, to w równym stopniu powinniśmy

dostrzegać w nim odprysk transnarodowych tendencji. Równoległe z Samoobroną to ruch alterglobalistyczny stosował strategie plebejskie stawiając opór wobec neoliberalnych programów dostosowania strukturalnego, narzucanych prywatyzacji, odbierania ziemi chłopom czy utowarowieniu przyrody, wiedzy i kultury. Lata dziewięćdziesiąte i wczesne dwutysięczne były szczytowym okresem alterglobalizmu i trzeba pamiętać, że samemu Lepperowi zdarzało się sięgać po jego argumenty, na przykład gdy krytykował światowe nierówności między biednymi a bogatymi, wysyłanie polskich wojsk na wojnę napastniczą do Iraku czy okrutne traktowanie więźniów w bazie Guantanamo. Zanim mainstream zaczął załamywać ręce nad wykorzystywanymi przez populistów wyborcami, w centrum jego zmartwień stał zradykalizowany zamaskowany radykał z koktajlem mołotowa, nieodpowiedzialny związkowiec przyspawany do fabrycznej bramy, rolnicy z globalnego Południa odmawiający opuszczenia ziemi pod budowę tamy. Dlaczego plebsizm ustąpił pola populizmowi nie tylko w Polsce, ale i w skali globalnej?

Andrzej Lepper w Cochabambie, Álvaro García Linera w Nowym Dworze Gdańskim

W 1989 roku do Polski przyleciał amerykański ekonomista Jeffrey Sachs. Przywiózł ze sobą założenia szokowej terapii gospodarczej, które posłużyły za podstawę do przygotowania niesławnego planu Balcerowicza – strategii szybkiej i antyspołecznej implementacji neoliberalizmu w miejsce gospodarki centralnie planowanej. Sachs miał już wtedy reputację eksperta od transformacji za sprawą swojej działalności w połowie lat osiemdziesiątych w Boliwii. Przedstawiany jako dusiciel hiperinflacji w Ameryce Łacińskiej przy pomocy cięć budżetowych, podwyżek ceny paliwa i deregulacji rynku, Sachs osiągnął swój cel za cenę rosnącego bezrobocia, masowych zwolnień w sektorze górniczym, czterdziestoprocentowego spadku płac realnych, rozwierających się nierówności dochodowych, prekaryzacji zatrudnienia i ograniczania uprawnień do świadczeń socjalnych (Klein 2008). Na arenie międzynarodowej jego poczynania celebrowane były jako unikatowe połączenie wolnorynkowej reformy ekonomicznej z demokratyczną przemianą polityczną – wpisywały się tym samym w zamierzenia polskich elit po upadku realnego socjalizmu. Jednak w rzeczywistości realizacja doktryny szoku przebiegała w warunkach represji świata pracy, porwań i aresztowań związkowców, brutalnych starć z protestującymi czy masowego exodusu zdesperowanych pracowników do sektora produkcji koki.

Autorytarne wychowywanie społeczeństwa do wolności miało zostać powtórzone przez nadwiślańskich neoliberalistów, którzy podchwycili pomysły Sachsa. Ale i metody oporu społecznego w Polsce i Boliwii były zaskakująco podobne. W obliczu osłabienia zorganizowanego świata pracy sięgano po chłopskie blokady drogowe, obronę dobytku publicznego przed prywatyzacją, okupację budynków i infrastruktury, afirmowanie tradycji i symboliki ludowej (w Boliwii – indiańskiej) czy bezpośrednie starcia z policją. W obu przypadkach na czele ruchów, które nie miały jednolitego charakteru klasowego czy branżowego, ale stawały się mozaikowe, stawali charyzmatyczni trybuni ludowi. I w obu przypadkach na pewnym etapie ruchu te wynosiły swoich trybunów do sukcesów wyborczych: Evo Moralesa, który wybił się jako lider ruchu plantatorów koki, uczyniły wręcz prezydentem kraju. Andrzeja Leppera jego hasło wymierzone w polskiego wykonawcę woli Sachsa – „Balcerowicz musi odejść!” – wyniosło tylko do teki wicepremiera.

Jeśli jednak zdecydowaliśmy się na rozpisanie koneksji między Cochabambą, gdzie na przełomie 1999 i 2000 roku mieszkańcy zablokowali prywatyzację wody, a Nowym Dworem Gdańskim, gdzie w maju 1999 roku doszło do regularnej bitwy blokujących drogę nr 7 rolników z policją, to nie tylko przez wzgląd na osobę Sachsa, doktrynę szoku i podobieństwa we wzorcach ludowego oporu. Wycieczka do Boliwii ułatwia nam nakreślenie przeobrażeń warunków strukturalnych, w których to plebejska polityka zaistniała jako społeczna kontra dla neoliberalizmu. Tego rodzaju całościowej analizy dostarczył Álvaro Garcúa Linera (2014), boliwijski socjolog i działacz, który przez trzynaście lat – od 2006 do 2019 roku, za kadencji Moralesa – sprawował urząd wiceprezydenta kraju. W pracy *Plebeian Power: Collective Action and Indigenous, Working-Class and Popular Identities in Bolivia* wyjaśnił nie tylko, na jakim społecznym podglebiu wykiełkował plebsizm w jego ojczyźnie, ale także jak to się stało, że obrał kierunek reformistyczny, nakierowany na odnowę państwa poprzez jego uspołecznienie. Czytanie Linery nad Wisłą nie sprowadza się do zaspokajania poznawczej ciekawości o odległym kraju, który stał się laboratorium dla przemian kilka lat później zaimplementowanych także w Polsce, ani o „egzotycznych” ruchach powstrzymujących te przemiany, po to by tworzyć – siłą rzeczy, mniej lub bardziej wysilone – analogie. Zestawienie Linery i Leppera pozwala wyznaczyć ramy brzegowe plebejskiej polityki w warunkach globalnego projektu neoliberalnego i odróżnić ją od polityki populistycznej.

Linera w swej książce obiera za cel wyjaśnienie przyczyn wyłonienia się plebejskiej podmiotowości wraz z tranzycją do neoliberalizmu. Autor

Czytanie Linery nad Wisłą nie sprowadza się do zaspokajania poznawczej ciekawości o odległym kraju, który stał się laboratorium dla przemian kilka lat później zaimplementowanych także w Polsce.

realizuje to zadanie, przyjmując perspektywę „długiego trwania” struktur kapitalistycznych w Boliwii, która pozwala śledzić ich systemowe przeobrażenia. Każdej z dystynktywnych faz akumulacji kapitału odpowiada pewien model państwa nią zarządzającego, a każdemu modelowi państwa – pewna figura podmiotowości zdolna odgrywać rolę antykapitalistyczną. Od tego, która podmiotowość strukturalnie dominuje na danym etapie, zależą formy kolektywnego działania i kontestacji.

Linera dzieli historię Boliwii na następujące okresy: po ustanowieniu niepodległości była ona zbudowana na wyłączeniu większości społeczeństwa z obywatelstwa – mowa o ludności rdzennej, która socjalizowała się w indiańskich strukturach komunalnych (*ayllu*); przewrót polityczny roku 1952, dokonany przez ruch nacjonalistyczny, zainaugurował fazę drugą, w której dawne hierarchie kastowe zostały zniesione, a ich miejsce zajęło zjednoczone ciało polityczne – instytucją wykorzystywaną przez klasy niższe stały się w tych nowych realiach związki zawodowe. Uzwiazkowienie nigdy nie doprowadziło jednak do zdobycia władzy poprzez uspołecznienie państwa, a jedynie do jej regulacji. Przynależność branżowa wypisywała jednostki – za pośrednictwem związków – do określonych sektorów struktury społecznej:

Bycie obywatelem, jako takie, polegało na byciu członkiem związku. Czy to na farmie, w kopalni, fabryce, sklepie czy działalności rzemieślniczej, bycie w związku było sposobem na zdobywanie namacalnej tożsamości w obliczu innych i na bycie rozpoznany jako prawomocny interlokutor dla władz rządowych (Linera 2014, 97).

Rozwiązanie to miało swoje wady i rodziło niebezpieczeństwa. Wiązały się one z kooptacją związków przez korporatystyczne państwo, rządzone przez kolejne junty wojskowe, które wykorzystywały świat pracy do organizowania pomyślnej akumulacji kapitału.

Lata osiemdziesiąte przyniosły wreszcie w Boliwii przemiany liberalno-demokratyczne. Linera podkreśla jednak, że zachodni model rządów skutkował dezintegracją starego świata kolektywów z dwóch poprzednich faz. Utożsamienie demokracji z wolnymi wyborami, w których zatowarowane jednostki wrzucają do urny karty składające się rzekomo na wolę powszechną, pozbawiało społeczeństwo form uznanego, zbiorowego oporu wobec neoliberalnych reform gospodarczych:

Demokracja rozumiana jako systematyczna i ciągła praktyka, dokonywana w życiu związkowym, sąsiedzkim i komunalnym, została szybko zastąpiona przez wolność wyboru ograniczoną do rytualnego aktu, w którym to społeczeństwo dobrowolnie abdykuje z zamiaru rządzenia sobą i reprezentowania siebie w for-

mie kolektywnych grup, współdzielonych lojalności, kiedy to karta wyborcza sprasowywała wyborców do poziomu indywidualistów (Linaera 2014, 98).

Linaera wyjaśnia prawdziwą eksplozję plebejskiej polityki w odpowiedzi na zwrot neoliberalny właśnie w kategoriach przebudzenia i obrony ponadindywidualnych form współbycia i samoorganizacji. Co ważne, formy te – rdzenne, chłopskie, komunalne, robotnicze czy wśród miejskiego sektora nieformalnego – zdolne były przekroczyć swoje partykularne horyzonty i zadziałać, jak ujmuje to autor, jako „wielocywilizacyjna fabryka społeczna”. Kiedy zagrożone stały się same podstawy społecznej reprodukcji w jej całości – dostęp do ziemi i wody, praca, dochody, wspólnotowość – ruchy społeczne nie dały się zamknąć w swoich odseparowanych tożsamościach i pokonać logiką „dziel i rządź”. Nieprzypadkowo najbardziej spektakularną i skuteczną metodą walki okazały się blokady – były one wedle Linery tym, czym strajki dla zakładów pracy. W warunkach „fabryki społecznej” to właśnie przerwanie cyrkulacji, odbicie warunków reprodukcji i ich kooperatywna reorganizacja stanowiły manifestację tytułowej „plebejskiej władzy”. Inkorporacja mniejszościowych tożsamości czy kooptacja związków do układów z państwem przestały być celem ruchów społecznych. W opozycji wobec prywatyzacji zasobów czy w komunalizacjach fabryk i ziemi chodziło o zdobycie kolektywnej autonomii.

Pierwszy wyborczy triumf Moralesa i Linery z 2005 roku byłby niemożliwy bez wspomnianych batalii. Wczesne lata dwutysięczne w Boliwii to okres prawdziwie rewolucyjnego wrzenia: ludowe insurrekcje obalały krótkotrwałe rządy działające pod dyktando wielkiego kapitału, w Cochabambie wybuchła „wojna o wodę” przeciwko jej prywatyzacji, w El Alto mieliśmy do czynienia z „wojną o gaz”, w której formalne organizacje pracownicze zjednoczyły się z pracującymi w gospodarce nieformalnej. Chłopi z ludu Aymara zeszli z płaskowyżu, aby wspólnie z rolniczymi związkami zorganizować paraliżujące blokady drogowe. W miastach doszło do robotniczych rewolt przeciw nowym regresywnym podatkom wymuszonym na władzach przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W walkach społecznych aktywnie działali plantatorzy koki dowodzeni przez Moralesa, a po ich stronie stanęli nawet zbuntowani policjanci, przeciwko którym wysłano wojsko. Niszczono biura w urzędach, wyzwalano więźniów, organizowano oddolne struktury deliberacji. Posługiwano się symbolem *wiphala* – wielokolorowym kwadratem, który tradycyjnie wyrażał wieloetniczne tożsamości Andów i boliwijskiej Amazonii, ale teraz nabrał znaczenia jeszcze bardziej uniwersalnego, czy też „pluriwersalnego” (Reiter 2018),

reprezentując motłochowy, pstrokaty charakter aliansów ludowych (Freeland 2016).

Kampania Moralesa-Linery opierała się na – udanej – próbie populistycznego hegemonicznego związania tych mobilizacji. Grunt pod nią zasiała „druga wojna o gaz” w 2005 roku, gdy walki na rzecz pełnej nacjonalizacji węglowodorów obaliły popularny wśród klasy średniej neoliberalny rząd prezydenta Mesy. Pęknięcie między zachowawczą miejską burżuazją a zrewoltowanymi sektorami ludowymi i powstała w jego wyniku próżnia społeczna pozwoliły partii Moralesa i Linery – Ruchowi na Rzecz Socjalizmu (MAS) – wykorzystać okazję i zbudować zwycięski blok wyborczy. Zwrot od rebelii ku reformie skutkował jednak stopniem tak celebrowanej przez Linere autonomii aktorów zbiorowych (Webber 2011). Mimo wstrzymania niepopularnych społecznie programów prywatyzacji, prowadzenia komunalizacji indiańskiej ziemi czy ograniczonych prób uspołecznienia państwa lewicowy rząd ścierał się z plebejską siłą na kilku polach: ciągłego ekstraktywizmu zasobów, szorstkiej współpracy z korporacjami wydobywczymi, kooptacji nowych elit z sektorów ludowych czy centralizacji władzy i cenzurowania debaty publicznej. Osłabienie zakorzenienia w plebejskiej władzy słono kosztowało Moralesa i Linere. W 2019 roku musieli uchodzić z kraju, gdy w odpowiedzi na doniesienia o nieprawidłowościach w wyborach prezydenckich blok ich zwyczajowych przeciwników – dowodzony przez białą i metyską oligarchię miejską – przeprowadził zamach stanu (Gaudichaud, Modonesi i Webber 2022).

I chociaż antypopulistyczny zwrot w Boliwii okazał się jedynie epizodem – w wyborach prezydenckich 19 października 2020 roku Luis Arce, kandydat macierzystego ugrupowania Moralesa i były minister w jego rządach, zwyciężył już w I turze zdobywając 55,1% głosów – a jego prowodyrów spotkały konsekwencje prawne, to jego losy stanowią ważną lekcję dla światowej lewicy. W swojej interwencyjnej książce, napisanej w Boliwii, próbują ją ukazać Michael Hardt i Sandro Mezzadra (2023). *Bolivia Beyond the Impasse* analizuje, dlaczego usunięcie Moralesa poszło tak gładko, mimo prospołecznych zmian, w szczególności w zakresie upodmiotowienia ludów rdzennych i kobiet, niedokończonego przekształcenia republiki w państwo wielonarodowe, polityki redystrybucji na rzecz niezamożnych czy projektowania nowych zrównoważonych kryteriów rozwoju i dobrego życia. Wystarczyły niepotwierdzone doniesienia o oszustwach wyborczych (zyskujące poparcie w krajach zachodnich), naciski prywatnych mediów oraz antyludowy i rasistowski resentyment, by przeciwnicy populizmu przeprowadzili zamach stanu. Hardt i Mezzadra wskazują na różne szczegółowe powody, dla których poszczególne

gólne sektory beneficjentów polityki Moralesa mogły czuć się rozczarowane, ale za najistotniejszą przyczynę uznają właśnie tendencję do koopcacji ruchów społecznych przez państwo, przechwycenie ich działaczy na rzecz projektu centralizacji władzy i skutkująca tym biurokratyzację (czy też ngoizację) aktywności oddolnej. Mówiąc terminami niniejszego wprowadzenia, tytułowy impas w Boliwii wiązał się z odchodzeniem od plebsizmu do populizmu.

W alienacji populistycznego rządu Boliwii od plebejskiego podglebia odnajdujemy bardzo podobny dylemat do tego, przed którym stanął Andrzej Lepper i stanie każdy, kto z pozycji trybuna ludowego ma szansę przenieść się na państwowe stanowisko. W tych historiach można widzieć konieczny tragizm realpolitik, wedle którego wczorajsi zbawcy muszą stać się – po objęciu władzy – jutrzejszymi tyranami. Można też na ich podstawie utwierdzić się w swojej anarchistycznej czystości nakazującej zachować sceptycyzm wobec projektów poprawiania państwa, miast tworzenia dla niego instytucjonalnych przeciwwag. Nie przedstawiając takich mocnych morałów, proponujemy tutaj znacznie skromniejszą operację. Zależy nam na wyeksponowaniu i zachowaniu różnic między plebsizmem a populizmem po to, by zastanowić się, czy rzeczywiście jedynie kwestią czasu jest to, zanim ten pierwszy przestoczy się w drugi. Zebrane w niniejszym numerze teksty pomagają w postawieniu tego problemu.

Zawartość numeru

Jarosław Tomaszewicz w swym obszernym artykule oferuje politologiczną analizę ideologii Samoobrony, precyzyjnie identyfikując momenty przełomowe w propozycjach programowych i wypowiedziach prominentnych przedstawicieli tego ugrupowania, z Andrzejem Lepperem na czele. Stosując zarysowaną powyżej matrycę terminologiczną, stwierdzić można, że Tomaszewicz rekonstruuje drogę Leppera od plebsizmu do populizmu. Spojrzenie socjologiczne i ekonomiczne na tę problematykę oferuje w swym eseju Jarosław Urbański. Przytaczając znaczącą ilość danych, a także posługując się zestawieniami statycznymi, pokazuje on, w jaki sposób zmiana struktury polskiej wsi na przełomie ostatnich kilku dekad spowodowała wyczerpanie się możliwości lepperowskiego plebsizmu (czego ilustracją są losy Michała Kołodziejczaka). Wreszcie, w swych rozważaniach sytuujących się na przecięciu historii wsi i historii idei Aleksandra Bilewicz zajmuje stanowisko wyraźnie krytyczne wobec wiejskiego populizmu. Alternatywą, którą proponuje badaczka, jest rewita-

lizacja dawnych tradycji przedwojennego polskiego ruchu ludowego. Agraryzm w jej interpretacji stanowi całościową i w wielu aspektach aktualną propozycję polityczną, sytuując się, paradoksalnie, bliżej bieguny plebsistowskiego, niż na pierwszy rzut oka można by sądzić.

Uzupełnieniem zawartych w trzech obszernych artykułach refleksji są krótsze wypowiedzi autorów, których zaprosiliśmy do ankiety na temat Leppera, Samoobrony i populizmu jako potencjalnej strategii dla współczesnych ruchów lewicowych w Polsce. Na nasze zaproszenie odpowiedzieli Remigiusz Okraska, Andrzej Leder i Rafał Woś. Wreszcie, w dziale *Varia* opublikowaliśmy tekst Krzysztofa Króla, pierwotnie wygłoszony w formie prezentacji na skłocie Rozbrat w Poznaniu podczas I Zjazdu Młodych w Ruchu Pracowniczym organizowanego przez Ogólnopolski Związek Zawodowy „Inicjatywa Pracownicza” w dniach 15–17 sierpnia 2020 roku. Autor analizuje teorię składu klasowego w jej aspektach teoretycznych i historycznych, a także ukazuje jej potencjał w analizie stosunków produkcji panujących we współczesnej polskiej branży budowlanej. Oprócz tego Stanisław Chankowski hojnie dzieli się refleksjami z lektury monumentalnej monografii Bartosza Wójcika poświęconej filozofii politycznej Hegła. Chankowski przewrotnie wskazuje, że proponowane przez Wójcika odczytanie wojny i motłochu w ujęciu heglowskim zastosować można również do reinterpretacji wniosków samego autora *Sprzeczności nowoczesnych w filozofii Hegła*. Być może więc również rozczytanie lepperyzmu w tym właśnie duchu dostarczy stymulacji do myślenia i działania – bo Balcerowicz już odszedł, Wersal się skończył, ale sprzeczności neoliberalizmu na peryferiach wciąż domagają się rozsupłania.

Wykaz literatury

- Adamska, Weronika. 2020. „Stan wyjątkowy w perspektywie filozofii prawa. Próba definicji”. *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej* 4(25): 5–16. <https://doi.org/10.36280/AFPiFS.2020.4.5>
- Breaugh, Martin. 2013. *The Plebeian Experience: A Discontinuous History of Political Freedom*. New York: Columbia University Press.
- Canovan, Margaret. 2008. *Lud*. Tłum. Marcin Fronia i Sebastian Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Clastres, Pierre. 2020. *Society Against the State*. New York: Zone Books.
- Czechowska-Derkacz, Beata. 2012. *Magia politycznych wizerunków w mediach: Aleksander Kwaśniewski i Andrzej Lepper: studium przy-*

- padków. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Drelich, Sławomir. 2013. *Wojny trybuna ludowego. Przypadek Andrzeja Leppera*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Elmgren, Ainur. 2018. „The Double-Edged Sword: Political Appropriation of the Concept of Populism”. *Journal of Political Ideologies*, 23, 3: 320–341. <https://doi.org/10.1080/13569317.2018.1502940>
- Freeland, Anne. 2016. „Afterword”. W Mercado, René Zavaleta. *Towards a History of the National-Popular in Bolivia*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Gaudichaud, Franck, Modonesi, Massimo, i Webber, Jeffery R. 2022. *The Impasse of the Latin American Left*. Durham–London: Duke University Press.
- Gdula, Maciej. 2013. „Samoobrona wciąż nieprzedstawiona”. *Krytyka Polityczna*. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/samoobrona-wciaz-nieprzedstawiona/>
- Gospodarczyk, Marta, i Kożuchowski, Łukasz. 2021. „Nowa ludowa historia: charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich”. *Studia Socjologiczne* 2 (241), 177–198. <https://doi.org/10.24425/sts.2021.137293>
- Graeber, David, i Wengrow, David. 2021. *Narodziny wszystkiego: nowa historia ludzkości*. Tłum. Robert Filipowski. Poznań: Zysk i S-ka.
- Hardt, Michael, i Negri, Antonio. 2017. *Assembly*. Oxford: Oxford University Press.
- Hardt, Michael, i Mezzadra, Sandro. 2023. *Bolivia Beyond the Impasse*. Brooklyn and Philadelphia: Common Notions.
- Hobsbawm, Eric. 2010. *Bandits*. London: Weidenfeld & Nicholson.
- Hobsbawm, Eric. 2017. *Primitive Rebels*. London: Little, Brown Book Group.
- Kalukin, Rafał. 2021. „Lepper wskazał drogę populistom”. *Polityka*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2128475,1,andrzej-lepper-wskazal-droge-populistom.read>
- Klein, Naomi. 2008. *Doktryna szoku: jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*. Tłum. Hanna Jankowska et al. Warszawa: Muza.
- Laclau, Ernesto. 2005. *Rozum populistyczny*. Tłum. zespół pod kierownictwem Tomasza Szkudlarka. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Linera, Álvaro García. 2014. *Plebeian Power: Collective Action and Indigenous, Working-Class and Popular Identities in Bolivia*. Leiden–Boston: Brill.

- Lordon, Frédéric. 2022. *Imperium: Structures and Affects of Political Bodies*. London–New York: Verso.
- Mouffe, Chantal. 2020. *W obronie lewicowego populizmu*. Tłum. Barbara Szelewa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Okraska, Remigiusz. 2011. „Odpoczywaj w gniewie”. *Nowy Obywatel*. <https://nowyobywatel.pl/2011/08/06/odpoczywaj-w-gniewie/>
- Ostrowski, Marius. 2022. *Ideology*. Cambridge–Medford, MA: Polity.
- Polanyi, Karl. 2010. *Wielka transformacja: polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*. Tłum. Maria Zawadzka-Strączek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rancière, Jacques. 2008. *Na brzegach politycznego*. Tłum. Iwona Bojadziejewa i Jan Sowa. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Reiter, Bernd (red.). 2018. *Constructing the Pluriverse. The Geopolitics of Knowledge*. Durham–London: Duke University Press.
- Stachowicz, Marcin. 2018. „Burak, Mulat, kameleon. Andrzej Lepper jako wizualna figura klasowa”. *Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej* 21, 266–301. <https://doi.org/10.36854/widok/2018.21.503>
- Szcześniak, Magda. 2021. „«Populus to był lud, proszę państwa». Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji”. *Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej* 31. <https://doi.org/10.36854/widok/2021.31.2464>
- Szubert, Tomasz. 2014. *Jak(ó)b Szela*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Tomasiewicz, Jarosław. 2017. „Narodziny, wzlot i upadek Anteusza. W piątą rocznicę śmierci Andrzeja Leppera”. *Nowy Obywatel* 22(73). <https://nowyobywatel.pl/2017/01/17/narodziny-wzlot-i-upadek-anteusza-w-piata-rocznice-smierci-andrzeja-leppera/>
- Webber, Jeffery R. 2011. *From Rebellion to Reform in Bolivia: Class Struggle, Indigenous Liberation, and the Politics of Evo Morales*. Chicago: Haymarket Books.
- Woś, Rafał. 2019. „Szkoda Leppera”. *Tygodnik Powszechny*. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/szkoda-leppera-159901>

Dane adresowe:

PIOTR KULIGOWSKI

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Rynek Starego Miasta 29/31

00-272 Warszawa

email: pkuligowski@ihpan.edu.pl

ŁUKASZ MOLL

Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego

Koszarowa 3

51-168 Wrocław

email: lukasz.moll@uwr.edu.pl**Cytowanie:**

Kuligowski, Piotr, i Łukasz Moll. 2023. „Andrzej Lepper: kryzys transformacji i polityka populizmu”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 9–30.

DOI: 10.19195/prt.2023.2.1**Authors:** Piotr Kuligowski, Łukasz Moll**Title:** Andrzej Lepper: The Crisis of Transformation and Populist Politics

Abstract: This is an editorial of the thematic issue of the *Praktyka Teoretyczna* journal titled “Andrzej Lepper: The Crisis of Transformation and Populist Politics.” The paper opens with introductory remarks in which the authors consider the reasons for the growing interest in the figure of Andrzej Lepper, and point out the political stakes associated with attempts at a new interpretation of populism. They then indicate that in the history of Lepper and, more broadly, the entire Samoobrona party, a phase of plebsism can be discerned. This was the early phase, which may be situated chiefly in the 1990s, during which political activists were directly connected with the people and focused on organizing grassroots resistance, producing alternative forms of subjectivity. The shift towards populism would occur after 2001, when Lepper and the leadership of Samoobrona detached themselves from the social base, becoming professional politicians speaking on behalf of the people. In the following part of the editorial, drawing a parallel between Poland and Bolivia, the authors search for a global populist moment on the peripheries of capitalism. Surprisingly, it is these peripheries – Central Europe and Latin America – that proved to act as political laboratories of sorts, becoming areas that spawned a populist response to the overwhelming neoliberal economic policy.

Keywords: agriculture, Andrzej Lepper, Poland, populism, transformation

Andrzej Lepper:
kryzys transformacji
i polityka populizmu

JAROSŁAW TOMASIEWICZ (ORCID: 0000-0001-9750-5256)

Populiści w poszukiwaniu tożsamości – ideologiczne inspiracje Samoobrony (1991–2007)

Ruch społeczno-polityczny Samoobrony, jako bodaj jedyny w trzydziestoleciu transformacji w pełni oddolny (zrodzony bez zewnętrznego instytucjonalnego wsparcia) ruch protestu, stanowi fenomen wymykający się zarówno naukowym analizom, jak i publicystycznym schematom, a przez to jest podatny na mitologizację. Wynika to z amorficzności samego zjawiska populizmu, a także specyfiki polskich warunków. Samoobrona, praktycznie pozbawiona intelektualnego i medialnego zaplecza, bardzo oszczędnie artykułowała swoją ideologię, a jej działania jawiły się jako niespójne. Tym niemniej w tej mgławicowości można dostrzec kontury systemów ideologicznych, których zidentyfikowanie stanowi cel niniejszego artykułu. Samoobrona, choć zrodziła się jako tabula rasa nawiązywała, choćby intuicyjne, do radykalnych tradycji ruchu ludowego. Warunki transformacji – z jednej strony kompromitacja języka i symboliki lewicy, z drugiej peryferyzacja polskiej gospodarki uzależniająca ją od zagranicznego kapitału – sprzyjały sięganiu po retorykę nacjonalistyczną w jej tercerstycznym (społecznie radykalnym) wariacie. Populizm Samoobrony w latach dziewięćdziesiątych miał w rezultacie charakter hybrydalny, łącząc elementy socjalno-rewindykacyjne (typowe dla populizmu lewicowego)

Populizm Samoobrony w latach dziewięćdziesiątych miał w rezultacie charakter hybrydalny, łącząc elementy socjalno-rewindykacyjne (typowe dla populizmu lewicowego) i konserwatywno-ksenofobiczne (cechujące populizm prawicowy).

i konserwatywno-ksenofobiczne (cechujące populizm prawicowy). Pozwoliło to na uformowanie szerokiej koalicji peryferyjnych grup społecznych, połączonych sprzeciwem wobec transformacji i establishmentu, czego ideologicznym odzwierciedleniem był mit jednolitego ludu. Stopniowa ewolucja w kierunku lewicowym została zakłócona przez sukces wyborczy, który zaowocował przesunięciem punktu ciężkości w populistycznej koalicji na korzyść burżuazji narodowej. Hegemonia polityczna drobnych i średnich przedsiębiorców zaowocowała próbą odnalezienia nowej tożsamości w „socjalliberalizmie”, jednak ostatecznie doprowadziła do klęski całego projektu.

Słowa kluczowe: populizm, terceryzm, agraryzm, narodowy komunizm, katolicyzm społeczny

A lu suono de grancascia viva viva lu popolo bascio;
 a lu suono de tammurriello sò risurte li puverelli;
 a lu suono de campana viva viva li pupulane;
 a lu sono da viuline morte alli giacubine!
 „Sona Carmagnola”¹

Celem niniejszego artykułu jest określenie ideologii Samoobrony, jej składowych i ewolucji na tle przemian społecznych Polski przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Wykorzystana zostanie analiza dokumentów programowych i publicystyki ugrupowania (zwłaszcza – ze względu na wodzowski charakter ugrupowania – jego lidera). Podstawowym materiałem będą publikacje programowe i prasowe Samoobrony oraz książki Andrzeja Leppera, w których prześledzić można ewolucję ideową ruchu; mniej reprezentatywne są przemówienia sejmowe posłów Samoobrony, pochodzące tylko z późnego okresu ugrupowania.

Aktualny stan badań nad Samoobroną trudno uznać za zadowalający. Ugrupowaniu, które na przełomie wieków stanowiło trzecią siłę polityczną, poświęcona została jedna (niepublikowana) dysertacja doktorska (Piskorski 2010b) (pomijam tu prace o charakterze reportersko-publicystycznym) (Kaćki 2013). Inne publikacje zajmują się Samoobroną wycinkowo, na ogół w aspekcie jej wizerunku i socjotechniki (Balcer 2015; Burda 2013; Kostrzębski 2002; Kłosińska 2003; Kwiatek 2003; Marczevska-Rytka 2004; Dzieciński 2009; Czechowska-Derkacz 2012; Gajdka 2013; 2021). Najbliżej analizy ideologii jest Drelich, który przeprowadza „rozprawę z (...) zaproponowaną przez niego [Leppera – przyp. aut.] wizją świata”, ale i on ideologię rozpatrywał jako socjotechniczny instrument „kreatywności politycznej” (Drelich 2013, 18). Charakterystyczne dla wielu autorów jest przy tym płynne przechodzenie z pozycji obiektywnego badacza do roli zaangażowanego polemisty. Całkowicie zapoznany – i wymagający dalszych badań – pozostaje społeczny kontekst działań Samoobrony, profil socjologiczny jej aktywu i elektoratu. W tych warunkach ideologia i program ruchu traktowane są właśnie jako marketingowe techniki, a nie formuła artykułująca interesy i wartości konkretnych grup społecznych.

1 „Przy wtórze bębnow – chwała ludziom prostym/ Przy wtórze tamburynów – biedni powstają/ Przy wtórze dzwonów – niech żyją wieśniacy/ Przy wtórze skrzypiec – śmierć jakobinom!”. Motto, które ma przypominać o niejednoznacznej naturze ruchów ludowych (tu: *sanfedisti*).

Constans: populizm – terceryzm

Stałą w funkcjonowaniu Samoobrony pozostawał populizm w sferze praktyki politycznej oraz idea trzeciej drogi w sferze ideologicznej.

Samoobrona rutynowo klasyfikowana jest jako ruch populistyczny. Nic dziwnego – od takiej kategoryzacji nie odżegnywał się sam Andrzej Lepper: „Jeżeli populizm oznacza walkę (...) ze (...) sprawcami (...) grabieży majątku narodowego, to Samoobrona jest partią populistyczną” (Lepper 2005a, 168; zob. też Lepper 1993, 62). Świadomy był podobieństwa Samoobrony do peronizmu (Lepper 1993, 78). Problem w tym, że zjawisko populizmu zwinnie umyka przed „Prokrustowym łożem” naukowych teorii – być może dlatego, że esencjonalistycznie rozumiany populizm nie istnieje. Populizm może być rozumiany jako (a) żywiołowy ruch polityczny klas niższych i/lub średnich, (b) demagogiczna socjotechnika, (c) odwołująca się do ludu ideologia (Laclau 2009, 15–22; zob. też Tomaszewicz 2013).

Najistotniejszym aspektem populizmu wydaje się jego wymiar społeczno-polityczny – realne zaplecze społeczne ugrupowania. Lilianna Lakomy zauważyła, że „program (...) Leppera (...) skierowany jest (...) do ludzi słabo wykształconych i będących w trudnej sytuacji majątkowej” (Lakomy 2008, 169). Faktem jest, że Samoobrona uważała się za „głos biednych, upokarzanych i poniżanych” (Lepper 2002, 11; zob. też Słodkowska 2001, 451; Lepper 2005a, 126). Czym innym jednak jest auto-prezentacja, a czym innym rzeczywiste zaplecze kadrowe i wyborcze. W przypadku Samoobrony mamy wszakże do czynienia z ruchem autentycznie i jednorodnie plebejskim – zwłaszcza jeśli uwzględnimy inne, poza ekonomicznym, wymiary wykluczenia (kapitał kulturowy i społeczny, stygmatyzację polityczną, peryferyjność geograficzną). Na początku lat dziewięćdziesiątych głównym zapleczem ruchu miała być *rural underclass* (Piskorski 2010a, 119). W 2005 roku CBOS stwierdzał, że najczęściej wyborcami Samoobrony są rolnicy (40%), robotnicy niewykwalifikowani (22%) i bezrobotni (21%), a zarazem ludzie najmniej wykształceni (0% poparcia wśród osób z wyższym wykształceniem) (Pankowski 2005).

Największe zainteresowanie badaczy budzi jednak komunikacja Samoobrony, postrzegana jako zestaw technik manipulacyjnych. Dowodem takiego populizmu staje się retoryka Samoobrony², obyczajaje jej działaczy i towarzysząca ruchowi otoczka kulturowa (Drelich 2005a; 2005b; 2013,

2 Notabene ubolewania nad wulgaryzacją języka politycznego z perspektywy czasu brzmią komicznie.

115, 125–126; Drozd-Piasecka 2012)³. Jak celnie jednak zauważył Drelich: „w warunkach współczesnego państwa demokratycznego (...) stają się one [środki demagogiczne – przyp. aut.] standardowymi metodami, z których korzystają przedstawiciele partii politycznych odwołujących się do wszystkich doktryn politycznych” (Drelich 2013, 12).

Ślepym zaułkiem jest próba określenia jakiegoś żelaznego kanonu „ideologii populistycznej” (na przykład Przyłęcki 2012, 119–122). W rzeczywistości populizm jako taki jest ideologicznie „bezbarwny”, różne ruchy populistyczne mogą głosić wręcz sprzeczne hasła nawet w obrębie tego samego społeczeństwa⁴ (Taguieff 1995; Czechowska-Derkacz 2012, 217–218), dlatego analizę ideologii każdego z nich należy przeprowadzać odrębnie. Wspólny mianownik ruchów populistycznych stanowią jedynie: (a) aideologiczny charakter (ideologia ma charakter co najwyżej wtórny wobec programu, a czasem – osobowości przywódcy), (b) odwołanie do antagonizmu ludu i elit (Mudde i Kaltwasser 2017, 6). Oba te elementy można odnaleźć w lepperyzmie. Samoobrona powstała jako skoncentrowany na konkretnym postulacie oddłużenia prolokutorski⁵ ruch protestu (Lucardie 2000) (jak wspominał jeden z założycieli: „W naszych działaniach na początku nie było ideologii – tylko desperacja, walka o interes rolników” – Cieśla 2006) i konsekwentnie określała się jako „ruch nieideologiczny”, otwarty na całe spektrum polityczne (Ślōdkowska 2001, 451–452; Lepper 2007, 14).

Ersatzem ideologii są teorie spiskowe – najwyrazistszy przejaw personalizacji procesów społecznych, pozwalającej doszukiwać się źródeł zła w intencjonalnych poczynaniach nieuczciwych jednostek. Widać to w Samoobronie: wizję spisku elit (Okragły Stół jako „polska Jałta” za „błogosławieństwem Moskwy i Waszyngtonu”) (Reszczyński 1995, 112; Marszałek 1999, 184–185; Siciera 1999) czy postrzeganie transformacji ustrojowej przez pryzmat afer korupcyjnych (co jednak pozostawiało nadzieję na możliwość „uczciwego kapitalizmu”). „Afery są fundamentem, na jakim wyrosły fortuny polskich krezusów”, pisał Lepper (2002, 159; zob. też Ślōdkowska 2002, 87–88; Lepper 2005a, 69–80, 106–123). Wiązał się z tym typowy dla ruchów populistycznych postulat zaostrezenia kar (Reszczyński 1995, 112–113, 115; Lepper 2005a, 176; Piskorski 2006, 175) (choć przyznać należy, że ów punitaryzm był stosunkowo słabo zaakcentowany).

3 Z kolei analizę takiego podejścia przeprowadził Stachowicz (2018).

4 Hasło „niższe podatki” nie jest mniej populistyczne niż hasło „wyższe zasiłki”.

5 Wg Lucardiego partie funkcjonujące jako rzecznicy interesów określonych grup społecznych, zmarginalizowanych w głównym nurcie polityki.

Zamiast ideologii spoiwem ruchu populistycznego jest często (choć nie zawsze) osoba przywódcy. Samoobrona nie była wyjątkiem. Lepper mówił otwarcie: „Nie wszyscy mogą być przywódcami. Zawsze jest ktoś, kto ma misję do spełnienia, i to Opatrzność tak chciała, że ja jestem tym przywódcą” (Kurski 1999). Jego pozycję legitymizował statut partii zapewniający jednoosobowe kierownictwo pomiędzy kongresami (Piskorski 2004b, 47–48)⁶. W samej Samoobronie aż 75% respondentów uważało, że członkowie nie sprawują żadnej kontroli nad polityką prowadzoną przez lidera (Lisiakiewicz 2014a).

Istotą populizmu jest antyelityzm. Samoobrona jednoznacznie pozycjonowała się jako siła antyestablishmentowa. Lepper powtarzał za Piłsudskim, że jego program to „Bić k... i złodziei” (Lepper 2002, 7, 10), program ruchu potępiał „bezideowe, głęboko (...) zdeprawowane tzw. elity finansowo-polityczne” („Program społeczno-gospodarczy” 2003). Wytyczano dychotomiczny podział społeczeństwa na „malutką grupkę bogaczy i tłum nędzarzy” (Lepper 2002, 94) – co przypomina ujęcie nie tyle marksistowskie, ile babuwiwskie (Babeuf 1796) – podkreślając przy tym, że „gdyby nie bieda większości ludzi, bogaci nie mogliby być bogatymi” (Reszczyński 1995, 111). Logicznie wynikały stąd postulaty lustracji majątkowej i czwartej stawki podatkowej dla najbogatszych (Piskorski 2006, 173; Lepper 2007, 113); jak zauważył Drelich: „podatki (...) były traktowane (...) jako oręż walki z bogaczami” (nie sposób nie zgodzić się też, że „Lepper, występując przeciwko najzamożniejszym Polakom (...), staje również w opozycji wobec wolnej gospodarki i niewidzialnej ręki rynku”) (Drelich 2013, 85–86). W symbiozie z wielką burżuazją egzystowała cała skorumpowana klasa polityczna – wedle Leppera polityk „w ocenie moralnej większości społeczeństwa lokuje się gdzieś między alfonssem i szambiarzem”. Wszyscy politycy powinni trafić na „śmietnik historii” (Lepper 2005a, 152, 171), czemu służyć miało ograniczenie liczby kadencji poselskich do trzech (Socha 2004). W ujęciu Leppera w skład antyludowej elity wchodził też kompleks medialny (co przypominało nieco koncepcję klasy „trójpanów” Leszka Nowaka) (Nowak 1991, 52–54; Lepper 2002, 59–67; 2005a, 134–160)⁷. Antyelityzm Samoobrony rozszerzał się na cały aparat państwowy, postrzegany

6 Wodzowski charakter partii próbowano jeszcze wzmacnić w 2002 roku, ale zostało to zablokowane przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Zob. postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 16 lipca 2003 roku, Pp 1/02, OTK ZU-A 2003, nr 6, poz. 71.

7 Wedle stworzonej przez Leszka Nowaka teorii „nie-Marksowskiego materializmu historycznego” istnieją trzy równorzędne i niezależne (choć ciężące ku zespoleniu) formy panowania klasowego: ekonomiczna, polityczna i kulturowa.

jako pasożytujący na społeczeństwie „nowotwór” (Lepper 2002, 44–48; 2005a, 30; Słodkowska 2002, 87–88). Choć Lepper zarzekał się, że nie jest antyinteligentki, to zarazem pytał retorycznie, czy chłop lub robotnik jest głębszy od inteligenta (Lepper 1993, 31, 33).

Walka z elitami wymagała reformy ustroju. I w tym zakresie Samoobrona podążała szlakiem innych ruchów populistycznych. Krytykowała panujący ustrój jako „demokrację pozorną” o faktycznie oligarchicznym charakterze, w której „Polacy głosowali na różne partie, a i tak wyskakiwał z urny Balcerowicz” (Lepper 2007, 53, 96; zob. też Reszczyński 1995, 112). Alternatywą miała być rzeczywista „demokracja materialna”, charakteryzująca się tym, że: „Całość ma mieć pierwszeństwo nad częścią, wola większości nad partykularnym interesem mniejszości” (Słodkowska 2001, 457; „Dlaczego trzecia droga?” 2003). W latach dziewięćdziesiątych przyjmowała ona postać jak najpełniejszego – choć utrzymującego się w ramach parlamentaryzmu – ludowładztwa. Władza miała należeć do jednoizbowego sejmu wybieranego w okręgach jednomandatowych, przed którym odpowiadałby rząd (Lepper 1993, 130–131; Reszczyński 1995, 112; zob. też Lepper 2002, 58–59; 2005a, 30–31). Prezydent wybierany byłby w wyborach powszechnych, ale ograniczony przez powoływaną przez sejm stałą radę. Demokrację parlamentarną uzupełniałyby bezpośrednia (referenda) i partycypacyjna (izba społeczno-zawodowa reprezentująca samorządy i związki zawodowe) (Marszałek 1999, 25, 106; Słodkowska 2001, 472–473; zob. też „Projekt...” 2004, art. 89 ust. 1), choć Lepper pozostawał sceptyczny wobec samorządu terytorialnego, obawiając się, „aby nie dezintegrował (...) całości państwa” (Reszczyński 1995, 114–115). W dwudziestym pierwszym wieku nastąpiło znamienne – lecz wciąż utrzymujące się w nurcie populizmu – przesunięcie w kierunku republiki prezydenckiej. Opracowany przez Samoobronę projekt konstytucji przewidywał podporządkowanie rządu prezydentowi (art. 128), który zarazem stawał się Naczelnym Wodzem armii (art. 132) i otrzymywał prawo wydawania dekretów z mocą ustawy (art. 91) („Projekt...” 2004; zob. też Lepper 2001a, 74; 2005a, 173).

Reforma ustroju nie była celem samym w sobie, lecz narzędziem umożliwiającym poprawę sytuacji materialnej ludu. „Powinniśmy zacząć pytać, co ojczyzna wreszcie może nam dać, a nie, co my jeszcze mamy dawać ojczyźnie”, mówił Lepper (2007, 5). Jak wyjaśniał: „Państwo odpowiada za właściwe kształtowanie poziomu egzystencji (...) narodu” (Marszałek 1999, 106). Wynikał z tego szeroki katalog postulatów społecznych: między innymi minimum socjalne pokrywające potrzeby bytowe, podwyżka płac wyrównująca wzrost cen, regulacja niektórych cen przez państwo, bezpłatna oświata i opieka lekarska, ochrona lokatorów przed

nadmierną podwyżką czynszów, rewaloryzacja rent i emerytur, zasiłek dla bezrobotnych na poziomie minimum socjalnego (Lepper 2007, 63; Lepper 1993, 137–138; Marszałek 1999, 92; Słodkowska 2001, 470; 2002, 86). Jak odnotował Przyłęcki, najistotniejszą kategorią w komunikacji Samoobrony było „państwo socjalne” (Przyłęcki 2012, 135).

Klasyfikacja Samoobrony jako ruchu populistycznego jest dalece niewystarczająca z uwagi na polimorficzność populizmu. Silny komponent warstw drobnomieszczańskich i półproletariackich w bazie społecznej ruchów populistycznych często – choć nie zawsze – skłania populistów ku koncepcji trzeciej drogi. Również Samoobrona odwoływała się do tej idei, ale choć trzecia droga była sztandarem ruchu przez cały okres jego istnienia, to rozumienie hasła ewoluowało. Początkowo terceryzm oznaczał odrzucenie podziału na lewicę i prawicę (Lepper 1993, 5, 11, 34–35; Słodkowska 2001, 456). Jeszcze w wyborach prezydenckich z 1995 roku Lepper startował pod hasłami: „Nie czas iść w prawo czy lewo, ale prosto” oraz „Czy wygra prawica, czy lewica, to i tak wszystko Targowica” (Reszczyński 1995, 107, 120; Czechowska-Derkacz 2012, 167). Później Samoobrona zaczęła identyfikować się jako lewica, ale podtrzymała symetryczny dystans wobec socjalizmu („zbiurokratyzowany kolektywizm”) i kapitalizmu („zwyrodniały, egoistyczny indywidualizm”). „Trzecią drogą” (nazywaną też „nową drogą”) okazywał się wówczas reformizm dziewiętnastowiecznej socjaldemokracji realizowany pod hasłem: „Ani kontynuacja feudalizmu, ani krwawa rewolucja” (Lepper 2001a, 53, 59; zob. też „Dlaczego trzecia droga?” 2003).

Terceryzm wszakże też mieni się licznymi barwami⁸ – Wojciech Giełżyński w swej książce z 1989 roku wymienia jego sześć wariantów, pomijając przy tym neofaszystowski (Giełżyński 1989, 179–232; zob. też Koperek 1996; Kowalik 2001; Indraszczyk 2014; Maj 2014; Marczevska-Rytko 2014b; Szczepański 2014; Tomaszewicz 1995; Wichmanowski 2014; Włudyka 1994). Samoobrona poszukiwała teoretycznego uzasadnienia idei trzeciej drogi w różnorodnych ośrodkach, takich jak European Network of the Alternative Economy of Solidarity, International Society for the Intercommunication of New Ideas czy Schiller Institute (Lepper 1993, 10, 100–106; Niekrasz 1993; Sיעiera 1999), jednak koncepcje zapożyczała z nich wybiórczo. Tworzywo konstruowanego przez Leppera wariantu terceryzmu pochodziło z rodzimych, acz zróżnicowanych źródeł.

8 Kompromitacja utożsamianej z PZPR lewicy sprawiała, że podobne nastroje występowały na początku lat dziewięćdziesiątych również w środowiskach anarchistycznych – vide pismo „Trzecia Droga” wydawane przez warszawską grupę Międzyimiastówki Anarchistycznej.

Proporcje między różnymi składnikami tego ideologicznego „koktajlu” zmieniały się w czasie, czemu towarzyszyło przeorientowanie strategii i taktyki (w tym marketingu politycznego) ugrupowania. W rezultacie w dziejach Samoobrony (do 2007 roku) wyróżnić można trzy ząbcające się okresy: radykalno-populistyczny w latach dziewięćdziesiątych, quasi-socjaldemokratyczny w pierwszym pięcioleciu dwudziestego pierwszego wieku i „socjalliberalny” – wedle własnej deklaracji w latach 2005–2007 – (z zastrzeżeniem, że cezury mają charakter umowny)⁹.

Faza radykalno-populistyczna

Lata dziewięćdziesiąte były okresem największego radykalizmu Samoobrony. Lepper opowiadał się za stosowaniem czynnego oporu („Jak wejda na gospodarstwo – siekierę w garść albo widły i pognać tych zbirów ze wsi!”) i groził wojną domową (Marszałek 1999, 27, 163; zob. też Marszałek 1996, 43, 77). Samoobrona nie wzdrgała się przed stosowaniem przemocy („brygady antyegzekucyjne”, „bój pod Sejmem” w 1992 roku, akcje w Praszce w 1993 roku i Kobylnicy w 1994 roku) (Marszałek 1996, 124–170; Lepper 2001a, 28–31; Czechowska-Derkacz 2012, 162). Inną akcją (w Zakładach Drobiarskich w Toruniu) opisuje Sieciera: „zdecydowaliśmy wtedy, że łomami otwieramy komory chłodnicze i to, co jest w chłodniach, przejmujemy i dzielimy wśród poszkodowanych, którzy to sprzedają na własną rękę” (Sieciera 1999). W 1992 roku Krajowy Komitet Negocjacyjno-Strajkowy Związków Zawodowych z udziałem Samoobrony przygotowywał obalenie rządu:

(...) chcieliśmy doprowadzić do strajku ogólnonarodowego i do zmian w państwie, nie przez partie polityczne, ale wystąpienie społeczne. (...) górnicy mieli wstrzymać dostawę węgla, energetycy zawiesić dostawę energii, kolejarze wstrzymać ruch pociągów, Lepper ze swoimi ludźmi miał blokować drogi. (...) Planowaliśmy wprowadzić totalny chaos, aby wcielić w życie 21 naszych postulatów (Moric 2013, 130–140).

Pod koniec dekady rozpoczęła się fala blokad, o których Magda Szcześniak napisała, że „uderzają w jedną z podstawowych wartości kapitalistycznych: możliwość swobodnego przemieszczania towarów” (Szcześniak 2021). W trakcie blokad znowu dochodziło do starć: w styczniu

9 Schyłkowy (po 2007 roku) okres działalności Samoobrony został omówiony w: Tomaszewicz 2011.

1999 roku protestujący „stoczyli w Nowym Dworze Gdańskim z policją regularną wręcz bitwę. (...) W ruch poszły pałki, kije, łańcuchy, butle gazowe i butelki z benzyną”, w sierpniu oddziały prewencji zostały rozgromione przez rolników w Bartoszycach (Drozd-Piasecka 2001, 58–62; Czechowska-Derkacz 2012, 171, 173).

Ideologiczne uzasadnienie tych radykalnych czynów Samoobrona próbowała wypracować, odwołując się – wybiórczo i niekonsekwentnie – do tradycji ruchu ludowego, katolickiej nauki społecznej, nacjonalizmu, a nawet „realnego socjalizmu”. Zaznaczyć należy, że odwołania do tych nurtów pojawiały się też w późniejszym okresie, ale z mniejszą intensywnością.

Ruch ludowy

Samoobrona narodziła się jako klasyczny chłopski ruch protestu. Lepper przyznawał, że impulsem aktywizacji była pułapka kredytowa, w którą wpadł on i podobni mu rolnicy (Lepper 1993, 10, 100–106; 2001a, 17–18)¹⁰. Nie szło jednak tylko o problemy wąskiej (według banków około dwudziestotysięcznej) grupy zadłużonych rolników (Czechowska-Derkacz 2012, 160). Na początku lat dziewięćdziesiątych wieś jako całość (około 40% ludności Polski) dotknęła zapaść społeczno-ekonomiczna. Na skutek importu dotowanej żywności ze Wspólnot Europejskich i równoczesnego załamania się eksportu artykułów rolnych na obszar poradziecki, a także rozwarcia nożyc cenowych dochody gospodarstw rolnych w latach 1989–1992 zmniejszyły się do 41% sumy początkowej. Zarazem likwidacja PGR-ów i utrata pracy przez chłoprobotników doprowadziła do pojawienia się na wsi ukrytego bezrobocia (około miliona osób). Kolejna faza kryzysu dotknęła wieś pod koniec dekady, gdy dochody rolników były niższe od przeciętnych krajowych dochodów o 15–20%. Jak zauważył Forys, dekoniunktura w rolnictwie koresponduje z falami protestów rolniczych, na czele których stawała najczęściej Samoobrona (Gorlach 1994; Żukowski 2002, 161; Forys 2008, 122–127, 155–157).

Inspirację ruchu stanowił utworzony w czerwcu 1991 roku Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej w Zbroszy, kontynuujący tradycje antykomunistycznego ruchu ludowego (jego miejska emanacja – Klub Przyjaciół Rodzinnej Gospodarki Rolnej weterana PSL Tadeusza Nawrockiego – współpracował z lepperowcami jeszcze w 1993 roku)

10 Nie sposób nie odnotować analogii z tzw. frankowiczami.

(Nawrocki 1994, 3, 12, 195). W lipcu 1991 roku w Zielnowie powstał Gminny Komitet Samoobrony Rolnictwa, który w październiku połączył się z podobną grupą z Zamościa w Krajowy Komitet Samoobrony Rolnictwa; w styczniu 1992 roku założony został Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona” (Pellen 2019, 253, 255–256). W 1998 roku Związek – stanowiący zaplecze partii politycznej Samoobrona – liczył pół miliona członków (Drozd-Piasecka 2001, 53; Piskorski 2004b, 46). Lepper jeszcze w 2002 roku deklarował: „korzenie mamy na polskiej wsi. Jeśli ktoś mówi, że wystaje nam słoma z butów, to brawo mu bijemy” (Drelich 2013, 156).

Twórcami i przywódcami ruchu byli stosunkowo młodzi i wykształceni właściciele dużych zmodernizowanych gospodarstw (Pellen 2019: 257). Sam Lepper, portretowany jako „chłop, co to w gumiakach prosto (...) z łanu pegeerowskiego wylazł” (Hugo-Bader 1994) miał 63 ha (Reszczyński 1995, 105). Choć fakt ten kontrastuje z wizerunkiem Samoobrony jako ruchu wiejskiej biedoty, warto w jego kontekście przypomnieć teorię „nowej klasy średniej” Kurczewskiego: jego zdaniem, siłą przewodnią ruchów ludowych – od rewolucji francuskiej po „Solidarność” – są warstwy średnie (Kurczewski 1982)¹¹. Wpływy ruchu wykrczały jednak poza warstwę „kułacką”. Zwłaszcza w czasie pierwszej fali protestów – większej i bardziej żywiołowej – wyraźny był udział, a nawet nadreprezentacja robotników rolnych; druga fala (1997–2001) zdominowana była już przez właścicieli gospodarstw wielkotowarowych, bardziej wrażliwych na dekonjunkturę (Foryś 2008, 93, 127, 149, 159–160). W 2002 roku wpływy Samoobrony wśród rolników (29%) zbliżyły się do wpływów PSL (33%), a trzy lata później je przewyższyły (Żukowski 2002, 152; Błaszczak 2011). Z kolei utrata poparcia na wsi w związku z tzw. świńską górką (nadpodażą wieprzowiny na rynku) w 2007 roku doprowadziły do klęski Samoobrony (Czechowska-Derkacz 2012, 203).

Program Samoobrony wiele uwagi poświęcał rolnictwu. Krytykował neoliberalne reformy jako prowadzące „do upadku słabszych gospodarstw i przetrwania najsilniejszych wielkoobszarowych latyfundiów, zatrudniających robotników rolnych o statusie pariasów” („Program społeczno-gospodarczy” 2003). Postulował między innymi oparcie rolnictwa na gospodarstwach rodzinnych, możliwość posiadania ziemi uprawnej tylko przez obywateli RP, ochronę produkcji rolnej systemem ceł, długoterminową kontraktację płodów rolnych po opłacalnych cenach, oddłużenie rolnictwa, kredyty preferencyjne, rozwój spółdzielczości wiejskiej.

11 Pomijając już przypadek innego „mesjasza lewicy”, Janusza Palikota, którego status majątkowy nie budził takich kontrowersji.

Odbudowa rolnictwa miała stać się bodźcem rozwoju całej gospodarki. Odnotować można przy tym charakterystyczne przesunięcie akcentów odpowiadające zmieniającej się strukturze społecznej ruchu: w 1993 roku ogłoszono (wbrew tradycji agrarystycznej), że prywatyzacja PGR może nastąpić tylko za zgodą załóg, natomiast w 2007 roku Lepper opowiadał się za otwarciem rynku pracy w rolnictwie dla pracowników sezonowych z Ukrainy (Lepper 1993, 114–115, 135; 2001a, 23; 2005a, 175; 2007, 73; Słodkowska 2001, 474–479; 2002, 86; Słodkowska i Dołbakowska 2006, 297).

Zaryzykować można stwierdzenie, że zarówno etatystyczne, jak narodowo-protekcjonistyczne wątki ideologii Samoobrony zakorzenione były w sytuacji polskiego rolnictwa lat dziewięćdziesiątych (Lepper 2002, 96, 193–195). Dotyczy to też widocznej w Samoobronie „orientacji wschodniej”. Ruch konsekwentnie opowiadał się za współpracą gospodarczą z państwami poradzieckimi, krytykując z tego powodu „fobię antywschodnią” i „szkodliwą dla Polski propagandą antyrosyjską” (Lepper 2001a, 96–97; zob. też Marszałek 1999, 92; Słodkowska 2001, 469; 2002, 88; Lepper 2005a, 163; 2007, 23, 118, 149–151, 155–156). Program partii głosił: „Wielki kontynent euroazjatycki (...) powinien być dla Polski (...) wielkim polem współpracy gospodarczej” („Program społeczno-gospodarczy” 2003). Przyczyny takiego stanowiska były jak najbardziej pragmatyczne – według działacza Samoobrony Bolesława Borysiuka „Lepper jak każdy polski chłop rozumiał i cenił sąsiedztwo z wielkim rynkiem rosyjskim” (Olczyk 2017).

Samoobrona odwoływała się do tradycji ruchu ludowego: od Raławic przez Witosa i strajki 1937 roku po Bataliony Chłopskie; Lepper skłonny był nawet usprawiedliwiać Szelę. Wykorzystywano agrarystyczną symbolikę, na przykład organizując demonstracje z kosami (Naszkowska 1992a; 1992b; 1992c; Lepper 1993, 17–18; Nawrocki 1994, 81; Kurcki 1999; Czechowska-Derkacz 2012, 181). Również w ideologii Samoobrony (zwłaszcza w jej wczesnej fazie) odnaleźć można szereg elementów zapożyczonych z agrarystyki (Piątkowski 1983; Jachymek 1993; Tokarczyk 1999). Foryś jako składowe etosu chłopskiego wymienia takie wartości jak: ziemia, praca, rodzina, wspólnota, przyroda (Foryś 2008, 80–93) – wszystkie je odnajdziemy w lepperyzmie. Samoobrona głosiła, że „Ziemia jest (...) podstawą biologicznej egzystencji narodu”, jak również jego tożsamości (Słodkowska 2001, 479; „Program społeczno-gospodarczy” 2003). Chłopi, podkreślał Lepper, „byli, są i będą” „solą polskiej ziemi” ze względu na swe szczególne walory (jedna z wczesnych odezwo ruchu uznawała wręcz, że „[o]becnemu jedynie warstwu chłopskiemu i myśli prawdziwie po polsku”). Chłopstwo ma „historyczny tytuł (...),

aby (...) wypowiadać się w sprawach ogólnonarodowych, bo Polska kondycją polskiego rolnictwa (...) stoi”, a większość społeczeństwa pochodzi ze wsi. Zgodne z agraryzmem było też akcentowanie jedności interesów całej klasy chłopskiej (Lepper 1993, 29, 33–34, 43; Nawrocki 1994, 73).

Zbieżność ideologiczna i socjologiczna sprawiała, że między Samoobroną a ruchem ludowym istniała swoista osmoza (na przykład w 2005 roku 30% zwolenników PSL jako partię drugiego wyboru wskazywało ruch Leppera) (Cybulska 2005). Mimo to Samoobrona od początku pozostawała w konflikcie z ludowcami, którym zarzucała zdradę interesów wsi (Lepper 1993, 110; 2001a, 31, 79; 2005a, 126–133; 2007, 46). W czerwcu 1998 roku próbowano stworzyć jednolity front chłopski z NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych oraz Krajowym Związkiem Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych; sojusz ten rozpadł się jednak już w styczniu 1999 roku (Drozd-Piasecka 2001, 55).

Katolicyzm społeczny

Samoobrona bardzo szybko opuściła wiejskie opłotki. Jak wspominał Lepper, równoległe strajki pracowników przemysłu i sfery budżetowej uświadomiły konieczność rozszerzenia „Samoobrony” na inne grupy społeczne – uznał, że interesów rolników „nie można załatwić w oderwaniu od całości problemów społecznych” (Lepper 1993, 10, 14). I zjazd ZZR „Samoobrona” w marcu 1992 roku postawił za cel „systemowe oddłużenie całej gospodarki”, a nie tylko rolnictwa (Nawrocki 1994, 87). Oznaczało to konieczność rozszerzenia apelu ideologicznego poza agraryzm, wypracowania ideologii ogólnospołecznej.

Taką ideologię można było odnaleźć w katolickiej nauce społecznej (Strzeszewski, Bender i Turowski 1981; Łętocha 2010). Lepper wielokrotnie deklarował się jako wierzący i praktykujący katolik (jego książkę z 2002 roku otwiera zdjęcie, na którym klęczy przed Janem Pawłem II) (Reszczyński 1995, 106; Lepper 2001a, 55; 2007, 5). Podkreślał, że „krzyż dla nas to największa Świętość” (Marszałek 1996, 172), choć uzasadniał to głównie racjami doczesnymi: chrześcijańskimi fundamentami tożsamości narodowej („trudno sobie wyobrazić polską kulturę narodową bez (...) katolicyzmu”) i aktualnością katolickiej nauki społecznej (Lepper 1993, 21–22; 2005a, 6–7; Siciera 1999). Odwołania do społecznego nauczania Kościoła były stałym leitmotiwem lepperyzmu przez cały okres istnienia Samoobrony (Lepper 1993, 11, 127; 2001a, 53; Marszałek 1999, 15). Szczególną rolę odgrywały encykliki Jana Pawła

II – Lepper mówił o nich, że „Samoobronę ukształtowały”, a „kierując się jego [Jana Pawła II – przyp. aut.] naukami, możemy Polskę i Polaków uczynić szczęśliwymi” (Lepper 2005a, 8–9; zob. też „Dlaczego trzecia droga?” 2003; Lepper 2005b; 2007, 95–96; Prezydium Partii Samoobrona RP 2005; Słodkowska i Dołbakowska 2006, 293)¹².

Rzeczywiście, w dokumentach Samoobrony dostrzec można liczne zbieżności z katolicką nauką społeczną (Majka 1982; Piwowarczyk 1985; Chałupczak 2014). Sama koncepcja trzeciej drogi wyprowadzana była z *Centesimus annus*: „nie do przyjęcia jest twierdzenie, że po upadku komunizmu jedyną alternatywą jest kapitalizm” („Dlaczego trzecia droga?” 2003). Wartością najwyższą miał być człowiek, „ale nie jako (...) jednostka o egoistycznych celach, a jako (...) zespół cech i wartości przypisanych osobie ludzkiej” (Lepper 1993, 130) – tu Samoobrona stała na gruncie chrześcijańskiej antropologii, postrzegając człowieka jako istotę materialno-duchową („Dlaczego trzecia droga?” 2003). Teza, jakoby celem ludzkiego życia miał być rozwój duchowy (Reszczyński 1995, 107), prowadziła do uznania, że „[p]raca nie jest towarem, lecz czynnikiem ucłowieczenia, źródłem poczucia godności”, a rozwój powinien postępować w granicach etyki (Lepper 2001a, 57, 61). Uznanie nadrzędności naturalnego prawa moralnego nad prawem pozytywnym wiązało się z poparciem dla tradycyjnego modelu rodziny, sprzeciwem wobec legalizacji związków homoseksualnych (choć dystansował się od nich wtedy również na przykład Jacek Kuroń), a nawet uznaniem, że władza pochodzi od Boga (Reszczyński 1995, 97, 106–109, 116, 119). Społeczeństwo postrzegane było jako organizm, w którym różnorodne elementy współistnieją na zasadach harmonii (Marszałek 1999, 16).

Katolicyzm społeczny nie stał się jednak ideologią Samoobrony. Kościół instytucjonalny, zaangażowany całym swym autorytetem we wspieranie transformacji ustrojowej, nie autoryzował radykalnego ruchu ludowego. Rodziło to pokusę antyklerykalizmu. Publicyści Samoobrony pisali z goryczą o postawie kleru: „nie spotkałem (...) arcybiskupów (...), którzy nieśliby rolnikom polskim pociechę i pomoc; natomiast (...) bajdurzyli (...), wymądrzając się na temat »przemian ustrojowych«”. Marszałek pytał ze zgrozą: „Chryste, gdzie tu Kościół katolicki?”, wyciągając wniosek, że antypolski spisek dokonał się „za przyzwoleniem Moskwy, Nowego Jorku, Berlina i Watykanu” (Marszałek 1999, 10, 29, 42, 108, 131, 218–224, 231–232). Również Lepper uważał, że Kościół nie odgrywa roli autorytetu moralnego (Reszczyński 1995, 107), gdyż

12 Przyłęcki pisze wręcz o „manipulacyjnym” wykorzystywaniu autorytetu papieża (Przyłęcki 2012, 139).

biskupi „nie wierzą w Boga żadnego (...). Oni wierzą w pieniądze!” (Sieciera 1999). W 1998 roku pytał: „Czy ksiądz Prymas jako katolik nie widzi potrzeby występowania Kościoła w obronie biednych?” (Kurski 1999), w następnym roku przypomniał arcybiskupowi Gocłowskiemu szubienice stawiane biskupom zdrajcom w 1794 roku („Łobuzy cholerne” 1999). Skrytykował nawet papieża, uznając, że „troszeczkę przesadza”, mówiąc o nietolerancji wobec katolików (Nawrocki 1994, 114).

Samoobrona praktykowała swoisty antyklerykalny katolicyzm ludowy (wpisując się tu w tradycje ruchu ludowego). Lepper mówił: „ja wierzę w Boga, a nie w księży” (Kurski 1999) i przypominał, że Kościół to ogół wiernych, a nie tylko hierarchia (Reszczyński 1995, 107). Nieraz podkreślał, że wiara jest sprawą osobistą, a religia powinna być oddzielona od polityki (Lepper 1993, 21–22; 2005a, 6). Czasem jednak odwoływało się w działalności do sacrum, głosząc, że „antyezekucyjne zespoły Samoobrony to w języku świeckim owa »modlitwa«, do której zwywa Jan Paweł II” (Nawrocki 1994, 92).

Przekładało się to na postulaty programowe. Przyłęcki zauważył, że Samoobrona „jak na partię populistyczną bardzo rzadko odwoływała się (...) do (...) tradycji (...) czy Boga” (Przyłęcki 2012, 139). W projekcie konstytucji ruch głosił wolność sumienia i neutralność światopoglądową (art. 27 i 55), w preambule znalazła się jedynie wzmianka o „wielowiekowym chrześcijańskim dziedzictwie” („Projekt...” 2004; zob. też Lepper 1993, 22, 131). Lepper opowiadał się za ratyfikacją konkordatu, o ile nie powoduje skutków finansowych dla państwa, i za nauką religii w szkole, jeśli rodzice tego chcą (Reszczyński 1995, 114, 116). Aborcję uważał za „temat zastępczy” (Drozd-Piasecka 2001, 67), ale sceptycznie wypowiadał się o jej zakazie, zwracając uwagę na „bezkrwawą aborcję ekonomiczną”, będącą skutkiem transformacji. Puentował: „Jako chrześcijanin wątpię (...), że w drodze zapisów ustawowych zwiększymy obecność ludzi w kościele” (Lepper 2001a, 95–96). Z badań wynikało, że również potencjalni wyborcy Samoobrony częściej niż przeciętnie wyrażają poparcie dla rozdziału Kościoła od państwa (87%) (Roguska 2005).

Nacjonalizm ludowy

Względna homogenizacja post-PRL-owskiego społeczeństwa osłabiała antagonizmy klasowe, żywa była natomiast odziedziczona po „Solidarności” dychotomia „my” (polskie społeczeństwo) i „oni” (obca narzucona władza). Kompromitacja języka lewicy sprzyjała sięganiu po narodową

retorykę. „My jesteśmy (...) Polakami i będziemy walczyli o Polskę”, wołał Lepper. „Naszą ideologią jest dbałość o interesy Polski i Polaków” (Marszałek 1999, 17, 47). Działalność banków przyrównywana była do pruskiej Hakaty (Lepper 1993, 13), a strajki i protesty określano jako „niepodległościowy zryw” (Marszałek 1999, 209).

Ideologia Samoobrony jako ruchu ogólnospołecznego budowana była na platformie solidaryzmu narodowego. Utworzona w czerwcu 1992 roku na bazie ZZR partia Przymierze Samoobrona proklamowała „jednoczenie sił politycznych, które stoją na gruncie poszanowania suwerenności Polski i jej tożsamości narodowej” (Słodkowska 2001, 466). Pod koniec roku powstał Komitet Samoobrony Narodu. Jego deklaracja wyborcza stanowiła: „Nie uznajemy podziałów na lewicę i prawicę, na klasę średnią, niższą i wyższą (...). Naród jest całością integralną” (Nawrocki 1994, 75). Wiodło to Leppera do głoszenia wspólnoty interesów nie tylko chłopów, robotników i pracowników umysłowych, ale też burżuazji narodowej w obliczu zagrożenia ze strony wielkiego obcego kapitału (Lepper 1993, 10, 19–21, 43, 53–55). Jak wyjaśniał Marszałek: „antypolski walec tak zwanych »reform« wyrówna wszystkie (...) klasy społeczne – do tego samego poziomu (...) zbiorowego niewolnika” (Marszałek 1999, 208).

Lepper nie tylko określał się jako „narodowiec i ludowiec” (Kurski 1999), ale też szukał partnerów wśród nacjonalistów: w skład KSN weszło Stronnictwo Narodowe „Ojczyzna” (tzw. różowa endecja), bliską współpracę nawiązano z organizacjami kombatanckimi (między innymi gen. Stanisław Skalski), pozytywnie wypowiadał się nawet o skinheadach (Dębicki i Szpindor 1993; Lepper 1993, 10, 81–83; Marszałek 1999, 225–227, 243–244; Tomaszewicz 2008, 508–528). W styczniu 2000 roku udało się sfinalizować powołanie Bloku Ludowo-Narodowego z udziałem WZZ „Sierpień ‘80” i Frontu Polskiego¹³; twór ten jednak okazał się efemerydą. W dwudziestym pierwszym wieku Lepper nadal współpracował z takimi politykami jak Jan Kobyłański, Ryszard Czarnecki czy Zygmunt Wrzodak (Piskorski 2006, 163, 166; Czechowska-Derkacz 2012, 174, 213).

Nacjonalizm Samoobrony nie był jednak naśladownictwem przedwojennego nacjonalizmu endeckiego. Tradycję narodowodemokratyczną (zwłaszcza geopolityczny realizm) Lepper wprowadzić doceniał, ale uważał za obcą ruchowi ludowemu (Lepper 1993, 47–48). Fundamentem lepperowskiego nacjonalizmu był nacjonalizm gospodarczy, opierający

13 Nacjonalistyczne ugrupowanie gen. Tadeusza Wileckiego, wywodzące się ze środowiska SN „Ojczyzna”.

się na założeniu: „Nie ma (...) suwerenności politycznej bez suwerenności gospodarczej” (Lepper 1993, 73, 75; Słodkowska 2001, 473). Uzależnienie ekonomiczne prowadzić miało – czego naocznie dowodził przebieg transformacji ustrojowej – do bankructw, bezrobocia i ogólnej pauperyzacji społeczeństwa (Lepper 2001a, 58–59).

Lepper zbliżał się do założeń teorii zależności, twierdząc, że „[k]apitalizm (...) jest tak ukształtowany, aby służyć małej (...) grupie państw” (Reszczyński 1995, 108; zob. też Tomasiewicz 2005). Wtórował mu Marszałek, według którego „chwilowe ratowanie kapitalizmu (...) przed nieuchronną zgubą – odbywa się (...) kosztem Europy Środkowo-Wschodniej” (Marszałek 1999, 219). Zachód, zwyciężając w zimnej wojnie, dokonał „konkwisty” wschodnioeuropejskich gospodarek, przejął majątek narodowy za ułamek wartości i zamienił Polskę w „roboczo-surowcową kolonię” (Lepper 1993, 27, 77; 2002, 69–70, 77, 192). W międzynarodowym podziale pracy Polska miała pełnić funkcję rynku zbytu dla krajów wysokorozwiniętych (bufora łagodzącego cykliczne kryzysy nadprodukcji) oraz rezerwuaru taniej siły roboczej („Program społeczno-gospodarczy” 2003). Niejako zbrojnym ramieniem zachodniego kapitału jawił się Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, narzucający polskiej gospodarce swoje programy dostosowawcze; polskie władze stanowiły tylko jego agenturę (Lepper 1993, 6; Marszałek 1996, 173; Ronek 2014). Według Samoobrony „III Rzeczpospolita jest krajem, w którym rządzi obcy kapitał, a Polak staje się (...) wyzyskiwanym najemnikiem” (Lepper 2005a, 167). Szczególne zagrożenie stanowić miał kapitał niemiecki – Lepper przestrzegał, że „to, czego nie wzięli siłą Bismarck i Hitler, to dziś darmo dostają Kohl i Schroeder” (Sieciera 1999; Lepper 2001a, 94; 2002, 28–29; „Program społeczno-gospodarczy” 2003). Samoobrona występowała również – wbrew opinii o prorosyjskich sympatiach – przeciw szkodliwej penetracji kapitału rosyjskiego (Jamał II) (Sieciera 1999).

Wymiar ekonomiczny nadawał nacjonalizmowi Samoobrony antyimperialistyczne zabarwienie (Kula 1991). Lepper dostrzegał podobieństwo sytuacji Europy Środkowo-Wschodniej i Trzeciego Świata. Mówił:

Sto krajów na świecie żyje w gospodarce rynkowej i zobaczcie, w ilu z tych krajów ludziom dobrze się powodzi. Bogata siódemka Europy Zachodniej, USA i Japonia. A reszta ma gospodarkę rynkową tylko po to, żeby zniszczyć wszystko, co jest w tych krajach dobrego (Sieciera 1999; zob. też Lepper 1993, 73, 75; 2001a, 17, 40–41; Nawrocki 1994, 65).

Ujęcie to, bliskie koncepcji „narodów-proletariuszy” (Kiwior-Filo 2006, 147), rzutowało na założenia polityki zagranicznej Samoobrony. Wyrażało się przede wszystkim w ostrym sprzeciwie wobec zaangażowania Polski w wojnach w Iraku i Afganistanie – jak napisał Drelich, Lepper „za większe niebezpieczeństwo uznawał okrażenie [uzależnienie – przyp. aut.] amerykańskie, aniżeli groźbę rozprzestrzeniania się międzynarodowego terroryzmu” (Drelich 2013, 70–72; zob. też Lepper 2001c; 2007, 20, 137, 139). Samoobrona w swym antyimperialistycznym nacjonalizmie solidaryzowała się też z walką Palestyńczyków i postulowała nawiązanie współpracy z Wenezuelą Cháveza (Lepper 2004; Drelich 2013, 168).

Nacjonalizm Samoobrony miał również wymiar etniczny (choć w odróżnieniu od populizmu prawicowego obcych postrzegano jako stojących wyżej, a nie niżej w hierarchii społecznej). Jednolitość narodowościowa społeczeństwa sprzyjała pojmowaniu narodu jako wspólnoty historyczno-kulturowej. Społeczeństwo obywatelskie, powiada Lepper, „to jest społeczeństwo żadne (...), społeczeństwo sztuczne” i przeciwstawia mu „społeczeństwo naturalne – powiązane nie tylko przepisami prawa, ale więzami (...) historii, (...) kultury” (Reszczyński 1995, 116). Stąd był tylko krok do twierdzenia, że „losy państwa polskiego muszą się znaleźć w rękach narodu polskiego” (Lepper 1993, 77). Gwarantowano prawa mniejszości narodowych (również w art. 37 projektu Konstytucji), ale negowano jakiegokolwiek ich uprzywilejowanie („obywatele narodowości polskiej nie mogą we własnym kraju znajdować się w gorszej sytuacji (...) niż obywatele innych narodowości i państw”) i głoszono, że „w Polsce powinni rządzić Polacy” (Kurski 1999; Marszałek 1999, 65, 106; zob. też Lepper 1993, 131, 137; Reszczyński 1995, 117; „Projekt...” 2004).

Zagrożenie dostrzegano w pierwszym rządzie w mniejszości niemieckiej – obawy przed wykupem ziemi (która jeszcze w momencie akcesji była siedmiokrotnie tańsza w Polsce niż w Niemczech) nakładały się na lęk przed niemieckim rewizjonizmem terytorialnym. „Na co wy czekacie?! Aż przyjdzie Niemiec i przepędzi was stąd?! (...) Ślepi jesteście i nie widzicie, jak nas Niemcy wykupują (...)?!” wołał Lepper (Marszałek 1999, 47; zob. też Marszałek 1996, 178–180, 188–200, 209–230; Lepper 2001a, 94). W Samoobronie pojawiały się też akcenty antysemitki (Drozd-Piasecka 2001, 53; Czechowska-Derkacz 2012, 170, 173) – echo rozpowszechnionego przekonania o żydowskim pochodzeniu inicjatorów i beneficjentów transformacji, czy wręcz o żydowskim charakterze kapitalizmu (na przykład Marszałek 1999, 186). W 1995 roku Lepper powiedział: „Najbardziej niebezpieczną dla Polski nacją jest nacja żydowska”.

ale już kilka lat później korygował, iż większe niebezpieczeństwo stanowi Niemcy (Kurski 1999), a w 2007 roku twierdził, że osobiście usuwał antysemitów z Samoobrony¹⁴. Zarazem Lepper zaczął przestrzegać przed niekontrolowaną imigracją z krajów pozaeuropejskich (Lepper 2007, 165, 171). Generalnie, zdaniem Przyłęckiego, „Samoobrona, jako partia typowo populistyczna, (...) powinna więcej miejsca poświęcić odwoływaniu się do ludu czy narodu” (Przyłęcki 2012, 135).

Co logiczne, koncepcja polityki zagranicznej opierała się na zasadzie państwa narodowego, „w którym obywatele są jedynymi, suwerennymi gospodarzami” (Prezydium Partii Samoobrona RP 2005). Polska miała odgrywać rolę geopolitycznego pomostu między Zachodem a Wschodem (przez który rozumiano nie tylko obszar poradziecki, ale też świat islamu i Azję), gdyż przynależą do Zachodu, „ale przez swą słowiańskość także do Wschodu” (Lepper 2001a, 64, 103; zob. też Lepper 1993, 5, 27–28; Reszczyński 1995, 119; Marszałek 1999, 56; Słodkowska 2001, 472). Była to wizja z gruntu odmienna od prowadzonej przez wszystkie polskie rządy polityki integracji ze strukturami euroatlantyckimi. W publicystyce Samoobrony w latach dziewięćdziesiątych przeplatały się w tej kwestii dwie linie: radykalnie eurosceptyczna, postrzegająca Unię Europejską jako stworzoną przez Niemcy „IV Rzeszę”, w której Polsce przypadnie rola „Hinterlandu”, i biorąca stopniowo górę „eurorealistyczna”, popierająca integrację w formie „Europy Ojczyzn” i opowiadająca się za akcesją po renegocjacji warunków (Lepper 1993, 36–37, 141; Reszczyński 1995, 118; Marszałek 1999, 56, 78, 115; Słodkowska 2001, 454, 468).

Alternatywą dla integracji euroatlantyckiej miała być współpraca regionalna w obrębie Europy Wschodniej zgodnie z zasadą: „starajmy się znajdować przyjaciół blisko” (Lepper 1993, 38–39, 141–142). Samoobrona proponowała z jednej strony południkową współpracę ze Skandynawią oraz Czechami i Słowacją, z drugiej – aktywną politykę wschodnią. Oznaczała ona nie tylko omówioną już poprawę stosunków z Rosją, ale przede wszystkim otwarcie na Białoruś (Lepper nie ukrywał sympatii dla Łukaszenki) i Ukrainę. Na początku lat dziewięćdziesiątych Lepper uważał nawet – powołując się na Giedroycia – że współpraca z Białorusią i Ukrainą pozwoli na osłabienie „imperialnych wpływów rosyjskich” (Lepper 1993, 28, 75, 140; 2001a, 97; zob. też „Łobuzy cholerne” 1999; „Posłowie...” 2002). Proponując współpracę z „bratnimi

14 Wątki te rodziły u liberalnych publicystów nieodpartą pokusę *reductio ad Hitlerum*, na przykład „Polityka”, uznawszy, że „Lepper wyznaje zbitkę przekonań narodowo-socjalistycznych”, lokowała go obok polskiej filii *Blood & Honour* (Markiewicz 2006). Podstawą była pozytywna opinia o polityce gospodarczej Trzeciej Rzeszy (konkretnie: likwidacji bezrobocia) w latach trzydziestych.

krajami słowiańskimi” („Program społeczno-gospodarczy” 2003), uzasadnienia szukano w retoryce panslawistycznej: Lepper mówił, że „Słowianie (...) byli i zawsze będą nam bliscy” (Lepper 1993, 39), pojawiały się nawet pomysły Unii Państw Słowiańskich jako alternatywy dla Unii Europejskiej (WOJ 2001).

Polska miała pozostać neutralna militarnie (Samoobrona była sceptyczna wobec NATO). Suwerenności bronić winna własna siła zbrojna oparta na powszechnym obowiązku służby wojskowej, z silnym komponentem ochotniczej samoobrony terytorialnej (Lepper 1993, 143; Reszczyński 1995, 117, 119; Marszałek 1999, 44, 78; Sieciera 1999; Słodkowska 2001, 467).

Komunizm narodowy

Terceryzm Samoobrony w jej początkowym okresie był syntezą nacjonalizmu z radykalizmem społecznym. Jeden z korzeni tego radykalizmu tkwił w narodokomunistycznych tendencjach obecnych w PZPR (Tomasiewicz 2014, 206–238; 2020, 230–245). Może to budzić wątpliwości, gdyż w publicystyce Samoobrony obecna była retoryka antykomunistyczna (na przykład Lepper 1993, 33, 36, 53, 56; Sieciera 1999), a Lepper wyraźnie zaznaczał: „tamtego [komunistycznego – przyp. aut.] systemu nie popieram i powrotu do niego nie chcę” (Reszczyński 1995, 114). Gdy jednak dokładniej wczytamy się w krytykę komunizmu, dostrzeżemy, że jego zło pozostawało ściśle zlokalizowane w stalinizmie, co w pełni zgodne było z oficjalną linią PZPR od 1956 roku (Reszczyński 1995, 114; Marszałek 1999, 45–46; zob. też na przykład Gomułka 1968a, 216; 1968b, 233). W Samoobronie PZPR postrzegana była nie jako monolityczna siła, ale konglomerat frakcji zróżnicowanych zarówno pod względem narodowościowym, jak i społecznym. Marszałek opisywał walkę między wywodzącą się z KPP grupą Gomułka a frakcjami mniejszościowymi (nie tylko żydowską, ale też na przykład ukraińską, niemiecką czy... francuską); uważał również, że Gierek „spolszczył PZPR” (Marszałek 1996, 13, 37). Lepper przeciwstawiał „antyrrobotniczemu” kierownictwu doły partyjne broniące „ideałów i wartości autentycznie socjalistycznych”. Mówił: „W PZPR było – zwłaszcza na dole – bardzo wiele wartościowych jednostek, (...) dla których socjalizm nie kojarzył się ani ze stalinizmem, ani z oportunistem” (Lepper 1993, 9, 85). Przykładem miała być narodokomunistyczna grupa Ryszarda Gontarza, twórcy „Listu 2000” (Gasztołd-Seń 2011; 2019).

Jeden z korzeni tego radykalizmu tkwił w narodokomunistycznych tendencjach obecnych w PZPR.

Bilans PRL jawił się jako „kontrowersyjny i mieszany” (Lepper 1993, 62), ale generalnie pozytywny. Lepper krytykował zbrodnie stalinizmu, monopol ideologiczny, przerost biurokracji, uzależnienie od ZSRR, niewydolność ekonomiczną, walkę z Kościołem (Lepper 2001a, 36, 39, 54). Zarazem zaznaczał, że komunizm nie był zbrodniczy „w sensie samych idei. To ich realizatorzy byli zbrodniarzami i idee te zdradzili dla własnych interesów”. Co więcej, „[s]ocjalizm (...) w założeniach był to ustrój, który stawiał człowieka na pierwszym miejscu (...), one były zgodne nawet z przykazaniami Kościoła” (Reszczyński 1995, 108, 113). Akcentował pozytywne strony PRL: powojenną odbudowę, rozbudowę przemysłu, infrastruktury i budownictwa mieszkaniowego, rozwój edukacji i służby zdrowia, zabezpieczenia socjalne, „awans (...) społeczny milionów obywateli dawniej wydziedziczonych” (Lepper 1993, 63). Zgadzał się, że PRL była „państwem tylko na w pół suwerennym”, ale uważał, że „należy dostrzegać przede wszystkim tą istniejącą realnie połowę suwerenności, (...) a nie wciąż wytykać brak drugiej połowy” (Reszczyński 1995, 113; zob. też Lepper 1993, 65). Jak oceniała w 2004 roku Janina Paradowska z „Polityki”, Samoobrona oparła się „na sentymencie do PRL, do pegeerów, które dawały podstawowe bezpieczeństwo, do wielkich zakładów przemysłowych, które zapewniały powszechne zatrudnienie” (za: Drelich 2013, 123).

Nic dziwnego, że Samoobrona odrzucała postulaty lustracji i dekomunizacji jako tematy zastępcze, służące generowaniu sztucznych podziałów (Lepper 1993, 72, 94; 2001a, 36–38; 2001b; 2002, 166; Nawrocki 1994, 74; Reszczyński 1995, 114). Sprzeciwiała się deprecjonowaniu wysiłku zbrojnego armii Berlinga i redukcji emerytur PRL-owskich służb mundurowych (Lepper 2007, 87, 143). Pułkownika Kuklińskiego uważała za zdrajcę (Reszczyński 1995, 114).

Również w sferze ideowo-programowej odnajdziemy wiele elementów zakorzenionych w PRL. Zaliczyć można tu przede wszystkim przywiązanie do sektora państwowego i ogólnie roli państwa w gospodarce. Własnością państwową miały pozostać strategiczne gałęzie gospodarki: banki i ubezpieczenia, przemysł wydobywczy i zbrojeniowy, energetyka, infrastruktura transportowa, lasy, monopole spirytusowy, tytoniowy, zapalczany i loteryjny; sektor państwowy i spółdzielczy nie mogły być dyskryminowane (Lepper 1993, 68–69; Marszałek 1999, 34, 135; Słodkowska 2001, 468–469, 471). Samoobrona uważała prywatyzację za „jedno wielkie złodziejstwo” i dopuszczała ją tylko w przypadku małych i średnich zakładów; w 1995 roku Lepper zapowiadał nawet „odwłaszczenie”, to jest renacjonalizację (Reszczyński 1995, 109). Przewidywano funkcjonowanie państwowego planu gospodarczego (Słodkowska 2001,

474). Sentymentem do PRL tłumaczyć można również omawianą powyżej krytykę „histerii antyrosyjskiej”. Co symptomatyczne, słynne zajęcia z Praszki w 1993 roku (gdym zorganizowani w Samoobronie bezrobotni wywieźli na taczce burmistrza) spowodowane były między innymi faktem, że władze gminy przeznaczyły budżetowe pieniądze na usunięcie pomnika wdzięczności dla Armii Czerwonej (Sieciera 1999). Także antyniemieckość Samoobrony zgodna była z oficjalną linią propagandy PRL (Gomułka 1984). Nawet retoryka neokolonializmu zdaje się mieć takie źródła (na przykład Iwiński 1979).

Sam Lepper nie ukrywał swojej przynależności do ZSMP i PZPR. Mówił: „Nie żałuję ani absolutnie nie mam powodu wstydzić się tego, że byłem w partii” (Sieciera 1999; zob. też Lepper 1993, 84). Podkreślał nawet, że jego ojciec też był członkiem PPR (Lepper 2001a, 16). W Samoobronie nie był wyjątkiem – w jej szeregach znalazł się silny kontyngent aktywistów postkomunistycznej proweniencji. Przymierze Samoobrona współtworzyli działacze „narodowego” skrzydła PZPR: Bożena Krzywobłocka, Ryszard Filipiński, Henryk Gaworski i Bohdan Poręba, a także Edward Kowalczyk z SD (wicepremier w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego). Jednym z ekspertów Samoobrony był prof. Józef Balcerek, współpracujący równoległe z marksistowską Grupą Samorządności Robotniczej. Jan Marszałek w latach osiemdziesiątych związany był z narodowokomunistycznymi periodykami „Płomienie” i „Rzeczywistość” (Marszałek 1981; 1982). Również w późniejszej fazie rozwoju Samoobrony istotną rolę odgrywali w niej tacy ludzie jak Bolesław Borysiuk czy gen. Zenon Poznański (Balcerek 1991; 1992; bdw; Lepper 1993, 81; Nawrocki 1994, 195; Marszałek 1999, 5, 17–88, 136; Sieciera 1999; Piskorski 2006, 159, 166; 2010b, 120, 142, 158; Olczyk 2017)¹⁵.

Faza quasi-socjaldemokratyczna

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Samoobrona zaczęła dryfować w kierunku umiarkowanej lewicy. Pierwszym symptomem był udział w centrolewicowym bloku Przymierze Społeczne (wraz z PSL, Unią Pracy oraz Krajową Partią Emerytów i Rencistów) w wyborach samorządowych w 1998 roku (Czechowska-Derkacz 2012, 170)¹⁶. Przed wybo-

¹⁵ Jako ciekawostkę można odnotować też pozytywną opinię polskich maoistów trzecioświatowców o Samoobronie (Świątkiewicz 2011).

¹⁶ Kilka lat wcześniej Lepper mówił o Unii Pracy, że to „do pasa czystej wody liberalowie, (...) a od pasa w górę krzykliwi obrońcy ludzi pracy” (Marszałek 1999, 41).

rami w 2001 roku pojawił się – ostatecznie niezrealizowany – projekt Sojuszu Robotniczo-Chłopskiego łączącego Samoobronę i PPS Piotra Ikonowicza („Piotr Ikonowicz” 2001). Co istotniejsze, Samoobrona zyskała wtedy nieformalne wsparcie ze strony SLD, pragnącego osłabić PSL (Kalinowski i Sowa 2014, 11). Sukces wyborczy pozwolił lepperowcom na odgrywanie roli nieformalnego koalicjanta SLD w Sejmie, a po wyborach samorządowych w 2002 roku również w sejmikach wojewódzkich. Wprawdzie Lepper nadal nie szczędził krytyki politykom SLD (pisał, że mają zamiast serc „blaszane puszki z lewej strony”), jednak odróżniał liberalne skrzydło związane z Kwaśniewskim od grupy Millera i Oleksego (Lepper 2001a, 73, 95, 106; 2002, 184; 2005a, 16–23). Pozwoliło to Samoobronie pozyskać sporą grupę lewicowych działaczy, zarówno na szczeblu centralnym (między innymi Andrzej Aumiller z Unii Pracy, Bogdan Socha z PPS, Zbigniew Antoszewski, Sandra Lewandowska i Aldona Michalak z SLD, w 2007 roku również Miller i Ikonowicz), jak i terenowym (na przykład Grzegorz Ciupiński w Żninie) (Kowalski 2002; Tańska 2004; Drozd-Piassecka 2012). Ruch pozycjonował się już wówczas na lewicy. W 2001 roku Lepper oznajmił: „Jestem człowiekiem lewicy. Nie żadnej »lewicy narodowej« (...), lecz lewicy po prostu”. Jako model ustrojowy wskazywał „państwo socjalne” w RFN i Skandynawii (Lepper 2005a, 10, 105). Zapowiadał, że Samoobrona stanie się jedyną partią socjalnej lewicy w Polsce (Uhlig 2005).

Samoobrona prezentowała odtąd klasycznie socjaldemokratyczny, keynesistowski program gospodarczy, łączący „gospodarkę rynkową, nowoczesność i bezpieczeństwo socjalne obywateli” (Lepper 2001a, 10). Istotą tego programu było pobudzenie popytu aktywną polityką państwa: wzrost płac i świadczeń socjalnych (podniesienie zasiłków dla bezrobotnych do poziomu minimum socjalnego miało wymusić wzrost wynagrodzeń), inwestycje państwowe (infrastruktura, budownictwo mieszkaniowe, ochrona środowiska), a zwłaszcza tani kredyt. Ostatni postulat wymagał kontroli państwa nad bankami, a przede wszystkim zmiany polityki NBP, który miał zostać zobowiązany ustawowo do pobudzania rozwoju gospodarczego (z tym wiązało się osławione hasło „Balcerowicz musi odejść”). Nadal przewidywano istnienie znacznego sektora państwowego, opartego wszakże na „planowaniu prognozującym” (parametrycznym) i bezpłatnych usługach publicznych. „Oczywiście są ludzie, którym nie chce się pracować (...) – jednak nie możemy z ich powodu rezygnować z całej opieki społecznej”, mówił Lepper (2007, 70; zob. też Lepper 2001a, 62–70, 90; 2002, 106–107; 2005a, 34–47, 173–174; 2007, 10, 66–68, 71, 82–83, 95–101, 113, 120–129; Słod-

Samoobrona prezentowała odtąd klasycznie socjaldemokratyczny, keynesistowski program gospodarczy, łączący „gospodarkę rynkową, nowoczesność i bezpieczeństwo socjalne obywateli”.

kowska 2002, 85–88; „Program społeczno-gospodarczy” 2003; Słodkowska i Dołbakowska 2006, 295–296; Lisiakiewicz 2014b).

O ile w programie społeczno-gospodarczym trudno dostrzec zmiany, o tyle wyraźne przesunięcie dokonało się w sferze polityki zagranicznej. Lepper zdystansował się od eurosceptyków, mówiąc, że Samoobrona „nie jest antyeuropejską partią i taką nie będzie” (za: Drelich 2013, 73). Uznał, że Polska musi uczestniczyć w procesach globalizacji i integracji regionalnej:

Jeżeli obecnie kształtuje się kilka wielkich międzypaństwowych organizmów gospodarczych (...), to słaba Polska nie może pozostawać poza tym światowym układem (...). Historycznie (...) związani jesteśmy z Europą i z Europą powinniśmy wiązać przyszłość (Lepper 2002, 191; zob. też Lepper 2005a, 163; 2007, 173).

Samoobrona pozostawała krytyczna wobec „uwłaczających” warunków akcesji, domagając się ich renegowacji. Uważała, że Unia Europejska „służy bogatym”, i przeciwstawiała się projektom eurofederalistycznym, w tym przyjęciu wspólnej waluty – niemniej w referendum akcesyjnym zajęła stanowisko neutralne (hasło „Unia Europejska? Wybór należy do Ciebie”). Po akcesji prowadziła politykę pragmatyczną zgodnie ze słowami Leppera: „Unijne pieniądze płyną do nas – wykorzystajmy je” (Lepper 2007, 60; zob. też Lepper 2002, 91–92, 95, 190; 2005a, 161–164; 2007, 24–32, 36, 42, 115, 117, 153, 170–171; Marczevska-Rytko 2014a). Wiązała się z tym zmiana stosunku do Niemiec – Lepper zaczął podkreślać potrzebę „jak najlepszych stosunków” z zachodnim sąsiadem. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z wielowektorowości, nadal uważano, że „[n]ie możemy ślepo iść w jednym kierunku, na Zachód” (Lepper 2001a, 96–97). Samoobrona wysuwała propozycję budowy „czworokąta eurazjatyckiego”: Paryż–Berlin–Warszawa–Moskwa. Utrzymywał się natomiast, a nawet nasilał antyamerykanizm Samoobrony. Wprawdzie zaakceptowano – z zastrzeżeniami – akces do NATO, ale ostro krytykowano „lizusostwo wobec Ameryki”, postrzeganej jako zagrożenie dla strategicznej autonomii Europy (Lepper 2001a, 44, 100; 2005a, 16–18, 169; 2007, 23, 32–33, 118–119, 151–154)¹⁷.

Antyamerykanizm szczególnie dobitnie objawił się w omówionej wcześniej opozycji Samoobrony wobec wojny w Iraku. Zaangażowanie w ruch antywojenny zbliżyło Samoobronę do idei kojarzonych z nową lewicą. Na przełomie wieków Lepper zadeklarował się jako zwolennik ruchu antyglobalistycznego. Stwierdził, że globalizacja „wyraża interesy

17 W tym kierunku politykę zagraniczną Niemiec sterował socjaldemokratyczny kanclerz Gerhard Schroeder.

kilku państw i kilku wielkich międzynarodowych korporacji”, prowadząc do „dramatycznego rozdarcia ludzkości na świat bogactwa i świat nędzy” (Lepper 2001a, 49, 54–55; 2005a, 164). Lewicowy charakter miały postulaty Samoobrony w zakresie polityki karnej. Już w 1995 roku Lepper „jako katolik” wypowiadał się przeciw karze śmierci i uważał, że należy walczyć z przyczynami przestępczości; po latach powtarzał: „Państwo (...) wymusza na obywatelach zachowania kryminalne. (...) znaczna ich część da się usprawiedliwić brakiem sprawiedliwości i skrajną biedą” (Lepper 2007, 130–132; zob. też Reszczyński 1995, 115; Słodkowska 2002, 87). Program partii krytykował fakt, że działania państwa w zakresie bezpieczeństwa „skupiono na brutalnej sile i represjach”. Dostrzec można też zdystansowanie się od etnonacjonalizmu – Lepper potępił akcję „Wisła” i „wybuch antysemityzmu” w 1968 roku (Lepper 2001a, 39).

Szczególnie silne w ideologii Samoobrony były wątki ekologiczne. Już na poziomie filozoficznym ruch głosił potrzebę holistycznego światopoglądu opartego na „zasadach harmonii, aby wszystko było zgodne z tym, co stworzyła przyroda, na wzór zależności w przyrodzie” (Reszczyński 1995, 107; „Dlaczego trzecia droga?” 2003). Uważał, że człowiek, wykraczając poza swoje potrzeby, „zakłócił naturalny porządek, zamiast się do niego przystosować”, dlatego postulował „przywrócenie norm etycznych (...) pomiędzy nami a światem natury” (Lepper 2001a, 55–56). Program Samoobrony zakładał rozwój zrównoważony oparty na poszanowaniu środowiska naturalnego: rolnictwo ekologiczne, alternatywne źródła energii, agroturystykę; broniąc górnictwa, proponowano równoczesną rozbudowę karbochemii. Sprzeciwiano się uprawom GMO i fermom przemysłowym¹⁸. Ekologiczny entuzjazm Samoobrony miał swe korzenie w ówczesnej strukturze polskiego rolnictwa: rozdrobnione, słabo schematyzowane i zmechanizowane gospodarstwa były niejako pre-

18 Lepper uzasadniał: „Farm animals like any other living beings, possess natural instincts that need to be expressed. It is essential, therefore, to do everything in our power to allow animals raised on our farms an opportunity to live their lives in the most natural conditions possible, to treat them with respect, dignity and empathy. The right to dignity, in the case of farm animals, is the right to live without suffering and without being isolated from their natural environment” (Zwierzęta hodowlane jak wszystkie żywe istoty mają swe naturalne instynkty, które potrzebują wyrazić. Istotne jest zatem, aby zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zwierzęta hodowane w naszych gospodarstwach miały szansę żyć w jak najbardziej naturalnych warunkach, traktować je z szacunkiem, godnością i empatią. Prawo do godności w przypadku zwierząt gospodarskich to prawo do życia bez cierpienia i izolacji od ich naturalnego środowiska) („Robert F. Kennedy...” 2001).

destynowane do produkcji żywności organicznej (Lepper 1993, 42, 61, 138; 2001a, 9–10, 47–48, 79–81, 84–85; 2007, 50–51; Reszczyński 1995, 117; Marszałek 1999, 107, 116; Słodkowska 2001, 456, 467, 474, 478; Wałaszewski 2002; „Program społeczno-gospodarczy” 2003; Piskorski 2010a, 112).

Bardziej złożony był stosunek do praw kobiet. Samoobrona głosiła równouprawnienie kobiet w życiu społecznym i popierała korzystne dla nich rozwiązania, takie jak podniesienie emerytur bez wydłużenia wieku emerytalnego, Fundusz Alimentacyjny czy refundację in vitro. Zarazem Lepper krytycznie wypowiadał się o ruchu feministycznym („nic (...) nie robią, żeby kobietom żyło się normalnie” – Reszczyński 1995, 117), a parytet płci na listach wyborczych kwestionował, wskazując, że i bez niego kobiety stanowią prawie połowę składu władz Samoobrony. Relacje z feministkami ostatecznie zniszczyła „seksafera” (Lepper 1993, 138; 2007, 90–92; Marszałek 1999, 66; Poznańska 2012, 197–254).

W ślad za socjaldemokratyzacją Samoobrony postępowała stopniowa deradykalizacja. Lepper przestrzegał przed rewolucją socjalną, pisał, że chce zapobiec „wyjściu ludzi na ulice”. Miejsce protestów ulicznych miały zająć metody parlamentarne – jak pisał organ ruchu: „klikę trzeba rozbić (...) za pomocą długopisu i kartki wyborczej” (za: Drelich 2013, 174; zob. też Drozd-Piasecka 2001, 53; Lepper 2001a, 33; 2005a, 164).

Faza „socjalliberalna”

Na przełomie wieków baza społeczna Samoobrony zaczęła się zmieniać. Z jednej strony był to odnotowany już powyżej wzrost roli zamożnych rolników, z drugiej – napływ drobnej, na ogół prowincjonalnej burżuazji (Błaszczak 2011). Jak zauważał Lepper, zubożenie wsi doprowadziło do bankructwa niewielkich firm przetwórczych i bezrobocia w małych miastach (Lepper 2007, 47). Zarazem pod koniec lat dziewięćdziesiątych ofensywę w Polsce rozwinęły wielkie zagraniczne sieci handlowe, zagrażając lokalnym sklepikarzom (Kupiec Beskidzki 2002; Wołk-Łaniewska 2002; Chechelski 2015; Wrzesińska-Kowal 2016; Twardzik 2017). Lepper dostrzegał niezadowolenie drobnych przedsiębiorców, stwierdzając, że „gdyby dzisiaj miało dojść do masowych protestów społecznych, to tym razem uczestniczyliby w nich nie tylko robotnicy i rolnicy, ale właśnie ludzie klasy średniej” (Lepper 2001a, 6–7; zob. też Kozak 2002). Samoobrona nawoływała: „Dość przywilejów dla obcych supermarketów. Dajmy szansę również naszym przedsiębiorcom” (Piskorski 2004a), w partii powstała Sekcja Kupców (Piskorski 2004b, 51), a symbolicznym

wydarzeniem stała się obrona targowiska we Włocławku w 2001 roku (Lepper 2001a, 12).

Zmiana zaplecza odcisnęła swe piętno na składzie aktywu Samoobrony (Kowalski 2004; Lizut 2004; Wszelaka i Krzyżaniak 2005), co odzwierciedla porównanie przynależności klasowej kandydatów partii w wyborach z 1993 i 2005 roku.

Tabela 1. Struktura klasowo-warstwowa kandydatów Samoobrony w wyborach do Sejmu z 1993 i 2005 roku (w %)*

	Chłóbstwo i pracownicy rolni	Klasa robotnicza	Inteligencja (pracownicy umysłowi)	Pracownicy usług	Rzemieślnicy	Przedsiębiorcy	Emeryci i renciści	Studenci	Inni
1993	46,86	11,36	29,26	3,41	3,69	1,70	1,99	0,57	1,14
2005	20,02	12,75	37,90	7,75	2,38	12,99	2,50	2,26	1,43

* Zestawienie ma charakter orientacyjny ze względu na (a) trudności w przekładaniu kategorii zawodowych na klasowo-warstwowe, (b) subiektywizm i nieweryfikowalność indywidualnych deklaracji kandydatów, (c) niejasność, czy deklaracja określa zawód wyuczony, czy wykonywany.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: <https://pkw.gov.pl/>

Przepoczwarzenie Samoobrony jeszcze wyraźniej uwidaczniało się w klubie parlamentarnym; o ile w 2001 roku tylko 19% parlamentarzystów Samoobrony miało wyższe wykształcenie, to w 2005 roku już 57%; w 2001 roku 66% związanych było z rolnictwem, podczas gdy w 2005 – 36%; w 2001 roku 15% reprezentowało „wyższe grupy społeczno-zawodowe”, a w 2005 – 60% (Pellen 2019, 266). W partii pojawiły się takie postaci jak prezes Polskiej Izby Handlu Andrzej Lewiński czy milioner Piotr Misztal (Tańska 2004; Czechowska-Derkacz 2012, 215). Otwarcie deklarowanym celem Samoobrony było przekształcenie się w partię ogólnonarodową – Lepper mówił: „jesteśmy (...) uczciwymi przedsiębiorcami, pracownikami, rolnikami i bezrobotnymi”. Dodawał: „Ci [kapitałiści – przyp. aut.], którzy uczciwie doszli do swoich majątków, mogą spać spokojnie” (Lepper 2005a, 157, 168; zob. też Słodkowska i Dołbakowska 2006, 294; Moric 2013, 156–157).

Ewolucja ideologiczna przyspieszyła, gdy lewicowa socjalnie i symbolicznie Samoobrona weszła w koalicję ze zdecydowanie prawicowymi i antykomunistycznymi partiami PiS i LPR¹⁹. W głośnym wywiadzie

19 Przypomnieć trzeba, że ówczesny PiS, którego politykę finansową kreowała Zyta Gilowska, daleki był od późniejszego „rozdawnictwa” socjalnego.

dla „Pulsu Biznesu” w 2005 roku Lepper zadeklarował się jako entuzjasta kapitalizmu:

Zawsze popierałem kapitał, przede wszystkim polski kapitał, ale też zachodni, jeśli tylko uczciwy był, nie złodziejski! (...) Prywatyzacja jest dobra, byle Polacy na tym zarabiali. To, co zostało – poza kilkoma firmami strategicznymi – trzeba jak najlepiej sprzedać (Druś 2005; zob. też Lepper 2007, 113–114).

Nową centrową tożsamość zapewnić miał Samoobronie socjalliberalizm.

Nową centrową tożsamość zapewnić miał Samoobronie socjalliberalizm („Trzecia droga Samoobrony RP”). Choć przywoływano wzory skandynawskiej socjaldemokracji, brytyjskich Liberalnych Demokratów i holenderskich Demokratów ‘66 (a także późnych prac Leszka Nowaka; Nowak 1997), mamy tu do czynienia z odmienną ideologią. W sferze ekonomicznej socjalliberalizm oznaczał:

(...) tyle liberalizmu (...), ile jest to konieczne dla osiągnięcia (...) zrównoważonego rozwoju gospodarki oraz tyle interwencjonizmu państwa (...), ile jest to konieczne dla zabezpieczenia (...) bezpieczeństwa socjalnego obywateli (Prezydium Partii Samoobrona RP 2005; zob. też Lepper 2005c; Ronek 2014).

W sferze aksjologicznej nastąpiło zaś umocnienie wątków konserwatywnych. Partia odwoływała się do „wielowiekowych tradycji narodowych oraz wartości chrześcijańskich” (Prezydium Partii Samoobrona RP 2005). Zanikł wyraźny w poprzedniej dekadzie antyklerykalizm.

Samoobrona znacząco zmodyfikowała swój program. Podkreślała, że większość środków produkcji powinna się znajdować w rękach prywatnych, a w przypadku gałęzi strategicznych mówiła już nie o własności państwowej, ale o „szczególnej ochronie” ze strony państwa. Propagowała maksymalną deregulację gospodarki w celu „uwolnienia ludzkiej inicjatywy i przedsiębiorczości” (Ronek 2014). Za najważniejszy sektor gospodarki uznano małe i średnie przedsiębiorstwa – to właśnie one (a nie inwestycje państwowe) miały tworzyć miejsca pracy. Wspieraniu sektora MŚP miało służyć obniżenie podatków (na przykład CIT miał zostać zmniejszony do 10%), tani kredyt, preferencja w przetargach publicznych, nakaz sprzedaży towarów krajowych przez hipermarkety, a także zakaz handlu w niedzielę (Lepper mówił: „LPR argumentuje to względami religijnymi, dla nas w tej kwestii priorytetem jest gospodarka”) (Lepper 2007, 102, 107, 110; zob. też Lepper 2001a, 58; 2005a, 163; Słodkowska 2002, 86; Słodkowska i Dołbakowska 2006, 296). Zarazem partia wycofała się z projektu wprowadzenia czwartej stawki podatkowej dla najbogatszych: „Ci ludzie, którzy zarabiają naprawdę bardzo dużo, wyprowadzą się z podatkami z Polski i nie dość, że nie będziemy mieć

nic z tego, to zrobimy wielki szum, który nikomu nie pomoże” („Samoobrona miast” 2006). Samoobrona starała się zachować solidarystyczny charakter, przypominając o „społecznym wymiarze ludzkiej wolności, tzn. gwarantowanych przez Konstytucję (...) prawach ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych, zapewniających godziwą egzystencję słabszym grupom społecznym” (Prezydium Partii Samoobrona RP 2005). W praktyce wyrażało się to w takich postulatach jak zwolnienie z podatku kwoty minimum socjalnego („Samoobrona miast” 2006).

Konkluzje

Ewolucja ideologii Samoobrony odzwierciedlała przemiany socjologiczne wsi polskiej. Sojusz chłopstwa i miejskiego subproletariatu funkcjonował, dopóki nie nastąpiło rozwarstwienie wsi, później uformował się blok wielkotowarowych rolników i drobnej burżuazji miejskiej. Ideą, wokół której skupiały się chwiejne koalicje peryferyjnych grup społecznych, były różne wariacje tematu trzeciej drogi. W latach 1991–2007 można wyróżnić trzy zające się fazy ewolucji Samoobrony: radykalno-populistyczną (łązącą elementy agraryzmu, nacjonalizmu i PRL-owskiego komunizmu), socjaldemokratyczną i „socjalliberalną” (*de facto* narodowo-liberalną).

Procesy społeczne rozwijają się na ogół oportunistycznie, wedle najbardziej prawdopodobnego scenariusza. Zgodnie z tym założeniem ewolucja Samoobrony była zasadniczo zdeterminowana warunkami zewnętrznymi, tzn. przemianami polskiego społeczeństwa: rozwarstwieniem wsi, rozrostem i konsolidacją burżuazji, dezaktywizacją grup peryferyjnych. Co istotne, Samoobronie nie udało się zakorzenić w proletariacie przemysłowym, który transformacja zepchnęła do głębokiej defensywy (zdziętkowana i sfragmentowana klasa robotnicza znów stała się „klasą w sobie”). Zespolenie z pracowniczymi związkami zawodowymi przesunęłoby środek ciężkości w koalicji grup społecznych popierających Samoobronę, zakotwicząc ruch głębiej w klasach ludowych. Niewykorzystanie tej szansy mogło wynikać ze świadomej strategii kierownictwa partii starającego się w okresie socjalliberalnym przekształcić Samoobronę w rzecznika drobnej i średniej burżuazji narodowej. Zaryzykować jednak można hipotezę, że ten czynnik subiektywny też miał obiektywne uwarunkowania – postępująca atomizacja społeczeństwa sprzyjała alienacji profesjonalizujących się polityków od ich społecznego zaplecza.

Wykaz literatury

- Babeuf, Gracchus et al. 1796. „Manifesto of the Equals”. *Marxists Internet Archive*. marxists.org/history/france/revolution/conspiracy-equals/1796/manifesto.htm
- Balcer, Wiktor. 2015. „Wizerunek jako element komunikowania politycznego: analiza przypadku Samoobrony RP”. *Państwo i Społeczeństwo* 4: 133–141.
- Balcerek, Józef. 1991. *W sprawie chłopskiej gospodarki rodzinnej*. Warszawa: Alternatywa.
- Balcerek, Józef. 1992. *W sprawie „Paktu o przedsiębiorstwie państwowym”*. Warszawa: Alternatywa.
- Balcerek, Józef. Bdw. *Prywatyzacja*. Bmw: Alternatywa.
- Błaszczak, Dawid. 2011. „Wybory prezydenckie w latach 2000–2010: Lubelszczyzna versus Polska. Socjologiczno-politologiczna analiza zachowań wyborczych”. *Rozprawy Społeczne* 1: 48–69.
- Burda, Jadwiga. 2013. „Kategoria prawdy w populistycznych wypowiedziach sejmowych”. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna* 79: 125–134.
- Chałupczak, Małgorzata. 2014. „Społeczna Gospodarka Rynkowa jako fundament polityki gospodarczej według Wilhelma Röpke”. *Mysł Ludowa* 6: 103–110.
- Chechelski, Piotr. 2015. „Wpływ korporacji handlowych na polski rynek spożywczy”. *Zagadnienia Ekonomiki Rolnej* 2: 3–15.
- Cieśla, Joanna. 2006. „Od blokady do posady”. *Polityka* 2550: 21–23.
- Cybulska, Agnieszka. 2005. „Układ poparcia dla partii politycznych przed wyborami do parlamentu”. Komunikat z badań nr BS/100/2005. Warszawa: CBOS.
- Czechowska-Derkacz, Beata. 2012. *Magia politycznych wizerunków w mediach: Aleksander Kwaśniewski i Andrzej Lepper. Studium przypadków*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Dębicki, Marek, i Szpindor, Robert. 1993. „Samoobronna paranoja”. *Gazeta Wyborcza* 77: 2.
- „Dlaczego trzecia droga?”. 2003. *Samoobrona RP*. http://www.samoobrona.pl/trzecia_droga.html
- Drelich, Sławomir. 2005a. „Historia przez Leppera pisana”. *Dialogi Polityczne* 5–6: 65–74.
- Drelich, Sławomir. 2005b. „Liberalizm w żargonie politycznym Andrzeja Leppera”. *Dialogi Polityczne* 2: 43–54.
- Drelich, Sławomir. 2013. *Wojny trybuna ludowego. Przypadek Andrzeja Leppera*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

- Drozd-Piasecka, Mirosława. 2001. „Andrzej Lepper – chłopski przywódca charyzmatyczny? (Wizerunek medialny przewodniczącego »Samoobrony«)”. *Etnografia Polska* 1–2: 47–84.
- Drozd-Piasecka, Mirosława. 2012. „Wizerunek przywódcy Samoobrony Andrzeja Leppera w przekazie medialnym”. *Etnografia Polska* 1–2: 5–30.
- Druś, Marek. 2005. „Lepper: Zawsze popierałem kapitał”. *Puls Biznesu*. <https://www.pb.pl/lepper-zawsze-popierałem-kapitał-286883>
- Dieciński, Paweł. 2009. „Marketingowa kreacja Andrzeja Leppera jako reprezentanta wsi na polskiej scenie politycznej”. *Zeszyty Wiejskie* XIV: 185–196.
- Foryś, Grzegorz. 2008. *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczpospolitej*. Warszawa: Scholar.
- Gajdka, Krzysztof. 2013. „Muzyczne gify w kampaniach wyborczych (na przykładzie Samoobrony RP)”. *Social Communication* 8: 1–12.
- Gajdka, Krzysztof. 2021. *Droga na szczyt i upadek w asyście mediów. Przypadek Andrzeja Leppera i Samoobrony RP*. Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza Humanitas.
- Gasztołd-Seń, Przemysław. 2011. „Przeciwko KOR-owi i Gierkowi – »List 2000«”. *Dzieje Najnowsze* 1: 187–196.
- Gasztołd-Seń, Przemysław. 2019. *Towarzysze z betonu. Dogmatyzm w PZPR 1980–1990*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Giełżyński, Wojciech. 1989. *Ani Wschód, ani Zachód*. Warszawa: Rytm.
- Gomułka, Władysław. 1968a. *O naszej partii*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Gomułka, Władysław. 1968b. *Z kart naszej historii*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Gomułka, Władysław. 1984. *O problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Gorlach, Krzysztof. 1994. „Sytuacja materialna a polityczność kwestii chłopskiej”. *Studia Socjologiczne* 1–2: 17–42.
- Hugo-Bader, Jacek. 1994. „Trzecie wcielenie Bryczkowskiego Janusza”. *Gazeta Wyborcza* 7: 5.
- Indraszczyk, Arkadiusz. 2014. „Refleksje o »trzeciej drodze« – wielość propozycji i trudności ich zastosowania jako systemów ustrojowych”. *Mysł Ludowa* 6: 15–40.
- Iwiński, Tadeusz. 1979. *Współczesny neokolonializm*. Warszawa: Wydawnictwo MON.
- Jachymek, Jan. 1993. *Neoagraryzm i trzecia droga: przebudowa i walka o nową Polskę*. Lublin: Oficyna Wydawnicza „Czas”.
- Kalinowski, Jarosław, i Sowa, Andrzej. 2014. *Granice kompromisu. Jaro-*

- ślaw Kalinowski o kulisach negocjacji w Kopenhadze 2002*. Warszawa: Stowarzyszenie Promni.
- Kącki, Marcin. 2013. *Lepperiada*. Wołówiec: Wydawnictwo Czarne.
- Kiwior-Filo, Małgorzata. 2006. „Droga włoskiego nacjonalizmu do nacjonalafszyzmu”. W: *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy*, red. Stefan Stępień. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kłosińska, Katarzyna. 2003. „Elementy retoryki romantycznej i retoryki liberalnej w polskich tekstach politycznych po 1989 roku”. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* 59: 125–138.
- Koperek, Jerzy. 1996. „Katolicka Nauka Społeczna wobec »trzeciej drogi społecznej«”. *Saeculum Christianum* 2: 163–178.
- Kostrzębski, Karol. 2002. „Kampanie wyborcze ruchów populistycznych w Polsce i Niemczech – analiza porównawcza”. W: *Polska scena polityczna, kampanie wyborcze*, red. Ewa Pietrzyk-Zieniewicz. Warszawa: Wydawnictwo „Elipsa”.
- Kowalik, Tadeusz (red.). 2001. *Spory wokół Nowej Trzeciej Drogi*. Warszawa: Scholar.
- Kowalski, Marcin. 2002. „Zaciąg do Samoobrony”. *Gazeta Wyborcza*. <https://wyborcza.pl/7,75248,963307.html>
- Kowalski, Marcin. 2004. „Burzuje i blockersi: Samoobrona zmienia twarz”. *Gazeta Wyborcza*. <https://wyborcza.pl/7,76842,2164165.html>
- Kozak, Bolesław 2002. „Trzecia droga – naszą drogą”. *Samoobrona* 1: 1-2.
- Kula, Marcin. 1991. *Narodowe i rewolucyjne*. Londyn–Warszawa: Aneks.
- Kupiec Beskidzki. 2002. „Wielka miłość ratusza?”. *Nasza Gazeta* 2: 1.
- Kurczewski, Jacek. 1982. „The Old System and the Revolution”. *Sisyphus. Sociological Studies* 3: 21–32.
- Kurski, Jarosław. 1999. „Ładny plon mi wyrósł”. *Gazeta Wyborcza*. <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,10071948,ladny-plon-mi-wyrosl.html>
- Kwiatkiewicz, Agnieszka. 2003. „Wizerunek medialny Andrzeja Leppera”. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia* 10: 173-184.
- Laclau, Ernesto 2009. *Rozum populistyczny*. Tłum. Astrid Alchimowicz. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Lakomy, Lilianna. 2008. *Komunikacja perswazyjna w języku polityki na przykładzie polskich kampanii prezydenckich* (praca doktorska). Katowice: Wydział Nauk Społecznych
- Lisiakiewicz, Rafał. 2014a. „Miejsce Samoobrony RP w typologii partii politycznych”. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie* 2: 37–54.

- Lisiakiewicz, Rafał. 2014b. „Wizja państwa polskiego w programach politycznych Samoobrony RP”. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie* 7: 41–58.
- Lepper, Andrzej. 1993. *Samoobrona: Dlaczego? Przed czym?* Rozmawia Jan Ul. Warszawa: Agencja Wyrasz.
- Lepper, Andrzej. 2001a. *Każdy kij ma dwa końce. Nowa droga dla Polski*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie.
- Lepper, Andrzej. 2001b. Przemówienie w Sejmie IV kadencji, 3. posiedzenie, 2. dzień, 7. punkt porządku dziennego. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/5c30b337b5bc240ec125746d0030d0fc/6215b6657cebe458c12574710030c075?OpenDocument>
- Lepper, Andrzej. 2001c. Przemówienie w Sejmie IV kadencji, 6. posiedzenie, 2. dzień, 12. punkt porządku dziennego. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/4B66FA56>
- Lepper, Andrzej. 2002. *Lista Leppera*. Warszawa: Kamea.
- Lepper, Andrzej. 2004. „Kondolencje dla narodu palestyńskiego”. *Samoobrona na Mazowszu* 10: 3.
- Lepper, Andrzej. 2005a. *Czas barbarzyńców*. Warszawa: Depo
- Lepper, Andrzej. 2005b. Przemówienie w Sejmie IV kadencji, 108. posiedzenie, 1. dzień, 1. punkt porządku dziennego. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/26687390>
- Lepper, Andrzej. 2005c. Przemówienie w Sejmie V kadencji, 3. posiedzenie, 1. dzień, 2. punkt porządku dziennego. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/23381AD6>
- Lepper, Andrzej. 2007. *Wywiad... 141 dni...* Rozmawia Małgorzata Tańska. Warszawa: Samoobrona RP.
- Lizut, Mikołaj. 2004. „Czemu bogacze lgną do Leppera?”. *Gazeta Wyborcza*. <https://wyborcza.pl/7,76842,2165726.html>
- Lucardie, Paul. 2000. „Prophets, Purifiers and Prolocutors: Towards a Theory on the Emergence of New Parties”. *Party Politics* 2: 175–185.
- Łętocha, Rafał. 2010. *O dobro wspólne. Szkice z katolicyzmu społecznego*. Kraków: Libron.
- „Łobuzy cholerne”. 1999. *Gazeta Wyborcza* 23: 2.
- Maj, Ewa. 2014. „Droga ponad liberalizmem i socjalizmem w myśli ekonomicznej Narodowej Demokracji”. *Mysł Ludowa* 6: 25–36.
- Majka, Józef. 1982. *Filozofia społeczna*. Wrocław: Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.
- Marczewska-Rytko, Maria. 2004. „Samoobrona – wizerunek marketingowy czy populizm?”. W: *Zrozumieć politykę. Główne problemy teorii polityki i współczesnej myśli politycznej*, red. Roman Bäcker et al.

- Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Marczewska-Rytko, Maria. 2014a. „Kampania przed referendum akcesyjnym Polski do UE w kontekście doradztwa politycznego”. *Annals of Social Sciences* 1: 77–94.
- Marczewska-Rytko, Maria. 2014b. „Koncepcja »nowej trzeciej drogi« i jej interpretatorzy”. *Mysł Ludowa* 6: 111–120.
- Markiewicz, Wojciech. 2006. „Nasi nazi”. *Polityka* 32. <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1841666,1,nasi-nazi.read>
- Marszałek, Jan. 1981. „Wokół powstań śląskich”. *Płomienie* 41: 1, 10.
- Marszałek, Jan. 1982. „O sztuce”. *Rzeczywistość* 6: 11.
- Marszałek, Jan. 1996. *Samoobrona Narodu Polskiego. Heroizmu, zdrady i zbrodni tom pierwszy*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza.
- Marszałek, Jan. 1999. *Samoobrona w walce z okupantem Polski. Obrona konieczna Polski i polskości*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza.
- Moric, Rajmund. 2013. *Byłem przy tym*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe Śląsk.
- Mudde, Casm, i Kaltwasser, Cristóbal Rovira. 2017. *Populism: A Very Short Introduction*. Oxford: Oxford University Press.
- Naszkowska, Krystyna. 1992a. „Bataliony Chłopskie »Samoobrony«”. *Gazeta Wyborcza* 102: 4.
- Naszkowska, Krystyna. 1992b. „Nowy Szela”. *Gazeta Wyborcza* 156: 15.
- Naszkowska, Krystyna. 1992c. „Z kosami na szosy”. *Gazeta Wyborcza* 146: 2.
- Nawrocki, Tadeusz. 1994. *Sprzeciw chłopów wobec kolonizującego Polskę kapitalizmu. Z Witosem, Panasiem, Prymasem Tysiąclecia na czele (przyczynek w dokumencie)*. Warszawa.
- Niekrasz, Lech Z. (red.). 1993. *Rugina contra Sachs! „Terapia wstrząsowa”: jedyny sposób leczenia polskiej gospodarki?* Chotomów: Chrześcijański Klub Przedsiębiorców.
- Nowak, Leszek. 1991. *U podstaw teorii socjalizmu*, t. 3. Poznań: Nakom
- Nowak, Leszek. 1997. „Marksizm versus liberalizm: pewien paradoks”. W: *Marksizm, liberalizm, próby wyjścia*, red. Leszek Nowak, Piotr Przybyś. Poznań: Zysk i S-ka.
- Olczyk, Eliza. 2017. „Bolesław Borysiuk. Szkoła życia i biznesu”. *Rzeczpospolita*. <https://www.rp.pl/plus-minus/art2976671-boleslaw-borysiuk-szkola-zycia-i-biznesu>
- Pankowski, Krzysztof. 2005. „Charakterystyka potencjalnych elektoratów w wyborach parlamentarnych”. Komunikat z badań nr BS/145/2005. Warszawa: CBOS.
- Pellen, Cédric. 2019. „From Grassroots Activism to the Cabinet. Round-Trip the Puzzling Political Career of a Peasant Leader in Post-Com-

- munist Poland”. W: *Activists Forever? Long-Term Impacts of Political Activism*, red. Olivier Fillieule, Erik Neveu. Cambridge–New York: Cambridge University Press.
- Piątkowski, Wiesław. 1983. *Mysł agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- „Piotr Ikonowicz” [rozmowa]. 2001. *RMF24*. https://www.rmf24.pl/tylko-w-rmf24/rozmowy/news-piotr-ikonowicz,nId,159064#crp_state=1
- Piskorski, Mateusz. 2004a. „Handlować, ale uczciwie”. *Samoobrona na Mazowszu* 10: 1.
- Piskorski, Mateusz. 2004b. „Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej”. W: *Lokalne i krajowe struktury polskich partii politycznych*, red. Łukasz Tomczak. Szczecin: Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Szczecinie.
- Piskorski, Mateusz. 2006. „Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej – między lewicą a agraryzmem”. W: *Partie i ugrupowania parlamentarne III Rzeczypospolitej*, red. Krzysztof Kowalczyk, Jerzy Sielski. Toruń: Dom Wydawniczy Duet.
- Piskorski, Mateusz. 2010a. „Elementy agraryzmu w Samoobronie Rzeczypospolitej Polskiej”. W: *Ludowcy i problematyka agrarna na początku XXI wieku*, red. Łukasz Tomczak. Wrocław: Wydawnictwo Marina.
- Piskorski, Mateusz. 2010b. *Samoobrona RP w polskim systemie partyjnym* (mps dysertacji doktorskiej). Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Piwowarczyk, Jan. 1985. *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945–1950)*. Kraków: Znak.
- „Posłowie Samoobrony RP na Ukrainie”. 2002. *Za Miedzą* 7–8: 10.
- Poznańska, Anna. 2012. *Komunikacja medialna a sfera publiczna. Szanse i zagrożenia*. Jelenia Góra: Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa.
- Prezydium Partii Samoobrona RP. 2005. „Koncepcja »Trzeciej Drogi« w dokumentach programowych Samoobrony RP”. *Andrzej Prochoń – Przewodniczący partii „Samoobrona”*. <https://andrzej-prochon.webnode.page/products/inspiracj%c4%99%20dla%20swojego%20programu%20samoobrona%20rp%20czerpie%20ze%20spo-%c5%82ecznej%20nauki%20ko%c5%9bcio%c5%82a/>
- „Program społeczno-gospodarczy”. 2003. *Samoobrona RP*. <http://www.samoobrona.org.pl/pages/01.Program/index.php?document=/489.program.html>
- „Projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej Samoobrony RP”. 2004. *Samoobrona RP*. <http://www.samoobrona.org.pl/pages/01.Program/>

- index.php?document=473.konstytucja.html
- Przyłęcki, Paweł. 2012. *Populizm w polskiej polityce. Analiza dyskursu polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Reszczyński, Wojciech. 1995. *Wygrać Prezydenta. Rozmowy z kandydatami na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (wybory '95)*. Warszawa: von borowiecky.
- „Robert F. Kennedy, Jr. Presents AWT's Albert Schweitzer Medal to Polish Humane Hog Farm Advocate, Andrzej Lepper”. 2001. *Animal Welfare Institute Quarterly* 3: 4-5.
- Roguska, Beata. 2005. „Potencjalne elektoraty o istotnych kwestiach społeczno-politycznych”. 2005. Komunikat z badań nr BS/130/2005. Warszawa: CBOS.
- Ronek, Grzegorz. 2014. „»Trzecia droga« w programie politycznym brytyjskiej Partii Pracy”. *Mysł Ludowa* 6: 121–135.
- „Samoobrona miast”. 2006. *Polska Agencja Prasowa*. <https://samorzad.pap.pl/kategoria/archiwum/samoobrona-miast>
- Sieciera, Tomasz. 1999. *Niepokorny*. Warszawa: Wydawnictwo Fundacji Odyseum [wersja elektroniczna].
- Słodkowska, Inka (red.). 2001. *Wybory 1993: partie i ich programy*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Słodkowska, Inka (red.). 2002. *Wybory 2001: partie i ich programy*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Słodkowska, Inka, i Dołbakowska, Magdalena (red.). 2006. *Wybory 2005: partie i ich programy*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Socha, Bogdan. 2004. „Trzy kadencje i do domu”. *Samoobrona na Mazowszu* 10: 1, 5.
- Stachowicz, Marcin. 2018. „Burak, Mulat, kameleon. Andrzej Lepper jako wizualna figura klasowa”. *Pismo Widok*. <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2018/21-praca-niewidzialna/burak-muburak-mulat-kameleon.at-kameleon>
- Strzeszewski, Czesław, Bender, Ryszard, i Turowski, Konstanty (red.). 1981. *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych.
- Szczepański, Dominik. 2014. „Koncepcje i drogi realizacji liberalnej »trzeciej drogi«”. *Mysł Ludowa* 6: 147–156.
- Szcześniak, Magda. 2021. „»Populus to był lud, proszę państwa«. Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji”. *Pismo Widok*. <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2021/31-wizualnosc-klas-spoecznych/populus-to-by-l-lud>
- Świątkiewicz, Adrian. 2011. „O Andrzeju Lepperze”. *Trzeci Świat*. <http://>

- trzciswiat.wordpress.com/2011/08/07/adrian-swiatkiewicz-o-andrzeju-lepperze/
- Taguieff, Pierre-Andre. 1995. „Political Science Confronts Populism: From a Conceptual Mirage to a Real Problem”. *Telos* 103: 9–43.
- Tańska, Joanna. 2004. „Eksperci wychodzą z cienia”. *Tygodnik Przegląd*. <https://www.tygodnikprzeglad.pl/eksperci-wychodza-cienia/>
- Tokarczyk, Roman. 1999. „Zarys głównych elementów agraryzmu”. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia* 6: 211–224.
- Tomasiewicz, Jarosław. 1995. „Trzecia droga: nazistowska agentura czy neofici lewicy?”. *Lewą Nogą* 2–3: 32–39. <http://www.legitymizm.org/trzecia-droga>
- Tomasiewicz, Jarosław. 2005. „Wojna światów. Wokół teorii zależności”. *Obywatel* 6: 58–62.
- Tomasiewicz, Jarosław. 2008. „Różowa endecja. Koncepcje społeczno-polityczne lewego skrzydła postendecji (Stronnictwa Narodowego »Ojczyzna«) 1992–1996”. W: *Narodowa demokracja XIX–XXI wiek (konceptje – ludzie – działalność)*, red. Tomasz Sikorski, Adam Wątor. Szczecin: Zapol.
- Tomasiewicz, Jarosław. 2011. „Niepogoda dla populistów. Kampanie prezydenckie Andrzeja Leppera i Bogusława Ziętka w 2010 roku”. W: *Wybory prezydenckie 2010*, red. Janusz Okrzesik, Waldemar Wojtasik. Katowice: Remar.
- Tomasiewicz, Jarosław. 2013. „Wszyscy jesteśmy populistami”. *Rzeczpospolita Plus Minus* (25 maja). <https://www.rp.pl/plus-minus/art13074831-wszyscy-jestesmy-populistami>
- Tomasiewicz, Jarosław. 2014. *Po dwakroć niepokorni. Szkice z dziejów polskiej lewicy patriotycznej*. Łódź: „Obywatele Obywatelom”.
- Tomasiewicz, Jarosław. 2020. „Faszyzm lewicy” czy „ludowy patriotyzm”? *Tendencje antyliberalne i nacjonalistyczne w polskiej lewicowej myśli politycznej lat trzydziestych*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- „Trzecia droga Samoobrony RP”. 2005. *Samoobrona RP*. <http://www.samoobrona.org.pl/pages/01.Program/index.php?document=464.html>
- Twardzik, Małgorzata. 2017. „Sklepy dyskontowe w strukturze sieci handlowej w małych miastach w Polsce”. *Space – Society – Economy* 22: 7–22.
- Uhlig Dominik. 2005. „Lepperowi partia pęka”. *Gazeta Wyborcza* 192: 3.
- Wąlaszewski, Stefan. 2002. „Biopaliwa szansą nie tylko dla polskiego rolnictwa”. *Inna Droga* 1: 16.

- Wichmanowski, Marcin. 2014. „Chadecka »trzecia droga« – chrześcijańska wizja człowieka i świata”. *Mysł Ludowa* 6: 137-146.
- Włudyka, Tadeusz. 1994. „Trzecia droga” w myśli gospodarczej II Rzeczypospolitej. Kraków: Universitas.
- WOJ. 2001. „Trzecia droga Samoobrony”. *Dziennik Polski*. <https://dziennikpolski24.pl/trzecia-droga-samoobrony/ar/2457642>
- Wołk-Łaniewska, Agnieszka. 2001. „Nie bij goja”. *Robotnik Śląski* 2: 12.
- Wrzesińska-Kowal, Joanna. 2016. „Rozwój zagranicznych sieci handlowych w Polsce”. *Polityki Europejskie, Finanse i Marketing* 16: 25–36.
- Wszelaka, Mira, i Krzyżaniak, Bartosz. 2005. „Biznesu do Sejmu tyle, co kot napłakał”. *Interia*. <https://biznes.interia.pl/gospodarka/news-biznesu-do-sejmu-tyle-co-kot-naplakal,nId,3510351>
- Ziętara, Wojciech. 2014. „Socjaldemokratyczna »trzecia droga« (na przykładzie Międzynarodówki Socjalistycznej)”. *Mysł Ludowa* 6: 157–179.
- Żukowski, Tomasz. 2002. „Czy polityka społeczna ma wpływ na polskie wybory?”. *Problemy Polityki Społecznej* 4: 151–165.

JAROSŁAW TOMASIEWICZ – dr hab., prof. UŚ. Pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Badacz radykalnych ruchów i idei politycznych. Autor dziesięciu monografii (między innymi *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1921–1935)*; *W kierunku nacjonalizmu. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933–1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści*; „Faszyzm lewicy” czy „ludowy patriotyzm”? *Tendencje antyliberalne i nacjonalistyczne w polskiej lewicowej myśli politycznej lat trzydziestych*) oraz około stu artykułów naukowych.

Dane adresowe:

Instytut Historii
Uniwersytet Śląski
ul. Bankowa 11
40-007 Katowice

email: jaroslaw.tomasiewicz@us.edu.pl

Cytowanie:

Tomasiewicz, Jarosław. 2023. „Populiści w poszukiwaniu tożsamości – ideologiczne inspiracje Samoobrony (1991–2007)”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 33–71.

DOI: 10.19195/prt.2023.2.2

Author: Jarosław Tomasiewicz

Title: Populists in the search of identity – the ideological inspirations of Samoobrona (1991–2007)

Abstract: The aim of this paper is to identify the sources of Samoobrona’s ideology and its sociological determinants. Samoobrona was born in the early 90s as a grassroots populist protest movement based mainly on farmers, but it also recruited other excluded groups like the urban unemployed and unskilled workers. The common enemies of this social coalition were foreign (especially German) capitalists, who were identified as the principal beneficiaries of privatization, therefore the ideology of agrarianism evolved quickly into a kind of radical nationalism combined with post-Communist sentiments. In the late 90s Samoobrona also won the support of the petty bourgeoisie and transformed into a parliamentary party. Samoobrona thus became a more moderate political force with a social democratic program. The last phase of the evolution was so-called “social liberalism” (in fact national liberalism) – the ideology of petty national bourgeoisie.

Keywords: populism, third way, agrarianism, national communism, social Catholicism

JAROSŁAW URBAŃSKI

Chłopi – między populizmem
i kapitalizmem

W Polsce dominuje przekonanie o ciągłej dominacji małych gospodarstw rolnych. Rozdrobniona struktura gospodarstw miała przetrwać od połowy XIX wieku. Nie zdołano tego zmienić w czasach realnego socjalizmu (1945–1989), pomimo podejmowanych prób kolektywizacji (1948–1956). Jednak po 1989 roku, a szczególnie po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej (2004), zaczęły następować szybkie przemiany na polskiej wsi. Masowo upadają małe i średnie gospodarstwa rolne, zachodzi koncentracja ziemi i produkcji zwierzęcej, spada liczba zatrudnionych w rolnictwie, zmienia się skład społeczny wsi. W ten sposób populistyczne ruchy chłopskie tracą swoje zaplecze społeczne i poparcie polityczne mieszkańców wsi. Coraz częściej występują oni przeciwko agrobiznesowi, szczególnie przeciwko fermom przemysłowym, które stwarzają zagrożenie dla otoczenia społecznego i przyrodniczego. Trudno jednak ten ruch protestu nazwać ludowym, choć z pewnością zachowuje klasowy charakter. Jest on wymierzony w narodowe i transnarodowe korporacje narzucające neoliberalne zasady produkcji rolnej (często zdominowanej przez eksport), wielkość i formy konsumpcji oraz warunki życia na polskiej wsi.

Słowa kluczowe: rolnictwo, rolnictwo przemysłowe, kapitalizm, ruchy społeczne, konflikt klasowy, partie chłopskie

Posiadaniu ziemi przez chłopą nadaje się jednak fałszywe znaczenie kapitalistyczne. W odniesieniu do chłopą, obrabiającego ziemię własnymi siłami, z jednakową słuszością powiedzieć można, że ziemia należy do niego, jak i na odwrót, że on należy do ziemi. W tym stosunku do ziemi kryje się tajemnica pokory, a równocześnie poczucia niezależności chłopą. (...) W tym leży ogromna różnica pomiędzy chłopskim władaniem ziemią a innymi kapitalistycznymi formami majątku (...). Ten typ chłopskiego władania ziemią ma jednak wyraźne granice zamożności.

Józef Chałasiński (1984 [1938], 42–43)

Nie da się ukryć, że w ostatnim czasie w Polsce zainteresowanie kwestią chłopską przeżywa renesans. Publikuje się coraz więcej książek (Leszczyński 2020; Rauszer 2020; Janicki 2021; Pobłocki 2021 i inne), wystawia sztuki¹, rehabilituje chłopskich bohaterów z bardziej lub mniej odległej przeszłości (na przykład Jakuba Szelę czy Andrzeja Leppera). Wiele osób zaczęło odwoływać się do chłopskiej tożsamości. Wieś stała się cennością, i to nie z perspektywy szlacheckiego dworku, ale chłopskiej chaty. Mamy do czynienia z pewną społeczną reminiscencją; na ironię w momencie, kiedy klasa chłopska i jej reprezentacja polityczna – tradycyjne partie chłopskie – schodzą ze sceny historii.

Zamierzam opowiedzieć, jak do tego doszło – jak rozwój kapitalistycznych form produkcji rolnej i koncentracji kapitału doprowadził do relatywnie szybkiego zaniku małych i średnich gospodarstw indywidualnych, które jeszcze dwie, trzy dekady temu były podporą klasy chłopskiej. A co za tym idzie, wyczerpaniu (czy nadszarpnięciu) uległ potencjał populistycznego² ruchu ludowego. Mimo wszystko polska wieś próbuje dziś ciągle walczyć ze współczesnym agrobiznesem, który koncentrując produkcję na fermach przemysłowych, wyniszcza ją społecznie i ekologicznie. Zauważamy zatem zmiany w formach aktywizmu, adekwatne do przekształceń struktury społecznej wsi i jej składu klasowego (teorię składu klasowego wyjaśniam w innym miejscu: Urbański 2014, 32 i nast.). Trudno ocenić znaczenie tego zaangażowania. Amorficzny i rozproszony charakter tych protestów nie wyłonił bowiem do tej pory wyrazistej reprezentacji politycznej, nie licząc może Koalicji Społecznej

1 Na przykład: Paweł Demirski, „W sprawie Jakuba S.”, reż. Monika Strzępka, premiera 18 grudnia 2011 roku, Teatr Łąźnia Nowa, Kraków; Rabiha Mroué, „Tu Wersalu nie będzie”, reż. Rabiha Mroué, 18 czerwca 2016 roku, Teatr Polski, Bydgoszcz.

2 Populizm rozumiem tu jako „ludowy aktywizm”.

„Stop Fermom Przemysłowym”³. Jej charakter różni się od tradycyjnych partii i związków chłopskich, za jakie w dalszym ciągu uchodzą na przykład Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) czy NSZZ RI Solidarność, próbujące mówić w imieniu całej polskiej wsi. Dziś jest jednak ona mocno podzielona.

Zima – strukturalna trwałość

Zanik klasy chłopskiej nie jest czymś zauważalnym powszechnie. Może z tego powodu, że struktura życia wiejskiego (przede wszystkim społeczno-ekonomiczna) zachowywała zaskakującą trwałość, opierając się procesom modernizacji (Forys 2008, 104 i nast.; Halamska 2015). Wydawała się w zasadzie niezmienna. Ukształtowała się ona w XIX wieku, w okresie powłaszczeniowym. Jej główną cechą było własnościowe rozdrobnienie gospodarstw, zwłaszcza w południowo-wschodniej części dzisiejszej Polski. Współczesne rozbitcie kraju na dwie wyraźnie wyróżniające się – jeżeli chodzi o strukturę własności rolnej – części, zapewne nie bez przyczyny pokrywa się między innymi z odmiennymi preferencjami wyborczymi polskiego społeczeństwa. Jednocześnie malownicza „szachownica pól”, tak charakterystyczna dla większości naszego krajobrazu, skrywała drugą stronę medalu – nadmiar rąk do pracy, głód ziemi połączony z samoeksploatacją, trudne warunki pracy i życia, ciągle wzbierające fale migracji zarobkowej stałej i sezonowej, niekiedy tragiczne w swych konsekwencjach konflikty społeczne.

Sytuacja nie zmieniała się nawet w okresie realnego socjalizmu, o którym się pisze (na przykład Kuczyński 1981), że był zamachem na ustrój agrarny opierający się na indywidualnej własności gospodarstw rolnych. W rzeczywistości PRL pomógł im przetrwać w zasadniczo niezmiennym formie, przynajmniej w porównaniu z tym, co można było zauważyć na wschodzie i zachodzie Starego Kontynentu, nie mówiąc o Ameryce Północnej. Proces kolektywizacji w Polsce kompletnie się nie powiódł i po trwającym niespełna dekadę „eksperymentie” odstąpiono od pomysłów zakładania na siłę spółdzielni rolnych (w 1956 roku). Z kolei Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR) były powoływane przede wszystkim na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych, skąd wcześniej wysiedlono ludność niemiecką. O wiele mniej ich było w południowo-wschodniej i centralnej części kraju⁴. Władze po prostu starały się zagospodarować między

3 Patrz: <https://stopfermom.pl/>

4 W dziewięciu byłych województwach funkcjonujących pod koniec lat

innymi dawne duże junkierskie majątki rolne na w większości słabo zaludnionych obszarach, choć nie bez przekonania, że skala produkcji rolnej „ma znaczenie”. W tej koncepcji kilkusethektarowe PGR-y miały bardziej odpowiadać nowoczesnym metodom produkcji rolnej niż rozdrobione, prywatne, rodzinne gospodarstwa rolne opierające się z jednej strony na względnej autarkii, a z drugiej starające się sprostać zapotrzebowaniu na żywność ze strony nowoczesnego, industrializującego się społeczeństwa z coraz większą przewagą mieszkańców miast. Ostatecznie tzw. gospodarka uspołeczniona (głównie PGR-y) zajmowała niecałą jedną czwartą użytków rolnych, pozostała część pozostawała zaś w rękach prywatnych, co w Bloku Wschodnim stanowiło pewien ewenement (Bański 2017).

Jak pisze Roman Kulikowski (2003, 60), PGR-y były zdecydowanie mniej wydajne od indywidualnych gospodarstw rolnych. Te ostatnie wykazywały, przy mniejszej kapitałochłonności, wyższe plony w przeliczeniu na 1 ha. U szczytu PRL-owskiego modelu rolnictwa, w 1976 roku, z każdych 100 zł nakładów na produkcję gospodarstwa indywidualne uzyskiwały 164 zł, a PGR-y tylko 130 zł (spółdzielnie jeszcze mniej). Jednocześnie produkcja PGR-ów była niższa o 9–10% (w stosunku do powierzchni użytków rolnych). Jest jednak pewien niuans: w przeliczeniu na jedną pracującą osobę w gospodarce uspołecznionej otrzymywano ponad dwukrotnie lepszy wynik (Kulikowski 2003, 48). Wyższe (ryzykowane byłoby napisać, że wysokie) plony z hektara rolnicy indywidualni uzyskiwali przede wszystkim wskutek niebywałej eksploatacji – własnej, jak też wszystkich pozostałych domowników, w tym kobiet i dzieci. Często podkreśla się, że udział gospodarstw indywidualnych w dostępie do środków inwestycyjnych był nieadekwatny do ich realnego znaczenia ekonomicznego, co mogłoby tłumaczyć duże nakłady pracy (Kuczyński 1981, 57; Forys 2008, 116). Moim zdaniem, był to jednak skutek, a nie przyczyna pracochłonności gospodarstw indywidualnych. W warunkach realnego przeludnienia wsi i braku formalnych ograniczeń w dysponowaniu siłą roboczą w ramach patriarchalnych rodzin chłopskich (kodeks pracy tu nie obowiązywał) nie było raczej problemu (co najwyżej sezonowo) z rękami do pracy. Kosa i koński

sześćdziesiątych na terenie północno-zachodnim Polski, tj. w koszalińskim, olsztyńskim, gdańskim, bydgoskim, poznańskim, szczecińskim, zielonogórskim, wrocławskim i opolskim, PGR-y posiadały 87% swoich użytków rolnych; na pozostałe osiem województw południowo-wschodnich (obejmujących ponad połowę powierzchni kraju) – białostockie, katowickie, kieleckie, krakowskie, lubelskie, łódzkie, rzeszowskie i warszawskie – przypadało tylko 13% PGR-owskich użytków rolnych (*Państwowe Gospodarstwa Rolne...* 1970, 14).

zaprzęg pozostawały z tej perspektywy najbardziej użytecznymi narzędziami na małych poletkach uprawnych. Jak zresztą miałyby wyglądać amortyzacja nowego traktora czy tym bardziej kombajnu w co najwyżej 4,5-hektarowym gospodarstwie nastawionym w pierwszej kolejności na pokrycie własnych potrzeb żywieniowych (a takie przeważały)?

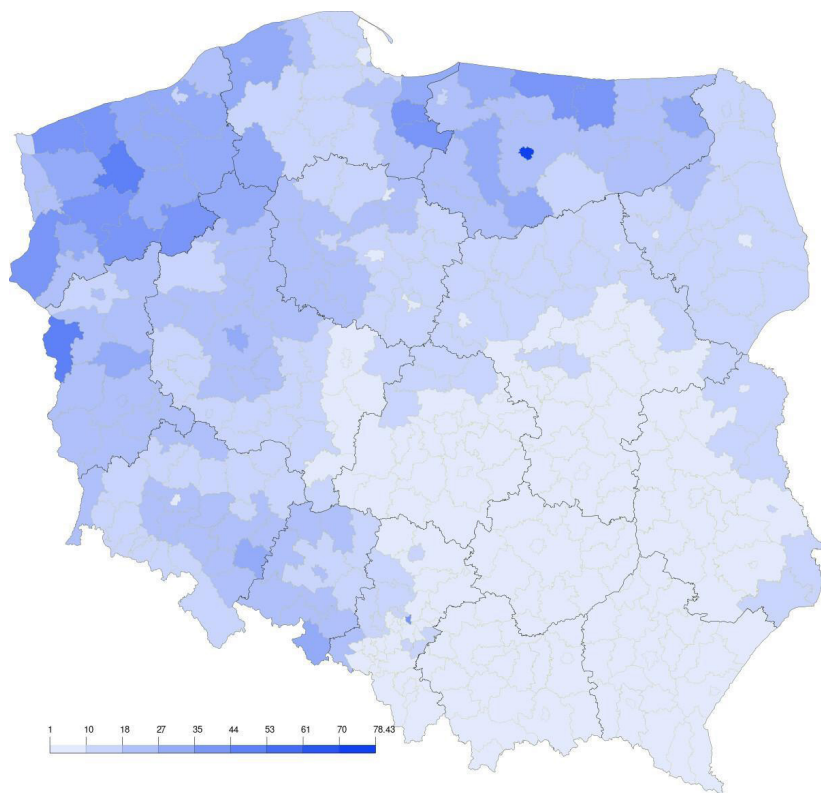
Zarazem po klęsce planów związanych z kolektywizacją władze PRL-u naciskały na rolników indywidualnych, aby zwiększali efektywność zaopatrzenia rosnącej ludności miast w artykuły rolne. Posłużono się tu także pewną ideologiczną figurą chłopstwa odpowiedzialnego za wyżywienie narodu. Waldemar Kuczyński, późniejszy minister przekształceń własnościowych (w latach 1990–1991), w jednej ze swoich prac nazwał to polityką „wzrostu bez rozwoju”, której skutkiem „była stagnacja techniki produkcji w rolnictwie chłopskim. Dominowały tu ciągłe techniki mało wydajne, pracochłonne, a od strony jakości życia – bardzo mozolne. Mozół nadal określał chłopski styl egzystencji...” (Kuczyński 1981, 45, 48). Rodziło to oczywiście niezadowolenie, pomimo – trzeba to zaznaczyć – widocznego awansu wsi, jeżeli chodzi o kwestie dostępu do służby zdrowia, edukacji czy dóbr kultury. Poziom dochodów i życia większości chłopskich rodzin (między innymi w porównaniu z miastem) był bowiem ciągle niski, a wiejskie ubóstwo czymś zauważalnym i ilościowo znaczącym. Wyróżniające się w sensie ekonomicznym (zwłaszcza na zachodzie kraju) killkunastohektarowe indywidualne gospodarstwa stanowiły rzadkość. Jednocześnie pejoratywne nazywanie właścicieli „bambrami”⁵ wyraźnie podkreślało ich obcość w społeczno-ekonomicznej strukturze polskiej wsi.

Po drugiej wojnie światowej, pomimo bezprecedensowo licznej chłopskiej migracji do miast, nominalnie mieszkańców wsi radykalnie nie ubywało i cały czas było ich około 15 mln (przy – dodajmy – spadku areалу uprawnego wskutek urbanizacji, zalesień, powiększenia terenów ochronionych). Jeżeli następowały tutaj zmiany, to relatywnie niewielkie. *Summa summarum* aglomeracje miejskie pochłaniały przede wszystkim wiejski przyrost naturalny, ale niewiele więcej. Wskutek ogólnego wzrostu populacji, od zakończenia wojny do dziś, odsetek mieszkańców terenów wiejskich w Polsce wprawdzie spadł z 62% do 40%, ale pozostał jednym z najwyższych w Europie⁶.

5 „Bambrami” nazywano pierwotnie osadników przybyłych do Wielkopolski z okolic Bambergu (Frankonia), którzy w pierwszej połowie XVIII wieku zostali sprowadzeni przez władze Poznania (patrz między innymi Szczepaniak-Kroll 2010, 49 i nast.)

6 Jeżeli w przypisach nie zaznaczono inaczej, wszelkie podawane w artykule dane podaję za Głównym Urzędem Statystycznym (GUS) oraz FAOSTAT – strona

Mapa 1. Różnice regionalne w średniej wielkości gospodarstw rolnych w danym powiecie w Polsce według Powszechnego Spisu Rolnego 2020



Źródło: GUS.

Pomimo pewnego napięcia społecznego wieś w PRL-u nie była jednak areną szczególnie zaciętych walk klasowych, zwłaszcza w porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy przez dwie dekady utrzymywało się nieustanne wrzenie. Przypomnijmy choćby Wielki Strajk Chłopski z 1937 roku, w czasie którego poległo czterdziestu czterech protestujących, półtora tysiąca osób było rannych, pięć tysięcy aresztowano, w tym sześćset siedemnaście skazano (Gnitrak 2008, 40). Policja katowała chłopów, niszczone domy, łamano nogi zwierzętom gospodarskim. Powojenna reforma rolna i otwarcie tzw. awansu społecznego poprzez

Korporacyjnej Bazy Danych Statystycznych Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO).

możliwość migracji do miast (ulubiony temat analiz socjologicznych tamtego okresu)⁷ rozładowały napięcie, choć – jak zaznaczyłem wyżej – polska wieś pozostawała tygłem, w którym mogło zakiepać społeczne niezadowolenie i rozlać się na cały kraj. Jak dalece była to groźba realna, przekonano się zaraz po 1989 roku.

Wiosna – transformacja

Fetyszyzując własność prywatną, pierwotnie sądzono, że istniejące gospodarstwa rolne odegrają pionierską rolę w rozwoju wolnego rynku i szybko zaadaptują się do nowych kapitalistycznych realiów po transformacji ustroju Polski. Chodziło tylko o zdjęcie z nich ograniczeń z czasów realnego socjalizmu, które miały być motywowane względami ideologicznymi i szkodzić chłopskiej operatywności. Nie wzięto jednak pod uwagę choćby tego prostego faktu, że więcej niż połowa z ponad dwóch milionów gospodarstw (nie licząc miliona gospodarstw o areale do 1 ha) nie miała w ogóle związków z rynkiem albo były one bardzo słabe. Owszem, uwolnione ceny żywności rosły, co powinno cieszyć producentów, ale w latach dziewięćdziesiątych sukcesywnie pogarszała się sytuacja materialna ludności (spadek realnych wynagrodzeń) i malała konsumpcja, a wskutek importu polskie towary zyskały poważną konkurencję. Szybciej od cen żywności rosły ceny środków produkcji rolnej i koszty obsługi kredytów. Dodatkowo spadek zatrudnienia w przemyśle przyniósł transfer znacznej części ludności dwuzawodowej (chłoporobotników) do rolnictwa, na utrzymanie i tak ledwie dyszących karłowatych gospodarstw. Wszystko to spowodowało, że nastąpił gwałtowny spadek dochodów, co zmusiło wielu chłopów do wyprzedazy części majątku (ujemna akumulacja). Pogorszenie się sytuacji materialnej rodzin chłopskich, szczególnie w relacji do innych grup społeczno-zawodowych, widać wyraźnie w socjologicznych badaniach empirycznych (Domański 2015, 132 i nast.). W tym kontekście polityka rolna PRL-u, zwłaszcza z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, dla wielu rolników zaczęła wydawać się niezwykle przyjazna chłopom, wbrew twierdzeniom nie-

Fetyszyzując własność prywatną, pierwotnie sądzono, że istniejące gospodarstwa rolne odegrają pionierską rolę w rozwoju wolnego rynku i szybko zaadaptują się do nowych kapitalistycznych realiów po transformacji ustroju Polski.

7 Świadczą o tym liczne opracowania powstałe z inicjatywy przede wszystkim Józefa Chałasińskiego, na przykład *Awans pokolenia* (1964), będący pierwszym tomem dzieła *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*. Wypada wymienić również Franciszka Jakubczaka i *Rewolucję młodości. Studia o awansie młodego pokolenia wsi i integracji narodu polskiego* (1969). Kwestia ta była także podejmowana przy okazji analiz dotyczących powojennej urbanizacji, na przykład w pracach Stefana Nowakowskiego (1988) i w wielu innych.

których mieszczańskich ekonomistów (na przykład Kuczyński 1981), a przekonanie o pewnej wyższości poprzedniego ustroju na wsi jeszcze długo się utrzymywało (Krzyworzeka 2015, 72, 75).

Liryczne wyobrażenia o kapitalizmie jako systemie, w którym „ludzkemu dobrobytowi najlepiej służyć będzie uwolnienie przedsiębiorczości” (Harvey 2008, 9), ugruntowanie własności prywatnej i minimalizacja wpływu państwa na ekonomię zderzyły się z całą brutalnością zaaplikowanej całemu krajowi, w tym głównie wsi, „terapii szokowej”. Jak twierdził Tadeusz Kowalik, w pierwszej kolejności stała się ona „narzędziem tworzenia nowej, kapitalistycznej struktury społecznej, przypominającym pierwotną akumulację kapitału” (Kowalik 2009, 104). Do gry weszły korporacje, które szybko zaczęły dominować w przetwórstwie i stopniowo wymuszać koncentrację spożywczej produkcji towarowej nastawionej na rynek wewnętrzny i eksport. Rolnicy stracili nad tymi procesami jakąkolwiek kontrolę, w miarę jak państwo wyzbywało się kolejnych sektorów przetwórstwa spożywczego. O ile w PRL-u można było narzekać, że rolnicy z powodu korupcji i braku demokracji jako dostawcy surowca nie mieli dostatecznego wpływu na uspołecznione/państwowe przetwórstwo, to teraz za wszystko odpowiedzialność brała „niewidzialna ręka rynku”. Szybko się okazało, że stoją za nią transnarodowe korporacje. W pierwszej kolejności przejęty został najbardziej intratny od ponad stulecia rynek produkcji wyrobów masowych: tytoniowych, piwowskich, spirytusowych, cukierniczych i cukrowniczych, gdzie już po około dziesięciu latach po transformacji udział transnarodowych korporacji wahał się w zależności od branży między 70% a 95% (udział w wartości sprzedaży) (Chechelski 2017).

W XVIII i XIX wieku zwłaszcza produkcja wyrobów tytoniowych i alkoholowych była domeną gospodarki obszarnej. Wówczas ziemianie strzegli swojej monopolistycznej pozycji. Już po pierwszej wojnie światowej przetwórstwo tytoniowe i spirytusowe zostało objęte państwowym monopolem, przysparzając skarbowi państwa okresowo znaczną część wpływów, nawet na poziomie ponad 30% (Grata 2009, 426 i nast.). Oczywiście także później, po drugiej wojnie światowej, nikt nie zamierzał tego zmieniać, aż do momentu transformacji. W okresie monopolu skarbowego ukształtowały się określone stosunki przedsiębiorstw wytwórczych z plantatorami (czyli z reguły drobnymi rolnikami), dostawcami surowca, uwzględniające lokalny kontekst.

Po prywatyzacji tych działów przemysłu spożywczego doszło do licznych konfliktów, które w latach dziewięćdziesiątych i na początku dwudziestych systematycznie powracały i niekiedy przybierały otwartą postać (na przykład strajk plantatorów tytoniu w 2000 roku, czy też

z tego samego roku trwający 117 dni strajk okupacyjnych Cukrowni Kluczewo).

Transnarodowe korporacje pojawiły się też w innych działach, gdzie jednak ich udział nie rósł tak szybko. Jedną z przyczyn było i jest to, że między innymi przemysł paszowy (ponad 50% udziału transnarodowych korporacji), rybny (ponad 30%), mleczarski czy mięsny (obecnie około 20%) wykazują się kilkukrotnie większymi obrotami od wcześniej wymienionych (Chechelski 2017)⁸. Dodatkowo w przetwórstwie mięsnym zaczęła dominować produkcja drobiowa, zmonopolizowana przez wielki kapitał, ale polskiego pochodzenia (na przykład Wipasz i Cedrob).

Przytoczmy kilka przykładów tego, jak pojawienie się dużego kapitału zmieniło warunki prowadzenia działalności gospodarczej chłopów i stosunki produkcji na wsi oraz rodziło konflikty. W 1993 roku na polskim rynku ulokował się szwajcarski potentat branży spożywczej Nestlé, którego ówczesne roczne obroty na świecie wynosiły zawrotną kwotę około 57 mld franków szwajcarskich (dziś są znacznie wyższe). Rok później firma wykupiła między innymi nowoczesną mleczarnię w Kobylnicy koło Słupska. Zdławiono konkurencję, upadły okoliczne małe i średnie mleczarnie: Sławno, Lębork, Miastko, Dobieszewo, Poblocie i inne. Liczba rolniczych dostawców w regionie zmniejszyła się w ciągu dziesięciu lat z ponad 1200 o połowę. Z początkiem lat dwutysięcznych koncern zmienił strategię biznesową i zaczął ograniczać swoją obecność na rynku mleczarskim. Znaczna część rolników, którzy wcześniej za namową Nestlé zainwestowali w rozwój gospodarstw, została pozostawiona sama sobie. Niektórzy zbankrutowali, a ich majątki „za grosze” licytował znenawidzony przez chłopów komornik zwany „Katem ze Słupska” (Urbański 2004). Jednocześnie warto zaznaczyć, iż region ten był matecznikiem Samoobrony, gdzie organizowała ona pierwsze głośne protesty po swoim powstaniu w 1992 roku. Andrzej Lepper posiadał swoje gospodarstwo 35 km od Słupska. Już wówczas liberalna prasa nazywała go „Jakubem Szelą z telefonem komórkowym”. Szydzono, że kluczowym hasłem jego organizacji było: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz dług” (Łuczak 1999).

Inną korporacją wzbudzającą swego czasu na wsi silny sprzeciw była Smithfield Foods. Firma powstała w 1936 roku w Stanach Zjednoczonych i stała się z czasem najważniejszym amerykańskim producentem wieprzowiny. Jej dynamiczny rozwój i ekspansja międzynarodowa roz-

8 Dla przykładu, o ile produkcja sprzedana przemysłu tytoniowego to niecałe 3%, a piwowarskiego – nieco ponad 3% produkcji sprzedanej całego przemysłu spożywczego, to przetwórstwo mięsne stanowi około 26%, a mleczarskie – 14%. (*Rocznik Statystyczny Przemysłu 2022*, 468 i nast.).

poczęły się jednak dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Od 1995 do 2005 roku obroty Smithfield Foods na świecie wzrosły z 1,5 do 9 mld dolarów. W 2021 roku wynosiły 17,6 mld dolarów (*Thirty Years of Progress... 2005; Sustainability Impact Report 2021*). Polska była jednym z pierwszych i kluczowych krajów, w których Smithfield Foods zdecydował się zainwestować; zakupił w 1999 roku Animex, a w 2017 roku Pini Polonia z zakładami w Kutnie. W międzyczasie firma została przejęta przez chińskiego potentata WH Group (w 2013 roku) i tym samym cała transnarodowa korporacja stała się niekwestionowanym liderem w produkcji wieprzowiny na świecie. W okresie swojego dynamicznego wzrostu Smithfield Foods został w Stanach Zjednoczonych oskarżony o bezpardonowe zwalczanie związków zawodowych i spowodowanie katastrof ekologicznych, zwłaszcza na terenie Karoliny Północnej. Pojawienie się koncernu w Polsce wywołało kontrowersje, które skutkowały protestami społecznymi i licznymi interpelacjami oraz dyskusjami na forum sejmu i senatu. W latach 2002–2004 spółkom należącym do koncernu zarzucano wiele nieprawidłowości (na przykład nielegalne stosowanie antybiotyków czy zrzuty gnojowicy). Ostatecznie ministerstwo rolnictwa w odpowiedzi na jedną z interpelacji stwierdziło, że powiązana ze Smithfield Foods spółka Prima „stwarza nie tylko poważne zagrożenie dla środowiska naturalnego, ale także stanowi dużą uciążliwość dla mieszkańców poszczególnych gmin”⁹. Protesty, które pojawiały się wraz z wejściem Smithfield Foods do polskiej gospodarki, dotyczyły także obaw związanych z wpływem wielkich ferm przemysłowych na upadek gospodarstw rolnych małej i średniej wielkości, co faktycznie zaczęło się dziać.

Trzeba tu jednoznacznie zaznaczyć – co nie jest powszechnie uświadamiane – że gra toczyła się o wielki rynek. Przetwórstwo mięsne i mleczarskie warte jest 109,4 mld zł (roczna produkcja sprzedana) – to cztery i pół raza więcej niż wydobycie węgla kamiennego i brunatnego łącznie (24,3 mld zł), dwa razy więcej niż produkcja samochodów (54,8 mld zł), a także nie tylko komputerów, ale też wyrobów elektronicznych

9 Interpelacje poselskie dotyczące działalności spółek powiązanych ze Smithfield Foods: posłanki Renaty Beger (nr 1747) z 17 lipca 2002 roku i odpowiedź ministerstwa rolnictwa z 27 sierpnia 2002 roku; posłanki Zofii Wilczyńskiej (nr 2826) z 12 lutego 2003 roku i z 24 marca 2003 roku (ponowna) oraz odpowiedzi ministerstwa rolnictwa z 6 marca 2003 roku oraz 9. maja 2002 roku; posłanki Anny Sobeckiej nr 6510 z 11 lutego 2004 roku i odpowiedź ministerstwa rolnictwa z 15 marca 2004 roku. Oświadczenie senatora Janusza Lorenza w sprawie zapytań z 16 i 18 sierpnia 2004 roku, dotyczących działalności Smithfields Foods na terenie Warmii i Mazur i odpowiedź ministerstwa rolnictwa z 8 listopada 2004 roku.

i optycznych razem wziętych (52,3 mld zł) (*Rocznik Statystyczny Przemysłu 2022*, 468 i nast.).

W wyżej opisanych okolicznościach, czyli zmian własnościowych na rynku rolnym oraz gwałtownego pogorszenia się sytuacji ekonomicznej rolników indywidualnych, od samego początku transformacji pojawiały się rolnicze protesty, blokady dróg i okupacje budynków publicznych, walki z policją i komornikami chcącymi zlicytować podupadające gospodarstwa rolne. Ich kulminacja przypadła na lata 2002–2003. Tylko od 3 do 13 lutego 2003 roku, według oficjalnej informacji rządu, miało dojść do 710 różnego typu demonstracji, w których uczestniczyło – zgodnie z danymi policji – 47 tys. rolników (Urbański 2014, 184–186). A podobnych mobilizacji społecznych było więcej. Nie będę dokładnie omawiał przebiegu protestów chłopskich z tego okresu. Jest to przedmiotem innych analiz, na przykład pracy Grzegorza Forsyia *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczypospolitej* (2008). Autor wskazuje między innymi, że terytorialny rozkład niepokojów chłopskich w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych i na początku dwutysięcznych pokrywa się z mapą średnich arealów. Rolnicy wychodzili na drogi głównie w północno-zachodniej części Polski, gdzie funkcjonowały gospodarstwa większe, które były już włączone w procesy rynkowe i walczyły o przetrwanie. Czynnikiem ekonomiczny był zatem według niego kluczowy i dominował nad tymi o charakterze społecznym i kulturowym (Foryś 2008, 161–169). Zaskoczeniem może być fakt, iż w protestach nie dominowali drobni rolnicy, najbardziej odczuwający spadek poziomu życia. Po pierwsze trzeba jednak zaznaczyć, iż wskazane opracowanie nic nam nie mówi o rozkładzie terytorialnym niepokojów chłopskich w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Analiza ta opiera się na niepełnej pod tym względem bazie danych. Po drugie pod niektórymi względami metodologicznymi jest ona też problematyczna (Urbański 2014, 188–187). Niemniej wydaje się, że „czynnik rynkowy” był faktycznie decydujący, a rola chłopstwa małorolnego w ówczesnym ruchu rewindykacyjnym – przynajmniej w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych – najwyraźniej malała.

Dopełnieniem obrazu tej ekonomicznej i społecznej katastrofy była oczywiście sytuacja osób zatrudnionych w PGR-ach, które stały się jednym z głównych celów kapitalistycznej restrukturyzacji i prywatyzacji. Robotnicy rolni znajdowali się w czasach PRL-u na samym dole drabiny społeczno-zawodowej, zarabiając średnio nawet 40% mniej niż w innych sektorach gospodarki. Co trzecia rodzina pracowników rolnych żyła poniżej minimum socjalnego (Bukraba-Rylska 2008, 350). Do tego dochodził niski prestiż i brak wpływów politycznych. Około 400 tys. pracowników PGR-ów, po szybkiej likwidacji zakładów w latach dzie-

Od samego początku transformacji pojawiały się rolnicze protesty, blokady dróg i okupacje budynków publicznych, walki z policją i komornikami chcącymi zlicytować podupadające gospodarstwa rolne. Ich kulminacja przypadła na lata 2002–2003.

więćdziesiątych, stało się pierwszą znaczną grupą, która padła ofiarą transformacji. Za ostatni akt oporu robotników rolnych w Polsce lat dziewięćdziesiątych możemy uznać wydarzenia w Bartoszycach. Powiat bartoszycki liczył wówczas około 65 tys. mieszkańców. Zatrudnienie oferowały tu w dużej mierze PGR-y, do których należało 70% użytków rolnych na tym obszarze. Dziesięć lat po transformacji oficjalna stopa bezrobocia zaczęła się tu zbliżać do progu 40%! W sierpniu 1999 roku w Bartoszycach doszło do ostrych zająć i walk z policją, które odbiły się głębokim echem w całej Polsce. Do rolników protestujących przeciw niskim cenom zbóż dołączyli mieszkańcy miasta rekrutujący się w większości z osiedla zwanego „Hamburgiem” (nie od miasta w Niemczech, ale od lokatorów wyzywanych od „chamów” i „buraków”), zamieszkiwanego przez byłych robotników rolnych. Próby odblokowania dróg podjęte przez policję zakończyły się wielogodzinnymi walkami. Ranne zostały dziesiątki funkcjonariuszy i protestujących. Gwałtowność starć wprawiła elity w osłupienie. Biskup Józef Życiński porównał je do czasów Jakuba Szeli. Ówczesny prymas Józef Glemp publicznie określił protest jako „zaczątek terroryzmu”. Jego słowa oburzyły wiejską opinię publiczną do tego stopnia, że hierarcha musiał za nie przeproszać (Wojciechowska 2003; Furka 2005, 40).

Lato – koncentracja

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej (UE) było dla rolnictwa punktem zwrotnym. Potransformacyjne zmiany na wsi możemy podzielić na dwa okresy: „do” 1 maja 2004 roku i „po” tym dniu. W pierwszym charakterystyczne było uwolnienie cen żywności i poddanie gospodarstw rolnych presji rynku, likwidacja PGR-ów, rozpoczęcie prywatyzacji zakładów przetwórczych itd. Przyniosło to wiele negatywnych konsekwencji społecznych w postaci wysokiego bezrobocia (zwłaszcza w powiatach zdominowanych kiedyś przez rolnictwo uspołecznione) oraz spadku rolniczych dochodów, a tym samym falę chłopskich wystąpień.

Po akcesji Polski do UE przekształcenia gospodarcze przyspieszyły. Przede wszystkim otwarcie rynku europejskiego skutkowało dynamicznym wzrostem produkcji eksportowej. Choć we wcześniejszym okresie (1990–2003) eksport żywności wzrósł aż o 160%, to jednak bilans wymiany był ujemny, import wzrósł bowiem jeszcze bardziej (o 282%). Polski rynek wewnętrzny otworzył się na produkcję zagraniczną. W kolejnym okresie (2004–2021) sytuacja się zmieniła: eksport wzrósł aż o 895% i zaczął wyraźnie dominować nad importem (który w tym czasie wzrósł

o 607%). Zaczęły rozwijać się całe sektory produkcji rolnej na rynek zagraniczny, jak choćby mięsa drobiowego i jaj (40–50% w obu przypadkach na eksport). Powstawały wielkie fermy przemysłowe zwierząt gospodarskich, przede wszystkim chlewnie (jedna z największych ferm trzody ostatnio pojawiła się w Zalesiu koło Namysłowa – obsada 6 tys. loch i produkcja 180 tys. warchlaków rocznie) i kurniki (na przykład „zagłębia kurze” w powiecie mławskim i żuromiński czy obecnie powstające w powiecie białski; w Wielkopolsce powiat wolsztyński i Rawicz), następowała koncentracja ziemi i produkcji rolnej w ogóle. Jednocześnie napływ rolniczych dopłat i dotacji unijnych poprawił sytuację finansową wsi na tyle, że protesty rolników stały się znacznie rzadsze. Doszło do uspokojenia nastrojów wśród producentów rolnych, ale niekoniecznie – jak zobaczymy później – na polskiej wsi jako takiej.

Koncentracja ziemi i produkcji rolnej na przestrzeni analizowanego okresu jest dobrze widoczna. Zaczniemy może od produkcji zwierzęcej. Przekształcenia w produkcji hodowlanej w istotny sposób zmieniły strukturę ekonomiczną polskiej wsi. Łączna masa chowanych zwierząt gospodarskich, pomimo zmian w strukturze gatunkowej (Urbański 2016, 147 i nast.), utrzymuje się od lat na podobnym poziomie, ale produkcja rośnie w wyniku podniesienia wydajności osobniczej zwierząt (rozpłodowej, mięsnej, mlecznej itd.) i skrócenia (przyspieszenia) cykli produkcyjnych. Natomiast liczba gospodarstw rolnych utrzymujących zwierzęta gospodarskie radykalnie zmalała. Tylko między Powszechnym Spisem Rolnym w 2002 i 2020 roku skurczyła się ona o 60% (Tabela 1); oczywiście połączone jest to z koncentracją przestrzenną i kapitałową hodowli¹⁰. Wzrost hodowli spowodował, że produkcja roślinna z prze-

10 Jeżeli chodzi o koncentrację hodowli, to w przypadku niosek około tysiąca zakładów (chów rejestrowany powyżej 350 ptaków; do 350 chów tzw. przyzagrodowy) skupia w swoich rękach około 90% stada krajowego (40–50 mln osobników). Można szacować, że sto największych z nich dzierży 60% wszystkich niosek w Polsce. Jedna tylko firma Fermy Drobiu Woźniak posiada blisko 30% udziału w rynku produkcji jaj. Skala tzw. chowu przyzagrodowego niosek ciągle maleje. W odniesieniu do brojlerów kurczy (chów na mięso) ledwie około 2,5 tys. gospodarstw (trzymających powyżej 10 tys. ptaków) skupia 98% całej krajowej hodowli. Jeżeli chodzi o trzodę chlewną, to 13 tys. gospodarstw hodujących 100 i więcej osobników skupia aż 86% całego stada krajowego (w tym zaledwie 2 tys. podmiotów powyżej 1000 osobników skupia aż 52% stada). Są to najświeższe dane, ale redukcja gospodarstw chowających świnię ciągle dynamicznie postępuje, wywołując alarmistyczne doniesienia, że dziennie likwidowanych jest ponad pięćdziesiąt hodowli trzody chlewniej. Z tego wynika, iż tylko kilkanaście tysięcy gospodarstw rolnych w kluczowym dla rolnictwa chowie drobiu i świń prowadzi produkcję na szerszą skalę. Jedynie w przypadku krów mlecznych sytuacja wygląda inaczej, to znaczy według Powszechnego Spisu Rolnego z 2020 roku podmiotów utrzymujących 50 i więcej dojrziałych osobników (w wieku dwóch

znaczeniem na pasze nabrała większego znaczenia, o czym możemy się przekonać, obserwując coraz bardziej rozległe połacie pól kukurydzy, zwłaszcza na Mazowszu i w Wielkopolsce.

Tabela 1. Liczba gospodarstw utrzymujących zwierzęta gospodarskie według kolejnych Powszechnych Spisów Rolnych

Powszechny Spis Rolny	Liczba gospodarstw (w tys.)
1996	1893,7
2002	1454,0
2010	924,1
2020	582,1

Źródło: GUS.

W tym kontekście ziemia pozostaje kluczowym środkiem produkcji rolnej. Gdyby uznać areał 20 ha za niezbędne minimum dla efektywnej produkcji towarowej¹¹, to – jak wynika z porównania Tabel 2 i 3 – takich gospodarstw jest w Polsce jedynie około 146 tys. (11,3% wszystkich) i dysponują one 53,4% gruntów. Przy czym obserwujemy tu jednocześnie spadek liczby gospodarstw rolnych uwidoczniiony w kolejnych Powszechnych Spisach Rolnych.

Tabela 2. Liczba gospodarstw rolnych (powyżej 1 ha) według grup obszarowych użytków rolnych w kolejnych Powszechnych Spisach Rolnych

Powszechny Spis Rolny		Łącznie	Od 1 do 5 ha	Od 5 do 20 ha	Od 20 do 50 ha	Ponad 50 ha
1996	liczba (w tys.)	2046,8	1130,3	828,1	75,7	12,7
	odsetek (w %)	100,0	55,2	40,5	3,7	0,6
2002	liczba (w tys.)	1956,1	1153,1	693,4	96,0	13,6
	odsetek (w %)	100,0	58,9	35,4	4,9	0,7
2010	liczba (w tys.)	1484,0	790,0	570,0	97,0	27,0
	odsetek (w %)	100,0	53,2	38,4	6,5	1,8
2020	liczba (w tys.)	1292,0	661,0	485,0	106,0	40,0
	odsetek (w %)	100,0	51,2	37,5	8,2	3,1

Źródło: GUS.

i więcej lat) jest około 6580 i skupiają one około 23% stada krajowego, ale dziesięć i więcej osobników trzyma aż 75,6 tys. gospodarstw, skupiając 85% stada. Chów krów mlecznych jest w dalszym ciągu bardziej „rozproszony”, ale i tu następuje ciągła koncentracja (na podstawie: *Powszechny Spis Rolny...* 2022; Gobarto Hodowca 2022).

¹¹ W literaturze za wielkość gospodarstwa towarowego przyjmuje się minimum 20 ha, a czasem nawet więcej – minimum 30 ha (Sulewski 2011;

Tabela 3. Areal gospodarstw rolnych (powyżej 1 ha) według grup obszarowych użytków rolnych według kolejnych Powszechnych Spisów Rolnych

Powszechny Spis Rolny		Łącznie	Od 1 do 5 ha	Od 5 do 20 ha	Od 20 do 50 ha	Ponad 50 ha
1996	powierzchnia (w tys. ha)	19410,0	3415,8	8966,3	2342,7	4685,2
	odsetek (w %)	100,0	17,6	46,2	12,1	24,1
2002	powierzchnia (w tys. ha)	17607,3	3324,6	7612,6	2993,7	3676,4
	odsetek (w %)	100,0	18,9	43,2	17,0	20,9
2010	powierzchnia (w tys. ha)	16946,0	2555,0	6423,0	3071,0	4844,0
	odsetek (w %)	100,0	15,1	37,9	18,1	28,6
2020	powierzchnia (w tys. ha)	16353,0	2174,0	5453,0	3415,0	5311,0
	odsetek (w %)	100,0	13,3	33,3	20,9	32,5

Źródło: GUS.

Duże prywatne gospodarstwa rolne powstawały między innymi na podstawie wdzierżawienia i następnie często przejmowania na własność popegeerowskich ziem. Koncentracja w dysponowaniu gruntami następuje także wskutek skupu gruntów od mniejszych gospodarzy i masowego zjawiska tzw. dzierżaw sąsiedzkich. Jak twierdzi część autorów i autorek opracowań dotyczących tego tematu, w całej Polsce około 20–25% gruntów jest w arendzie, przede wszystkim u podmiotów i rolników dysponujących już większym arealem własnym. Ponieważ umowy tego typu między osobami fizycznymi są zawierane często nieformalnie – według niektórych ocen w 70–80% (Andrzejewska 2022; DK 2023) – to skala zjawiska nie jest dostatecznie rozpoznana (Majchrzak 2013; Karwat-Woźniak i Buks 2022). Dodatkowo prawdopodobnie około 14% ziemi leży odłogiem, a 10% w ostatnich kilkunastu latach uległo odrolnieniu¹². Możemy stwierdzić, że ziemia – zwłaszcza po 2004 roku – stała się nie tylko środkiem towarowej produkcji rolnej, ale także „podstawą otrzymywania głównego strumienia transferów unijnych dla rolnictwa” (Wilkin 2019, 871), dochodu z czynszu oraz – z uwagi na jej bardzo wysoką cenę – przedmiotem tezauryzacji i spekulacji.

Kaliński 2018; Karwat-Woźniak i Buks 2022). Oczywiście jest to cezura umowna, przyjmowana dla analiz statystycznych.

12 Według danych GUS użytki rolne (w dyspozycji gospodarstw powyżej 1 ha) w okresie od Powszechnego Spisu Rolnego w 2002 roku i do Spisu z 2020 roku „skurczyły się” o ponad 2 mln ha, czyli około 13%.

Ostatecznie tzw. modernizacja w kontekście polskiego rolnictwa zaczyna sprowadzać się po prostu do spadku liczby gospodarstw oraz „powiększenia ich przeciętnego obszaru” (Foryś 2008, 132). A to z kolei oznacza kurczenie się szeregów klasy chłopskiej jako takiej, przynajmniej w kategoriach klasowo-zawodowych.

Cyrkulacja i akumulacja kapitału w agrobiznesie sprawiają, że dotychczasowe wyobrażenia na temat polskiej wsi coraz wyraźniej i częściej rozmiągają się z jej realiami. Trwale zmieniała ona swoje oblicze. Przekonanie o dominacji małych i średnich gospodarstw to miraż, który – jakby to dziwnie nie zabrzmiało – ma jedynie charakter statystyczny. Podział strukturalny gospodarstw rolnych w Polsce utrzymuje się bowiem, a opisane wyżej procesy nawet go pogłębiły. Nadal południowo-wschodnia część kraju, a także w niektórych aspektach jego część centralna charakteryzują się małymi gospodarstwami (w sensie posiadanych areałów i stad zwierząt), które nie odgrywają żadnej lub większej roli ekonomicznej. Wpływają jednak na obraz statystyczny rolnictwa w Polsce. W części północno-zachodniej koncentracja hodowli i ziemi jest zdecydowanie większa, a procesy przekształceń gwałtowniejsze (patrz: Mapa 1).

Jesień – dezagraryzacja

Wskutek opisanych procesów dziś tylko w 30,4% indywidualnych gospodarstw rolnych – których w ostatnich dwóch dekadach i tak znacząco ubyło (Tabela 2) – produkcja rolna stanowi główny dochód gospodarstwa domowego (Karwat-Woźniak i Buks 2022). Ponadto 9,3% gospodarstw domowych na polskiej wsi utrzymuje się z pracy w gospodarstwie indywidualnym. U większości przeważają dochody z pracy najemnej (48,5%), prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek innej niż gospodarstwo rolne (7,2%), wpływy ze świadczeń społecznych (31,9%) oraz inne dochody (3,1%) (Wilkin 2019, 866, 869). W kraju mamy do czynienia ze zjawiskiem realnej, acz niejednokrotnie „ukrytej” dezagraryzacji, a równocześnie proletaryzacji polskiej wsi. Podajmy jeszcze jeden wskaźnik przemawiający na korzyść tezy o zaniku polskiego chłopstwa. W skali kraju odsetek osób pracujących w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie spadł z 25,4% w 1991 roku do 8,4% w roku 2021 (według danych FAOSTAT podawanych na podstawie danych Międzynarodowej Organizacji Pracy).

Nastąpiła też zmiana funkcji terenów wiejskich, które przestały być, zwłaszcza w sensie społeczno-zawodowym, obszarem zdominowanym

W skali kraju odsetek osób pracujących w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie spadł z 25,4% w 1991 roku do 8,4% w roku 2021.

przez produkcję rolną. Obecnie coraz częściej wieś jest także, a często głównie miejscem turystyki, wypoczynku i zamieszkania dla osób pracujących w mieście. Rozwijają się tu handel i usługi oraz przemysł i odnawialne źródła energii (OZE). Dotyczy to zwykle otoczenia większych aglomeracji miejskich ulegających suburbanizacji, nieraz na dziesiątki kilometrów w głąb obszarów wiejskich. Podmiejskie osiedla zaczynają powstawać obok terenów, na których do tej pory rozwijała się intensywna produkcja rolna, zorientowana notabene na sąsiedni wielkomiejski rynek.

Wieś spełnia też ważne funkcje ekologiczne, stając się na przykład ostoją bioróżnorodności. W latach 1985–2021 powierzchnia obszarów chronionych wzrosła z 2,9 mln do 10,1 mln ha (dla roku 1985 – Radziejowski 2011, 165; dla roku 2021 – GUS). Jednakże trzeba przyznać, że wzrost ten dokonał się głównie w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i przez lata dziewięćdziesiąte. Ostatnio powierzchnia obszarów chronionych zaczęła nawet nieznacznie maleć.

Obserwowana intensyfikacja produkcji rolnej, a zwłaszcza większa produkcja zwierzęca i paszowa powodują rosnącą presję na otoczenie społeczne i środowisko przyrodnicze. Fermy przemysłowe stają się źródłem uciążliwych emisji odorowych oraz plagowych ilości insektów i gryzoni. Emitują też w ponadnormatywnej skali wiele szkodliwych substancji chemicznych do wód powierzchniowych i gruntowych, gleby i powietrza. Ostatnie polskie analizy wykazują, jak dramatyczną przybiera to postać (Kupiec 2022). Nie ma w Polsce badań podobnych do tych, jakie prowadzone były niedawno w Karolinie Północnej, gdzie produkcja trzody chlewnej doprowadziła w wielu miejscach do degradacji środowiska. Dowiodły one fatalnego wpływu ferm na zdrowie ludzi. Osoby mieszkające najbliżej chlewni częściej chorują i umierają z powodu anemii, chorób nerek, gruźlicy oraz sepsy; na tych terenach częściej rodzą się niemowlęta o niskiej masie urodzeniowej, więcej jest przyjęć do szpitali oraz na pogotowie (Kravchenko et al. 2018). Wielkie fermy przemysłowe wiążą się też z naruszeniem dobrostanu zwierząt hodowlanych, które trzymane są w skrajnym zatłoczeniu (często w klatkach) i poddawane intensywnemu rozrodowi i tuczowi mającym podnieść ich wydajność, co prowadzi do znaczących zaburzeń behawioralnych czy odpornościowych (Urbański 2016). Te czynniki czynią zwierzęta bardzo podatnymi na patogeny w rodzaju wirusów wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) czy afrykańskiego pomoru świń (ASF). W przypadku ostatniej fali HPAI w Polsce (w latach 2019–2022) z powodu zarażenia padło – lub służby sanitarne zmuszone były uśmiercić – 19 mln ptaków hodowlanych. W pierwszych sześciu tygodniach tego roku padło już lub zlikwidowanych zostało kolejnych 120 tys. (Kolasińska 2023). Swoje

źniwo wśród świń zbiera w Polsce także ASF. Niektóre patogeny pochodzenia zwierzęcego (na przykład wirus ptasiej czy świńskiej grypy) oczywiście zagrażają w pierwszej kolejności pracownikom ferm i mieszkańcom żyjącym w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Wreszcie, aby w takich warunkach utrzymać produkcję zwierzęcą w toku, zwierzętom hodowlanym podawane są antybiotyki (metafilaktyka). Uwzględniając masę ciała, średnio przyjmują one ich dwa razy więcej niż ludzie, co z kolei prowadzi do epidemii antybiotykooporności, która każdego roku zabija w samej Europie kilkadziesiąt tysięcy osób (zob. Urbański 2018b; 2022).

Wszystko to sprawia, że w ostatnich latach wybuchły setki lokalnych konfliktów. W zasadzie każda próba postawienia nowej fermy przemysłowej lub rozbudowy istniejącej wywołuje zdecydowany sprzeciw mieszkańców wsi, którzy czują się z tego powodu zagrożeni. W wyniku prowadzonego monitoringu prasowego ustalono, że w latach 2015–2019 na wsi wybuchło łącznie 449 protestów społecznych przeciwko kurnikom, chlewniom i fermom zwierząt futerkowych. Z kolei na podstawie informacji otrzymanych od władz gminnych stwierdzono, że w latach 2009–2019 w Polsce odbyło się 841 protestów lokalnych społeczności przeciwko fermom o wielkości obsady 40 DJP¹³ i większej (*Raport. Sprzeciw społeczny...* 2021). Obecnie najgłośniejszy konflikt trwa w powiecie bialskim (województwo lubelskie), gdzie mieszkańcy kilku miejscowości protestują przeciwko planowanej w tym regionie budowie olbrzymich kurników z brojlerami. Jest to związane z funkcjonowaniem nowoczesnej przetwórci o dużych mocach przerobowych w Międzyrzeczu Podlaskim, należącej do Wipaszu. Przed bramą tych zakładów piketowało w połowie marca tego roku kilkudziesięciu protestujących (Karczewski 2023).

Możemy zatem mówić o masowym ruchu przeciw współczesnemu agrobiznesowi, który angażuje mieszkańców wsi. Jednocześnie ma on zdecydowanie inny charakter od dotychczasowego. Jego cechą jest dużo większa amorficzność, jeżeli patrzeć pod kątem klasowym. Nie odwołuje się przeważnie do chłopskiego etosu walki. Niejednokrotnie stoi w opozycji do dotychczasowego ruchu ludowego i tradycyjnych form reprezentacji ludności wsi. Natomiast pojawiają się też postulaty wspólne z ruchem zawodowym współczesnych rolników, głównie w kwestii obrony jeszcze istniejących małych i średnich gospodarstw rolnych. Jak donoszono niedawno w tygodniku „Polityka”, szef AgroUnii i najbardziej dziś rozpoznawalny lider protestujących rolników Michał Kołodziejczak „wielokrotnie podkreślał, że reprezentuje małych rolników walczących

13 DJP – duża jednostka przeliczeniowa; 1 DJP w uproszczeniu odpowiada masie 500 kg.

z uprzemysłowieniem rolnictwa. Zaznacza, jak ważna jest lokalność jedzenia i jakim dramatem jest to, że mali rolnicy, hodujący kilka krów, nie wytrzymują konkurencji z wielkimi fermami” (Nowak 2022). Kołodziejczak wsparł też mieszkańców wsi protestujących przed bramami zakładów Wipaszu w Międzyrzeczu Podlaskim.

Gdy piszę te słowa, trwają też protesty rolników w związku z sytuacją gospodarczą. Od dłuższego czasu – od kryzysu z lat 2007–2008 – światowe ceny żywności mocno rosną, co powinno być korzystne dla polskich producentów, w dużej mierze zależnych od eksportu. Największe profity z tego powodu osiągają jednak transnarodowe korporacje kontrolujące przetwórstwo i globalne powiązania handlowe. Przeciwnie rzecz się ma, gdy chodzi o ostatnio obserwowany mocny wzrost ceny środków produkcji: od nawozów przez pasze przemysłowe po paliwa i energię oraz najemną siłę roboczą, bez której największe gospodarstwa nie mogą się już obejść. Uderza to w bezpośrednich producentów rolnych. Dodatkowo narzekają oni, że rynek odznacza się silną niestabilnością (wahnięciami cen na płody rolne), co zwykle spędza sen z powiek wszystkim żyjącym z pracy na roli. Mają prawo czuć się, jakby grali w ruletkę, co wbrew pozorom jest całkiem adekwatną metaforą, zważywszy, na ile międzynarodowe rynki towarowe są zależne od kapitału spekulacyjnego. Pozornie polska wieś przeżywa dziś swego rodzaju *déjà vu*. Biorąc pod uwagę nowe protesty, jak te ostatnie na granicy wschodniej, podszyte ostrą retoryką, poparte blokadami dróg i masówkami, to sytuacja – z perspektywy doniesień medialnych – wydaje się nieco przypominać tę z czasów Samoobrony. Zaryzykuję hipotezę, że jednak mocno się od niej różni. Jak starałem się wykazać, przez trzy dekady polskie rolnictwo przeszło znaczne przekształcenia, zmienił się skład społeczny wsi tak, że obecne społeczne zaplecze i formy protestów rolniczych są zupełnie inne – mniej masowe i radykalne.

Epilog

Józef Chałasiński (1984, 42–43) stwierdził kiedyś, że władanie ziemią przynajmniej przez średnio- i małorolnego chłopca nie ma charakteru kapitalistycznego. Pomimo tego – dodajmy – że praca rolnika ma indywidualną postać i stara się on kontrolować zarówno swoje gospodarstwo, jak i sposób organizacji i przebieg produkcji. Kapitalizm wchłania jednak jego aktywność i przekształca ją w ważne ogniwo w wytwarzaniu wartości dodanej i akumulacji kapitału. Praca znacznej części rolników indywidualnych (tych, którzy przetrwali transformacje w rolnictwie)

przypomina dziś do złudzenia system nakładczy, zwany niekiedy także kontraktowym, ze względu na pewne kwestie formalne. W sensie dosłownym dotyczy to na przykład około jednej trzeciej produkcji żywca wieprzowego (Urbański 2020, 16 i nast.), ale także innej produkcji zwierzęcej czy nawet roślinnej. Protesty przeciwko działaniom Smithfield Foods i podobnym korporacjom były związane właśnie z próbami pozabawienia rolników niezależności, której znaczenie tak mocno podkreślał Chałasiński. Dlaczego – pytano w momencie pojawienia się zagrożenia ze strony wielkiego agrokapitału powiązanego z finansjerą – rolnicy pozwalają się „zdegradować do pozycji chłopca pańszczyźnianego na własnej ziemi” (Garrett 2007)? Gdy globalni magnaci agrobiznesu osiągną stopę zwrotu z inwestycji nieraz na poziomie kilkudziesięciu procent, masa rolników indywidualnych na całym świecie, na których wysiłku opierają swoje bogactwo, ciągle balansuje na granicy opłacalności (Garrett 2007). Część z nich po prostu rokrocznie bankrutuje, otwierając tym samym drogę do dalszej koncentracji kapitału.

Choć w dalszym ciągu według Powszechnego Spisu Rolnego z 2020 roku istnieje aż 1146 tys. małych i średnich gospodarstw rolnych (1–20 ha), to odgrywają one coraz mniejszą rolę ekonomiczną, dysponując między innymi coraz niższym odsetkiem ziemi i pogłowia zwierząt gospodarskich. W nowych okolicznościach ustrojowych (po 1989 roku) małe gospodarstwa rolne (1–5 ha) straciły rację bytu, nie tylko dlatego, że praca na roli przestała być ich głównym źródłem dochodu (już wcześniej często nie była), ale też dlatego, że zaczęto je postrzegać w kontekście rentowności, której z oczywistych względów nie mogły zapewnić. Ziemia w wielu przypadkach została wydzierżawiona lub stanowi dziś źródło innego typu przychodów (o których pisałem wcześniej) i korzyści (na przykład ubezpieczenie w KRUS). Większość z członków gospodarstw małorolnych albo została dezaktywowana zawodowo, albo musiała całkowicie poświęcić się pracy w innych gałęziach gospodarki, takich jak handel, logistyka czy przemysł. Stali się tym samym *stricto* pracownikami najemnymi. A kategoria „chłoporobotnika” zniknęła z zestawień statystycznych.

Średniorolni gospodarze (5–20 ha), nadal prowadzący produkcję paszową czy zwierzęcą, zostali prawie całkowicie uzależnieni od wymogów stawianych przez producentów, głównie mięsa i nabiału. Warunkiem ich przetrwania jest ustawiczne poszerzanie produkcji – stad zwierząt i/ lub areału uprawnego. Łączy się to także z koniecznością inwestycji w wyposażenie techniczne.

Z kolei właściciele duzi (powyżej 20 ha – 146 tys. gospodarstw), reprezentujący aspiracje właściwe dla ferm przemysłowych, zostają osta-

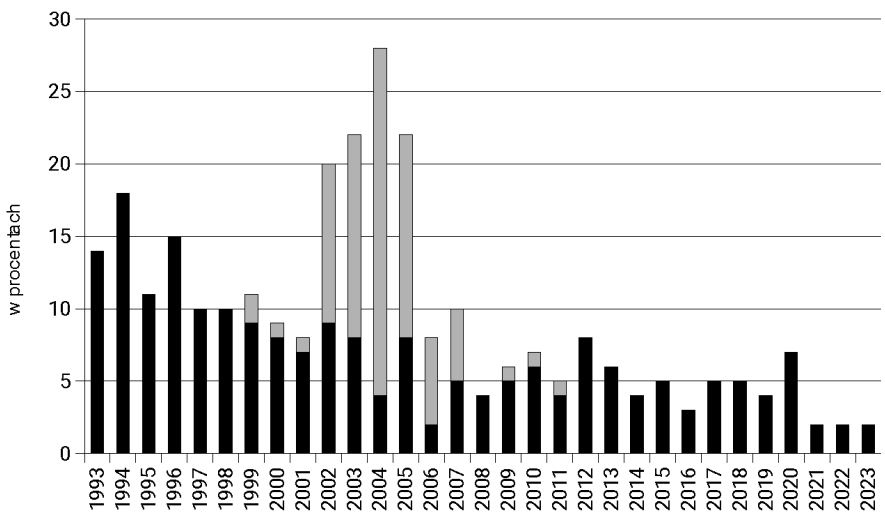
tecznie w pełni włączeni w obieg kapitalistycznej gospodarki przemysłowo-rolnej. Przy czym w większości przypadków coraz częściej pojawia się argument, że rentowność mogą zapewnić tylko gospodarstwa nie 20-hektarowe, ale posiadające powyżej 30 ha czy nawet 50 i więcej ha. Najwięksi z nich bazują na wykorzystaniu siły najemnej – robotników rolnych.

Pod koniec PRL-u pracownicy najemni w rolnictwie stanowili około 480 tys. osób, z tego 380 tys. zatrudnionych było na stanowiskach robotniczych (dane z 1987 roku). Obecnie podaje się, że jest to około 125 tys. osób (2021 rok) plus pracownicy sezonowi, w tym znaczącą część stanowią imigranci (Chmielewska-Kalińska, Dudek i Strzelecki 2023). Choć liczba ta może być niedoszacowana, to nie ulega wątpliwości, że po likwidacji PGR-ów pracowników w tej grupie mocno ubyło. W dalszym ciągu jednak robotnice i robotnicy rolni pozostają relatywnie dużą zbiorowością zawodową, lecz rozproszoną i słabo zauważalną z politycznego punktu widzenia. Trudno tutaj też mówić o zbieżności interesów z ich pracodawcami – rolnikami. W dalszym ciągu jest to grupa o wyjątkowych niestabilnym zatrudnieniu (często sezonowym), niskich płacach i fatalnych warunkach pracy (podobnie zresztą jak w przypadku osób zatrudnionych w przetwórstwie mięsny) (Czaja i Krzyżaniak 2009; Rabizo 2018; Urbański 2018a).

Jak wszystkie te zmiany odzwierciedlają się w walce politycznej? Ze względu na brak systematycznego monitoringu rolniczych protestów na przestrzeni ostatnich trzech dekad trudno na ich podstawie wyciągnąć wnioski dotyczące zmiany trendu. Warto się jednak zastanowić nad mobilizacją polityczną, śledząc poparcie dla chłopskich ugrupowań politycznych. Przyznaje się czasami, że PSL czy Samoobrona jako jedyne partie na polskiej scenie politycznej zachowały wyrazisty klasowy charakter (na przykład Domański 2015, 162–163). Jak widzimy na Wykresie 1, łączne poparcie dla PSL (czarny słupek), Samoobrony (szary słupek) i AgroUnii (poparcie odnotowane w 2023 roku poniżej 1%) w marcu w latach 1993–2023 (według sondaży CBOS) ma wyraźny trend spadkowy. Zauważyć można też dwa kulminacyjne momenty: pierwszy na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy na premiera dwukrotnie został wyasygnowany ówczesny lider ludowców Waldemar Pawlak (w 1992 i 1993 roku), oraz drugi na początku lat dwutysięcznych – głównie dzięki sukcesowi mobilizacyjnemu Samoobrony. Łączne notowania obu partii osiągnęły wówczas 28%, ale potem systematycznie spadały, czego przyczynę starałem się wyjaśnić wcześniej. Dodajmy, że okresowo większe poparcie dla PSL na przełomie 2019 i 2020 roku było spowodowane sojuszem tej partii z ugrupowaniem Pawła Kukiza. Koalicja ta jednak

nie przetrwała w późniejszych latach. Jest coraz bardziej wątpliwe, czy PSL miałyby szansę wejść do Sejmu jako samodzielna siła w nadchodzących wyborach parlamentarnych.

Wykres 1. Łączne poparcie dla PSL, Samoobrony i AgroUnii w latach 1993–2023 według sondaży preferencji partyjnych przeprowadzanych przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) w miesiącu marcu każdego roku (poza rokiem 1994 – sondaż majowy) na ogólnopolskiej próbie dorosłych Polaków i Polek



Niektórzy politycy chcieliby powtórzyć polityczny sukces Samoobrony sprzed blisko dwudziestu lat, kiedy zdołała ona – jakby nie patrzeć – wynieść swojego lidera Andrzeja Leppera na fotel wicepremiera i ministra rolnictwa. Wynikało to jednak ze specyficznej struktury ówczesnego polskiego rolnictwa, jego rozdrobnienia i jednocześnie wprowadzenia nowego reżimu eksploatacji chłopskiej pracy. Zapleczem poparcia dla Samoobrony byli też bezrobotni. Rosnąca na przełomie stuleci stopa bezrobocia była odczuwalna na znacznych obszarach wiejskich.

Od tamtej pory w istotny sposób zmienił się skład społeczny mieszkańców wsi, spadło też bezrobocie. Zdziesiątkowani współcześni rolnicy – którzy coraz mniej utożsamiają się z chłopstwem, a coraz bardziej z farmerstwem – nie mogą udzielić masowego poparcia tego typu związkowi zawodowemu i populistycznej partii jak Samoobrona. Rozpad Samoobrony, ale też spadające poparcie dla PSL i postępująca margina-

Zdziesiątkowani współcześni rolnicy – którzy coraz mniej utożsamiają się z chłopstwem, a coraz bardziej z farmerstwem – nie mogą udzielić masowego poparcia tego typu związkowi zawodowemu i populistycznej partii jak Samoobrona.

lizacja tej partii dowodzą, że społeczno-polityczne oblicze polskiej wsi ulega zmianie. AgroUnia wydaje się poszukiwać własnej drogi. Czy uda jej się wdrzeć na salony i „skończyć z Wersalem”? I co w ogóle miałyby to dzisiaj oznaczać?

Wykaz literatury

- Andrzejewska, Dorota. 2022. „Dzierżawa ziemi na gębę. Dlaczego rolnicy nie spisują umów?”. <https://wiescirolnicze.pl/prawo-i-finance/dzierzawa-ziemi-na-gebe-dlaczego-rolnicy-nie-spisuja-umow/>
- Awans pokolenia*. 1964. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Bański, Jerzy. 2017. „Zmiany własnościowe użytków rolnych w wybranych krajach Europy Środkowej”. *Wies i Rolnictwo* 174(1): 7–22.
- Bukraba-Rylska, Izabella. 2008. *Socjologia wsi polskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chałasiński, Józef. 1984. *Młode pokolenia chłopów*. T. 1. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Chechelski, Piotr. 2017. „Zmiany zachodzące w przemyśle spożywczym w Polsce pod wpływem korporacji transnarodowych w XXI wieku”. *Zagadnienia Ekonomiki Rolnej* 353(4): 4–9.
- Chmielewska-Kalińska, Iza, Dudek, Beata, i Strzelecki, Paweł. 2023. *Wpływ pandemii i wojny na charakter migracji Ukraińców w Polsce. Raport z badań ankietowych*. Warszawa: Departament Statystyk NBP.
- Czaja, Łukasz, i Krzyżaniak, Piotr. 2009. „Cyrk na fermie drobiu”. *Inicjatywa Pracownicza* 25: 10–11.
- Domański, Henryk. 2015. *Czy są w Polsce klasy społeczne?* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- DK. 2023. „Właścicielom bardziej opłaca się ziemię dzierżawić niż sprzedać”. <https://www.agropolska.pl/aktualnosci/polska/wlascicielom-bardziej-oplaca-sie-ziemie-dzierzawic-niz-sprzedac,14198.html>
- Garrett, Tom. 2007. „Hodowla kontraktowa – nowe poddaństwo”. <https://wiadomosci.onet.pl/kiosk/hodowla-kontraktowa-nowe-poddanstwo/tje5r>
- Gnitruk, Janusz. 2008. *Geneza Wielkiego Strajku Chłopskiego*. W *Wielki Strajk Chłopski w 1937 roku. Uwarunkowania i konsekwencje*, red. Wacław Wierzbienca. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Gobarto Hodowca. 2022. „Profesjonalizuje się hodowla świń w Polsce. Podsumowanie 2021 r.” <https://www.foodfakty.pl/profesjonalizuje>

- sie-hodowla-swin-w-polsce-podsumowanie-2021-r
Gorzelał, Eugeniusz. 2010. *Polskie rolnictwo w XX wieku. Produkcja i ludność*. Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.
- Grata, Paweł. 2009. *Monopole skarbowe w polityce podatkowej Drugiej Rzeczypospolitej*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Halamska, Maria. 2015. „Specyfika rolnictwa rodzinnego w Polsce: ciężar przeszłości i obecne uwarunkowania”. *Wię i Rolnictwo* 1: 107–129.
- Harvey, David. 2008. *Neoliberalizm. Historia katastrofy*. Tłum. Jerzy Paweł Listwan. Warszawa: Książka i Prasa.
- Foryś, Grzegorz. 2008. *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Furka, Stella. 2005. *Radykalne wystąpienia chłopskie w III RP. Przyczyny, przebieg i konsekwencje*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Wydział Humanistyczny (praca dyplomowa).
- Janicki, Kamil. 2021. *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kolasińska, Dorota. 2023. „Grypa ptaków atakuje w czterech województwach. Zabito ponad 120 tys. szt.” <https://www.topagrar.pl/articles/drob/grypa-ptakow-atakuje-w-czterech-wojewodztwach-zabito-ponad-120-tys-szt/>
- Kaliński, Janusz. 2018. „Przemiany struktury obszarowej gospodarstw chłopskich w Polsce”. *Studia i Prace* 35: 121–143.
- Karczewski, Sławomir. 2023. „Protest odbył się przed bramą zakładu Wipasz w Międzyrzecu Podlaskim”. <https://podlasie24.pl/region/mieszkanicy-powiatu-bialskiego-protestowali-przeciwko-budowie-ferm-drobieu-20230314170454>
- Karwat-Woźniak, Bożena, i Buks, Bogdan. 2022. „Skala i warunki dzierżawy gruntów rolnych w indywidualnych gospodarstwach rolnych”. *Zagadnienia Ekonomiki Rolnej* 370(1): 126–150.
- Kowalik, Tadeusz. 2009. *www.polskatransformacja.pl*. Warszawa: Muza.
- Kravchenko, Julia, Rhew, Sung Han, Akushevich, Igor, Agarwal, Pankaj, i Lyerly, H. Kim. 2018. „Mortality and Health Outcomes in North Carolina Communities Located in Close Proximity to Hog Concentrated Animal Feeding Operations”. *Original Research* 79(5): 278–288.
- Krzyworzeka, Amanda. 2015. *Rolnicze strategie pracy i przetrwania. Studium z antropologii ekonomicznej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kuczyński, Waldemar. 1981. *Po wielkim skoku*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

- Kulikowski, Roman. 2003. *Syntetyczne metody badań produktywności i towarowości rolnictwa. Zastosowania w badaniach geograficznych w Polsce*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego.
- Kupiec, Jerzy. 2022. *Bezpieczne odległości od zabudowań dla przedsięwzięć, których funkcjonowanie wiąże się z ryzykiem powstawania uciążliwości zapachowej*. Poznań. <https://stopfermom.panel-wp.ok.k8s.dance/wp-content/uploads/sites/2/2023/02/Bezpieczne-odleglosci-od-zabudowan-dla-przedswiezec-ktorych-funkcjonowanie-wiaze-sie-z-ryzykiem-powstawania-uciazliwosci-zapachowej-analiza-raportu.-Dr-Jerzy-Kupiec.pdf>
- Leszczyński, Adam. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*. Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal.
- Łuczak, Maciej. 1999. „Prawo Leppera”. *Wprost* 859(20): 30-31.
- Majchrzak, Adam. 2013. „Rola dzierżawy gruntów rolnych w kształtowaniu struktury agrarnej Polski na tle państw członkowskich Unii Europejskiej”. *Problemy Drobnych Gospodarstw Rolnych* 2: 63–82.
- Nowak, Franciszek. 2022. „Czy AgroUnia ma jakiś plan na kryzys klimatyczny? I czy dobry?”. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/2155323,1,czy-agrounia-ma-jakis-plan-na-kryzys-klimatyczny-i-czy-dobry.read>
- Nowakowski, Stefan. 1988. *Miasto polskie w okresie powojennym*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Państwowe Gospodarstwa Rolne w roku gospodarczym 1968/69*. 1970. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Pobłocki, Kacper. 2021. *Chamstwo*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Powszechny Spis Rolny 2020. Charakterystyka gospodarstw rolnych w 2020 r.* 2022. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Rabizo, Ilona. 2018. *W kieracie ubojni. Zwierzęta i ludzie w przemyśle mięsnym*. Poznań: Oficyna Wydawnicza Bractwa Trojka.
- Radziejowski, Janusz. 2011. *Obszary chronionej przyrody. Historia, stan obecny, wyzwania przyszłości*. Warszawa: Wszechnica Polska.
- Raport. Sprzeciw społeczny wobec ferm przemysłowych*. 2021. Koalicja Społeczna Stop Fermom Przemysłowym. https://stopfermom.panel-wp.ok.k8s.dance/wp-content/uploads/sites/2/2021/03/raport_Stop-Fermom_fin.pdf
- Rauszer, Michał. 2020. *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*. Warszawa: Wydawnictwo RM.
- Revolucja młodości. Studia o awansie młodego pokolenia wsi i integracji narodu polskiego*. 1969. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

- Rocznik Statystyczny Przemysłu*. 2022. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Sustainability Impact Report*. 2021. <https://www.smithfieldfoods.com/getmedia/7ecf12e2-da3b-4d31-8796-d07e38b39e51/2021-Sustainability-Impact-Report.pdf>
- Sulewski, Piotr. 2011. „Gospodarstwa niskotowarowe a parytet dochodowy i efektywność funkcjonowania”. *Zagadnienia Ekonomiki Rolnej* 2: 41–58.
- Szczepaniak-Kroll, Agnieszka. 2010. *Tożsamość poznańskich rodzin pochodzenia niemieckiego. Losy Bajerleinów i Dittrichów (XVIII–XX w.)*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Thirty Years of Progress 1975–2005*. 2005. Smithfield: Smithfield Annual Report.
- Urbański, Jarosław. 2004. „Pij mleko”. *Nowy Robotnik* 6(2): 9.
- Urbański, Jarosław. 2014. *Prekariat i nowa walka klas. Przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Urbański, Jarosław. 2016. *Spółeczeństwo bez mięsa. Socjalne i ekonomiczne uwarunkowanie wegetarianizmu*. Poznań: Wydawnictwo A+.
- Urbański, Jarosław. 2018a. „Cena polskiego futra”. *Le Monde diplomatique* – edycja polska 145(3): 13-15.
- Urbański, Jarosław. 2018b. *Rozwój przemysłowej hodowli drobiu w Polsce a koszty eksternalizowane*. Gorzów Wielkopolski: Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych. https://stopfermom.panel-wp.ok.k8s.dance/wp-content/uploads/sites/2/2020/09/Rozwo%C-C%81j-przemyslowej-hodowli-drobiu_raport-2018_popr.pdf
- Urbański, Jarosław. 2020. *Przemysłowy chów świń. Narodziny, rozwój, kryzys*. Gorzów Wielkopolski: Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych. <https://www.zobsie.pl/images/przemyslowy-chow-swini-raport-2020.pdf>
- Urbański, Jarosław. 2022. *Fermy przemysłowe a zagrożenie epidemiczne i epizootyczne – analiza społeczno-ekonomiczna*. Gorzów Wielkopolski: Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych. <http://www.zobsie.pl/raporty/25-fermy-przemysowe-a-zagroenie-epidemiczne-i-epizootyczne>
- Wilkin, Jerzy. 2019. *Ewolucja znaczenia ziemi rolniczej w rozwoju wiejskiej gospodarki*. W *Ciągłość i zmiana. Sto lat rozwoju polskiej wsi*. T. 2, red. Maria Halamska, Monika Stanny i Jerzy Wilkin. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.
- Wojciechowska, Joanna. 2003. „Epilog słynnej blokady w Bartoszycach”. <https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/1,48726,1320813.html>

JAROSŁAW URBAŃSKI – socjolog, działacz Ogólnopolskiego Związku Zawodowego „Inicjatywa Pracownicza”. Autor między innymi książek: *Prekariat i nowa walka klas. Przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki* (2014) oraz *Wiecowniczeki. Zofia Tułodziecka i początki radykalnego, zawodowego ruchu kobiecego w Wielkopolsce* (2018). Autor wielu raportów i opracowań dotyczących rozwoju rolnictwa przemysłowego wykonanych w ramach prac Zachodniego Ośrodka Badań Społecznych i Ekonomicznych.

Dane adresowe:

Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza
Ul. Kościelna 4/1A
60-538 Poznań
Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych
Ul. Ogińskiego 14f/10
66-400 Gorzów Wlkp.
email: urbanski@post.pl

Cytowanie:

Urbański, Jarosław. 2023. „Chłopi – między populizmem i kapitalizmem”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 73–100.

DOI: 10.19195/prt.2023.2.3

Author: Jarosław Urbański

Title: Peasants: Between Populism and Capitalism

Abstract: The prevailing belief in Poland assumes the continued dominance of small farms. The fragmented farm structure is supposed to have survived since the mid-19th century. This was changed under real socialism (1945–1989), despite attempts at collectivization (1948–1956). However, after 1989, and especially after Poland's accession to the European Union (2004), rapid transformation of the Polish countryside began. Small and medium-sized farms have been collapsing en masse, there has been a concentration of the ownership of land and livestock production, the number of people employed in agriculture is falling, and the social composition of the countryside is changing. Thus, populist peasant movements are losing their social base and the political support of rural residents. They are increasingly speaking out against agribusiness, especially industrial farms that pose a threat to the social and natural environment. However, this protest movement can hardly be called popular, although it certainly retains a class character. It targets national and transnational corporations that impose neoliberal rules on agricultural production (often dominated by exports), and addresses the size and forms of consumption and living conditions in the Polish countryside.

Keywords: agriculture, industrial agriculture, capitalism, social movements, class conflict, peasant parties

ALEKSANDRA BILEWICZ (ORCID: 0000-0003-1133-1270)

„Złoty środek, którym zazwyczaj chodzi życie”. O potrzebie obecności agraryzmu w Polsce

Celem artykułu jest wskazanie na aktualność idei agraryzmu ludowego – reprezentowanego przez działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz Stronnictwa Ludowego (przede wszystkim przez Stanisława Miłkowskiego) i argumentacja na rzecz tezy, że przypomnienie sposobu rozumowania i postulatów agrarystów mogłoby wesprzeć rozwiązywanie problemów społecznych i gospodarczych nie tylko współczesnej wsi, ale i całego państwa. Pomogłoby także w tworzeniu wspólnego języka dla różnych aktorów dążących do zmiany polityki wiejskiej i systemu żywnościowego. W artykule w szczególności koncentruję się na trzech obszarach: dowartościowaniu drobnego rolnictwa, spółdzielczości i wizji systemu gospodarczego, oraz kształtu demokracji. Pokazuję, że idee agrarystyczne dzięki swojemu pragmatyzmowi, antyelitaryzmowi ale zarazem przywiązaniu dla demokracji i pluralizmu mogą stanowić zarazem radykalną, jak i w pewnym sensie umiarkowaną propozycję reform systemu społeczno-gospodarczego.

Słowa kluczowe: agraryzm, agraryzm ludowy, Stanisław Miłkowski, demokracja, polityka rolna, spółdzielczość

Wstęp

W 1945 roku w obozie Bergen-Belsen zginął Stanisław Miłkowski, czołowy ideolog polskiego agraryzmu. Kilka lat później, w 1948 roku, w komunistycznym państwie, na Konferencji Ideologicznej Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” (dalej: ZMW „Wici”) w Dębowej Górze, w ramach ujednoczenia i likwidacji konkurencyjnych ugrupowań i organizacji zadano ostateczny cios tej idei i ruchowi społecznemu – jednemu z najważniejszych w międzywojennej Polsce.

Od tego czasu agraryzm pozostaje ideą niemalże zapomnianą, a jeśli już przywoływana, to nietraktowaną całkiem poważnie. Bo jeśli rolnictwo staje się coraz bardziej zmarginalizowane gospodarczo, maleje też jego znaczenie w życiu wsi i całego kraju, a idea, która opiera się na jego dowartościowaniu, wysuwająca je na pierwszy plan, musi wydawać się anachroniczna. Celem niniejszego artykułu jest obrona tezy, że zapomnienie o agraryzmie i jego nieobecność w polskiej sferze publicznej są dużą stratą przyczyniającą się do upośledzenia demokracji, atrofii sfery publicznej, braku kreatywności i wizji w myśleniu o gospodarce i społeczeństwie. Pragnę rozwinąć tezę Barbary Fedyszak-Radziejowskiej, autorki artykułu „Agraryzm – zapomniany świat norm i wartości” (2012), piszącej o tym, że agraryzm to zapomniana idea, która może jednak stać się aktualna. W niniejszym tekście zostanie pokazane na konkretnych przykładach, w jaki sposób myśl agrarystyczna może pomóc w budowaniu alternatyw dla bolączek współczesnego rolnictwa, ale też – szerzej – ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego. Agraryzm kształtował się w Europie od drugiej połowy XIX wieku, jednak swoją dojrzałą formę osiągnął w latach dwudziestych i trzydziestych wieku XX, w opozycji do rozwijających się nurtów autorytarnych. Proponował swoistą trzecią drogę między liberalizmem a socjalizmem. W okresie, kiedy Europa ogarnięta była ideologiami gloryfikującymi dyktaturę, nienawiść i przemoc, agraryzm, pozornie „zaczadzony” irracjonalną nostalgią, okazywał się ostoją myśli na wskroś demokratycznej, w swojej warstwie politycznej bliskiej liberalizmowi, jednak w sferze gospodarczej proponującej rozwiązania idące na przekór dominacji nieskrępowanego wolnego rynku. Jeśli chodzi o propozycję konkretnych rozwiązań ustrojowych, poszczególni agrarzyści niewątpliwie się różnili. Jednak można powiedzieć, że agraryzm jako całość, w swoim ogólnym zarysie, stanowił konkretną alternatywę dla nieskrępowanego kapitalizmu oraz komunizmu.

Agraryzm nie był jednolitą doktryną, choć większość jego odmian łączyła wspólne wątki. Jednym z nich jest przede wszystkim szacunek do ziemi i tych, którzy ją uprawiają. Stąd przekonanie o konieczności

W okresie, kiedy Europa ogarnięta była ideologiami gloryfikującymi dyktaturę, nienawiść i przemoc, agraryzm, pozornie „zaczadzony” irracjonalną nostalgią, okazywał się ostoją myśli na wskroś demokratycznej, w swojej warstwie politycznej bliskiej liberalizmowi, jednak w sferze gospodarczej proponującej rozwiązania idące na przekór dominacji nieskrępowanego wolnego rynku.

ochrony prywatnej własności ziemi. Większość ruchów agrarystycznych popierała różne formy spółdzielczości, ale sprzeciwiała się idei kolektywizacji rolnictwa. Drugim wspólnym wątkiem jest wspieranie demokracji jako ustroju naturalnego dla uprawiających ziemię oraz opozycja wobec wszelkiego rodzaju dyktatury. Agraryzm jednocześnie sprzeciwiał się nadmiernemu, zdaniem jego zwolenników, indywidualizmowi w światopoglądzie liberalnym. Inną cechą łączącą doktryny agrarystyczne była niechęć wobec centralizacji i silnego państwa, co przejawiało się w dążeniu do jak największego upodmiotowienia lokalnych wspólnot, choć – jak zobaczymy – w polskim agraryzmie dominował nurt, który oddawał w ręce państwa (częściowe) planowanie gospodarki i postulował nacjonalizację części przemysłu.

W niniejszym tekście będę odwoływać się do prądu w polskim agraryzmie, który Tadeusz Chrobak nazwał agraryzmem ludowym (Chrobak 1998). Jego przedstawicielami byli przede wszystkim działacze ZMW „Wici” założonego w 1928 roku, a także działacze powiązane z „Wiciami” Stronnictwa Ludowego (dalej: SL) powstałego w 1931 z połączenia PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” oraz Stronnictwa Chłopskiego. W szczególności będę odwoływać się do pism Stanisława Miłkowskiego, wicjarza i działacza SL, uznawanego za czołowego teoretyka polskiego agraryzmu w jego bardziej lewicowej, antykapitalistycznej odsłonie.

Źródła agraryzmu i jego rozwój w Europie Środkowo-Wschodniej

Niektórzy źródeł idei agrarystycznych doszukują się już w starożytnej Grecji. Uznanie rolników za filar zdecentralizowanej demokracji można odnaleźć w pismach Thomasa Jeffersona, a w XX wieku także u dystrybucjonistów, takich jak Gilbert Keith Chesterton czy Hilaire Belloc. Uznaje się, że właściwy agraryzm narodził się w drugiej połowie XIX wieku w Niemczech, a twórcą terminu „agraryzm” jest niemiecki socjolog i ekonomista Albert Schäffle. Początkowo był to ruch wielkich właścicieli ziemskich poszkodowanych przez napływ tańszych produktów rolnictwa amerykańskiego (Eellend 2008). Ich interesy reprezentował założony w 1893 roku Związek Rolników (Bund der Landwirte). Uznaje się, że niemiecki agraryzm był antydemokratyczny i przyczynił się do wzrostu antysemityzmu oraz opozycji wobec Republiki Weimarskiej (Eellend 2008, 40). Dopiero z czasem w krajach Europy Środkowo-Wschodniej agraryzm stał się ruchem chłopskim, reprezentującym przede wszystkim interesy właścicieli mniejszych gospodarstw; odpo-

wiedzią na modernizację, zagrażającą bytowi wsi w ówczesnym kształcie, a jednocześnie próbą oswojenia postępu technicznego i społecznego, a także zaprzęgnięcia go w poprawę bytu chłopów przy ocaleniu wartości ważnych dla wsi.

Agraryzm w Europie Środkowo-Wschodniej powstawał w specyficznych warunkach: przy mało wydajnym i niezaawansowanym technicznie – w porównaniu z Europą Zachodnią rolnictwie, przeważającym odsetku chłopów w tych krajach, przeludnieniu agrarnym, bezrobociu wśród robotników rolnych, a z drugiej strony równouprawnieniu politycznego chłopów (powszechne prawo głosu) (Kompaniiets 2021). Był to zatem na wsi czas kryzysu i biedy, ale jednocześnie okres emancypacji chłopów i ich rosnącej samoświadomości klasowej. Na wsi rozwijała się spółdzielczość, a także inne formy samoorganizacji, jak na przykład kółka rolnicze czy koła młodzieży wiejskiej. W tym sensie agraryzm jest z jednej strony odpowiedzią na kryzys, a z drugiej – wyrazem dążeń emancypacyjnych chłopstwa.

Agraryzm stał się istotną siłą społeczną w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym. Poza Polską partie o programie agrarystycznym istniały wówczas w Bułgarii, Czechosłowacji (Turkowski 2012), Jugosławii (partia chorwacka i serbska), Litwie, Łotwie, Estonii (Eellend 2008). Duży wpływ na polską doktrynę agrarystyczną miał agraryzm czechosłowacki, którego głównymi przedstawicielami byli Antonín Švehla, premier Czechosłowacji w latach 1922–1929, oraz Milan Hodža, lider Republikańskiej Partii Rolników i Chłopów, premier Czechosłowacji w latach 1935–1938. Większość z tych partii była zrzeszona w Zielonej Międzynarodówce (Międzynarodowym Biurze Agrarnym), założonej w Pradze w 1921 roku przez przedstawicieli partii agrarnych Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji i Polski (Indraszczyk 2008). W Bułgarii partia agrarystyczna – Bułgarska Narodowa Unia Rolnicza (BANU) pod przywództwem Aleksandra Stambolijskiego – dzierżyła władzę w latach 1919–1923. Stambolijski został jednak zamordowany w 1923 roku. W innych krajach partie agrarystyczne zdobyły znaczne wpływy, tworząc koalicje rządzące w parlamentach. Część z nich zatraciła swoją pierwotną ideologię pod naciskiem narastającego pravicowego ekstremizmu i sprzymierzyła się z rządami autorytarnymi (Eellend 2008, 36). Nie stało się tak jednak w Polsce, gdzie SL oraz ZMW „Wici”, główne stronnictwa o światopoglądzie agrarystycznym, konsekwentnie pozostawały w opozycji do reżimu sanacyjnego i głosiły idee antyautorytarne. Ogólnie rzecz biorąc, we wszystkich krajach wschodnioeuropejskich partie agrarystyczne stopniowo traciły władzę na rzecz rządów autorytarnych (Eellend 2008, 54).

Agraryzm jest wynalazkiem wywodzącej się z ludu inteligencji, a więc zupełnie inaczej niż w przypadku ruchów socjalistycznych czy komunistycznych, których przywódcy najczęściej pochodzili z miejskiej inteligencji i szlachty, a nie ze środowisk robotniczych. Bell, pisząc o genezie agraryzmu w Bułgarii, wskazywał na:

pewną liczbę wyedukowanych mężczyzn, pozostających daleko od centrów władzy. Byli oni najczęściej nauczycielami, pisarzami, dziennikarzami, niskiej rangi urzędnikami, lekarzami, duchownymi lub specjalistami z jakiejś dziedziny technicznej. Ci mężczyźni, przede wszystkim ci, którzy pracowali we wsiach, stanowili most pomiędzy tradycyjnym społeczeństwem chłopskim a światem zewnętrznym (Bell 1975, 74–75).

Być może z pochodzeniem przywódców ruchu agrarystycznego wiąże się umiarkowanie agrarystycznej doktryny – jako wyrastającej z chłopstwa, jego codziennych problemów i dążeń. Plasowanie się agraryzmu jako „trzeciej drogi” może wynikać także stąd, że chłopom obcy był zarówno socjalizm jako ideologia (stworzona dla) przemysłowego proletariatu, jak i liberalizm jako doktryna burżuazyjna.

W łonie agraryzmu istniały rozmaite nurty ideowe, znacznie się od siebie różniące. Według Johanna Eellenda można wyróżnić agraryzm „romantyczny”, który emocjonalnie potępia industrializację i głosi pochwałę sielskiego życia (na przykład agraryzm bułgarski), oraz ten bardziej pragmatyczny, uznający nieuchronność postępu i konieczność równowagi rolnictwa i przemysłu, a także odpływu pewnej liczby ludności rolniczej do miast (Eellend 2008). Kompaniiets (2021), opisując agraryzm bułgarski i czzechosłowacki, nazywa ten pierwszy radykalnym, a drugi umiarkowanym. Agraryzm czzechosłowacki był programowo demokratyczny i wystrzegał się wszelkiej dyktatury; rządy Stambolijskiego w Bułgarii opisywane są jako niemal dyktatorskie, a głoszone przez niego idee agrarystyczne – przepełnione romantyczną wizją ziemi i chłopstwa, zawierające wątki antymiejskie, inspirowane rosyjskim populizmem (Bell 1975). Mimo pewnych wyjątków agraryzm pozostawał ideologią „pragmatyczną” (Eellend 2007, 36), nastawioną na rozwiązywanie konkretnych problemów. Polski agraryzm plasuje się raczej w umiarkowanym, pragmatycznym nurcie.

W Polsce początków idei agrarystycznej należy doszukiwać się w rozwoju ruchu ludowego pod koniec XIX wieku. Właściwy agraryzm, którego twórcy i zwolennicy określali się mianem agrarystów, ukształtował się w łonie ZMW „Wici” we wczesnych latach 30. W 1934 roku ukazała się broszura „Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego” pióra Stanisława Miłkowskiego, stanowiąca swoisty manifest programowy

ruchu. Miłkowski, urodzony w Sikorzycach koło Dąbrowy Tarnowskiej, syn właścicieli trzyhektarowego gospodarstwa, stał się głównym ideologiem polskiego agraryzmu i współzałożycielem „Wici”, związku współtworzonego przez takich działaczy, jak Józef Niećko, Zygmunt Załęski czy Ignacy i Zofia Solarzowa.

W 1935 roku, cztery lata po powstaniu zjednoczonego SL, z którym wicjarze ściśle współdziałali, agraryzm stał się oficjalną doktryną partii. Było to następstwem zmiany w kierownictwie ugrupowania, która przyczyniła się do zażegnania kryzysu wewnętrznego w SL. Program agrarystyczny SL zyskał szerokie poparcie, a partia stała się organizacją masową. W wyniku dominacji wicjarzy SL zradykalizowało się i przesunęło znacznie na lewo, jednak jego władze kategorycznie sprzeciwiły się współpracy z komunistami, którą postulowała część działaczy. Ugrupowanie kontynuowało zdecydowanie antysanacyjną politykę – 16 sierpnia 1937 roku zorganizowało strajk chłopski, za co wielu działaczy spotkały brutalne represje, a w zamieszkach zginęły czterdzieści cztery osoby. W wyniku tych wydarzeń SL zaczęło słabnąć, a wkrótce radykalne postulaty znalazły się na drugim planie wobec zagrożenia bezpieczeństwa państwa.

Po wybuchu wojny, w lutym 1940 roku, SL, wraz z ZMW „Wici” oraz Centralnym Związkiem Nowej Wsi, dzięki staraniom między innymi Macieja Rataja, utworzyło konspiracyjne Stronnictwo Ludowe „Roch”, pod zwierzchością Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, które współtworzyło Polskie Państwo Podziemne. W listopadzie 1940 roku powstała organizacja wojskowa Stronnictwa – Chłopska Straż (Chłostr), przemianowana następnie na Bataliony Chłopskie, która po Armii Krajowej stała się drugą co do wielkości organizacją zbrojną w okupowanej Polsce (Noszczak 2022). „Roch” w swoim programie zachował podstawy agrarystyczne. Opowiadał się za reformą rolną, wywłaszczeniem majątków ziemskich bez odszkodowania, rozwojem spółdzielczości, uspołecznieniem najważniejszych gałęzi gospodarki, utrzymaniem własności prywatnej w rolnictwie oraz powszechnym kształceniem do 18. roku życia zarówno na wsi, jak i w mieście (Janicka 1980).

Tuż po wojnie, jeszcze w 1945, SL odrodziło się jako Polskie Stronnictwo Ludowe (dalej: PSL), na którego czele stanął, powróciwszy z emigracji, Stanisław Mikołajczyk. W tej postaci weszło w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Partia współpracowała wówczas ściśle z ZMW „Wici”. PSL w pierwszych latach po wojnie również kontynuowało program agrarystyczny. Kierowniczą rolę w państwie miała sprawować warstwa chłopska, a praca, w szczególności na roli, miała być wolna od wyzysku. Twardo odwoływano się do idei demokratycznych – wolności zrzeszeń i wolności sumienia (Turkowski 2002). PSL opowiadało się

przeciwko kapitalizmowi i za gospodarką uspołecznioną, planową. W związku z tym, że Kościół katolicki stał się sojusznikiem w walce z komunizmem, zaprzestano hasła antyklerykalnych. Podobnie jak przed wojną, opowiadano się za przyjaźnią z narodami słowiańskimi (Noszczak 2022). PSL konsekwentnie broniło praw człowieka i demokracji. Wyrosło na główną siłę opozycyjną w kraju, co skutkowało ciężkimi represjami wobec jego działaczy i w konsekwencji rozbiciem partii. Wyniki referendum w 1946 roku, a także wyborów w 1947 roku, które dawałyby zwycięstwo PSL, zostały sfałszowane, około 100 tys. działaczy aresztowano, wielu z nich zabito (Turkowski 2002, 46). Był to cios zadany demokracji oraz ideom agrarystycznym.

W 1949 roku z przymusowego połączenia prokomunistycznego „lubelskiego” SL oraz resztek PSL powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (dalej: ZSL) – partia satelicka wobec PZPR, która porzuciła program agrarystyczny – popierając sojusz z ZSRR oraz kolektywizację wsi. Badania nad dziejami partii wskazują, że w różnych okresach część związanych z nią środowisk podejmowała próby przemycenia pewnych elementów tradycji ruchu ludowego (Jachymek 2010). Po odwilży 1956 roku, w szczególności za prezesury Czesława Wycecha (od 1962), podjęła ona próbę ponownego włączenia w swój program elementów agrarystycznych. Aż do odrodzenia PSL w 1990 roku (po zjednoczeniu PSL „Odrodzenie”, będącego kontynuacją ZSL i PSL wilanowskiego) ZSL pozostała jednak partią o bardzo ograniczonej autonomii.

W dalszych częściach artykułu zostaną krótko przedstawione współczesne ruchy wiejskie oraz argumentacja na rzecz tezy, iż są one raczej odległe od dziedzictwa agrarystyki. Następnie zaprezentowanych zostanie kilka aspektów myśli agrarystycznej, które mogą stać się inspiracją do rozumienia i przewyższania współczesnych problemów, rzucając nowe światło na zjawiska obecnie oceniane w jednostronny sposób. Celem tej argumentacji jest pokazanie, że różne aspekty myśli agrarystycznej wciąż mogą być aktualne, można odnieść je do współczesnej sytuacji wsi i rolnictwa, a ich nieobecność w polskiej sferze publicznej tej tradycji jest dużą stratą i sprawia brak możliwości konceptualizacji alternatyw wobec dominującej narracji.

Współczesne ruchy wiejskie i paradygmat modernizacyjny

Mogłoby się wydawać, że wymazanie agrarystyki z polskiej polityki, myśli politycznej i życia społecznego nie było całkowite. Wszak do idei agrarystycznych odnosiło się w swoim programie odrodzone po trans-

formacji ustrojowej PSL. Jan Jachymek – historyk i działacz ZSL, a potem, do 1993 roku, PSL – pisał o odrodzeniu się tej doktryny w postaci neograryzmu (Jachymek 1993). Jak dowodził Jacek Szamik (2016), w pierwszych latach swojego istnienia działacze PSL często odwoływali się do historii i wielkich działaczy ruchu ludowego, takich jak Witos, Rataj czy Mikołajczyk. Partia przyjęła część agrarystycznego programu, dostosowując go do współczesności – wciąż uznawała rolnictwo za ważną gałąź gospodarki, postulowała ochronę prywatnej własności w rolnictwie i zarazem dystans wobec rolnictwa „farmerskiego” i przemysłowego oraz deklarowała postawę proekologiczną. Szamik dowodzi, że PSL próbowało także przeciwstawiać się hiperliberalnej polityce gospodarczej za rządów Tadeusza Mazowieckiego, krytykując między innymi tempo i zakres prywatyzacji przedsiębiorstw. Autor opracowania pisał: „Apelowano, aby więcej pieniędzy znalazło się w rękach społeczeństwa i żeby wszelkich działań rządu nie determinował przede wszystkim stan budżetu” (Szamik 2016, 108). W projekcie ustawy zasadniczej PSL, podobnie jak poprzednicy partii, opowiadało się za likwidacją senatu (Szamik 2016, 130). W ostatecznym kształcie Konstytucji z 1997 roku to PSL, jak pisze Szamik, doprowadziło do zawarcia zapisu o społecznej gospodarce rynkowej, a także o oparciu ustroju rolnego Polski na gospodarstwach rodzinnych (Szamik 2016, 130). Szamik podkreśla także prosocjalne nastawienie PSL w czasach koalicji SLD–PSL, dowodząc, że za tych rządów bardzo spadło bezrobocie (Szamik 2016, 132). Z czasem jednak odwołania do tradycji ruchu ludowego, a tym samym do agraryzmu i „trzeciej drogi” pomiędzy liberalizmem a socjalizmem, były w PSL coraz rzadsze, a program coraz bardziej rozmyty (Szamik 2016, 160). Już w 1996 roku Jachymek sceptycznie wypowiadał się o związkach ówczesnego PSL z korzeniami w ruchu ludowym. Pisał:

Ludowcy mają dziś kłopot z określeniem, do jakiej Polski dążą. Ich ideał – Polska Ludowa – nie ma dziś miejsca w dokumentach oficjalnych, określających stosunek Stronnictwa do otaczającej rzeczywistości – w PSL-owskim projekcie konstytucji używa się nazwy Rzeczpospolita Polska (Jachymek 1996, 285).

Dowodził również, że PSL odchodzi od neograryzmu (Jachymek 1996, 286). Odwołanie do agraryzmu nie pojawia się we współczesnym programie partii. Obecne porozumienie przedwyborcze PSL i Polski 2050 zwane Trzecią Drogą (co być może stanowi nawiązanie do tradycji ludowcowej) w znikomym stopniu komunikuje swoje poglądy na sprawy wiejskie, choć w programie przedwyborczym koalicji wysunięto postulat ochrony małych i średnich gospodarstw (por. <https://polska2050.pl/>

rozwoj-rolnictwa-polska-zywnosc-i-proste-doplaty-bezposrednie/). Można więc wysnuć wniosek, iż PSL współcześnie w zasadzie nie jest kontynuatorem tradycji agrarystycznych i nie są one w nim żywe. PSL zapracowała sobie na wizerunek partii raczej bezideowej.

Elementów agrarystycznych można doszukiwać się w innych ruchach społecznych związanych z wsią i rolnictwem, które pojawiły się na polskiej scenie politycznej po transformacji. Jednym z ważnych aktorów walczących o sprawy rolnictwa była Samoobrona RP wraz z jej przywódcą Andrzejem Lepperem – bohaterem niniejszego numeru *Praktyki Teoretycznej*. Lepper, organizując ogólnopolskie protesty, bronił interesów rolników w momencie, kiedy ich dochody drastycznie spadły w związku z pojawieniem się wolnego rynku żywności, a wielu z nich utknęło w pułapce kredytów. Odwoływał się także do interesów innych grup zmarginalizowanych. Przeciwstawiał się ówczesnej liberalnej polityce gospodarczej, godzącej w najsłabsze grupy społeczne. Miało to wyraz również w dokumentach programowych, przede wszystkim dotyczących kwestii gospodarczej. Samoobrona uznawała się za reprezentanta „lewicy” patriotycznej, odwoływała się też do idei Trzeciej Drogi i przeciwstawiała się neoliberalizmowi (Lisiakiewicz 2014). W swoich pomysłach na gospodarkę partia inspirowała się rozwiązaniami skandynawskimi (Lisiakiewicz 2014, 46). Odwoływano się także do tradycji ludowej i socjalistycznej: Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, jak również do społecznej nauki Kościoła. Partia miała rozbudowany program dotyczący wsi. Przeciwstawiała się liberalnej polityce doprowadzającej do upadku gospodarstw. Sprzeciwiała się sprzedaży ziemi dla obcokrajowców (Lisiakiewicz 2014, 51). Postulowała „wzmocnienie roli państwa w regulacji procesów gospodarczych w rolnictwie” (Lisiakiewicz 2014, 51) poprzez zwiększenie prerogatyw Agencji Rynku Rolnego, opowiadała się też za ograniczeniem importu niektórych towarów do Polski. Popierała, podobnie jak agraryści, własność spółdzielczą.

Wydaje się, że program partii, wyrażający się w konkretnych działaniach w obronie polskiego rolnictwa, był bliski agraryzmowi, choć nigdy to w pełni nie wybrzmiało. Założenia programowe Samoobrony zostały jednak przesłonięte przez negatywny wizerunek partii i jej przywódcy, uznawanego za prymitywnego, populistycznego (w negatywnym rozumieniu) demagoga, w czym ujawniały się niejednokrotnie antywiejskie stereotypy. Przyczyniły się do tego z pewnością afery z udziałem Samoobrony, na przykład tzw. seksafera. Po śmierci Leppera partia praktycznie uległa dezintegracji.

Od 2018 roku na polskiej scenie politycznej działa Agrounia – nowy ruch odwołujący się do interesów rolników, od niedawna partia poli-

tyczna. Początkowo działała jako Unia Warzywno-Ziemniaczana. Wyrosła w odpowiedzi na kryzys w polskim rolnictwie związany z rosnącymi kosztami produkcji i trudną, niestabilną sytuacją na rynku zdominowanym przez pośredników i supermarkety, załamaniem się eksportu warzyw i owoców do Rosji (założenie embarga), a także nieudolną walką z epidemią afrykańskiego pomoru świń (ASF).

Organizacja zaczęła jako fundacja, założono także związek zawodowy – ZZ Agrounia Pracownicza. Agrounia, pod przywództwem Michała Kołodziejczaka, prowadzącego wraz z rodziną stuhektarowe gospodarstwo warzywnicze, walczy o interesy rolników, odwołując się do hasła wsparcia rolnictwa rodzinnego, obrony rynku krajowego i bezpieczeństwa żywnościowego państwa, a także do „wspólnoty producentów i konsumentów”. Jej hasła można uznać za częściowo zbieżne z ideami ruchu suwerenności żywnościowej (Bilewicz 2020). Wenzel (2023) zalicza Agrounię do wiejskich ruchów społecznych charakteryzujących się celami ekonomicznymi, rozproszoną strukturą i kluczową rolą ekspresji symbolicznej. To ruchy antyelitarne, pozycjonujące się poza dotychczasowymi podziałami politycznymi.

W swoich wczesnych akcjach Agrounia zwracała uwagę głównie na fałszowanie miejsca pochodzenia produktów na półkach supermarketów. W czasie protestów w 2019 roku w Warszawie żądała, aby produkty były znakowane flagami państw pochodzenia. Agrounia domagała się wówczas również wprowadzenia embarga na węgiel z Rosji do czasu zniesienia przez ten kraj embarga na warzywa i owoce, reformy samorządu rolniczego, audytu i reformy rolniczych związków zawodowych oraz zakazu komercjalizacji ujęć wody (Wenzel 2023, 185). W 2021 roku postulowała, aby przynajmniej 70% asortymentu w supermarketach pochodziło z Polski (*Wiadomości Handlowe* 2021). Z uwagi na bardzo niskie ceny skupu niektórych produktów domagała się również skupu interwencyjnego. Protestowała także w imieniu poszczególnych branż polskiego rolnictwa, między innymi sadowników czy producentów trzody chlewnej.

W swoich protestach i akcjach Agrounia sprzymierzała się z różnymi siłami, najczęściej pravicowymi, niekiedy ze środowisk jawnie prorosyjskich. Przyłączyła się jednak także do „czarnego protestu” przeciwko zaostreniu ustawy antyaborcyjnej, a w 2022 roku zorganizowała wspólny protest z Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym. Kołodziejczak powiedział autorce niniejszego tekstu w wywiadzie, który przeprowadziła w ramach badań w gminie Błaszki w 2019 roku, że dostawał propozycje kandydowania z różnych list wyborczych. W najbliższych wyborach Kołodziejczak ostatecznie zdecydował się startować z list Koalicji Oby-

watelskiej. Wydaje się, że Agrounii brak spójnego programu dotyczącego rolnictwa i krajowego rynku żywności, a przede wszystkim szerszej wizji ustroju gospodarczego i społecznego. Być może dlatego – choć także zapewne z powodu szerokiego, choć obniżającego się, poparcia wśród rolników dla Prawa i Sprawiedliwości; ponadto rolnicy są kurcząca się grupą wyborców – jej poparcie jest tak niskie, mimo spektakularnych akcji i protestów, które przyciągnęły wielu uczestników. Mimo że Agrounia, będąca ruchem antyelitarnym, dążącym do ochrony rolnictwa rodzinnego i krajowego rynku zbytu, pod pewnymi względami jest bliska agraryzmowi, trudno uznać ją za ruch agrarystyczny. Współczesne wiejskie ruchy społeczne, jak się zdaje, pozbawione są odniesień historycznych i próbują na nowo wykreować swoją tożsamość. Być może brak nawiązania do korzeni wiejskich ruchów emancypacyjnych jest jedną z przyczyn słabości tych ruchów.

Wydaje się, że organizacje, partie i ruchy społeczne broniące w Polsce interesów rolników nie są w stanie przełamać obowiązującego w Polsce paradygmatu modernizacyjnego (van der Ploeg 2018; Bilewicz 2020), wedle którego rolnictwo powinno się kurczyć, koncentrować i ewoluować w kierunku farm przemysłowych. W programie rządzącej partii znajduje się ochrona gospodarstw rodzinnych i wsparcie dla krajowego przetwórstwa, jednak ta polityka nie przełamuje ogólnego trendu do dezagraryzacji i koncentracji rolnictwa, wspieranego przez dyskurs ekspercki na temat wsi i rolnictwa. W dyskursie tym można odnaleźć wizję wsi jako „wielofunkcyjnej”, redukującej funkcje rolnicze i rozwijającej się w kierunku społeczności zbliżonej do miejskiej. Niekiedy, zwłaszcza w popularnej dziennikarskiej odsłonie, pojawiają się także motywy stygmatyzacji chłopów czy rolników, czy wręcz przekonanie o ich „zbędności” albo nazywanie „hamulcowymi modernizacji” (Majcherek 2012). Wizja wsi bez rolnictwa to wizja bogacących się, aktywnych obywatelsko społeczności zbliżających się do klasy średniej. I rzeczywiście, społeczności wiejskie w pewnym stopniu się bogają, choć nadal pozostają daleko w tyle za miastami. Jednak dane pokazują, że dezagraryzująca wieś w przeważającej mierze się proletaryzuje (Halamska 2016). Według badań Marii Halamskiej i Dominiki Zwęglińskiej-Gałęckiej około 45% mieszkańców wsi wykonuje zawody robotnicze, choć rośnie również klasa średnia (28%), częściowo dzięki napływowi mieszkańców miast (Halamska i Zwęglińska-Gałęcka, 2018). Wzrostowi ekonomicznemu towarzyszy jednakże dezintegracja wiejskich społeczności, destrukcja krajobrazu, utrata małych gospodarstw, które produkowały lepszej jakości żywność niż coraz bardziej obecnie dominujące duże gospodarstwa czy kombinaty rolne przejmowane przez korporacje.

W rezultacie sama definicja wsi, zwykle obejmująca dominującą funkcję rolniczą, staje pod znakiem zapytania.

Badania na temat społecznych skutków dezagraryzacji, które przeprowadziłam w dwóch wsiach w 2022 roku (ich wyniki nie są jeszcze opublikowane), pokazały, że mieszkańcy wsi mają poczucie braku spowodowanego rozpadem więzi społecznych (ograniczenia życia towarzyskiego, wzajemnej pomocy w pracach rolnych i nie tylko, działań wspólnotowych). Dlatego potrzebna jest taka wizja wsi, która uwzględni rozwój gospodarczy, ale jednocześnie pozwala na ochronę tego, czego nie da się ująć w kategoriach czysto ekonomicznych: dobrej żywności, instytucji więziotwórczych, formalnych i nieformalnych, krajobrazu. Dalsza część artykułu służy pokazaniu, że źródłem inspiracji do tworzenia takiej wizji wsi mogą być zapomniane idee agrarystyczne, z pewnością dostosowane do obecnych warunków.

Rolnictwo i małe gospodarstwa

Aby zrozumieć, jak funkcjonuje rolnictwo jako dziedzina gospodarki, potrzebna jest specjalistyczna wiedza. Dlatego też dyskusje o rolnictwie rzadko wychodzą poza grono ekspertów, którzy często prezentują określoną, nierzadko jednostronną wizję polskiego rolnictwa i jego roli w gospodarce narodowej. W sferze tej zdecydowanie dominuje sposób myślenia oparty na wspomnianym już paradygmacie modernizacyjnym. Niechęć do małych gospodarstw jest powszechnie wyrażana przez zwolenników modernizacji wsi, mimo że stanowią one wciąż większość. W Unii Europejskiej dwie trzecie z nich ma poniżej 5 ha, lecz liczba gospodarstw tej wielkości ciągle się zmniejsza (Fienitz 2017). Można podać wiele argumentów na rzecz tezy, iż drobne rolnictwo daje wiele korzyści zarówno środowiskowych, jak i społecznych. Jak podsumowuje Fienitz (2017, 6), małe gospodarstwa odgrywają ważną rolę w ochronie bioróżnorodności (mniejsze zużycie pestycydów, częstsze przerwy między polami, podstawa życia wielu gatunków, które towarzyszyły rolnictwu od setek lat). Ponadto dzięki bardziej zróżnicowanej produkcji mniejsze gospodarstwa są odporniejsze na zmiany środowiskowe i katastrofy naturalne. Małe gospodarstwa poprzez bardziej pracochłonną produkcję zapewniają także więcej miejsc pracy niż rolnictwo wielkoskalowe (o ile, oczywiście, są opłacalne, co – jak konstatuje autor – jest możliwe, choć w obecnych warunkach dominacji rolnictwa przemysłowego trudne). Wreszcie małe gospodarstwa często uczestniczą w krótkich łańcuchach dostaw (sprzedaż bezpośrednia czy na lokalnych targach). Badanie porównawcze

Dlatego potrzebna jest taka wizja wsi, która uwzględni rozwój gospodarczy, ale jednocześnie pozwala na ochronę tego, czego nie da się ująć w kategoriach czysto ekonomicznych: dobrej żywności, instytucji więziotwórczych, formalnych i nieformalnych, krajobrazu.

Riveiry i współbadaczy (2020) nad rolą małych gospodarstw w różnych europejskich regionach pokazały, że odgrywają one istotną, choć zróżnicowaną w zależności od typu produkcji (na przykład nastawionej na eksport czy na rynek lokalny) rolę w systemie żywnościowym. Jeśli spojrzymy na małoskalowe rolnictwo z perspektywy światowej, to widać, że jest ono nie do przecenienia, ponieważ gospodarstwa do 5 ha produkują między 50 a 75% konsumowanych kalorii (Rivera et al. 2020).

W myśl paradygmatu modernizacyjnego rolnictwo polskie jest zacofane w stosunku do wzorów zachodnich. Jak się twierdzi, jedynie gospodarstwa powyżej 50 ha są w stanie zapewnić „dochód parytetowy”, więc takim przede wszystkim należy się wsparcie (Baer-Nawrocka i Poczta 2022). Struktura agrarna w myśl tego dyskursu jest „niekorzystna” i niezbędna jest jej „poprawa”, która postępuje jednak zbyt wolno, a rolnictwo, którego udział w PKB jest bardzo niski (2,5% w 2020), powinno dalej się kurczyć, ustępując miejsca pozarolniczym formom zatrudnienia. W rolnictwie pracuje 10% pracujących w Polsce i 22% pracujących na wsi, co uważane jest za odsetek zbyt wysoki. Podkreśla się relatywne ubóstwo rolników w porównaniu z innymi grupami zawodowymi, ale proponowanym rozwiązaniem nie jest lepsze wsparcie dla gospodarstw, lecz jedynie przejście do pozarolniczych form zatrudnienia.

Rzeczywiście, polska struktura agrarna odbiega od tej, która jest udziałem krajów zachodnich, takich jak Francja czy Niemcy. Wciąż dominują w niej małe gospodarstwa – w 2020 roku gospodarstwa od 1 do 5 ha stanowiły 50,2% wszystkich gospodarstw, gospodarstwa od 5–10 ha 21,9%, gospodarstwa 10–15 ha 10%, a gospodarstw powyżej 50 ha było jedynie 3% (GUS 2021). Średnia powierzchnia gospodarstwa powoli wzrasta i w 2021 roku wynosiła 11,1 ha (w 2010 roku było to 9,8 ha). Statystyki te mogą być jednak mylące. Wiele małych gospodarstw jest *de facto* nieaktywnych, prowadzi minimalną produkcję, żeby utrzymać dopłaty bezpośrednie czy inne formy wsparcia finansowego, lub są oddane w nieformalną dzierżawę sąsiadom chcącym zwiększyć areał produkcji (Marks-Bielska 2011; Heinrich-Böll-Stiftung 2019). Różne wskaźniki pokazują, że polskie rolnictwo przechodzi gwałtowne przemiany w kierunku koncentracji ziemi w rękach największych producentów i eliminacji mniejszych gospodarstw z rynku. Dzieje się tak dlatego, że produkcja na małą skalę przestaje być opłacalna. Jedną z przyczyn tej tendencji są rozwierające się nożyce cenowe między sprzedawanymi produktami rolnymi a kupowanymi przez rolników towarami i usługami, które od 2000 roku nie są korzystne dla rolnictwa (Baer-Nawrocka i Poczta 2022, 89). Rolnicy odczuwają rosnące koszty produkcji, a ceny skupu produktów rolnych są na niskim poziomie.

Czynnikiem sprzyjającym ustępowaniu małych gospodarstw na rzecz większych jest także sposób, w jaki oddziałuje Wspólna Polityka Rolna (dalej: WPR). Dopłaty, w Polsce wciąż poniżej średniej unijnej, z jednej strony stanowią wsparcie dla mniejszych gospodarstw, pozwalając tym najsłabszym wegetować, z drugiej – największa pula wsparcia jest kierowana do największych farm. W skali ogólnoeuropejskiej 82% funduszy WPR kierowanych jest do 20% największych gospodarstw. W Polsce do 20% największych gospodarstw trafia około 74%, a 1,8% gospodarstw zajmuje już ponad 31% powierzchni użytków rolnych (Heinrich-Böll-Stiftung 2019). Polityka ta w szczególności uderza w małe gospodarstwa, których liczba w UE sukcesywnie się zmniejsza. Jak napisała ekonomistka rolna Carmen Hubbard:

Sposób, w jaki skonstruowana jest WPR, w swoim początkowym kształcie i po następujących po sobie reformach, nie tylko ignorował małe gospodarstwa, ale zmuszał je do koncentracji albo likwidacji (...). Małe gospodarstwa były postrzegane jako przeszkoda w modernizacji rolnictwa UE (cyt. za Fritz 2011, 31).

W Polsce właścicielami gospodarstw otrzymujących największe fundusze są często biznesmeni, mieszkańcy miast spoza lokalnej społeczności (tzw. rolnicy walizkowi), co Biczkowski wraz ze współautorami (2022) określili mianem neokolonializmu w polskim rolnictwie.

Dezagraryzacja, zgodnie z paradygmatem modernizacyjnym, postępuje wciąż zbyt wolno, jednak jej postępy są wyraźne, a tendencja jednoznaczna – gospodarstw ubywa, w szczególności tych mniejszych. Pokazują to różne wskaźniki. Pierwszym z nich jest ubytek ziemi rolnej. Od czasu drugiej wojny światowej w Polsce ubyło 6 mln ha ziemi rolnej, w tym w latach 2002–2010 – 1,7 mln ha (Wilkin 2018). Przyczyną tego zjawiska jest między innymi postępująca presja urbanizacyjna na obszary podmiejskie, ale też na przykład zajmowanie ziemi rolnej przez właścicieli drugich domów. Drugim wskaźnikiem jest ubytek gospodarstw. Maria Halamska (2016) podaje, iż w latach 1988–2010 ubyło 30% gospodarstw większych niż 1 ha. Wyniki ostatniego spisu rolnego pokazują, że pomiędzy 2010 a 2020 rokiem liczba wszystkich gospodarstw rolnych spadła o 12,7% (GUS 2021). Jak piszą autorzy raportu GUS, było to spowodowane spadkiem liczby gospodarstw w grupach obszarowych użytków rolnych (UR) od 1 do 20 ha. Czytamy: „Najgłębszy spadek dotyczył grupy obszarowej 1–2 ha (o około 18%) oraz 5–10 ha (o ponad 16%). Najmniej gospodarstw ubyło w grupie 15–20 ha (niecałe 10%)” (GUS 2021, 14). Upadają zatem przede wszystkim mniejsze gospodarstwa, których ziemia jest dzierżawiona (formalnie lub nieformalnie), wykupywana przez więk-

szych producentów, a w pobliżu dużych aglomeracji miejskich odrolniana, by mogły na niej powstać osiedla. Istotne jest także to, że ubywa gospodarstw hodujących zwierzęta. W roku 2010 gospodarstw o profilu wyłącznie roślinnym było 38,9%, a w 2020 – 55,8%. Kolejnym wskaźnikiem jest wspomniany już spadek zatrudnienia w rolnictwie. Polska wieś przechodzi więc głębokie przemiany, których rezultatem jest zmiana wiejskiej struktury społecznej. Tym samym zmieniają się style życia, relacje rodzinne, sposoby spędzania wolnego czasu.

Wszystko wskazuje więc na fakt, że polskie rolnictwo zmierza w kierunku koncentracji ziemi w rękach największych producentów – właścicieli, by posłużyć się kategoriami van der Ploega (2018), gospodarstw farmerskich (*entrepreneurial*) bądź przemysłowych (*industrial farms*), które są prowadzone przez korporacje. Obecny rząd Prawa i Sprawiedliwości nie wdraża skutecznej polityki ochrony mniejszych gospodarstw. Liberalna opozycja nie oferuje zaś wsi nic poza paradygmatem modernizacyjnym. Bezsilna wobec sytuacji rolników jest także lewica, – choć raczej krytyczna względem paradygmatu modernizacyjnego, nie ma ona języka ani narzędzi do pogłębionej refleksji nad polskim rolnictwem oraz sformułowania realistycznych postulatów w kontrze do dominującego paradygmatu. W środowiskach lewicowych rośnie poparcie dla „lokalnej żywności”, zakładane są kooperatywy spożywcze (Bilewicz i Śpiewak 2015; 2019), istnieją grupy i organizacje wspierające permakulturę czy alternatywne, ekologiczne rolnictwo na niewielką skalę. Środowiska lewicowe odwołują się do idei suwerenności żywnościowej, agroekologii czy międzynarodowego ruchu chłopskiego (La Via Campesina – istnieje polski odłam tego ruchu, bardzo niewielka organizacja), które rezonują głównie w niszowym środowisku rolników alternatywnych, najczęściej nowo przybyłych na wieś, produkujących żywność wysokiej jakości, często ekologiczną, na niewielką skalę. Rolnicze ruchy protestu w Polsce i lewicowe, niszowe środowiska popierające alternatywne sieci żywnościowe mają częściowo podobne postulaty, lecz odwołują się do zupełnie innych dyskursów, przez co te drugie rzadko podejmują próby porozumienia i praktycznie nie wychodzą poza niszę stworzoną przez środowiska alternatywne, a te pierwsze rzadko w ogóle dostrzegają istniejące alternatywy i traktują je poważnie (Bilewicz 2020).

Odwołanie się do przedwojennych idei agrarystycznych mogłoby pomóc zasypać tę przepaść, pozwoliłoby bowiem na używanie pojęć zrozumiałych zarówno dla środowisk miejskich chcących wspierać małe czy średnie gospodarstwa rodzinne, jak i dla samych środowisk rolniczych, nie tylko alternatywnych. Oczywiście, należy wziąć pod uwagę,

że idee te powstawały w innym kontekście ekonomicznym i społecznym. Chłopstwo wówczas stanowiło około 70% populacji. Ówczesny dyskurs agrarystyczny kształtował się pod wpływem walki o reformę rolną i z wiążącym się między innymi z brakiem tej reformy ogromnym przeludnieniem agrarnym (szacowano, że na wsi mieszkało 9 mln „ludzi zbędnych”). Dlatego też agraryści postulowali odpływ znaczącej części mieszkańców wsi do innych zawodów, w tym do przemysłu. Dziś sytuacja jest zupełnie inna, jednak z punktu widzenia paradygmatu modernizacyjnego rolników wciąż jest zbyt dużo. Tutaj więc przydałby się wypracowany przez agrarystów stosunek do rolnictwa jako do wartościowej gałęzi gospodarki, co stałoby w kontrze do dezawuowania ekonomicznej wartości rolnictwa. Jego podstawą miałyby być indywidualne chłopskie gospodarstwo (Lech 1991, 92).

Krytyka wielkoskalowego rolnictwa może znaleźć podbudowę w tradycji agrarystycznej. Agraryści swoje zarzuty kierowali głównie przeciwko kolektywizacji rolnictwa w ZSRR, ale także wobec modelu amerykańskiego. Jak pisał Andrzej Lech, wiciarze:

głosili, iż zarówno zbyt wielkie, jak i zbyt małe gospodarstwa rolne (karłowate) stanowią przeszkodę dla wzrostu gospodarczego. Przypuszczali, że wpływ na taki stan rzeczy ma bezpośrednie uczestnictwo pracy ludzkiej w procesie tworzenia i związane z tym zainteresowanie jednostki efektem produkcji. Głównie dlatego w gospodarstwie chłopskim można uzyskać większy produkt z jednostki powierzchni aniżeli w gospodarstwie obszarowym (Lech 1991, 89).

Agraryści, stwierdził Lech, „podważyli marksistowskie prawo koncentracji w ekonomice. Stwierdzili wręcz, że w rolnictwie znajduje zastosowanie przeciwstawne prawo – dekoncentracji produkcji”. Dziś prawo to ewidentnie nie obowiązuje, ale są argumenty na rzecz przeciwdziałania nadmiernej koncentracji w rolnictwie.

Agraryści zwrócili ostrze swojej krytyki przeciwko kołchozom w Związku Radzieckim. Zgodnie ze swoim antyautorytarnym nastawieniem piętnowali komunizm jako ustrój niszczący wolność. Stanisław Miłkowski pisał:

Oprócz tego komunizm prowadzi do całkowitego zmechanizowania i zbiurokratyzowania życia we wszystkich jego przejawach. W ustroju tym z natury rzeczy musi zniknąć wolność osobista jednostki, gdyż człowiek obwarowany ze wszystkich stron różnego rodzaju przepisami, wykonujący każdą nawet drobną czynność według z góry ustalonej formułki, nie jest w stanie swobodnie się poruszać i musi zejść do roli bezmyślnej maszyny. A więc komunizm prowadzi do pozbawienia człowieka największego jego dobra, jaką jest wolność osobista (Miłkowski 1934, 26).

Miłkowski dowodzi, że sowchozy i kołchozy w Rosji powstały z powodu bezmyślnego przeniesienia praw rządzących produkcją przemysłową na produkcję rolną.

Można pokusić się o ogólną konstatację, iż wielkoskalowe rolnictwo, czy to w formie skolektywizowanej, czy to zdominowanej przez korporacje, ma pewne cechy wspólne, co dostrzegali agraryści. Miłkowski pisał:

Chłop, dla którego jego gospodarstwo rolne stanowi jedyne źródło utrzymania, potrafi z danego kawałka ziemi wydobyć znacznie więcej, aniżeli kapitalista rolny, posługujący się pracą najemną (...). Widzimy więc, że w gospodarstwie drobnym istnieje możliwość wydobycia większego dochodu z ziemi. Psychiczny stosunek chłopa do swojego warsztatu pracy, polegający na bezpośrednim zainteresowaniu w jego wynikach, odgrywa tutaj decydującą rolę (Miłkowski 1934, 28).

Agraryści różnie zapatrywali się na optymalną wielkość chłopskiego gospodarstwa (Lech 1991, 88). W okresie międzywojennym istniał w Polsce duży odsetek gospodarstw karłowatych, więc agraryści postulowali „upełnorolnienie” gospodarstw indywidualnych poprzez parcelację dużych majątków ziemskich. Na przykład Zygmunt Załęski, za Władysławem Grabskim, uznawał, że optymalna wielkość gospodarstwa do 10–15 ha (Załęski 1985, 259).

Struktura agrarna ówczesnej Polski miała zatem ulec, w wizji agrarystów, gruntownej przebudowie. Agraryści uznawali, i wydaje się to aktualne, że optymalna powierzchnia zależy od typu produkcji. Intensywnie uprawiane gospodarstwo warzywnicze usytuowane niedaleko dużego miasta może mieć niewielki, kilkuhektarowy areal, z którego rodzina rolnicza jest w stanie się utrzymać, natomiast gospodarstwo zbożowe lepiej sobie radzi przy większych powierzchniach. Co więcej, wiele rodzin rolniczych dywersyfikuje źródła dochodów, co sprawia, iż nie potrzebują one gospodarować na dużym areale. Pisał o tym zresztą Załęski. Jak czytamy w broszurze wydanej podczas okupacji w 1943 roku:

Spośród drobnych gospodarstw mogą pozostać małe gospodarstwa ogrodowo-warzywnicze, są one bowiem i pod względem chłonności na pracę, i pod względem dochodowości zdrowe. Dalej mogą pozostać drobne gospodarstwa rzemieślników wiejskich, dróżników, kolejarzy itp., osób utrzymujących się zasadniczo z pracy pozarolniczej. Są to dla nich dodatkowe źródła uzupełnienia skromnych uposażeń i węzły łączące z życiem rodzinnej wsi (Załęski 1985, 260).

Być może słuszny jest zatem postulat, aby część gospodarstw miała więcej ziemi, jednak z pewnością nie tyle, ile wielkoskalowe fermy przemysłowe. Tradycja agrarystyczna pomaga uzasadnić i ugruntować ruch

w kierunku obrony mniejszych gospodarstw przed likwidacją. Miłkowski tak określa stanowisko drobnego rolnika, wychodząc z założenia, że nie jest on ani kapitalistą, ani proletariuszem:

Drobne gospodarstwo chłopskie chowa w sobie dziwną tajemnicę łagodzenia w sobie przeciwieństw i tarć, jakie niepokoją i wywracają dotychczasowy ustrój społeczno-gospodarczy, przeciwieństw między pracą a posiadaniem i rozporządzaniem owocami tej pracy. Chłop jest równocześnie i właścicielem, i robotnikiem, rządzi i wykonuje w jednej osobie, jest najemnikiem u samego siebie, sam zarządza rezultatami swojej pracy. Posiadanie drobnego warsztatu ziemi nie czyni z niego kapitalisty, wyzyskującego czyjąś pracę, lecz daje mu pewność i stałość zarobkowania (...). Psychicznie nie jest więc w stosunku do innych „panem”, kapitalistą, posiada raczej duchowość niezależnego, wolnego pracownika. Jest to chyba najbardziej pożądany psychicznie stan w porządku społecznym czasów demokratycznych (Miłkowski 1934, 39).

Słowa te brzmią szczególnie we współczesnym kontekście, w którym rolnikom często przypisuje się sentymenty antydemokratyczne, „zakapiorstwo” czy deficyt postaw obywatelskich.

Dobitnie i z innej perspektywy pisał o małych gospodarstwach Władysław Grabski, niepowiązany z nurtem wiciowego agrarystyki, lecz zaliczany do nurtu agrarystycznego:

Pozostaje nam do rozpatrzenia obawa, by wieś pod wpływem miasta nie opustoszała z czasem i by w Polsce nie nastąpiło to, co w starożytnej Italii, a obecnie w Anglii, że miasta wysysały ze wsi wszystkie najlepsze siły (...). U nas mogłoby to również nastąpić, gdyby linia współczesnego rozwoju ekonomicznego prowadziła tak, jak w Italii rzymskiej i w Anglii w czasach nowożytnych – do zaniku drobnej własności rolnej. Ale na to bynajmniej się przecieć nie zanosz, i byłoby wielkim błędem, gdybyśmy chcąc zasilać miasta elementem ze wsi pochodzącym, nie popierali na wsi drobnej włościńskiej gospodarki. Takie pojmowanie wsi na miasto byłoby zresztą zupełnie sprzeczne z pojmowaniem ludu wiejskiego jako macierzy narodu, lecz odwrotnie, raczej wypływałoby z zapatrywania na niego jako na dostarczyciela prostej, grubej siły fizycznej robotczej. Wieś zaniedbana na korzyść miast nie jest twórcza, ubożeje ona sama, a miasta zapełniają się proletariatem. (...). Dziś drobnemu rolnikowi należy udostępnić postęp techniczny, podnieść produktywność i opłacalność jego pracy zawodowej na roli, a jednocześnie zachowywać i zwiększać zamięłowanie jego do gospodarstwa, podtrzymać i rozwinąć w duchu współczesnym przywiązanie do wsi rodzinnej, podnieść poczucie godności jego zawodu i stanowiska (Grabski 2016, 505–506).

Współcześnie na polskiej wsi toczy się właśnie proces, przed którym przestrzegał Grabski.

Można dodać, że aktualność diagnozy Grabskiego o ujemnym wpływie likwidacji małych gospodarstw potwierdzają dzisiejsze wyzwania

ekologiczne i klimatyczne. Idee agrarystyczne mogą bowiem pomóc spojrzeć na rolnictwo z innej perspektywy niż czysto ekonomiczna. Agraryści nie podejmowali, z oczywistych względów, problematyki ekologicznej w dzisiejszym rozumieniu, jednak byli przekonani o istnieniu nierozzerwalnego związku rolnika z otaczającą przyrodą, przypisując jej fundamentalne znaczenie i wartość. Na przykład wiciarz Józef Niećko pisał: „Człowiek – jako przejaw przyrody – ściśle z przyrodą jest związany i od jej praw nienaruszalnie uzależniony. Jest zarazem jednym z przejawów, poprzez który przyroda zmierza do swojego celu” (Niećko 1985a, 132). Miłkowski zaś pisał o chłopie: „Kierując gospodarstwem, podpatrując prawa przyrody w ustawicznym z nią współżyciu wyrabia w sobie poczucie praworządności w życiu gospodarczym i społeczno-obywatelskim” (Miłkowski 1934, 37).

Dziś, w dobie przemian klimatycznych i masowego wymierania gatunków, a także ograniczenia populacji między innymi ptaków czy pszczół, odwołanie się do tej tradycji wydaje się szczególnie zasadne. Agrarystyczne umiłowanie przyrody należałoby przekuć w dążenie do ochrony wiejskiego krajobrazu i bioróżnorodności (na przykład w formie zadrzewień śródpolnych i miedz), a na te czynniki z pewnością negatywnie wpływa dominacja farm przemysłowych. Ochrona małych gospodarstw staje się zatem celem fundamentalnym z perspektywy takich wartości jak ochrona środowiska czy jakość żywności, ewidentnie lepsza w przypadku pracochłonnej produkcji na mniejszą skalę, w szczególności ekologicznej.

Agrarystyczna wizja rolnika jako człowieka zespolonego z przyrodą i czerpiącego z niej potencjał twórczy da się z pewnością pogodzić ze wspomnianą już współczesną ideą, w Polsce wciąż mało popularną, do której odwołuje się część szeroko pojętych środowisk lewicowych czy alternatywnych, jaką jest agroekologia. Jest to dyscyplina naukowa, a zarazem doktryna uznająca za wartość ekologiczną produkcję na niewielką skalę opartą na lokalnej wiedzy. Zwolennicy agroekologii krytykują przemysłowy model rolnictwa, jaki wykształcił się na świecie po tzw. zielonej rewolucji, wskazując na fakt, że jego dominacja doprowadziła do negatywnego wpływu na zdrowie publiczne, integralność ekosystemów i jakość żywności, oraz na destrukcję tradycyjnych sposobów życia na wsi (Altieri 2009, 1). Altieri opisuje bardzo istotną rolę, jaką drobne rolnictwo wciąż odgrywa w systemie żywnościowym w wielu częściach świata, i dowodzi, że jeżeli bierze się pod uwagę całkowitą wydajność, a nie plon z pojedynczej uprawy, małe gospodarstwa są (wciąż) wydajniejsze niż farmy przemysłowe. Píše: „produktywność w kategoriach uzyskanych produktów na jednostkę areалу jest większa niż ta w mono-

kulturach” (Altieri 2009, 3). Podkreśla, że ta wyższa wydajność drobnych gospodarstw prowadzących zróżnicowaną produkcję odbywa się z mniejszą presją na środowisko. Konkluduje: „Jedynie zmieniając oparty na eksporcie, wolnym handlu, model dużych gospodarstw, można zahamować spiralę ubóstwa, niskich płac, wiejsko-miejskiej migracji, głodu i degradacji środowiska” (Altieri 2009, 7).

W polskim kontekście postulaty agroekologii mogą brzmieć zbyt idealistycznie czy antymodernizacyjnie. Dlatego warto odwołać się do tradycji, która broniła powiązanej ściśle z przyrodą produkcji na niewielką skalę, nie odzęgając się od postępu technicznego. Warto podkreślić, że agraryści nie sprzeciwiali się modernizacji wsi i rolnictwa. Popierali elektryfikację wsi i umaszynowanie produkcji. Ta rewolucja technologiczna miała odbyć się za pomocą spółdzielczych stacji maszynowych (Lech 1991, 91). Dziś, kiedy rolnicy zadłużają się, by kupować coraz to nowocześniejsze maszyny, można by myśleć o takich spółdzielniach jako alternatywach dla prywatnej własności.

Dodać jednak należy, że agraryści, będąc zwolennikami postępu, dostrzegali zagrożenie w nadmiernej mechanizacji produkcji. Podczas gdy produkcja przemysłowa, jak pisał Miłkowski, jest „prawie całkowicie zmechanizowana”, „to w produkcji rolnej występuje zjawisko odwrotne – człowiek odgrywa rolę dominującą, maszyna zaś tylko pomocniczą” (Miłkowski 1934, 27). Dziś to stwierdzenie jest coraz mniej aktualne, gdyż mechanizacja rolnictwa radykalnie zmieniła sposób pracy rolnika, ale może być odkryte na nowo jako postulat bardziej zhumanizowanej gospodarki rolnej. W Europie coraz więcej rolników nastawionych na produkcję wysokiej jakości na niewielką skalę nie odchodzi całkowicie od mechanizacji, ale wraca po części do bardziej pracochłonnych metod produkcji (na przykład Milone i Ventura 2019). W ogromnych gospodarstwach przemysłowych człowiek w istocie staje się dodatkiem do maszyny.

Spółdzielczość i wizja systemu społeczno-ekonomicznego

Agraryści nie byli jednomyślni, jeśli chodzi o kształt pożądanego systemu gospodarczego. Niniejszy artykuł podąża przede wszystkim tropem Miłkowskiego i innych agrarystów wiciowych, których cechował krytyczny stosunek do kapitalizmu jako do systemu opartego na wyzysku i alienacji pracy, lecz nie chcieli oni eliminować własności prywatnej, w szczególności w rolnictwie. Dla nich (ale też dla bardziej zachowawczych przedstawicieli agraryzmu, na przykład Władysława Grabskiego)

kluczową instytucją sprawiedliwego systemu gospodarczego była spółdzielczość.

Spółdzielczość wiejska, która narodziła się na ziemiach polskich jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, w okresie międzywojennym odgrywała istotną rolę w społeczno-gospodarczym życiu wsi. Rozwijała się spółdzielczość mleczarska, zaopatrzenia i zbytu, spółdzielnie rolniczo-handlowe, spożywców. W okresie PRL dotychczasowe związki spółdzielcze zostały zlikwidowane, a same spółdzielnie poddane państwowej kontroli. Pod koniec lat 40. i na początku 50. na wsi na skutek odgórnego polityki powstawały liczne spółdzielnie produkcyjne, których przyrost został jednak zahamowany przez odejście od kolektywizacji na fali popaździernikowej odwilży; miały w tym udział protesty chłopów przeciwko kolektywizacji. Działalność handlową spółdzielni wiejskich ograniczono do jednej organizacji – Samopomocy Chłopskiej. Po odwilży przywrócono częściowo rolę spółdzielczego samorządu.

Rola spółdzielczości w wiejskiej gospodarce PRL była znaczna. Jeszcze w 1988 roku na wsi funkcjonowało:

2000 spółdzielni gminnych „Samopomocy Chłopskiej”, 320 spółdzielni mleczarskich, mających zwierzchnictwo nad 700 zakładami mleczarskimi, kontrolujących cały przemysł mleczarski, 140 spółdzielni ogrodniczych, 2000 spółdzielczych kółek rolniczych i spółdzielni usług rolniczych, świadczących usługi maszynowe dla rolników indywidualnych, 1663 banków spółdzielczych, 2000 rolniczych spółdzielni produkcyjnych mających w uprawie niecałe 5% gruntów rolnych (Boguta et al. 2014, 44–45).

W okresie transformacji zaczęto postrzegać spółdzielczość jako formację przestarzałą i nieefektywną, także na wsi. Rola tego sposobu gospodarowania, podobnie jak innych działań spółdzielczości, znacznie zmalała. Dodatkowo wiele spółdzielni zaniechało prowadzenia aktywności gospodarczej. W tym okresie spółdzielczość, także wiejska, była dezawuowana jako integralna część minionego ustroju. W latach 1990–1994 zlikwidowano około 4 tys. spółdzielni (Brodziński 2011, 103). Autor szacuje, że liczba członków spółdzielni zmniejszyła się w latach 1990–2010 o prawie 80% (Brodziński 2011, 104). Jeszcze w 1989 roku funkcjonowało na polskiej wsi 6470 spółdzielni; w 2018 roku było ich jedynie 2740 (Krajowa Rada Spółdzielcza 2018).

Brodziński opowiada o kryzysie organizacyjnym, gospodarczym oraz moralnym spółdzielczości w okresie transformacji (Brodziński 2011, 103). Spółdzielnie nie były dostosowane do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej, a ich majątek został rozgrabiony. Pisze:

W rezultacie poważnego ograniczenia działalności spółdzielczej prasy i załamania działalności kulturalno-oświatowej, spółdzielczość została pozbawiona możliwości wyrażania własnego stanowiska i obrony własnych interesów. Pogłębił się brak identyfikacji członków ze swoimi spółdzielniami. Obniżyła się ranga ruchu spółdzielczego w opinii publicznej. Spółdzielczość jako forma gospodarowania była (i wciąż jest) traktowana (niesłusznie) jako relikwiny minionego ustroju, nie przystający do systemu gospodarki rynkowej (Brodziński 2011, 105).

Wskutek tego na dzisiejszej wsi spółdzielnie, oprócz w miarę prężnie działającej, lecz odchudzonej spółdzielczości mleczarskiej, odgrywają raczej marginalną rolę gospodarczą i społeczną. Tymczasem spółdzielczość wiejska nie jest formacją przestarzałą i pełni bardzo ważną funkcję w systemach rolniczych Europy Zachodniej. Rivera wraz ze współbadaczami (2020) podkreślają, że rolnicy w regionach, gdzie działa silna spółdzielczość wiejska, są bogatsi. Polska spółdzielczość wiejska jest słaba w porównaniu ze swoimi odpowiednikami z państw zachodnich. W 2018 roku w spółdzielniach zrzeszonych było 15% polskich rolników, podczas gdy na przykład we Francji odsetek ten wyniósł 80%, w Niemczech 70%, a w Danii – nawet 100% (Krajowa Rada Spółdzielcza 2018).

Rozpowszechnienie na polskiej wsi różnych form spółdzielczości pozwalałoby na ograniczenie negatywnych procesów występujących w polskim rolnictwie, takich jak uzależnienie od narzucających niskie ceny pośredników skupujących produkty rolne. Szczególną szansą dla polskich producentów rolnych mogłoby się stać uspołdzielczenie przetwórstwa i zbytu.

Szansa na rozwój spółdzielczości wiejskiej pojawiła się w 2000 roku, kiedy uchwalono ustawę o grupach producentów rolnych, które mogą być zorganizowane także w formie spółdzielczej. Ruch ten rozwija się jednak powoli. W opracowaniu dotyczącym spółdzielczych grup producentów rolnych w województwie podkarpackim Górką i Ruda piszą:

Stan gospodarczego zorganizowania się producentów rolnych jest obecnie najslabszą stroną polskiego rolnictwa (...) Producenci rolni produkują dobrej jakości płody rolne i sprzedają je najczęściej pośrednikom, którzy opanowali znaczną część rynku. Sprzedając swoje produkty w sposób niezorganizowany rolnicy stoją na przegranej pozycji, oferują bowiem niewielkie partie towaru i często niedostosowane do oczekiwań odbiorcy. Nieorganizowanie polskich rolników jest m.in. wynikiem upadku po 1990 r. spółdzielczości rolniczej. Początkowe lata transformacji systemowej w Polsce charakteryzowały się zanikiem spółdzielni i kółek rolniczych, które wcześniej stanowiły podstawowe formy współpracy rolników (...) (Góra i Ruda 2012, 171).

Góra i Ruda wskazują, że spółdzielcza forma zrzeszania się jest szczególnie korzystna w warunkach rozdrobnionego rolnictwa (także Kawa

i Kuźniar 2018). Spółdzielcze grupy producenckie rozwijają się jednak powoli (w 2015 roku było ich jedynie 388; Kawa i Kuźniar 2018, 33), obecnie funkcjonuje ich około 700 (informacja ustna z Krajowej Rady Spółdzielczej), gdyż rolnicy zazwyczaj nie są zainteresowani taką formą współpracy (Kawa i Kuźniar 2018, 174), co z pewnością, przynajmniej częściowo, wynika z negatywnego wizerunku spółdzielni, jaki wytworzył się w czasach transformacji. Eksperti, mówiąc o rozwoju obszarów wiejskich, rzadko wskazują na spółdzielczy sposób gospodarowania jako szansę na utrzymanie i rozwój małych gospodarstw, które są przez nich po prostu skazywane na zniknięcie z mapy wiejskiej gospodarki.

Tworząc ramę konceptualną polityki rozwoju wsi uwzględniającą formy spółdzielcze, warto odnieść się do tradycji agrarystycznej, dla której spółdzielczość była najważniejszą postacią gospodarowania i narzędziem realizacji polityki gospodarczej. Agrarystyczna diagnoza sytuacji małego warsztatu rolnego na rynku i wyzysku przez pośredników (Miłkowski 1934, 45) wydaje się szczególnie aktualna. Spółdzielczość była postrzegana nie tylko jako narzędzie, za pomocą którego drobni rolnicy mogli osiągać godziwe dochody, ale także jako droga do budowy bardziej sprawiedliwego ustroju gospodarczego, nieopartego na wyzysku.

Agraryści wiciowi inspirowali się tutaj poglądami Abramowskiego i w szczególności Stanisława Thugutta (Lech 1991, 187). Badacz agraryzmu wiciowego Andrzej Lech oceniał:

Wiciarze byli przekonani, że spółdzielczość zrodziła się z potrzeb człowieka pracy, któremu źle się wiodło w dotychczasowym systemie społeczno-gospodarczym. Z jej funkcjonowaniem wiązali nadzieje na autentyczne zespolenie społeczności wiejskiej, na współdziałanie, którego efektem byłaby także emancypacja chłopów w społeczeństwie Polski (Lech 1991, 187–188).

Józef Niećko uznawał oparcie gospodarki na spółdzielczości za jedną z podstawowych zasad agraryzmu:

Podstawą ustroju agrarnego powinna być spółdzielczość, pojęta jako forma organizacji życia gospodarczego, kulturalnego itp. (...). Spółdzielczość obejmuje już dzisiaj stopniowo poszczególne działy wytwórczości rolniczej, w dalszym etapie rozwojowym winna objąć wszystkie działy produkcji rolnej się do tego nadające (Niećko 1985a, 146).

Dobitnie o ruchu spółdzielczym pisał Miłkowski:

Agraryzm, pragnący urzeczywistnić demokrację gospodarczą i oprzeć swój rozwój życia gospodarczego na dobrowolności, w spółdzielczości musi znaleźć główne oparcie. Spółdzielczość bowiem w swoich założeniach opiera się na zasadach demokratycznych, jest już gotową i wypróbowaną formą organizowa-

Tworząc ramę konceptualną polityki rozwoju wsi uwzględniającą formy spółdzielcze, warto odnieść się do tradycji agrarystycznej, dla której spółdzielczość była najważniejszą postacią gospodarowania i narzędziem realizacji polityki gospodarczej.

nia życia gospodarczego. W spółdzielczości pieniądź przestaje być celem i głównym panem, lecz zostaje sprowadzony do roli środka. Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj człowiek i jego stosunek do organizacji (Miłkowski 1934, 45).

W rozprawie z 1935 roku „Walka o nową Polskę” pisze:

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” mówią, że spółdzielczość będzie wnikać coraz to głębiej we wszystkie do tego się nadające dziedziny życia społecznego i kulturalnego, stwarzając nowy system gospodarowania i współżycia człowieka z człowiekiem w oparciu o harmonijne zespolenie pierwiastków indywidualnych z kolektywnymi (Miłkowski 1988, 350).

Spółdzielczość jest konkretną formą gospodarowania, która dostosowana do dzisiejszych warunków, mogłaby być narzędziem poprawy sytuacji właścicieli małych i średnich gospodarstw, także na obszarach zmarginalizowanych, zagrożonych depopulacją. To, że rzadko jest traktowana jako jeden z ważnych instrumentów rozwoju, jest wynikiem zaszczości historycznych, które utrwaliły negatywny wizerunek spółdzielni. Dla agrarystów spółdzielczość była jednak jedynie częścią szerszej wizji systemu społeczno-ekonomicznego, która również mogłaby się stać źródłem inspiracji dla współczesnego ruchu ludowego, o ile taki by zaistniał.

Poglądy agrarystów wiciowych na gospodarkę ukształtowały się pod wpływem warunków panujących w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego lat 30. (Lech 1991, 67). Aby uniknąć anarchii i bezplanowości oraz nawracających kryzysów, w następstwie których wyrzucano robotników na bruk, a chłopci tracili źródło utrzymania, uznano, że gospodarka powinna być planowa, lecz pierwszorzędną rolę w tym procesie miało odgrywać nie państwo, lecz samorząd, na czele z Naczelną Izbą Gospodarczą, „w której składzie znaleźliby się przedstawiciele instancji wojewódzkich samorządu oraz specjaliści różnych branż i zawodów” (Lech 1991, 69). Ustrój agrarny miał opierać się na demokracji gospodarczej, a jego celem było upodmiotowienie pracujących i eliminacja wyzysku. Jak już wspomniano, nie rugował jednak własności prywatnej, która miała dominować w rolnictwie i w rzemiośle. Wbrew marksistom agraryści twierdzili, że własność prywatna nie zawsze oznacza wyzysk (Lech 1991, 60). Jak pisał Miłkowski:

Agraryzm w swoich założeniach nie głosi hasła całkowitego zniesienia prywatnej własności i sproletaryzowania całego społeczeństwa. Naczelnym bowiem założeniem agraryzmu jest stworzenie ustroju dostosowanego do natury ludzkiej i powiązanie człowieka z wynikami jego pracy (Miłkowski 1934).

Agraryści uznawali, że w przemyśle powinna dominować własność

społeczna (przede wszystkim spółdzielcza), a część gałęzi przemysłu należy upaństwić. Miłkowski największą wartość przypisywał przedsiębiorstwom o średniej wielkości (Lech 1991, 96). Agraryści postulowali, aby produkcja przemysłowa była jak najbardziej zdecentralizowana, częściowo przeniesiona na wieś.

Przedstawiciele agraryzmu byli nieufni w stosunku do nieskrępowanego wolnego rynku, a także do nadmiernej roli państwa. Miłkowski pisał:

Przy przebudowie społeczno-gospodarczej nie chodzi o to, aby wszystko wywracać do góry nogami, aby zmieniać wszystko dlatego tylko, że to było w ustroju kapitalistycznym. Takie postępowanie nacechowane byłoby doktrynerstwem, i li tylko teoretycznym podchodzeniem do zagadnień praktycznych (Miłkowski 1934, 43).

Być może właśnie ten brak doktrynerstwa jest cechą szczególną agraryzmu, która sprawia, że wart on jest przypomnienia i aktualizacji. Propozycje gospodarcze agrarystów były śmiałe, lecz formułując je, mieli oni świadomość, jak łatwo jest jedno zniewolenie – wyzysk w ustroju kapitalistycznym – zamienić na inne: dyktaturę i dominację państwowej biurokracji i to, co Miłkowski nazywał sproletaryzowaniem całego społeczeństwa. Zdolność do formułowania radykalnych idei, a zarazem otwartość i świadomość zagrożeń, jakie niosą próby realizacji utopijnych postulatów – w tym dzisiejsi zwolennicy radykalnej przebudowy stosunków gospodarczo-społecznych winni naśladować agrarystów.

Demokracja w Polsce Ludowej

W ostatnich latach przedstawiciele szeroko pojętych studiów wiejskich często dyskutowali na temat wzrastającego poparcia dla autorytarnego i/lub pravicowego populizmu – zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych – który znajduje uznanie szczególnie w środowiskach wiejskich (na przykład Scoones et al. 2018; Borrás 2020 Mamonova i Franquesa 2020). Poparcie dla populizmu wiąże się z kryzysem neoliberalnego kapitalizmu (Mamonova i Franquesa 2020, 711), którego przejawy są szczególnie dotkliwe na wsi, gdzie odczuwana jest społeczna deprywacja, poczucie niestabilności ekonomicznej i zagrożenie narodowej czy lokalnej tożsamości. Populiści zwracają się przeciwko migracji, globalizacji gospodarczej, a w przypadku Unii Europejskiej – silniejszej integracji w jej ramach. W odpowiedzi na niestabilną sytuację na rynku, wzrastające różnice społeczne czy niepewność związaną

z funkcjonowaniem w wielokulturowych państwach pojawiają się tendencje autorytarne, wyrażające się na przykład w popularności Marine Le Pen we Francji, poparciu ze strony klas nieuprzywilejowanych na amerykańskiej prowincji dla Donalda Trumpa czy triumfach Viktora Orbána na Węgrzech. Nastawienie autorytarne przypisuje się często także polskiemu środowiskowi wiejskim, które mają przejawiać wrogość wobec demokracji oraz integracji z Unią Europejską czy ogólny sprzeciw wobec modernizacji. Autorzy prac o wiejskim prawicowym populizmie dużo uwagi poświęcają potencjalnym alternatywnym propozycjom dla wsi, które przeciwstawiłyby się autorytarnym tendencjom. Ich zdaniem, alternatywą powinien stać się agrarny populizm, o charakterze „progresywnym” i „emancypacyjnym” (Scoones et al. 2018). Sądzę, że tradycja agrarystyczna (nie tylko polska) mogłaby stanowić taką alternatywę i być może oferować skuteczniejszą podstawę ruchu antyautorytarne niż dzisiejsze formacje opozycyjne, które raczej wyrastają z pnia wielkomiejskiego i nie są dostosowane do wiejskich realiów. Nie chodziłoby rzecz jasna o mechaniczne kopiowanie agrarystycznych idei, ale o świadomość, że idee głęboko demokratyczne, humanistyczne i antyautorytarne mają swoje korzenie w wiejskim, oddolnym ruchu społeczno-politycznym, jakim był ruch ludowy, szczególnie w odcieniu agrarystycznym. Agrarystyczną wizję polityczności można nazwać populizmem, gdyż jej twórcy odwoływali się do ludu pracującego jako suwerena tego państwa. Agraryści podkreślali, że demokracja agrarna „nie może funkcjonować bez demokracji ekonomicznej, czyli odpowiednich podstaw materialnych społeczeństwa, pozwalających na faktyczne uczestnictwo w sprawowaniu władzy” (Lech 2018, 112). Andrzej Lech pisał:

Dopiero społeczeństwo, w którym nie będą stosowane jakiejkolwiek formy przymusu i wyzysku gospodarczego wobec ludzi żyjących z pracy własnych rąk, może doprowadzić do sytuacji, że chłopi i ich młode pokolenie wywierają wpływ na życie państwowe (Lech 2018, 114).

Agraryści, w szczególności wiciowi, poddawali głębokiej krytyce stosunki kapitalistyczne i nieograniczoną własność prywatną opartą na wyzysku. W „Walce o nową Polskę” (1936) Miłkowski pisał:

Agraryzm wypowiada się zatem za zniesieniem kapitalistycznej własności środków produkcji, a więc w tych działach gospodarki społecznej, w których występuje przedsiębiorca-kapalista posługujący się w swojej działalności produkcyjnej wyłącznie lub głównie pracą najemną i tą drogą wyzyskujący swoich pracowników, jako też przy różnych formach organizacji kapitału – konsumenta lub producenta surowców (Miłkowski 1988, 338).

Agraryści ludowcowi rozwijali ideę Polski Ludowej, która była obecna w myśli ludowej od jej zarania (Hampel 2002). Pojęcie „Polski Ludowej”, zawłaszczone po drugiej wojnie światowej przez władze komunistyczne, ma korzenie jeszcze w radykalnej myśli niepodległościowej drugiej połowy XIX wieku (Jachymek 1996; Piskała 2022). Najogólniej rzecz biorąc, była to idea niepodległego państwa, opartego na podstawach demokratycznych, którego suwerenem miał być lud (Jachymek 1996). Pod pojęciem „lud” rozumiano warstwy pracujące narodu (Hampel 2002, 702–703), a więc zazwyczaj także robotników, którym miał być zagwarantowany ośmiogodzinny dzień pracy, oraz inteligencję pracującą (Jachymek 1996; Podgajna 2018). Jan Jachymek pisał:

Suwerennym źródłem władzy w Polsce ludowej mieli być ludzie pracy wsi i miast, pracujący fizycznie lub umysłowo, z pracy żyjący. Pracę uznawali w rządzie najwyższych wartości. Ona wszak świadczyła o przydatności jednostki w życiu społecznym i była zarazem podstawowym kryterium oceny człowieka (Jachymek 1996, 201).

Polska ludowa miała być antytezą Polski szlacheckiej (Hampel 2002, 703). Jak pisała Alicja Wójcik:

Idea Polski Ludowej należy do fundamentalnych wartości, które wyznaczały cele i działania ruchu ludowego. Pojawiła się w okresie zaborów w programach i publicystyce ludowej jako określenie dążeń do niepodległej Polski, sprawiedliwej ojczyzny dla najliczniejszej, a dotąd najbardziej upośledzonej warstwy chłopskiej. Wokół tej idei skupiały się działania oraz koncepcje polityczne ugrupowań ludowych w II Rzeczypospolitej, niezależnie od dzielących je różnic programowych i taktycznych (Wójcik 1999, 107).

Polska Ludowa miała być państwem demokratycznym, o dużej roli samorządu, i to przekonanie wyrażało się w obronie rządów parlamentarnych w okresie rządów sanacji. Oczekiwano także, że będzie państwem urzeczywistniającym zasady wolności. Jachymek pisał:

Ważne miejsce w wizji Polski Ludowej zajmował szeroki katalog praw i wolności, a zarazem obowiązków obywatelskich. U jego podstaw zasadała się agrarystyczna koncepcja wolnego, uspołecznionego człowieka, żyjącego w wolnej gromadzie, a zarazem silnym, demokratycznym państwie. Podstawowe wolności osobiste: nietykalność i bezpieczeństwo osobiste, nienaruszalność mienia, wolność sumienia i wyznania, słowa, druku, zgromadzeń, nienaruszalność mieszkania i tajemnicy korespondencji. Prawa socjalne: prawo do pracy, oświaty, nauki, ochrony zdrowia (...). Prawa polityczne: prawo do zrzeszania się (koalicji) oraz bierne i czynne prawo wyborcze (Jachymek 1996, 282–283).

Ludowcy, w szczególności wiciarze, byli bardzo przywiązani do idei pluralizmu politycznego. Mimo tego, że uznawali chłopów za głównych gospodarzy Polski Ludowej, cały czas podkreślali wagę wolnej gry sił politycznych. Kładli także nacisk na wolne wybory oraz praworządność – i ta ostatnia cecha uwydatniła się po zamachu majowym i utrwaleniu rządów sanacji. Walka z tendencjami antydemokratycznymi miała się toczyć nie za pomocą terroru, lecz w granicach prawa (Wójcik 1999, 116). Choć ludowcy odnosili się bardzo krytycznie do elit ówczesnego państwa i postulowali ograniczenie przywilejów, byli wolnymi od rewanżyzmu „legalistami i przeciwnikami krwawej rewolucji jako drogi rozwiązań sprzeczności społecznych” (Jachymek 1996, 285). Silnie sprzeciwiali się nacjonalizmowi, tocząc walkę z narodową demokracją (na przykład Niecko 1985a), oraz dawali prawo mniejszościom narodowym do zachowania odrębności kulturowej (Lech 2018, 120–128). Oparcie władzy państwowej na masach chłopskich i robotniczych stanowiło naturalną konsekwencję ich wizji demokracji i sprawiedliwości społecznej, jednak było jak najdalej od idei dyktatury. Polska miała być państwem pozostającym w przyjaźni z sąsiadami, przede wszystkim innymi państwami słowiańskimi (z wyjątkiem Związku Radzieckiego).

Jednym z fundamentalnych założeń przyszłej Polski Ludowej było przekonanie panujące w ruchu ludowym, że cechą ludu jest prawa a nie zaborczość, budowanie a nie niszczenie, pokojowe ułożenie stosunków między narodami i państwami, że wojna jest klęską i zakałą ludzkości. Dlatego przyszła Polska Ludowa miała być państwem pokojowym i taką politykę zagraniczną miała realizować (Jachymek 1996, 284).

Jeśli agraryzm nazwać populizmem, to jednak był to populizm bardzo ostrożny. Przywiązanie do demokracji i wolności wyrażało się w zdecydowanym potępieniu systemów autorytarnych i totalitarnych. Agraryści odnosili się z wrogością zarówno do hitlerowskich Niemiec, jak i do Związku Radzieckiego. Tak Miłkowski pisał o rządach faszystowskich:

Rosnącym aspiracjom mas pracujących trzeba zatem było przeciwstawić siłę fizyczną; zasadzie powszechnej wolności i równości – zasadę hierarchii, czyli w danym wypadku podporządkowania się możliwym; zasadzie państwa demokratycznego – zasadę państwa totalnego (państwo jest wszystkim, wszystko dla państwa, jednostka jest niczym). Rządy w tak pojętym państwie powinna sprawować elita, oczywiście pochodząca z warstw dotychczas uprzywilejowanych i posiadających. Tą drogą przy mocno nadużytej frazeologii patriotycznej – warstwy tzw. górne gruntowały sobie wpływy i stały się czynnikiem decydującym w rządzeniu państwem, warstwy zaś tzw. niższe zostawały odcięte od wpływu na jego losy i możliwości obrony swoich interesów (Miłkowski 1988, 378).

Miłkowski był krytyczny także wobec rządów sanacyjnych. Uznawał, że uprawomocniają one dominację „szlachetczyzny” nad życiem kulturalnym, społecznym i politycznym (Miłkowski 1988, 307).

Ogólnie rzecz biorąc, w duchu zgodnym z tym, co pisał Edward Abramowski, agraryści obawiali się nadmiernego rozrostu aparatu państwa. Jak pisał Lech (2018, 104), wicjarze prezentowali:

program ograniczania funkcji państwa tylko do tych dziedzin życia, które posiadają ogólnospołeczne znaczenie, a więc: obronności i w ogóle bezpieczeństwa, komunikacji, finansów i wymiaru sprawiedliwości. Natomiast inne dziedziny, jak na przykład handel, rolnictwo, opieka społeczna, oświata i kultura, mogłyby zostać przeniesione w gestię organizacji samorządowych i spółdzielczych (Lech 2018, 110).

Z drugiej strony dawali państwu prerogatywy gospodarcze, mówiąc o konieczności upaństwowienia części przemysłu czy powołania Naczelnej Izby Gospodarczej, która według niektórych koncepcji powinna być drugą izbą parlamentu.

Wydaje się, że agrarystyczny program stronnictw ludowych można uznać za „agrarny populizm” postulowany dziś przez przedstawicieli krytycznych studiów wiejskich/chłopskich. Jednak jest to populizm, który – by użyć określenia metaforycznego – ma swoiste „bezpieczniki” w postaci przywiązania do poszanowania pluralizmu i praworządności. I wydaje się, że tylko taki populizm może być realną alternatywą dla tendencji autorytarnych.

Zakończenie

W dzisiejszych kręgach intelektualnych rośnie zainteresowanie wsią i jej historią. Dużo miejsca, dzięki książkom takim jak *Chamstwo* Kacpra Poblóckiego czy *Bękarty pańszczyzny* Michała Rauszera, poświęca się pańszczyźnianej historii Polski, przemocy i wyzysku związanego z tym systemem oraz dalekosiężnych konsekwencji tych zaszłości. Pojawiają się próby napisania historii „ludowej” (*Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego, *Chłóstwo. Historia bez krawata* Mateusza Wyżgi, czy ostatnio *Chłopki. Opowieść o naszych babkach* Joanny Kuciel-Frydryszak). Są to przedsięwzięcia z pewnością o dużej wadze, wydaje się jednak, że brakuje w nich baczego przyjrzenia się ruchowi ludowemu, czyli stworzonemu w dużej mierze przez inteligencję pochodzenia wiejskiego ruchowi społeczno-politycznemu, który doprowadził do uświadomienia politycznego i emancypacji szerokich rzesz chłopskich w Polsce między-

Zapomina się, że agraryzm, zrodzony z aspiracji społeczno-politycznych chłopstwa, stanowił oryginalny, całościowy zestaw idei, zawierający koncepcje bardziej sprawiedliwej demokracji i ustroju państwowego, który byłby odbiciem tych aspiracji, ale jednocześnie nie był jedynie wyrazem wąsko pojętego klasowego interesu.

wojennej. Ideologia tego ruchu, jaką stał się w latach 30. XX wieku agraryzm, stanowiący alternatywę zarówno dla kapitalistycznego liberalizmu, jak i dla socjalizmu, pozostaje niemal całkowicie zapomniana. Zapomina się, że agraryzm, zrodzony z aspiracji społeczno-politycznych chłopstwa, stanowił oryginalny, całościowy zestaw idei, zawierający koncepcje bardziej sprawiedliwej demokracji i ustroju państwowego, który byłby odbiciem tych aspiracji, ale jednocześnie nie był jedynie wyrazem wąsko pojętego klasowego interesu. Niniejszy artykuł był próbą pokazania, iż w ideach agrarystycznych, mimo że kształtowały się w okresie międzywojennym, można odnaleźć odpowiedź na dzisiejsze problemy społeczno-gospodarcze wsi, które mają ogólnospołeczne konsekwencje. Agraryzm daje narzędzia do krytyki społecznej tam, gdzie współczesne ruchy protestu okazują się bezradne. Pierwszą taką sferą jest kwestia rolna, której jedynym konceptualnym ujęciem jest albo dominujący paradygmat modernizacyjny, albo niszowa koncepcja alternatywnych sieci żywnościowych. Agraryzm, który dowartościowuje niewielkie, indywidualne gospodarstwa rolne, mógłby stać się zapleczem intelektualnym oporu wobec przemysłowego modelu rolnictwa oraz wskazywać na zalety małych gospodarstw i ich roli w systemie żywnościowym. Opierając się na agraryzmie, można by spróbować na powrót myśleć o rolnictwie jako o ważnym dziale gospodarki narodowej (pomimo jego nikłego udziału w PKB), pełniącym funkcje zarówno ekonomiczne, jak i społeczne oraz ekologiczne.

Drugim ważnym wkładem agraryzmu, który chciałam uwydatnić, istotnym nie tylko dla rolnictwa, jest agrarystyczna wizja systemu gospodarczego, w szczególności dużej roli przypisywanej spółdzielczości i samorządowi. Spółdzielczość mogłaby stanowić odpowiedź na bolączki rolników, takich jak wzrastający wzrost kosztów produkcji (nawozów, pasz itd.) oraz niskie ceny skupu, narzucane, jak przed laty, przez pośredników. Niskie zainteresowanie spółdzielczością czy wyobcowanie w ramach istniejących już struktur spółdzielczych to skutki obniżenia jej rangi w okresie transformacji ustrojowej. Można by dziś czerpać także z innych elementów agrarystycznej wizji gospodarki, która zakładała uspołecznienie dużej części przemysłu i istotną rolę samorządu. Postulaty te mogą w naszych warunkach wydawać się utopijne, jednak w czasie wzrastających nierówności i wstrząsów, jakich doświadcza światowa gospodarka, śmiałe myślenie o jej przebudowie wydaje się konieczne.

Wreszcie w dobie, kiedy w Europie znów dochodzą do głosu autorytarne ideologie, szczególnie ważne byłoby przypomnienie agrarystycznej wizji demokracji i polityczności oraz odwołanie się do ludowego dziedzictwa antyautorytarnego, jakim jest agraryzm. Agraryści sprzeci-

wiali się sanacyjnym rządowi, zwłaszcza po śmierci Piłsudskiego; trafnie diagnozowali niebezpieczeństwa faszyzmu i komunizmu; pragnęli ustroju, który chroniłby mniejszości i zapewniał jak najwięcej wolności osobistej. Zapomina się, że ta demokratyczna, wolnościowa i humanistyczna ideologia jest właśnie dziedzictwem chłopskim.

Propozycje agrarystów ludowcowych są, można powiedzieć, zarówno śmiałe, jak i umiarkowane. Miłkowski określał agraryzm, ideę pośrednią między liberalizmem a socjalizmem, jako „złoty środek, którym zazwyczaj chodzi życie”:

Harmonijne zespolenie pierwiastków indywidualnych z kolektywnymi (zbiorowymi), ów złoty środek, którym zazwyczaj chodzi życie, pozwoli rozbudzić w społeczeństwie polskim wszystkie twórcze siły i skierować je na drogę owego systemu gospodarowania i współżycia człowieka z człowiekiem (Miłkowski 1988, 352).

Dziś, choć wiele się zmieniło, bolączki systemu kapitalistycznego są przynajmniej w pewnej mierze podobne. Przypomnienie agrarystycznych idei może stać się ożywczą inspiracją dla myślenia o gospodarce i polityce, nie tylko w kontekście wiejskim.

Wykaz literatury

- Altieri, Miguel A. 2009. „Agroecology, Small Farms and Food Sovereignty”. *Monthly Review. And independent socialist magazine*. <https://monthlyreview.org/2009/07/01/agroecology-small-farms-and-food-sovereignty/>
- Baer-Nawrocka, Agnieszka, i Poczta, Walenty. 2022. „Nowe szanse i zagrożenia dla polskiego rolnictwa wynikające z polityki unijnej i sytuacji globalnej”. W *Polska wieś 2022. Raport o stanie wsi*, red. Jerzy Wilkin i Andrzej Hałasiewicz. Warszawa: Scholar.
- Biczkowski, Mirosław, Rudnicki, Roman, Chodkowska-Miszczuk, Justyna, Wiśniewski, Łukasz, Kistowski, Mariusz i Wiśniewski, Paweł. 2022. „Neo-Colonialism and the Polish Rural World: CAP Approach and the Phenomenon of Suitcase Farmers”. *Agriculture and Human Values* 40: 667-691.
- Bilewicz, Aleksandra i Śpiewak, Ruta. 2015. „Enclaves of Activism and Taste. Polish Consumer Cooperatives as Alternative Food Networks. *Socio.hu Social Science Review, Special Issue on the Social meaning of food*: 147-166.

- Bilewicz, Aleksandra i Śpiewak, Ruta. 2019. „Beyond the “Northern” and “Southern” Divide. Food and Space in Polish Consumer Cooperatives”. *East European Politics & Societies and Cultures* 33 (3): 579-602.
- Bilewicz, Aleksandra. 2020. „Beyond the Modernisation Paradigm: Elements of a Food Sovereignty Discourse in Farmer Protest Movements and Alternative Food Networks in Poland”. *Sociologia Ruralis* 60(4): 750–772.
- Bilewicz, Aleksandra, Mamonova, Natalia, i Burdyka, Konrad. 2021. „‘Paradoxical’ Dissatisfaction Among Post-Socialist Farmers with the EU’s Common Agricultural Policy: A Study of Farmers’ Subjectivities in Rural Poland”. *East European Politics and Societies: and Cultures* 36(3): 892–912.
- Bell, John D. 1975. „The Genesis of Agrarianism in Bulgaria”. *Balkan Studies* 16(2): 73–92.
- Boguta, Witold, Gumkowski, Zdzisław, Martynowski, Marcin, i Piechowski, Adam. 2014. *Spółdzielczość wiejska jako jedna z głównych form wspólnego gospodarczego działania ludzi. Kompendium dla szkół i uczelni rolniczych oraz instytucji otoczenia rolnictwa*. Warszawa: Krajowa Rada Spółdzielcza.
- Borras, Saturnino M. Jr 2020. „Agrarian Social Movements: the Absurdly Difficult But Not Impossible Agenda of Defeating Right-Wing Populism and Exploring a Socialist Future”. *Journal of Agrarian Change* 20: 3-36.
- Brodziński, Marian. 2011. *Oblicza spółdzielczości wiejskiej: początki – rozwój – przyszłość*. Warszawa: Krajowa Rada Spółdzielcza.
- Chrobak, Tadeusz. 1998. *Filozoficzne przesłanki agraryzmu*. Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Drygas, Mirosław. 2022. „Doświadczenia Polski we wspieraniu rozwoju obszarów wiejskich ze środków II filaru WPR”. W *Polska wieś 2022. Raport o stanie wsi*, red. Jerzy Wilkin i Andrzej Hałasiewicz. Warszawa: Scholar.
- Eellend, Johann. 2007. *Cultivating the Rural Citizen: Modernity, Agrarianism and Citizenship in Late Tsarist Estonia*. Huddinge: Södertörns högskola.
- Eellend, Johann. 2008. „Agrarianism and Modernisation in Interwar Eastern Europe”. W *Societal Change and Ideological Formation Among the Rural Population of the Baltic Area 1880–1939*, red. Piotr Wawrzyniuk. Huddinge: Södertörns högskola.
- Fedyszak-Radziejowska, Barbara. 2012. „Agraryzm – zapomniany świat norm i wartości”. *Wiś i Rolnictwo* 2(155): 57–69.

- Fienitz, Meike. 2017. „Small Farms in Europe: Viable but Underestimated”. *Eco Ruralis*. https://www.accesstoland.eu/IMG/pdf/small_farms_in_europe_-_viable_but_underestimated.pdf
- Fritz, Thomas. 2011. *Globalising Hunger: Food Security and the EU's Common Agricultural Policy (CAP)*. Berlin: Transnational Institute.
- Główny Urząd Statystyczny (GUS). 2021. *Powszechny spis rolny 2020. Raport z wyników*. <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rolnictwo-lesnictwo/psr-2020/powszechny-spis-rolny-2020-raport-z-wynikow,4,1.html>
- Grabski, Władysław. 2016. „Lud wiejski jako pień macierzysty narodu”. W *Idea Polski. Wybór pism*. Kraków–Warszawa: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Górka, Małgorzata, i Ruda, Maria. 2012. „Stan zorganizowania rolników w spółdzielcze grupy producentów rolnych na przykładzie województwa małopolskiego”. *Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu XIV(1)*: 170–175.
- Halamska, Maria. 2016. „The Evolution of Family Farms in Poland: Present Time and the Weight of the Past”. *Eastern European Countryside 2*: 27–51.
- Halamska, Maria, i Zwęglińska-Gałecka, Dominika. 2018. „Od wsi chłopskiej do robotniczej”. W *Ciągłość i zmiana. Sto lat rozwoju polskiej wsi*. T. 1, red. Maria Halamska i Monika Stanny. Warszawa: Scholar.
- Hampel, Józef. 2002. „Koncepcja Polski ludowej w programach i działalności ruchu ludowego w latach 1918–1947”. W *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*. T. 1. *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, red. Arkadiusz Kołodziejczyk i Waldemar Paruch. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Heinrich-Böll-Stiftung. 2019. „Atlas rolny: dokąd zmierza europejska polityka rolna”. https://pl.boell.org/sites/default/files/atlas_rolny_strony_maly.pdf
- Indraszczuk, Arkadiusz. 2008. *Zielona Międzynarodówka: współpraca partii chłopskich z państwami Europy środkowo-wschodniej*. Warszawa: Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego.
- Jachymek, Jan. 1993. *Neoagraryzm i trzecia droga: przebudowa i walka o nową Polskę*. Lublin: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Politologii.
- Jachymek, Jan. 1996. „Polska luowa – ideał państwa ruchu ludowego”. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F. Historia LI*: 271–286.
- Jachymek, Jan. 2010. „Stan badań i postulaty badawcze nad dziejami

- Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (1949–1989)”. W Jachymek, Jan, Łuczak, Aleksander, i Gmitruk, Janusz, *Ruch ludowy. Tradycja i polityka*. Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.
- Janicka, Teresa. 1980. „Wizja Polski ludowej w świetle tajnej prasy SL «Roch» w latach 1939–1942”. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica* 1: 111–123.
- Kawa, Marta, i Kuźniar, Wiesława. 2018. „Możliwości rozwoju drobnych gospodarstw rolnych poprzez wykorzystanie rozwiązań spółdzielczych”. *Problemy Drobnych Gospodarstw Rolnych* 2: 27–37.
- Kompaniits, O.V. 2021. „Agrarianism in Bulgaria and Czechoslovakia in the First Third of the 20th Century: Genesis, Features of Development, Intellectual Heritage”. W *Peasant-centric Dimension of the Socio-cultural Space of Ukraine During the Revolution of 1917–1921: Collective Monograph*. Lviv–Toruń: Liha-Pres.
- Krajowa Rada Spółdzielcza. 2018. „Spółdzielczość polska”. Prezentacja. https://krs.org.pl/images/PDF-KRS/Prezentacja_KRS_spotkanie_z_Ministrem_2018_12_12_final.pdf
- Lech, Andrzej. 1991. *Agraryzm wiciowy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Lech, Andrzej. 2014. „Zygmunta Załęskiego ekonomiczne aspekty agraryzmu”. *Zeszyty Wiejskie* 20: 51–59.
- Lech, Andrzej. 2018. „Nowy wspólny dom”. *Mysł społeczno-polityczna Związku Młodzieży RP „Wici”*. Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.
- Lisiakiewicz, Rafał. 2014. „Wizja państwa polskiego w programach politycznych Samoobrony RP”. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie* 7(931): 41–58.
- Majcherek, Janusz A. 2012. „Hamulcowi modernizacji”. *Gazeta Wyborcza* https://wyborcza.pl/1,75968,12270297,Hamulcowi_modernizacji.html
- Mamonova, Natalia, i Franquesa, Jaume. 2020. „Populism, Neoliberalism and Agrarian Movements in Europe: Understanding Rural Support for Right-wing Politics and Looking for Progressive Solutions”. *Sociologia Ruralis* 60(4): 710–731.
- Marks-Bielska, Renata. 2011. „Bariery i możliwości dzierżawy ziemi rolnej w opiniach dzierżawców”. *Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu* 166: 436–445.
- Milone, Pierluigi, i Ventura, Flaminia. 2019. „New Generation Farmers: Rediscovering the Peasantry”. *Journal of Rural Studies* 65: 43–52.
- Miłkowski, Stanisław. 1934. *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*. Kraków: Związek Młodzieży Wiejskiej Spółdzielni Oświa-

- towej w Krakowie.
- Miłkowski, Stanisław. 1988. „Walka o nową Polskę”. W *Pisma publicystyczne 1930–1939*, oprac. Wiesław Piątkowski. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Niećko, Józef. 1985a. „Prądy kulturalne i społeczno-polityczne w świecie dowojennym. Referat wygłoszony na konferencji Przodowników «Wici» w Kępie Celejowskiej”. W *O wewnętrzne życie wsi. Wybór pism z lata 1912–1948*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Niećko, Józef. 1985b. „Endekom pod rozważę”. W *O wewnętrzne życie wsi. Wybór pism z lata 1912–1948*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Niećko, Józef. 1985c. „Na drodze agraryzmu”. W *O wewnętrzne życie wsi. Wybór pism z lata 1912–1948*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Noszczak, Bartłomiej. 2022. *Ze wsi do miasta. Polskie Stronnictwo Ludowe w Warszawie 1945–1947–1949*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Piskała, Kamil. 2022. „O idei «Polski Ludowej» i jej orędownikach. Ludowa i socjalistyczna wizja niepodległej Polski – uwagi krytyczne”. *Res Historica* 53: 681–690.
- Ploeg, Jan Douwe van der. 2018. „From De- to Repeasantization: Modernisation of Agriculture Revisited”. *Journal of Rural Studies* 61: 236–243.
- Podgajna, Ewelina. 2018. „Pożądana wizja państwa – Polska ludowa w myśli politycznej Wincentego Witosa”. *Mysł Ludowa* 10: 21–38.
- Rivera, María, Guarín, Alejandro, Pinto-Correia, Teresa, Almaas, Henrik, Arnalte-Mur, Laura, Burns, Vanessa, Czekał, Marta, Ellis, Rowan, Galli, Francesca, Grivins, Mikelis, Hernandez, Paola, Karanikolasi, Pavlos, Prosperi, Paola, i Sánchez Zamora, Pedro. 2020. „Assessing the Role of Small Farms in Regional Food Systems in Europe: Evidence from a Comparative Study”. *Global Food Security* 26: 1–12.
- Scoones, Ian, Edelman, Marce Borrás Saturnino M., Hall, Ruth, Wolford, Wendy, i White, Ben. 2018. „Emancipatory Rural Politics: Confronting Authoritarian Populism”. *Journal of Peasant Studies* 45(1): 1–20.
- Szamik, Jacek. 2016. *Polskie Stronnictwo Ludowe 1990–2005*. Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.
- Turkowski, Romuald. 2002. „Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie suwerennej i demokratycznej Polski (1945–1947)”. W *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Polska Ludowa (1944/45–1989)*, red. Waldemar Paruch, Stefan Józef Pastuszka i Romuald Turkowski.

- Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Turkowski, Romuald. 2012. *Agraryści czechosłowaccy w latach 1899–1935. Cz. 1. Od narodzin w czasach Cestarstwa Austro-Węgierskiego do rozkwitu w czasie I Republiki*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Wenzel, Michał. 2023. „Od Samoobrony do Agrounii. Wiejskie ruchy społeczne po 1989 roku”. *Teoria Polityki* 7: 161–191.
- Wiadomości Handlowe*. 2021. „Agrounia chce «posprzątać supermarkety». Przynajmniej 70 proc. polskiego asortymentu na półkach”. <https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artukul/agrounia-chce-posprzatac-supermarkety-przynajmniej-70-proc-polskiego-asortymentu-na-polkach>
- Wilkin, Jerzy. 2018. „Ewolucja znaczenia ziemi rolniczej w rozwoju wiejskiej gospodarki”. W *Ciągłość i zmiana. Sto lat rozwoju polskiej wsi*. T. 2, red. Maria Halamska, Monika Stanny i Jerzy Wilkin. Warszawa: Scholar.
- Wójcik, Alicja. 1999. „Idea Polski ludowej w myśli Wincentego Witosa i Stanisława Thugutta”. *Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska VI, Sectio K*: 107–117.
- Załęski, Zygmunt. 1985. „Nowy wspólny dom. Część programu”. W *Nowy wspólny dom. Wybór pism i przemówień*, oprac. Jan Borkowski. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

ALEKSANDRA BILEWICZ – socjolożka, antropolożka społeczna. Doktorat obroniła w 2015 roku w Zakładzie Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii UW. Od 2018 roku pracuje w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Zajmuje się socjologią wsi, w tym społecznymi i kulturowymi konsekwencjami dezagraryzacji, społeczną historią spółdzielczości, agraryzmem. Wraz z Bartłomiejem Błesznowskim była redaktorką serii naukowej „Kooperatyzm”, przypominającej zapomniane tradycje polskiej spółdzielczości. Od 2022 roku członkini Akademii Młodych Uczonych PAN.

Dane kontaktowe:

email: ambilewicz@gmail.com

Cytowanie:

Bilewicz, Aleksandra. 2023. „Złoty środek, którym zazwyczaj chodzi życie». O potrzebie obecności agraryzmu w Polsce”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 101–137.

DOI: 10.19195/prt.2023.2.4

Author: Aleksandra Bilewicz

Title: “The golden mean, which life usually revolves around.” On the need for the presence of agrarianism in Poland.

Abstract: The aim of the article is to show the actuality of the ideas of the Polish people’s movement agrarianism – represented by the activists of the Association of Rural Youth “Wici” and the Peasant Alliance (above all Stanisław Miłkowski) and to argue that rediscovering agrarianist arguments and demands could help in solving social and economic problems, not only of the contemporary countryside but also society as a whole. It could also help to build a common language of the different actors aiming to change the rural policy and the food system. In the article the author concentrates especially on three dimensions: on enhancing smallholder farming, on cooperativism and the vision of the economic system, and on the shape of democracy. The author shows that agrarianist ideas, thanks to their pragmatism and anti-elitism, and at the same time by sticking to democracy and pluralism, can constitute, paradoxically, both radical and moderate proposals of socio-economic reforms.

Keywords: agrarianism, people’s movement agrarianism, Stanisław Miłkowski, democracy, agrarian policy, cooperativism

PIOTR KULIGOWSKI, ANDRZEJ LEDER, ŁUKASZ MOLL,
REMIGIUSZ OKRASKA, RAFAŁ WOŚ

Ankieta na temat Andrzeja Leppera i partii Samoobrona

Tekst zawiera pytania przygotowane przez redaktorów numeru i nadesłane przez zaproszonych autorów odpowiedzi. Ankieta dotyczy Andrzeja Leppera i polityki populizmu. Zapytano między innymi o to, dlaczego Lepper przegrał oraz jakie lekcje można wyciągnąć dzisiaj z jego sukcesów i upadków. Ankieta służy jako rodzaj interwencyjnego, publicystycznego dodatku do numeru tematycznego czasopisma.

Słowa kluczowe: kryzys, Polska, rolnictwo, populizm, transformacja

Od początku swego istnienia czasopismo *Praktyka Teoretyczna* miało ambicję wychodzenia z refleksją na poruszane przez nas tematy poza wąskie kręgi akademickie. Stąd na naszych łamach wielokrotnie gościłiśmy nie tylko autorki i autorów reprezentujących jednostki badawcze, ale także osoby związane ze związkami zawodowymi, skłotami, ruchami protestu czy partiami politycznymi. W przypadku numeru poświęconego postaci Andrzeja Leppera i partii Samoobrona tego rodzaju potrzeba stała się jeszcze bardziej paląca. Z tego też powodu, by zainspirować do podzielenia się refleksjami na temat zarówno samej figury Leppera, jak i – szerzej – polityki populizmu, rozesłaliśmy do wybranej grupy osób ankietę składającą się z sześciu pytań. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi, które zdecydowali się nadesłać (w kolejności alfabetycznej) Andrzej Leder, Remigiusz Okraska i Rafał Woś.

Piotr Kuligowski i Łukasz Moll [P.K. i Ł.M.]: Kim dla Pana/Pani był Andrzej Lepper? Wtedy – gdy był aktywny – i dziś?

Andrzej Leder [A.L.]: Gdy Andrzej Lepper pojawił się na scenie politycznej, od początku zdawałem sobie sprawę, że wreszcie ktoś, poza Tymińskim, zbiera i wypowiada ból i gniew „przeegranych transformacji” i wszystkich, którzy z jej przebiegu byli niezadowoleni. Co nie zmienia faktu, że irytował mnie swoim stosunkiem do kobiet, tym, że krzyczał w rozmowie, i paroma jeszcze cechami. Jestem zresztą w pełni świadom, jak to wyznanie brzmi, ale taka prawda. Dzisiaj, o wiele mocniej niż wtedy, doceniam wartość polityczną ruchu, który próbował stworzyć. Sądzę, że tego rodzaju populizm, ruch protestu, pozbawiony ideologicznego bagażu nacjonalizmu, byłby dużo lepszą alternatywą dla doktrynalnego neoliberalizmu niż faszystujący populizm, z którym dziś mamy do czynienia. W tym sensie, jeśli odwołać się do myśli Waltera Benjamina, że faszyzm jest odpowiedzią na nieudaną rewolucję, to dzisiejsza siła pravicowego populizmu w Polsce może być rozumiana jako odpowiedź na nieudaną rewolucję Leppera.

Remigiusz Okraska [R.O.]: Andrzej Lepper był od niemal początków III RP autentycznym trybunem ludowym i wyrazicielem społecznego niezadowolenia z przebiegu neoliberalnej „transformacji ustrojowej”. To wszyscy wiemy. W mojej ocenie był też najciekawszym z buntowników przeciwko procesom i skutkom neoliberalizmu w Polsce. Był też nadzieją.

Decydowały o tym faktyczne zakorzenienie społeczne Leppera, jego wiarygodność i wytrwałość. Choć nie należał do drobnych, ubogich

rolników, bo jego gospodarstwo było stosunkowo spore i dość nowoczesne jak na realia polskie tamtych lat (choć nie był, wbrew opowieściom współczesnych wielkomiejskich dzieciątek intelektualnych z frazesowo-internetowych „lewic”, żadnym latyfundystą, jeśli ten termin ma posiadać jakieś logiczno-faktograficzno-historyczne uzasadnienie), to wraz z podobnymi sobie popadł w kłopoty już w czasach pierwszych „reform” wolnorynkowych. Szybko dostrzegł, że problemy jego grupy/warstwy są częścią znacznie szerszego zjawiska społeczno-ekonomicznego, i stale poszerzał swój przekaz. Z czasem kierował go i docierał z nim także do ubogich rolników i mieszkańców wsi, bezrobotnych i ludzi pracy z prowincji i mniejszych miast, by ostatecznie odwoływać się do bolączek ogółu ofiar polskiej „transformacji”.

Lepper i Samoobrona, wbrew przypisywanym im gębom prostaków i zaślepionych warchołów, należeli w polskiej polityce do prekursorów poglądów i intuicji, które dopiero od niedawna są modne i dobrze widziane. Należałoby wręcz zapytać, gdzie wtedy byli naukowcy, dziennikarze, komentatorzy, „aktywiści” i reszta towarzystwa tak bardzo ponoć obecnie „wrażliwego społeczeństwo”. Pomijając nawet wyrazisty przekaz antyliberalny, w którym Lepper wyprzedził wielu dzisiejszych frazesowiczów, obecne były w tym ruchu na przykład nieoczywiste zainteresowania kwestiami ekologicznymi. Wyrażały się zarówno w ogólnych wezwaniach do prowadzenia mniej rabunkowo-ekspansywnej gospodarki, jak i w konkretach przejawiających się między innymi w krytyce agrobiznesowego/przemysłowego modelu rolnictwa, wzywaniu do powstrzymania inwazji ferm opartych na masowym tuczu zwierząt i przerzucaniu skutków tego procederu na środowisko naturalne i społeczności lokalne, podkreślanie znaczenia transportu zbiorowego itp. Lepper pod tymi względami wyprzedził dzisiejszych modnisiów i „krytycznych” myślicieli o dwie dekady.

Wszystko to było wsparte nieustanną aktywnością „na dole” społeczeństwa, prowadzoną bez forsy z grantów, projektów, konkursów itp. Były to setki, jeśli nie tysiące protestów i innych działań w całym kraju, zazwyczaj w miejscach, których nazwy niewiele mówiły sytemu wielkomiejskiemu komentariatowi. Zasięg części z nich był z dzisiejszej perspektywy trudny do wyobrażenia, podobnie jak wymierzona w decydentów dotkliwość prowadzonych działań – kilka fal rolniczych blokad dróg dosłownie sparaliżowało spore połacie kraju. Establishment bał się Leppera na serio. Stąd zajadłe ataki na niego i Samoobronę, sięgające po najmarniejsze metody (w tym, rzecz jasna, z arsenału „antyfaszysmu”, który jest dziś oficjalną ideologią neoliberalno-wyzyskowej oligarchii). Ten ruch społeczny i jego lidera opluwano w mediach tak, jak nigdy

w III RP nie doświadczył w niej czegoś podobnego żaden lewicowy „radykał”.

O wartości tego ruchu decydował także jego nieortodoksyjny charakter ideowo-światopoglądowy. Gdy inne „buntownicze” inicjatywy tamtych lat – pomijając te, które wtapiały się w ideologię i praktykę klasy panującej – były zazwyczaj sekciarskie i dogmatyczne, Lepper potrafił przerzucać mosty ponad jałową ortodoksją. Robił to nie dla intelektualnej zabawy czy z potrzeby bycia oryginałem – lecz odpowiadając na to, jakie postawy i poglądy prezentowały niższe warstwy społeczne w Polsce. Łączył docenienie materialnego dorobku PRL i „komunonostalgię” z odcięciem się od kiepskich aspektów tamtego systemu, ideologii i praktyk. Odwołania do chrześcijaństwa i nauki społecznej Jana Pawła II sąsiadowały z brakiem prawicowo-katolickiego doktrynerstwa oraz z niechęcią wobec bigoteryjnych pomysłów na urządzenie ludziom życia prywatnego za pomocą ustaw. Częste wątki patriotyczno-suwerennościowe zwykle nie przybierały u niego postaci nacjonalistycznej czy etniczno-tożsamościowej. Program w zasadzie lewicowy czy lewicujący, gdy mowa o kwestiach socjalno-ekonomicznych, współgrał z ostrożnością wobec liberalno-lewicowych mód rodem z rozterek berlińskiej czy nowojorskiej klasy wyższej/próżniaczej. Było to przyczyną popularności ruchu i jego lidera wśród pokrzywdzonych i słabych – Samoobrona gromadziła ich na gruncie wkurzenia na (anty)socjalny wymiar III RP, ale nie rozliczała drobniakowo ze stosunku do aborcji, LGBT, patriotyzmu, religijności itp.

Dla takich jak ja Lepper był też nadzieją. W czasach wielkiej neoliberalnej smuty pierwszych dwóch dekad III RP, naznaczonych wieloma antyspołecznymi posunięciami i całkowitą dominacją ideologii ultrakapitalistycznej, Samoobrona była jednym z niewielu światełek w tunelu, chyba najjaśniejszym z nich. Kontrastowało to szczególnie z liberalną kolaboracją i zwykłym uwikłaniem w jeden wielki przekręt akumulacyjno-kapitałowy w wykonaniu lewicy postkomunistycznej. A także z doktrynalnym odlotem mniejszych środowisk oraz z inteligencko-bezżębnym sznytem części z nich. Szczególnie mocno trafiało to do osób wywodzących się ze środowisk plebejskich. Nasze intuicje prospołeczne wynikały nie tyle i nie tylko z „fascynacji ideowych”, ile z obserwacji dewastacji naszych społeczności i eksploatacji naszych bliskich. Głosowanie na Samoobronę było jednym z niewielu momentów, gdy mogliśmy w wymiarze zauważalnym statystycznie wziąć odwet, przynajmniej mentalny, na liberalnej klasie rządzącej. Reakcje lewic intelligencko-wielkomiejskich na postać Leppera i Samoobronę, zazwyczaj bliźniacze do reakcji liberalnego establishmentu, zapowiadały natomiast

nędzę dzisiejszej lewicy i jej rejteradę z pola walk klasowych. I z jakiegokolwiek realnej lewicowości tu i teraz, a nie w teoretycznym frazesie, ludomańskim i sprawnie monetyzowanym paternalizmie wobec szesnastowiecznego chłopstwa czy w kolekcjonerskiej masturbacji spod znaku sympatii dla ruchów społecznych z drugiego końca świata.

To wszystko nie oznacza, że Lepper i Samoobrona byli idealni. Oczywiście zarówno wtedy, jak i dzisiaj łatwo wskazać takie czy inne słabości, błędy czy wątpliwe zjawiska w tym ugrupowaniu. Ideologiczne, personalne, dotyczące polityki zagranicznej, wolt ideowych, zachowań prominentnych działaczy, kunktatorskiego odpuszczania pewnych tematów, niejasnych powiązań środowiskowych i innych spraw. Tyle że takie oceny, omijające sedno sprawy szerokim łukiem, stanowią wyraz kamerdynerskiej wizji dziejów. Tylko w niej samorodny ludowy działacz stojący na czele plebejskiego ruchu niezadowolonych powinien i może być postacią rodem z lewicowych ortodoksyjnych rozprawek inteligentów, zresztą zwykle zbyt leniwych, konformistycznych, bojaźliwych i zupełnie wyobcowanych społecznie, aby ten ruch wesprzeć i spróbować pomóc mu ominąć pewne pułapki i mielizny.

Rafał Woś [R.W.]: Andrzej Lepper jest jedną z pięciu najważniejszych postaci politycznych III RP. To przykład polityka, który jako jeden z pierwszych sięgał po narzędzia populizmu. A populizm z natury jest lewicowy. Jego krytyka socjalna była pierwszą po ofercie antyokragłostołowej (Kaczyński, Olszewski) krytyką III RP. Był pionierem nie tylko w skali Polski. To postać z tej samej półki, co wtedy Hugo Chávez i Evo Morales, a teraz Trump czy Sanders. W Europie Zachodniej nie widzę równych mu wizją i talentem.

Wtedy gdy był aktywny, budził fascynację. Nie tylko tym, co mówił i proponował, ale też tym, jak bezpardonowo był niszczone przez zasiadziały establishment. To wobec niego pierwszego media głównego nurtu i mieszczańsko-liberalna opinia publiczna stosowały metodę „permanentnej paniki moralnej”. Tak chętnie stosowaną dziś wobec PiS-u.

P.K. i Ł.M.: Dlaczego Lepper przegrał?

A.L.: Lepper przegrał, bo przeciw sobie miał dwa najpotężniejsze establishmenty na polskiej scenie politycznej, za sobą zaś – partię będącą raczej pospolitym ruszeniem niż organizacją kadrową. Na dodatek brakowało mu dobrej teorii politycznej. Wrogość establishmentu liberalnego jest oczywistością, czytać ją można było w każdej debacie telewizyjnej, w każdej wypowiedzi ówczesnych rządzących, w komentarzach main-

streamowej prasy. A nową klasę średnią zrażał swoim stylem bycia. Ciekawsza jest wrogość strony nacjonalistycznej. Kaczyński doskonale zdawał sobie sprawę, że elektorat Leppera jest mu niezbędny do zwycięstwa nad liberałami i lewicą. Dlatego przywódca Samoobrony był dla niego wrogiem ważnym. Przewagę Kaczyńskiemu dawało to, że PiS dysponował z jednej strony tradycyjnie silną w Polsce ideologią katolicko-prawicową, z drugiej – że miał już sprawdzoną w bojach partię. Obsadzając w 2005 roku resorty siłowe, mógł łatwo uruchomić prowokację, która wiadomo, jak się potoczyła. Jednak dalsze losy Samoobrony pokazują, że partia protestu, pozbawiona jakiegś mocnej wizji przyszłości, na dodatek zakorzenionej we wspólnym imaginariu, w sytuacji przegranej nie potrafi utrzymać spójności i przetrwać.

R.O.: Sądzę, że częściowo wygrał. Oczywiście jeśli za miarę zwycięstwa uznamy jedynie wielki sukces personalny czy szeroko zakrojoną zmianę społeczną, to Lepper przegrał, w sposób najbardziej dotkliwy i wymierny – przedwczesny zgon, upadek polityczny, zapaść struktur ugrupowania itp. Tyle że taka ocena musiałaby bazować na niezbyt realistycznym postrzeganiu możliwości i warunków brzegowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że mowa o prowincjonalnym zadłużonym rolniku, który rzucił rękawicę polskiemu wydaniu ideologii dominującej w skali globu i stojącym za nią potężnym siłom politycznym, ideologicznym i biznesowym, to trudno traktować dzieje Leppera i Samoobrony jako porażkę. Skoro Lepper przegrał, to co powiemy o SLD, partii Razem, Unii Pracy, Piotrze Ikonowiczu? A tym bardziej o grupkach „intelektualistów” tuczonych dotacjami i posadami, a mających audytorium mizerne oraz zazwyczaj nastawione na odbiór treści naznaczonych kolaboracją z liberalizmem i innymi myślami klasy panującej.

W najgorszym razie możemy mówić o zwycięstwie połowicznym i okupionym bardzo wysoką ceną. Jeśli w czasach totalnej dominacji neoliberalizmu ktoś docierał do setek tysięcy zwykłych ludzi z nadzieją i z „Balcerowicz musi odejść” – to nie było to porażką. Jeśli ktoś oddolnymi blokadami paraliżował kraj – to nie poniósł porażki. Jeśli ktoś do dzisiaj żyje w dobrym wspomnieniu i szacunku wielu ofiar „transformacji ustrojowej” – to nie przegrał. Jeśli ktoś stworzył z dosłownie niczego masowy ruch społeczny – to nie przegrał. A jeśli nawet, to – patrząc na późniejsze odejście w praktyce rządowo-politycznej od największych ekscesów antyspołecznych – można uznać, że z jego gości narodził się mściciel.

R.W.: Bo rzucił wyzwanie establishmentowi, który a) nie chciał się zreformować lub b) był na tyle silny, że zreformować się nie musiał. Lepper

zderzył się z murem, robiąc w nim pierwsze wyłomy. Ci, co przyszli po nim, mieli już łatwiej.

P.K. i Ł.M.: Jakie lekcje polska lewica może wyciągnąć ze wzlotu i upadku Samoobrony?

A.L.: Lepper nie miał ani języka tradycyjnej prawicy, którym operuje PiS i Konfederacja, ani lewicy, który w Polsce jest w gruncie rzeczy dopiero do odbudowania. Przechwycenie języka lewicy przez dość ponurą i kontrolowaną przez Moskwę dyktaturę PRL-owską spowodowało, że utraciła ona swoją naturalną nośność, żywą przed wojną czy w latach 1945–1947, a nawet bezpośrednio po 1956 roku. Konieczność „długiego marszu”, polegającego na ukształtowaniu dopiero swojego elektoratu, jest dla wielu na lewicy zniechęcająca i skłania do poszukiwania drogi na skróty. W moim odczuciu sympatyczniejsza jest próba wzmacniania czynnika protestu wśród zatrudnionych – wspieranie strajków, inicjatyw związkowych, innych wyrazów niezgody na oligarchizację stosunków społecznych. Do tego musi jednak dojść jakiś projekt przyszłości, łącznie z jakąś formą nowego internacjonalizmu. Mniej sympatyczna – próba konkurowania z prawicą na tradycjonalizm czy nacjonalizm. Wydaje mi się to słabe z kilku powodów: po pierwsze dlatego, że mimo wielu prób, podejmowanych w wielu krajach, lewica nigdy na nacjonalizm z prawicą nie wygrała; po drugie, bo chcąc nie chcąc, lewica zawsze wtedy zdradza swoje równościowe ideały i dołącza do hierarchicznego modelu społeczeństwa, korzyść mając tylko z „renty za swojactwo”.

R.O.: Nie traćmy czasu na mrzonki: nie wyciągnie żadnych, a stanie się tak ze względu na jej skład klasowy. Samoobrona była ruchem autentycznie plebejskim, a jego uczestnicy i sympatycy nie mieli w wymiarze zbiorowym nic do stracenia oprócz swoich kajdan. Dzisiejsza lewica jest zupełnym przeciwieństwem tamtego ruchu – zbieraniną postaci należących do klas średniej i wyższej, zazwyczaj do klasy zwanej kreatywną, a *de facto* próźniaczej/pasożytniczej. To ludzie ze sporym kapitałem kulturowym, symbolicznym i finansowym – ilu legend na własny temat nie stworzą, aby zamaskować ten stan rzeczy. Samoobrona walczyła za/dla słabych, dzisiejsza lewica walczy za/dla silnych, a słabi i frazesowa troska o nich bywają dla niej trampoliną do karier indywidualnych i korzyści zbiorowych. A wręcz coraz rzadziej są w ogóle przywoływani. Zapewne dlatego, że gdyby poważnie potraktować i wprowadzić w życie okazjonalne lewicowe postulaty, sporo straciliby na tym liderzy i zaawansowani sympatycy takiej lewicy.

Dzisiejsza lewica jest pod względem strukturalnym antytezą Samoobrony. Gdyby powstała jakaś „powtórka z Leppera”, miałaby ona w lewicy wroga.

R.W.: Polska lewica, która nazywa się „Lewicą”, nie wyciągnęła z Leppera żadnych pozytywnych lekcji. A jeżeli już jakieś, to żeby siedzieć cicho i robić to, co każe liberalny establishment. Polska lewica, która nie nazywa się lewicą (tylko PiS-em, a czasem prawicą), a która prowadzi arcylewicową politykę (której od czasów Gierka nie mieliśmy i której nigdy już raczej mieć nie będziemy), wyciągnęła z Leppera szereg lekcji. Choćby taką, że trzeba robić swoje i nie przejmować się tym, że nazywają ich faszystami, homofobami i Bóg jeden wie, kim jeszcze. A może robiłoby to, nawet gdyby Leppera nie było. Nie wiem.

P.K. i Ł.M.: Dużo mówi się obecnie o potrzebie budowy populizmu innego niż prawicowy. Niekiedy proponuje się w tym kontekście „powrót do Leppera”. Co sądzi Pan/Pani o tym pomysłe i jak mogłaby wyglądać jego realizacja?

A.L.: Wszystko zależy od tego, co rozumie się przez określenie „populizm”. Jeśli chodzi o wzmocnienie i polityczne zorganizowanie odruchu zbiorowego protestu w Polsce, to wydaje mi się to nie tylko potrzebne, ale też konieczne. Pokora i indywidualizm, niezdolność i niechęć do wspólnego działania (piszę to mimo relatywnych sukcesów takich ruchów jak czarny protest), które cechują dużą część polskiego społeczeństwa, również klasę ludową, są przeszkodą dla wzmocnienia równościowej, lewicowej odpowiedzi dla budowanego dziś przez PiS, oligarchiczno-konserwatywnego modelu społeczeństwa. Populizm może być jednak też ślepą uliczką. Znowu odwołam się do Benjamina: jeśli faszyzm, zamiast jak lewica budować z klasą ludową sprawiedliwość, pozwala jej na ekspresję jej uprzedzeń i resentymentów, to ten rodzaj populizmu może być dla każdego społeczeństwa niezwykle niebezpieczny. Jest wstępem do dyktatury i wtórnej oligarchizacji stosunków społecznych. Co więcej, partie protestu w Europie muszą przypomnieć sobie lewicowy internacjonalizm (oczywiście odrywając go od dawnej zależności od Moskwy czy Pekinu). Po pierwsze dlatego, że to jest sprawiedliwe – wrogiem człowieka pracującego nie jest inny człowiek pracujący, nawet jeśli mówi po niemiecku. Po drugie dlatego, że żaden ruch polityczny lewicy działający w skali państwa narodowego nie jest wystarczająco silny, by przeciwstawić się sile międzynarodowych korporacji i rynków. Przekonała się o tym boleśnie lewica kraju bądź co bądź dużego, jakim

jest Francja, kiedy po wprowadzeniu lewicowych reform w 1981 roku przez rząd Mitteranda rynki finansowe zaczęły „grać przeciw Francji” i zmusiły ją do kapitulacji i wycofania się z najważniejszych zmian. Zresztą po tej klęsce francuska lewica nie podniosła się do dziś. Potrzebne jest więc działanie protestacyjne na poziomie lokalnym, „grassroots”, a jednocześnie strategiczne myślenie o sojuszach w skali co najmniej kontynentalnej.

R.O.: Ogromna część dzisiejszej fali społecznego niezadowolenia wyraża się, przynajmniej w krajach zaliczanych do obszarów pozostających pod wpływem „kultury zachodniej”, w populizmie o wyraźnym obliczu „prawicowym”. Nie wyłączając krajów, które są bardzo nowoczesne wedle kategorii przyjętych za punkt odniesienia przez rodzimych liberałów i lewicowców. Wyjątki są nieliczne, a i one zazwyczaj dryfują w prawo w kwestii formy i sfery pozaekonomicznej, jak wywodzący się z lewicy słowacki Smer czy początkowo „centrowe” czeskie Ano.

Jakkolwiek każdy kraj ma własną specyfikę, o czym lubią zapominać „internacjonalistyczni” doktrynerzy, to zjawiska społeczne posiadają zwykle przyczyny i zasięg ponadkrajowy. Populizm jest dzisiaj „prawicowy” po pierwsze z powodu daleko posuniętej kolaboracji lewicy z (neo)liberalnymi elitami oraz malejącej liczby różnic między nimi. Po drugie z uwagi na to, że klasy posiadające i propagowany przez nie styl życia nie są już prawicowo-wiktoriańskie, lecz hedonistyczno-ultrakonsumpcyjne (w ślad za tym idzie lewica propagująca totalne utowarowienie nawet ludzkiej seksualności), a styl życia klasy ludowej, choć odległy od wizji z prawicowych czytanek, pozostaje znacznie bardziej konserwatywny, nie na gruncie doktrynalnym, lecz intuicyjno-odruchowym. Po trzecie w świecie nieustannych zmian napędzanych przez kapitał i jego interesy klasa ludowa próbuje uchwycić jakiegokolwiek przyczółki stałości i niezmienności. Po czwarte wreszcie – w świecie hiperindywidualizmu, anomii społecznej i rozpadu wszelkich wspólnot oraz dewastacji dóbr wspólnych, które to tendencje są tyleż korzystne dla kapitału, ile generowane przez jego przeobrażenia w sferze środków produkcji i organizacji pracy, to „prawicowe” tożsamości – jak naród, religia itp. – są dzisiaj jedynymi kolektywnymi punktami odniesienia i emocjami, szczególnie w obliczu lewicowej rejterady z pozycji wspólnotowych do indywidualistycznych, a w najlepszym razie mikrowspólnotowych (warto zwrócić uwagę na uwiad w świecie „Zachodu” takich zjawisk jak lewicowy nacjonalizm czy ruchy lewicowe odwołujące się do religijności, choćby nieortodoksyjnej). Dla ludzi z klasy ludowej hipernowoczesność coraz częściej oznacza nie wyzwolenie z „tradycyjnych więzi”, lecz samotność, brak

oparcia w kimkolwiek i czymkolwiek, zanik solidarności i bycie pyłkiem miotanym podmuchami ultrakapitalistycznych wichrów.

To wszystko sprawia, że coraz trudniej wyobrazić sobie populizm nieprawicowy jako realny projekt polityczny, a nie tylko zabawę intelektualną. Ciekawe w tym kontekście są zresztą losy Samoobrony. Można uznać, że gdyby Lepper żył, a ugrupowanie przetrwało, być może mielibyśmy w Polsce populizm silny i zarazem nieprawicowy, odwołujący się między innymi do wymiaru narodowo-patriotycznego, ale zarazem w sposób niewykluczający i nienacjonalistyczny, a także bez katolickiego doktrynerstwa. Można jednak także założyć, że uwiąd Samoobrony już przed śmiercią Leppera był w pewnej mierze, oprócz innych czynników, związany ze zmianą kulturowo-pokoleniową. W jej ramach społeczne niezadowolenie zaczęło wyrażać na gruncie nacjonalizmu, antyimigranckości czy „wyklętyzmu”. I być może dlatego Samoobrona jest tylko wspomnieniem, a wpływowy pozostaje PiS, łączący narrację socjalno-ludowo-egalitarną z wątkami tożsamościowo-godnościowo-patriotycznymi.

Nie jestem zatem pewien, czy do Leppera można wrócić. Być może ma to tyle samo sensu i realnych szans, ile publicystyczne „wracanie” do czasów dawnego PPS-u – tyleż farmazońskie w sferze przypisywania owemu PPS-owi postaw, które w nim nie występowały lub były marginalne, ile w myśleniu życzeniowym o tym, że partię robotniczą można mieć w kraju i gospodarce o przemyśle zdewastowanym i strukturalnie przekształconym.

R.W.: Prochu nie trzeba tu wymyślać. Od lat autentyczny lewicowy populizm uprawia w Polsce (z sukcesami) PiS. Jest oczywiście oskarżany o „populizm prawicowy”. Ale spotka to każdego, kto będzie dążył do autentycznej zmiany liberalnego ładu. Gdyby – powiedzmy – Adrian Zandberg nagle zaczął zagrażać liberalnemu ładowi, to natychmiast zostałby uznany za „prawicowego populistę”. Nie ważne, co by mówił i robił. Lub czego nie mówił i nie robił.

P.K. i Ł.M.: Czy polska wieś potrzebuje własnego projektu politycznego, czy raczej należy ją włączać w projekt przekraczający opozycję miasto – wieś?

A.L.: Wieś to środowisko specyficzne, więc zapewne będzie potrzebowała swojego własnego projektu. Tym bardziej jeśli miałyby pojawić się alternatywa dla kato-nacjonalizmu, który na wsi mocno się zakorzenił. Jednocześnie wcale nie jestem pewien, czy wieś jest naturalną bazą dla lewicy,

czy raczej dla różnych partii „drobnych posiadaczy”. Sojusz PSL-u z Trzecią Drogą (nie wiadomo, jak dalece trwały) wskazuje raczej na to ostatecznie rozwiązanie.

R.O.: Od czasów największej popularności Leppera i Samoobrony realia polskiej wsi, ale także całej Polski uległy sporej zmianie. Wieś jest zamożniejsza w ogóle. Ubyło gospodarstw niewielkich i ubogich, a nastąpił wzrost liczby gospodarstw średnich, specjalistycznych i towarowych. Nawet gospodarstwa o słabszej kondycji ekonomicznej otrzymują unijne subwencje, a niezamożne ośrodki wiejskie – rozmaite wsparcie europejskie i polskie, dawniej nieznanne lub szczątkowe. Dokonała się także znaczna zmiana ludnościowa – starsze pokolenie zmarło lub jest emerytami, miał miejsce duży odpływ ludności do pracy za granicą lub w ośrodkach miejskich, nastąpiło przebranżowienie części osób z rodzin rolniczych (wieś jest dla nich już tylko miejscem zamieszkania), z kolei na część terenów wiejskich napłynęła fala klasośrednich osadników z pobliskich miast itp. To wszystko znacznie zmieniło społeczne i ekonomiczne oblicze wsi. Oczywiście wieś i prowincja są uboższe i odmienne kulturowo niż wielkie miasta. Pojawiają się także rozmaite nowe problemy ekonomiczne czy strukturalno-klasowe (na przykład wyludnianie się części takich obszarów i ich zapaść demograficzna) oraz nowe konflikty (średnia polska własność ziemską kontra duży kapitał, rodzima modernizacja kontra ekspansja kapitałowa gigantycznych podmiotów zagranicznych, producenci rolni kontra oligopol wielkich sieci handlowych itd.). Nie wydaje mi się jednak, aby mogła mieć miejsce podobna mobilizacja wsi, jak w pierwszej dekadzie aktywności Samoobrony. Widać to po fiasku Agrounii, która – inaczej niż Samoobrona – nie potrafiła przerzucić mostów między stosunkowo zamożnymi gospodarstwami a wiejskimi warstwami uboższymi. Zupełnie nie potrafiła także zrobić tego, czego dokonał Lepper w pierwszej dekadzie XX wieku, czyli stać się głosem nie tylko wsi, ale i małomiasteczkowej prowincji, a także części miejskich środowisk pracowniczych, wykluczonych itp. Z kolei w roli politycznej reprezentacji dzisiejszych obszarów wiejsko-prowincjonalnych, z ich zmienionym składem ludnościowym (rosnący odsetek emerytów itp.), całkiem nieźle radzi sobie PiS, co ogranicza pole manewru innym inicjatywom, które chciałyby zagospodarować tę tematykę i takie tereny.

R.W.: Polska wieś roku 2023 nie jest wsią z czasów Leppera. Jest miejscem, gdzie żyją mieszczychy, które uciekły z miasta, działający w coraz większej skali przedsiębiorcy rolni albo mniejsi przedsiębiorcy – rolnicy funkcjonujący w modelu „eko-farmingu”. To nie jest świat tak bardzo

odmienny (także kulturowo czy statusowo) od miast i miasteczek. Partia agrarna nie ma przyszłości, czego dowodzą losy PSL-u, tylko cudem – dzięki kolejnym mariażom – dostającego się do parlamentu kolejnych kadencji.

P.K. i Ł.M.: Kto zabił Andrzeja Leppera?

A.L.: W sensie dosłownym – nie wiem. Ale na pewno do jego śmierci doprowadziła nienawiść wszystkich „władców dyskursu” ówczesnej Polski. Zarówno tych liberalnych, jak i prawicy.

R.O.: Nie jestem pewien, czy ktoś w ogóle musiał, a przynajmniej w takiej wizji, w której zabija się Leppera jako niebezpiecznego trybuna ludowego. Nie jest to, rzecz jasna, całkowicie wykluczone. Należy jednak pamiętać, że Andrzej Lepper był w momencie zgonu politykiem i działaczem z coraz bardziej malejącym zapleczem nie tylko wyborczym, ale i w kwestii struktur partyjno-związkowych. Częściowo ze względów opisanych już wyżej (zmiana kulturowa, pokoleniowa i strukturalna), a częściowo zapewne także z powodu udziału w rządzie koalicyjnym z PiS-em i Ligą Polskich Rodzin, co zaowocowało zmianą wizerunku człowieka, który wcześniej ucieleśniał społeczny bunt, a po udziale we władzy zaczął być postrzegany jako zawodowy polityk, człowiek establishmentu, w pewnym sensie „zdradca klasy”. Oczywiście udział we władzy nie musi oznaczać takiej zmiany, czego przykładem jest choćby Luiz Inácio Lula da Silva. Nie musi też być ostateczny. Faktem jest jednak, że Lepper zakończył życie w momencie, w którym tylko w legendzie tworzonej poniewczasie czy w laurkach autorstwa bezkrytycznych zwolenników mógł być postrzegany jako ktoś, kogo należy aż zamordować ze względów na serio politycznych. Równie dobrze mogło to być samobójstwo spowodowane niezdiagnozowaną depresją czy splotem problemów personalnych. Albo – owszem – zabójstwo, ale ze względu na uwikłanie się w nieciekawe układy finansowo-personalne. Jak krytycznie nie ocenilibyśmy stanu państwa polskiego i jego „podskórnych” tendencji i aktorów, należy pamiętać, że zaledwie nieco ponad rok przed śmiercią Andrzej Lepper uzyskał w wyborach prezydenckich siódmy wynik – dwieście czterdzieści tysięcy głosów, czyli poparcie na poziomie 1,28% ogółu wyborców (we wcześniejszych o rok wyborach do Parlamentu Europejskiego Samoobrona otrzymała zaledwie sto siedem tysięcy głosów i poparcie na poziomie 1,46%). Nie brzmi zbyt przekonująco teza, że niewiele później ktoś ze względów *stricte* politycznych zdecydował się zaryzykować aż zabójstwo polityka, mówiąc wprost, marginalnego.

R.W.: Nie wiem. I podejrzewam, że się nie dowiem. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Dane kontaktowe:

PIOTR KULIGOWSKI (ORCID: 0000-0002-6251-0482)
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
email: pkuligowski@ihpan.edu.pl

ANDRZEJ LEDER (ORCID: 0000-0002-1702-3706)
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk
Nowy Świat 72
00-330 Warszawa
email: aleder@ifspan.edu.pl

ŁUKASZ MOLL (ORCID: 0000-0002-2251-9351)
Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego
Koszarowa 3
52-007 Wrocław
email: lukasz.moll@uwr.edu.pl

REMIGIUSZ OKRASKA
Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”
ul. Rynek 17, pok. 11
43-400 Cieszyn
email: okraska@soo.org.pl

RAFAŁ WOŚ
Portal SALON24
ul. Złota 7/24
00-019 Warszawa
email: rafal.wos@salon24.pl

Cytowanie:

Kuligowski, Piotr, Andrzej Leder, Łukasz Moll, Remigiusz Okraska, Rafał Woś. 2023. „Ankieta na temat Andrzeja Leppera i partii Samoobrona”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 139–153.

DOI: 10.19195/prt.2023.2.5

Authors: Piotr Kuligowski, Andrzej Leder, Łukasz Moll, Remigiusz Okraska, Rafał Woś

Title: A Survey on Andrzej Lepper and the Samoobrona Party

Abstract: The paper consists of questions prepared by the editors of the issue and

answers provided by invited authors concerning Andrzej Lepper and populist politics. The survey asked, among other things, why Lepper lost, and what lessons we can draw today from his successes and failures. The survey serves as a kind of interventionist, popular supplement to the thematic issue of the journal.

Keywords: agriculture, crisis, Poland, populism, transformation

varia

KRZYSZTOF KRÓL

Teoria składu klasowego i skład klasowy w polskiej branży budowlanej

Niniejszy tekst został oparty na podstawie prezentacji wygłoszonej podczas I Zjazdu Młodych w Ruchu Pracowniczym organizowanego przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza. Zjazd odbył się w dniach 15-17 sierpnia 2020 r. na skłocie Rozbrat. Prezentacja, podobnie jak poniższy tekst, składała się z trzech części. Pierwsza część koncentrowała się na omówieniu teorii składu klasowego oraz na historycznych warunkach powstania jej założeń. Druga część dotyczyła historycznych przekształceń składu klasowego w gospodarce kapitalistycznej, z kolei trzecia część stosowała teorię składu klasowego do opisu współczesnych stosunków produkcji panujących w polskiej branży budowlanej.

Słowa kluczowe: skład klasowy, Marks, operaizm, rekompozycja, branża budowlana, Polska

Źródła politycznej interpretacji kapitału

Początek lat sześćdziesiątych XX wieku stanowi okres wyłaniania się w kręgach włoskiej lewicy nurtu, który został określony mianem *operaismo*. Nurt ten kształtował się w toku współpracy między byłymi działaczami włoskich partii socjalistycznej i komunistycznej ze związkowcami oraz robotnikami należącymi do najbardziej bojowych sektorów włoskiej klasy robotniczej. Historyczny rozwój *operaismo* wiąże się z cyklem walk, który w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku zainicjował proletariatskoncentrowany w największych zakładach tzw. włoskiego trójkąta przemysłowego, obejmującego centra produkcyjne Mediolanu, Turynu i Genui. Cykl ten pod koniec tej dekady lat 60. XX w. przełamał mury fabryk i objął swoim oddziaływaniem tzw. fabrykę społeczną, czyli sferę reprodukcji siły roboczej włącznie z gospodarstwami domowymi, instytucjami edukacyjnymi i opiekuńczymi (Tronti 2013)¹.

Operaści swoją działalność polityczną oparli na badaniach robotniczych, których celem było poznanie stosunków produkcji występujących wówczas w ośrodkach włoskiego przemysłu. Równocześnie studiowali oni historię ruchu robotniczego, a także jego teoretyczne osiągnięcia na polu krytyki ekonomii politycznej kapitalizmu. Jednym z efektów tych wysiłków było wypracowanie teorii składu klasowego, która umożliwiła określenie materialnego i politycznego położenia klasy robotniczej, a w konsekwencji określenie zasadniczych tendencji charakteryzujących dynamikę walki klas. Teoria ta posiada wystarczająco ogólne ramy, aby można ją zastosować względem współczesnych antagonizmów pomiędzy pracą a kapitałem występujących w obrębie jednego przedsiębiorstwa, branży bądź całej gospodarki.

Podstawy teorii składu klasowego bazują na pojęciach zastosowanych przez Marksa w *Kapitale*. Operaści zawarte w nim treści wykorzystywali do rozwoju robotniczej krytyki kapitalizmu i do rozwoju robotniczej strategii walki z wyzyskiem. Punktem wyjścia ich interpretacji jest interes klasy robotniczej i realizacja samodzielnie sformułowanych przez nią potrzeb. W tej perspektywie dynamika akumulacji kapitału nie wynika z woli indywidualnego kapitalisty, z jego subiektywnie określonych potrzeb bądź z obiektywnych reguł konkurencji między przedsiębiorstwami. Przede wszystkim jest ona uwarunkowana intensywnością konfliktu występującego pomiędzy burżuazją a klasą robotniczą, w trakcie którego proletariatskoncentrowany buduje i potwierdza swoją

1 Zob. również *Przegląd Anarchistyczny* 11, 2010: 70–177, dział „Reprodukcja życia codziennego”.

podmiotowość, wpływając na kształt występujących stosunków produkcji.

Poprzez swoje działania o charakterze defensywnym, jak również ofensywnym proletariatus zmusza burżuazję do ciągłej obrony jej własnej pozycji i interesów. Celem zachowania swoich zdobyczy musi ona dokonywać kolejnych przesunięć kapitału² omijających przeszkody powstałe w wyniku akcji strajkowej, sabotowania produkcji, wszelakich przejawów odmowy pracy, a także przywłaszczenia jej wytworów przez samych wytwórców. Proletariat w tym ujęciu nie jest zatem pasywną ofiarą burżuazji, która w sposób nieograniczony zwiększa swoje zyski. Przeciwnie, jest on aktywnym podmiotem, bez którego nie ma mowy o osiągnięciu jakiegokolwiek zysku. Pasywność charakteryzuje raczej burżuazję, która podejmuje działania modernizacyjne jedynie pod groźbą robotniczej inicjatywy zagrażającej osiąganym zyskom.

Robotnicze odczytanie *Kapitału* zgodnie z terminologią stworzoną przez Harry'ego Cleavera jest określane mianem odczytania „politycznego” (Cleaver 2011; Cleaver i Bell 2017). Polityczna interpretacja *Kapitału* zakłada, że wyłożone w nim kategorie opisują antagonistyczne stosunki klasowe. Na kategorie te można patrzeć z dwóch sprzecznych względem siebie perspektyw. Na przykład wzrost zysku osiąganego przez kapitalistę z punktu widzenia robotników jest wprost proporcjonalny do doświadczanego wyzysku. Z kolei płaca maskuje wyzysk. Pozornie jest zapłatą za całość wykonanej pracy, podczas gdy w rzeczywistości jest równa jedynie wartości środków utrzymania niezbędnych do odtworzenia siły roboczej. Różnicowanie stawek płacy wzmaga hierarchię i podziały w łonie załóg poszczególnych zakładów oraz pomiędzy branżami. Dla robotników płaca może mieć jednak znaczenie organizacyjne. Jest ona wykorzystywana do osiągnięcia jedności, czego przejawem są walki płacowe, które w dalszej kolejności wywierają presję na obniżenie stopy wyzysku. Według operaistów w konsekwencji występowania antagonizmu klasowego powstają sprzeczne względem siebie interpretacje kategorii ekonomii politycznej, które opisują stosunki występujące

Robotnicze odczytanie *Kapitału* zgodnie z terminologią stworzoną przez Harry'ego Cleavera jest określane mianem odczytania „politycznego”.

2 „Silver [...] twierdzi, że kapitał próbuje uniknąć walk, wymyśla nowe technologie, nowe produkty, przenosi zakłady w inne regiony – wszystkie te próby ucieczki są tymczasowymi rozwiązaniami. (...) Silver rozróżnia trzy rodzaje zmiany – przestrzenną (*spatial-fix*), co odnosi się do relokacji produkcji, technologiczno-organizacyjną (*technological/organizational fix*) – wprowadzenie innowacji technologicznych oraz zmianę produkowanego towaru na bardziej dochodowy (*product product fix*)” (Silver 2007). Więcej odnośnie na temat teorii przesunięć kapitału zob. (Silver 2009). Odnośnie do związków pomiędzy teorią składu klasowego a teorią przesunięć kapitału zastosowaną przez Beverly Silver zob. Urbański 2014.

w gospodarce kapitalistycznej (o historii operaismo zob. Kowalewski 2015; Hardt 2016).

Organiczny skład kapitału

Kategorią leżącą u podstaw teorii składu klasowego jest organiczny skład kapitału. Z kolei skład kapitału jest częścią Marksowskiej krytyki burżuazyjnej ekonomii politycznej zawartej w pierwszej księdze *Kapitału*. W rozdziale pt. „Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej” Marks rozpatruje „wpływ, jaki wywiera wzrost kapitału na los klasy robotniczej. Najważniejsze czynniki w tych badaniach to skład kapitału i zmiany, którym skład ten ulega w przebiegu procesu akumulacji” (Marks 1968, 731). Marks w tym rozdziale definiuje skład kapitału w kategoriach wartościowych i technicznych. Wartościowy skład kapitału to „stosunek, w jakim dzieli się on na kapitał stały, czyli wartość środków produkcji, i na kapitał zmienny, czyli wartość siły roboczej, tzn. łączną sumę płac roboczych” (Marks 1968, 731). O technicznym składzie kapitału decyduje z kolei „stosunek między ilością zastosowanych środków produkcji a ilością pracy potrzebną do zastosowania tych środków produkcji” (Marks 1968, 731). W dalszej kolejności zostaje zdefiniowane zasadnicze pojęcie opisujące strukturę kapitału: „nazywam skład wartościowy kapitału, o ile jest on określony przez jego skład techniczny i odzwierciedla jego zmiany – składem organicznym kapitału” (Marks 1968, 731).

Zgodnie z przedstawionymi założeniami kapitał ujęty w kategoriach wartościowych dzieli się na wartość środków produkcji i wartość siły roboczej. Kapitał ujęty w kategoriach technicznych dzieli się z kolei na masę środków produkcji i określoną ilość zatrudnionych robotników. Wzrost wartościowego składu kapitału występuje, gdy wartość środków produkcji wzrasta względem wartości siły roboczej. Jeżeli wraz ze wzrostem masy środków produkcji wprawianych w ruch przez robotnika wzrasta wartościowy skład kapitału, wówczas mamy do czynienia ze wzrostem organicznego składu kapitału. Innymi słowy, wzrost organicznego składu kapitału następuje, kiedy skutek wzrostu technicznego składu kapitału rośnie wartościowy skład kapitału. Wzrost organicznego kapitału odniesieniu do materialnych czynników procesu produkcji oznacza wzrost masy środków produkcji przypadających na pojedynczego robotnika, rozwój techniki i zastępowanie pracy indywidualnej pracą zespołową.

Zmiany wartościowego składu kapitału, mogą występować niezależnie od zmian technicznych. Na przykład obniżenie funduszu płac przy

niezmiennym poziomie kapitału stałego spowoduje wzrost składu wartościowego, lecz skład techniczny nie ulegnie zmianie. I odwrotnie, wartość zwiększającej się masy środków produkcji konsumowanych w procesie produkcji może pozostawać bez zmian ze względu na ogólny wzrost wydajności produkcji, który powoduje obniżenie wartości środków produkcji.

Organiczny skład kapitału wiąże zmiany składu wartościowego ze zmianami składu technicznego, gdyż dla Marksa najistotniejszy jest wzrost kapitału i wydajności pracy powodowany wzrostem jej technicznego uzbrojenia. Tego rodzaju wzrost kapitału, powodujący spadek ilości pracy niezbędnej do wytworzenia jednostki produktu, ma kluczowy wpływ „na los klasy robotniczej”.

W sytuacji gdy organiczny skład kapitału pozostaje bez zmian, popyt na pracę wzrasta proporcjonalnie do wzrostu kapitału. Ciągły wzrost popytu na pracę prowadzi z kolei do wyczerpywania rezerw siły roboczej i do wzrostu płac. Metodą zmniejszenia tego popytu jest wzrost organicznego składu kapitału. Wraz ze wzrostem płac i siły robotników kapitał przejawia więc tendencję do zastępowania ich łatwiej kontrolowanymi i tańszymi w utrzymaniu maszynami, które obniżają popyt na pracę. „Maszyna staje się najpotężniejszym środkiem wojennym do poskramiania periodycznych buntów robotniczych, strajków itd. skierowanych przeciw samowładztwu kapitału” (Marks 1968, 518). Z powodu tych buntów produkcja kapitalistyczna przejawia tendencję do ciągłego wzrostu organicznego składu kapitału.

Wzrost kapitału stałego i równoczesny rozwój technologiczny procesów produkcji nie wynika więc z obiektywnych potrzeb technicznych ani z kapitalistycznego dążenia do polepszania warunków pracy poprzez zmniejszenie jej nakładu na jednostkę produktu³. Zmiana technologiczna następuje w odpowiedzi na wzrost siły robotników i służy jej złamaniu. Rozwój technologii jest zatem kształtowany przez antagonizmy klasowe występujące w obrębie stosunków produkcji, a konkurencja rynkowa, która zmusza kolejne przedsiębiorstwa do technicznej restrukturyzacji, jest jedynie przejawem tych antagonizmów. Jednocześnie, kiedy dochodzi do osłabienia pozycji robotników i koszt pracy staje się niższy od kosztu zastosowanej technologii, organiczny skład kapitału na przykład w danej branży lub w przedsiębiorstwie może ulec obniżeniu.

3 „John Stuart Mill mówi w swych ‘Zasadach ekonomii politycznej’: ‘Jest rzeczą wątpliwą... czy wszystkie dotychczasowe wynalazki mechaniczne użyły jednej bodaj istocie ludzkiej w trudach dnia powszedniego’ (Mill 1965, 438).

Wraz ze zmianą składu kapitału następuje też zmiana składu klasy robotniczej. Zastąpienie robotników maszynami podnoszącymi wydajność pracy, które mogą też zwiększać jej intensywność, wywołuje bezrobocie i stwarza presję na obniżenie płac. Wówczas dochodzi do zmiany stosunku liczby robotników, którzy swoją pracą wytwarzają kapitał, względem tych, którzy tracą zatrudnienie. Trend wzrostu bezrobocia wynikający z kapitalistycznego zastosowania technologii może jednak zostać zablokowany w efekcie walk o skrócenie dnia roboczego (Husson i Treillet 2014).

Organiczny skład kapitału i skład klasowy

Zarówno skład klasowy, jak i organiczny skład kapitału są kategoriami stosowanymi względem procesu produkcji. Pojęcie Marksa kładzie nacisk na dominację kapitału stałego nad zmiennym, kapitalistycznych środków produkcji wykorzystywanych do kontroli robotników. Pojęcie składu klasowego skupia się z kolei na tym, jak w obrębie podziału pracy związanego z daną organizacją kapitału stałego i zmiennego robotnicy budują swoją siłę.

Pojęcie „siły klasy” nie dotyczy jedynie siły kapitału zdolnego narzucić dominację, lecz odnosi się do siły robotników stawiających opór, który jest bezpośrednio związany z wewnątrzklasowym rozkładem siły występującym pośród robotników. Każdy podział pracy zakłada określony rozkład sił wewnątrz samej klasy, zwykle potwierdzony przez hierarchię płac (Clever 1992, 13).

Pojęcia technicznego i politycznego składu klasowego z grubsza odpowiadają marksowskiemu rozróżnieniu na „klasę w sobie” i „klasę dla siebie”. Techniczny skład klasowy odnosi się przede wszystkim do organizacji procesu pracy, w czasie kiedy funkcjonuje on względnie normalnie w procesie wytwarzania wartości dodatkowej. W tym sensie techniczny skład zawiera maszyny, kwalifikacje robotników, praktyki dyscyplinowania w miejscu pracy – wszystko, co wchodzi w skład miejsca i czasu pracy. Opisuje on, w jaki sposób kapitał skupia razem siłę roboczą (na przykład podział pracy na różne wydziały, oddzielenie administracji od produkcji, zastosowanie wyspecjalizowanych maszyn) oraz formę reprodukcji siły roboczej (na przykład społeczność, w której żyją robotnicy, strukturę rodziny). Polityczny skład klasowy zawiera taktyki bądź praktyki stosowane przez robotników podczas konfliktów w miejscu pracy: absencję, różne rodzaje strajków, pomoc wzajemną, marsze, demonstracje, tworzenie i działanie robotniczych organizacji itd. Używają

oni swojej jedności jako kolektywnej siły, punktu wyjścia dla samoorganizacji, a środki produkcji wykorzystują jako środki walki z wyzyskiem.

Operaści, wprowadzając pojęcie składu klasowego, powiązali skład kapitału ze zmianami zachodzącymi w podziale pracy, które zmieniają sposoby jej podporządkowania.

Podział pracy, pojmowany jako określony wewnątrzklasowy układ sił, jest rozpatrywany nie technicznie, ale politycznie, jako skład klasy robotniczej. Z punktu widzenia kapitału potrzebny jest taki skład, który wystarczająco osłabi klasę, co umożliwi mu osiągnięcie kontroli (Clever 2011, 149).

Pojęcie składu klasowego wiąże więc organiczny skład kapitału z proletariackim doświadczeniem określonych metod wyzysku i walki z nim, a ponadto służy krytyce ideologii zakładających neutralny charakter technologii, które nakazują robotnikom akceptację jej zastosowań i rozwoju. Marksowska analiza kapitalistycznego wykorzystania technologii dzięki teorii składu klasowego zyskała zastosowanie w bardziej sprecyzowanej analizie przekształceń konkretnych stosunków produkcji i ich politycznego znaczenia. W latach sześćdziesiątych XX wieku w ocenie operaistów, jak również aktywnych działaczy robotniczych, stosunki te podlegały przyspieszonym procesom automatyzacji i zmianom organizacji pracy. Procesy te zorientowane były na rozkład siły szeregowych robotników w starciu z brygadzystami, kierownikami działów, analitykami pracy, zarządami fabryk, a niejednokrotnie z biurokracją związkową.

Rekompozycja i dekompozycja klasy

Kapitał dąży do utrzymania określonego składu klasowego, czyli układu sił między nim a robotnikami i układu sił w obrębie samej klasy robotniczej, dopóki skład ten umożliwi zachowanie kontroli gwarantującej osiąganie wymaganego zysku. Powtarzające się walki robotnicze znoszą jednak skuteczność kolejnych sposobów kontroli pracy ukształtowanych na podstawie określonych składów klasowych. Kiedy kapitalistyczna technologia i organizacja pracy są wykorzystywane przez robotników do zdobycia przewagi nad kapitałem, mamy do czynienia z rekompozycją klasy.

Przez „polityczną rekompozycję” rozumiemy stopień jedności i jednorodności osiągnięty przez klasę robotniczą w danym cyklu walk w procesie przechodzenia od jednego składu do kolejnego. Zasadniczo pociąga to za sobą usuwanie kapitalistycznych podziałów, tworzenie nowych powiązań między różnymi sektorami

klasy oraz poszerzanie granic tego, co uznaje się za „klasę robotniczą” (Zerowork Collective 1992, 112).

Taka polityczna rekonpozycja w kontekście danego podziału pracy osłabia przydatność tego podziału dla kapitału (Clever 2011, 149).

Kapitalistyczna odpowiedź na rekonpozycję klasy robotniczej zdolnej do zniesienia systemu kontroli polega na zorganizowaniu jego nowej wersji. W tym celu czynniki procesu produkcji, które robotnicy wykorzystali do rekonpozycji, muszą zostać zestawione w nowy sposób tak, aby narzucić nowy podział pracy. Stare maszyny wymagające wykwalifikowanej obsługi zastępują modele bezobsługowe, brygadziści zostają wymienieni na cyfrowe systemy kontroli, proces produkcji wykonywany przez jedno przedsiębiorstwo zostaje rozbity na łańcuch podwykonawców, w miejsce stabilnych form zatrudnienia pojawiają się umowy śmieciowe, powstaje nowa hierarchia płac itd. Nowy podział pracy musi zostać tak zorganizowany, aby znieść stosunki, które wcześniej umożliwiły wzrost siły robotników. Celem takiej dekompozycji klasy jest zniszczenie jej składu, na podstawie którego zdołała osiągnąć rekonpozycję. To kapitalistyczna odpowiedź na utratę własnej kontroli nad procesem produkcji. Polega ona na wdrożeniu nowego podziału pracy, którego celem jest przywrócenie kapitałowi utraconej przezeń kontroli. W konsekwencji udanej dekompozycji walki robotnicze ustają, kolektywne działania i formy zorganizowania zanikają, pojawia się pasywność, wzajemna wrogość, podporządkowanie decyzjom przełożonych, wzrasta poziom indywidualizmu itd. Dekompozycja jest zewnętrzną ingerencją kapitału w jedność klasy robotniczej, w odróżnieniu od rekonpozycji klasy, która wyraża jej wewnętrzną zdolność do obrony i do rozwoju własnej siły. Skład klasowy powstały w procesie dekompozycji stanowi podstawę nowych antagonizmów owocujących kolejnym procesem rekonpozycji. Przekształcenia składu klasowego przybierające formy następujących po sobie rekonpozycji i dekompozycji składają się na cykle walk robotniczych, które charakteryzuje wzrost i spadek ich intensywności. Ostatecznie kapitał nie jest zdolny podporządkować sobie robotników tak, aby znieść konflikt klasowy. Konfliktem tym można jedynie próbować zarządzać i okresowo go tłumić.

Historyczne przekształcenia składu klasowego

Sergio Bologna w artykule z 1967 roku pt. „Skład klasowy i teoria partii w początkach ruchu rad robotniczych” opisał klasowy charakter for-

Stare maszyny wymagające wykwalifikowanej obsługi zastępują modele bezobsługowe, brygadziści zostają wymienieni na cyfrowe systemy kontroli, proces produkcji wykonywany przez jedno przedsiębiorstwo zostaje rozbity na łańcuch podwykonawców, w miejsce stabilnych form zatrudnienia pojawiają się umowy śmieciowe, powstaje nowa hierarchia płac.

dyzmu, formy działań, które podejmował amerykański związek zawodowy Industrial Workers of the World, spory toczony w Drugiej Międzynarodówce dotyczące spontaniczności i form organizacyjnych ruchu robotniczego, jak również przyczyny jego rozbitcia. Kluczowym problemem poruszonym przez niego była jednak analiza związku „między pozycją zajmowaną przez robotników w produkcji a ich politycznym przywiązaniem do systemu rad robotniczych” (Bologna 2005). W tym celu prześledził on cykle walk robotniczych z lat 1900–1920 w skali międzynarodowej i towarzyszący im rozwój rad robotniczych oraz zbadał skład klasowy ówczesnej gospodarki kapitalistycznej. W ten sposób powiązał materialne warunki procesu produkcji z procesem samoorganizacji robotniczej.

Według Bolognii rady robotnicze ukształtowali robotnicy wykwalifikowani, szczególnie ci z branż stosujących zaawansowane technologie budowy maszyn, a także z górnictwa, w którym trudno było wdrożyć nowoczesne techniki produkcyjne.

Bardzo wysoko wyspecjalizowani robotnicy przemysłu maszynowego i obrabiarkowego, posiadający niezwykle cenione profesjonalne umiejętności, zajmujący się precyzyjną obróbką metalu, dobrze znający się na użyciu narzędzi (zarówno manualnych, jak i maszynowych), współpracujący z technikami oraz inżynierami w kwestii zmian procesu pracy wykazywali szczególną otwartość na polityczno-organizacyjny projekt, jakimi były rady robotnicze, na robotniczą kontrolę produkcji. Pojęcie samorządności robotniczej nie mogłoby odbić się tak szerokim echem w niemieckim ruchu rad robotniczych bez obecności siły roboczej, która posiadała mocne, wynikające z profesjonalizmu poczucie własnej wartości i ceniła sprawowaną przez siebie funkcję „wytwórcy” o wysokiej randze (Bologna 2005).

Przez wzgląd na swoje kwalifikacje robotnicy ci w znacznym stopniu kontrolowali proces produkcji, byli zdolni organizować go samodzielnie z pominięciem kadry kierowniczej. Doświadczenie, nabyte umiejętności i wiedza techniczna ograniczały możliwości ich zwolnienia i zastąpienia, co przekładało się na ich względną autonomię od kierownictwa i kontrolowanie procesu produkcji.

W przeciwieństwie do figury robotnika fachowego, która zdominowała dynamikę walk robotniczych w Europie, amerykański fordyzm „poprzez zastąpienie rzemieślnika bądź «arystokracji robotniczej» nowoczesnym robotnikiem na linii, robotnikiem masowym, (...) dogłębnie przekształcił wewnętrzną strukturę siły roboczej” (Bologna 2005). „Fordyzm zwyciężył dzięki masowym zmianom w organicznym składzie kapitału, jak również wprowadzeniu fundamentalnej zmiany w struk-

turze kwalifikacji siły roboczej” (Bologna 2005). Chodzi o wprowadzenie linii montażowej, rozwój fordyzmu i taylorizmu, zatrudnianie robotników niewykwalifikowanych, pozbawionych elementarnej wiedzy na temat procesu produkcji. Zgodnie z założeniami naukowej organizacji pracy, zorientowanej na maksymalizację wyzysku, wiedzą taką może dysponować jedynie kadra kierownicza dominująca na szczelble hali produkcyjnej. Zestaw łatwych w obsłudze maszyn połączonych strukturą linii montażowej miał pozbawić robotników kwalifikacji i zdegradować ich do poziomu nisko opłacanej, politycznie rozbitej siły roboczej.

Robotnik na linii montażowej Forda znacznie różnił się od robotnika wykwalifikowanego w niemieckim przemyśle maszynowym. Jego bardzo duża wymiennosc (mógł on być przed chwilą przybyłym Włochem, nieumiejącym powiedzieć po angielsku słowa „płaca”) oznaczała, że nie odczuwał takiego przywiązania do pojedynczej fabryki, jakie było nadal typowe dla wyobrażenia społecznego, które stworzyło ruch rad robotniczych w Niemczech (Bologna 2005).

W dwóch pierwszych dekadach XX wieku skład ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych:

(...) zasilali emigranci, a więc konglomerat grup etnicznych mogący być zorganizowany tylko w określony sposób. (...) był to proletariatus mobilny, co powodowało, że rzadko utożsamiał się z konkretną pracą bądź kwalifikacjami, co nie sprzyjało budowaniu więzi pomiędzy robotnikiem a konkretną fabryką (Bologna 2005).

Nie znaczy to, że robotników niewykwalifikowanych charakteryzowała klasowa pasywność.

Skupienie się Wobblies na robotnikach transportu i portów, ich ciągła determinacja w przygotowywaniu ataków na kapitał jako rynek międzynarodowy, ich intuicyjne rozumienie mobilności proletariatus (dzisiaj zatrudniony, jutro bezrobotny) jako wirusa społecznego niepodporządkowania, czynnika „społecznej wściekłości”: to wszystko sprawiło, że IWW był organizacją klasową, która przewidywała aktualne formy walki. (...).

W ten sposób przed wprowadzeniem linii produkcyjnej robotnik masowy był robotnikiem umasowionym w wyniku podmiotowej rzeczywistości ukształtowanej przez agitatorów Wobblies. Oznaczało to program całkowitej konfrontacji z fabryką społeczną i kapitałem społecznym. W odróżnieniu od wszelkich przykładów z Europy historia amerykańskiej walki jest prawdopodobnie jedyną, w której ruch robotniczy nie dążył do przekształcenia struktur produkcyjnych ani organizacji sił wytwórczych. (...)

To wyjaśnia program związany z walkami jako jedynym kolektywnym organizatorem zaangażowanym w gigantyczną rewolucję kulturową, bazującą na kilku zasadach: płaca i godziny robocze, dzięki strajki, brak negocjacji, bezpośrednia gwałtowna akcja masowa, brak ograniczeń dla agitacji bądź mobilności agitatorów oraz egalitaryzm. (...).

[Robotnicy] (...) zamiast określić listę skarg omawianych przy stole negocjacyjnym, samodzielnie załatwili kwestię płac oraz godzin pracy. Spisali je na kartce papieru i wywiesili na bramie fabrycznej, tak aby szefowie zeszli do niej, wzięli ich zapis i zaczęli go przestrzegać. (...)

Walka i organizacja znalazły ugruntowanie w chęci całkowitej zmiany materialnych warunków, w których kapitał sytuuje proletariat – w Europie poprzez obrócenie arystokracji robotniczej w polityczną awangardę, a w Stanach Zjednoczonych dzięki obróceniu mobilności w wektor robotniczej organizacji (Bologna 2005).

Amerykańska linia montażowa stała się pierwowzorem organizacji procesu produkcji, który w przyszłości rozszerzył się na całość gospodarki kapitalistycznej. We Włoszech rozszerzenie to postępowało na masową skalę w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Ci, którzy uchodzą z Południa przed niedorozwojem, który stanowił odwrotną stronę i funkcję rozwoju kapitalizmu włoskiego, na rozwiniętą, wielkoprzemysłową Północ, stawali się tam owym „robotnikiem masowym”, importowali nie tylko swoją siłę roboczą, ale również skłonność do żywiołowego oporu wobec bezwzględnej wyzysku (wyciskania z ich pracy wartości dodatkowej bezwzględnej). W koszarowym reżimie i w piekielnych warunkach pracy opór ten przejawiał się w silnej skłonności do odmowy (a ściślej unikania) pracy (Kowalewski 2015, 189).

Bologna dzięki swoim badaniom ruchu robotniczego nakreślił historyczne tło wypierania robotnika fachowego przez robotnika masowego. We Włoszech w latach sześćdziesiątych XX wieku próbom dekompozycji siły robotnika fachowego poprzez zastosowanie linii montażowej i stworzenie robotnika masowego towarzyszyły postępy osiągniętej przez niego rekompozycji.

„Robotnik masowy” zajmował już strategiczną pozycję w bezpośrednim procesie produkcji: pracował przy liniach montażowych i był wyposażony w moc dezorganizowania tego procesu poprzez nieobecność w pracy, sabotaże na liniach i strajki (Kowalewski 2015, 190).

Operaiści, będąc świadkami cyklu walk toczonych przez włoski proletariats, zdołali określić ich logikę, źródła siły, a także ograniczenia.

Skład klasowy branży budowlanej w Polsce

Poniższa charakterystyka składu klasowego współcześnie występującego w polskiej branży budowlanej powstała na podstawie sześcioletniego doświadczenia pracy na stanowisku operatora żurawia wieżowego. Przyjęta perspektywa pomija teoretyczne opracowania na temat budownictwa. W przeważającej mierze są one pisane z perspektywy burżuazyjnej (akademickiej, biznesowej, organizacji pozarządowych). Nierzadko nie uwzględniana one kluczowych realiów procesu produkcji panujących na budowach bądź fałszywie je interpretują. Co więcej, analizy te nie biorą pod uwagę perspektywy szeregowych robotników wykonujących prace fizyczne, czyli najliczniejszej i pracującej w najgorszych warunkach grupy zawodowej w branży budowlanej. Warunki pracy operatorów wieżowych pod pewnymi względami odbiegają od doświadczenia zbrojarzy, cieśli szalunkowych i murarzy, dlatego niniejszy opis stanowi ogólny obraz sytuacji w budownictwie, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki obsługi żurawi wieżowych.

W przeciągu ostatnich dekad w Polsce w obrębie starej branży budowlanej wyłoniła się nowa klasa robotnicza. Początkowym okresem jej powstawania są lata dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy w wielu branżach polskiej gospodarki doszło do zaawansowanych procesów dekompozycji klasy. W konsekwencji tej dekompozycji polskie budownictwo charakteryzuje zanik konstrukcji budowanych z prefabrykatów i dominacja konstrukcji szkieletowych, spadek organicznego składu kapitału (czyli uszczuplenie technicznego uzbrojenia pracy wykonywanej przez budowlańców), rozwój podwykonawstwa i związane z nim rozdrobnienie podmiotów gospodarczych działających w branży, niestabilne formy zatrudnienia i zatrudnienie na czarno, intensyfikacja pracy i wydłużanie dnia roboczego do kilkunastu godzin, ograniczony poziom przestrzegania zasad BHP i wysoka częstotliwość wypadków przy pracy, a wreszcie brak uzwiązkowienia robotników.

a) Rekrutacja siły roboczej

Nowa klasa budowlańców rekrutuje się z obszarów prowincji. Robotnicy pochodzący z dużych miast są nader rzadko spotykani. Ludność wiejska kojarzy pracę w mieście z potencjalnie wyższymi zarobkami. Koszty

utrzymania na prowincji, poczynając od konsumowanej żywności i utrzymania mieszkania, a kończąc na potrzebach kulturowych, są jednak niższe niż w mieście. Stąd siła nabywcza płacy osiąganey w mieście wzrasta, kiedy jest ona wydawana na wsi. Panujący na prowincji wyższy poziom bezrobocia wywiera też większą presję ekonomiczną, która ogranicza robotnicze wymagania pod względem warunków pracy i wysokości zarobków. Wiejskie warunki pracy pod względem długości, intensywności i form zatrudnienia są gorsze niż miejskie. Wskazane czynniki skłaniają ludność wiejską do podejmowania pracy na budowach, która wydaje się równie ciężka jak na wsi, lecz lepiej opłacana. Stan, w którym siła robocza zatrudniona jest strefie miejskiej bądź w przedsiębiorstwie położonym z dala od większych miejscowości, a jej odnawianie zachodzi na prowincji z dala od przedsiębiorstwa, można określić mianem połowicznej proletaryzacji. Model ten jest typowy dla siły roboczej zatrudnianej w wielu branżach polskiej gospodarki.

Migrancka siła robocza, której ilościowy udział w budownictwie od lat wzrasta, rekrutuje się głównie z Ukrainy, Białorusi i Mołdawii. Migrantów zarobkowych, podobnie jak robotników z polskiej wsi, charakteryzuje niższy koszt reprodukcji siły roboczej, podleganie presji bezrobocia panującego w rodzinnych krajach i przyzwyczajenie do gorszych standardów pracy. Położenie ich pogarsza też nieznanomość języka polskiego i metod działania lokalnej administracji, utrudnienia związane z uzyskaniem legalnego pobytu, wrogość ze strony Polaków, a tym samym większa zależność od przełożonych. W przypadku Ukraińców niejednokrotnie dochodzi doświadczenie życia na terenach objętych działaniami wojennymi i ucieczki z tych terenów.

Połowiczna proletaryzacja wiąże się z dwoma możliwymi trybami dojazdów do pracy. Pierwszy polega na porannych wyjazdach do miasta i popołudniowych lub nocnych powrotach do rodzinnego miejsca zamieszkania znajdującego się w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od miejsca pracy. W trybie tym dojazd w jedną stronę może zajmować ponad godzinę. Stąd robotnicy codziennie dojeżdżający ze swoich rodzinnych stron zamieszkania przejawiają skłonność do kończenia pracy po dziesięciu godzinach i częstszego unikania roboczych sobót. Drugi tryb dojazdów dotyczy pracy delegacyjnej. Wówczas miejsce pracy i zakwaterowania ulokowane są zwykle na peryferiach miasta. Powroty w strony rodzinne następują w weekendy lub co kilka tygodni. Krótsze dojazdy z kwatery do pracy w połączeniu z brakiem zajęć po opuszczeniu budowy skłaniają robotników delegowanych do wydłużania pracy do dwunastu, a w skrajnych przypadkach do szesnastu godzin dziennie wraz z sobotami. Wydłużanie dnia roboczego związane z sys-

temem delegacyjnym charakterystyczne jest również dla migrantów zarobkowych.

Podczas ostatnich lat w branży budowlanej następuje wzrost zatrudnienia migrantów. Istnieją budowy, na których wszyscy robotnicy fizyczni pochodzą z zagranicy. Pracą fizyczną najrzadziej podejmowaną przez migrantów jest obsługa żurawia wieżowego. Stan ten wynika głównie z konieczności odbycia szkolenia i zdania egzaminu w języku polskim. Migranci wypierają Polaków z prac budowlanych, podczas gdy Polacy podejmują prace w Europie Zachodniej, głównie w Niemczech, Austrii, Wielkiej Brytanii i Skandynawii. Można przypuszczać, że w kolejnych latach warunki pracy w budownictwie będą ulegały dalszemu pogorszeniu, aż wreszcie liczba migrantów zarobkowych przewyższy liczbę zatrudnionych Polaków. Jedynie kadra kierownicza i sporadycznie operatorzy bardziej skomplikowanych maszyn będą pochodzenia polskiego. Przypuszczenie to można oprzeć na analogii do sytuacji panującej na budowach w Europie Zachodniej, gdzie migranci z Polski, Rumunii, Bułgarii, byłej Jugosławii i Turcji w istotnym stopniu przeważają liczebnie miejscowych robotników. Obecność tych ostatnich na budowach ogranicza się do wykonywania prac nadzorczych lub związanych z bardziej wykwalifikowaną obsługą maszyn.

b) Nabywanie kwalifikacji zawodowych

W przypadku cieśli szalunkowych, murarzy i zbrojarzy kwalifikacje zdobywane są głównie w sposób nieformalny. Podczas rekrutacji do pracy rzadko wymaga się szczególnych uprawnień zawodowych potwierdzonych egzaminami. Robotnicy, którzy przeważnie mają wykształcenie podstawowe lub zawodowe, swój pierwszy kontakt z budownictwem zaczynają bez żadnych umiejętności i wiedzy teoretycznej dotyczącej podejmowanej profesji. Nabywają je poprzez praktykę pracy w brygadzie.

Organizacja pracy w takim systemie nie wymaga, aby wszyscy robotnicy mieli zbliżony poziom umiejętności zawodowych. Jedną z kluczowych kwalifikacji niezbędnych w pracy budowlanej jest zdolność do fizycznej pracy na otwartym powietrzu przez co najmniej dziesięć godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu. Fakt, że nowo zatrudnieni wykonują głównie prace pomocnicze, niekoniecznie musi negatywnie wpływać na wydajność całej brygady. W rzeczywistości może mieć to pozytywny wpływ na osiągane zyski. Mało doświadczonych robotników, którzy wykonują prostsze prace pomocnicze, można gorzej opłacać. W rezultacie bardziej doświadczeni robotnicy większą część dnia roboczego poświęcają na prace najbardziej wykwalifikowane i ograniczają czas prze-

Jedną z kluczowych kwalifikacji niezbędnych w pracy budowlanej jest zdolność do fizycznej pracy na otwartym powietrzu przez co najmniej dziesięć godzin dziennie przez sześć dni w tygodniu.

znaczony na proste czynności, gdyż one są wykonywane przez tych gorzej opłacanych.

Brak wiedzy teoretycznej na temat wykonywanego zawodu wiąże się też z niezajomością przepisów i zasad BHP. W razie poważniejszego wypadku, który wymaga przeprowadzenia procedury dochodzeniowej w celu ustalenia jego przyczyn, brak wiedzy z zakresu BHP utrudnia robotnikowi samodzielną obronę przed presją wywieraną zarówno przez kierownictwo budowy, jak i państwowe organy kontrolne. Kierownictwo, od którego wymaga się udokumentowanej znajomości zasad BHP, posiada większą zdolność składania zeznań, które mogą odciążać robotników odpowiedzialnością za zaniedbania i wypadki w miejscu pracy.

Od operatorów żurawi wymagane jest zdobycie uprawnień potwierdzonych egzaminem teoretycznym i praktycznym. Nauka wiedzy teoretycznej weryfikowanej na egzaminie zajmuje kilka godzin. Obejmuje ogólne zagadnienia z zakresu BHP i konstrukcji żurawia. Kursanci niejednokrotnie znają treść swoich pytań egzaminacyjnych, gdyż egzaminatorzy z Urzędu Dozoru Technicznego utrzymują bliskie relacje z firmami organizującymi kursy i z firmami zatrudniającymi operatorów. Egzamin praktyczny polega na kilkukrotnym przetransportowaniu ładunku na placu budowy. Niejednokrotnie jego zaliczenie następuje jednak bez wykonania jakichkolwiek manewrów żurawiem. Faktyczne opanowanie umiejętności obsługi żurawi wymaga tysięcy godzin praktyki na ich różnych modelach. Niski poziom szkoleń, brak konkretnych przepisów określających, kto może prowadzić szkolenia praktyczne, oraz niskie wymagania egzaminacyjne sprawiają, że początkujący operator nie jest w stanie prawidłowo obsługiwać żurawi i od początku zatrudnienia powoduje wypadki w pracy. W rezultacie jest wyrzucany z kolejnych budów, co zmusza go do dodatkowego nieformalnego doszkalania się pod okiem doświadczonych operatorów w trakcie ich pracy.

Zniszczenie szkolnictwa zawodowego kształcącego cieśli, murarzy i zbrojarzy wraz z obniżeniem jakości systemu szkoleniowego operatorów to ważne czynniki degradacji owych zawodów. Do końca lat osiemdziesiątych XX wieku operator żurawia wieżowego po kursie teoretycznym musiał odbyć co najmniej miesięczną praktykę jako pomocnik operatora wykwalifikowanego⁴. Uprawnienia zezwalające na obsługę najcięższych modeli żurawi uzyskiwał po kilku latach praktyki w zawodzie. Obecnie może je uzyskać po kilku godzinach nauki teoretycznej i egzaminie zda-

⁴ § 3.1 rozporządzenia Ministrów Pracy i Opieki Społecznej oraz zdrowia z dnia 20 marca 1954 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi (Dz.U. 1954 nr 15 poz. 58): „Dźwigowy powinien przejść odpowiednie szkolenie i odbyć co najmniej 1-miesięczną praktykę przy obsłudze żurawia”.

nym bez wykonania zadań praktycznych. W wyniku liberalizacji dostępu do podstawowych zawodów budowlanych robotnicy, którzy nie godzą się na złe warunki pracy, są zwalniani i bez większych problemów zastępowani nowymi. W praktyce operator, który podczas pracy spowoduje zniszczenia na budowie bądź nie będzie skłonny łamać przepisów BHP, jest zwalniany, gdyż można go zastąpić kolejnym, niejednokrotnie zatrudnianym jeszcze tego samego dnia.

c) Długość dnia roboczego

Dzień roboczy na budowie standardowo zaczyna się o godzinie 7.00 i kończy o 17.00. Minimalny miesięczny wymiar pracy wynosi zatem dwieście godzin. Tydzień roboczy w przeważającej mierze trwa jednak sześć dni, gdyż wlicza się do niego sobota. Częstym standardem jest dwunastogodzinny dzień roboczy. Ostatecznie dzienny wymiar pracy nie jest precyzyjnie określony. Każdego dnia może nastąpić przedłużająca się awaria sprzętu bądź zniszczenie elementu konstrukcyjnego, którego szybkiej naprawy domaga się kierownictwo. Kilkugodzinne opóźnienia dostaw stali, betonu, cegieł, filigranów itd. są na porządku dziennym. Przyjmuje się, że po przyjeździe dostawy materiały muszą zostać jak najszybciej rozładowane, aby uniknąć opłat za postoje transportowe. Kierownictwo nie bierze więc pod uwagę przerwania rozładunku dostawy ze względu na zbliżający się koniec dnia roboczego. Toteż pobyt w pracy może wydłużyć się dziennie z dziesięciu do szesnastu godzin, co w skali miesiąca może skutkować ponad trzystoma roboczogodzinami przypadającymi na pojedynczego robotnika.

Półgodzinne przerwy odbywają się w godzinach 10.00 i 14.00, w późniejszych porach nie przewiduje się kolejnych. Praca wykonywana jest przez cały rok, bez względu na panujące warunki atmosferyczne. Jednym z niewielu wyjątków są sytuacje, gdy obsługa żurawia zostaje wstrzymana ze względu na silne wiatry, co w konsekwencji powoduje wstrzymanie głównych prac. W branży budowlanej nie stosuje się dodatku za nadgodziny, więc wydłużenie dnia roboczego powyżej ośmiu godzin nie generuje dodatkowych kosztów pracy. Stałej liczbie zatrudnionych odpowiada więc zmienna liczba roboczogodzin często przekraczających półtora etatu. W ten sposób popyt na pracę w mniejszym stopniu zależy od podaży robotników.

Niejednokrotnie stosowaną metodą „wyciskania” dodatkowych minut pracy jest organizowanie obowiązkowych odpraw, które zaczynają się kilkadziesiąt minut przed godziną 7.00. Kierownictwo budowy często wymaga, aby wszczęcie prac produkcyjnych następowało dokładnie o godzi-

nie 7.00. To z kolei oznacza, że robotnicy wcześniej muszą przebrać się w ubrania robocze i dojść do stanowiska pracy, co łącznie zajmuje kilkadziesiąt minut. Czas spędzony na zejście z placu budowy na przerwę może być wliczany w długość jej trwania, a opuszczenie placu na koniec dnia roboczego i przebranie się często następują dopiero po wybiciu jego ostatniej godziny. Ponadto podczas przerw organizowane są szkolenia BHP lub analizowane plany dalszych robót. Skracanie czasu przerw operatora polega na ustaleniu zróżnicowanego rozkładu przerw kolejnych brygad. Dzięki temu praca na placu budowy odbywa się przez cały dzień bez przerwy, co z kolei powoduje, że robotnicy domagają się obsługi żurawia nawet w czasie przerwy, która przysługuje operatorowi.

Kolejnym sposobem skracania przerw operatora jest przeprowadzanie rozładunków w planowych godzinach przerw obsługi żurawia, zgodnie z zasadą, że rozładunek powinien nastąpić natychmiast po przybyciu transportu na teren budowy. Tygodniowa suma wydobywanych tymi sposobami dodatkowych minut pracy, które nie są doliczane do wypłaty, może w przypadku pojedynczego robotnika przekraczać dwie godziny, co w skali całej budowy daje wymiar kilku nieopłaconych etatów.

d) Płace

Jednym z czynników powodujących zróżnicowanie płac w ramach branży budowlanej jest system podwykonawstwa. Ta sama praca wykonywana dla różnych firm lub na zasadach samozatrudnienia może być inaczej opłacana. Dodatkowo różnice płac wynikają z rodzaju wykonywanej pracy oraz systemu ich naliczania (akordowego lub godzinowego). W ogólnym ujęciu różnice te odnośnie do czterech omawianych grup zawodowych nie wahają się jednak w bardziej niż o 10 zł za godzinę.

Robotnicy z umowami o pracę oficjalnie zarabiają jedynie płacę minimalną, pozostałą jej część otrzymują „pod stołem”. Wskutek tego w budownictwie istnieje grupa robotników, których praca w całości jest wykonywana nielegalnie, oraz reszta pracujących częściowo nielegalnie. W praktyce nie spotyka się robotników, których wszystkie godziny pracy są oficjalnie opłacone. Masowo występujący stosunek pracy „na czarno” znacząco zaniża oficjalne rejestry godzin pracy wykonywanej w branży.

Coraz rzadziej wykonywane są tzw. fuchy, za które można uzyskać dodatkowe pieniądze od kierownictwa. Wprowadzane coraz bardziej rygorystyczne systemy kontroli znacznie ograniczają także możliwość wynoszenia materiałów budowlanych z placu budowy w celu ich sprzedaży.

Dla większości robotników pochodzących z terenów wiejskich roz-

poczęcie pracy w branży budowlanej wiąże się z koniecznością ciągłych wyjazdów poza rodzinne miejsce zamieszkania. Uciążliwości związane z wyjazdem za granicę, szczególnie do bliższych krajów, takich jak Niemcy czy Austria, nie są więc postrzegane jako nadzwyczajne. W takim przypadku nieco wyższa płaca stanowi wystarczającą zachętę do podejmowania pracy w krajach europy zachodniej. Brak odczuwanych trudności z tym związanych sprawia, że polscy budowlanci z łatwością podejmują pracę za zachodnie stawki minimalne lub też niższe i wykonują ją warunkach zbliżonych do tych panujących w kraju ich pochodzenia.

e) Przestrzeganie przepisów BHP

Przestrzeganie zasad BHP uzależnione jest od charakteru budowy. W przypadku realizacji większych projektów główny wykonawca, którym jest duża firma budowlana, zatrudnia inspektorów BHP. Od inspektorów oczekuje się, aby nakładali kary na podwykonawców, którzy choćby w najmniejszym stopniu odstępują od wymogów BHP. Wśród obowiązków inspektora jest więc zapewnienie głównemu wykonawcy dodatkowych środków wypłacanych przez podwykonawców w formie kar pieniężnych. Inspektorzy wykazują znacznie większą restrykcyjność pod względem egzekucji zasad BHP, kiedy główny wykonawca nie ponosi kosztów ich przestrzegania. W praktyce inspektorzy prowadzą stałą kontrolę ubioru roboczego budowlanców, który zgodnie z przepisami powinien zapewnić im podwykonawca, chociaż często to robotnicy samodzielnie dbają o tego rodzaju wyposażenie. Istnieją jednak sytuacje, gdy przestrzeganie zasad BHP może podwyższyć koszty ponoszone przez głównego wykonawcę, na przykład wstrzymanie pracy żurawia w przypadku silnego wiatru lub zamontowanie odpowiedniego oświetlenia na placu budowy. Wówczas inspektorzy skłonni są odstępować od interwencji bądź nakłaniać robotników do łamania zasad bezpieczeństwa.

Na mniejszych budowach, w mało prestiżowych lokalizacjach, funkcję „behapowca” pełni kierownik. Jego etat jest tak czy inaczej opłacony, nie musi on zdobywać dodatkowych funduszy za pomocą systemu kar wystawianych podwykonawcom. Z mniejszym zaangażowaniem narzuca więc wymogi BHP. W konsekwencji mniej restrykcyjnego podejścia zmniejsza on zakres wykonywanych przez siebie obowiązków.

Z perspektywy robotników przestrzeganie wymogów BHP stanowi utrudnienie, szczególnie w sytuacjach gdy ich realizacja wiąże się z wykonywaniem dodatkowych nieopłacanych czynności. W systemie pracy akordowej zadania niezwiązane bezpośrednio z przerabianiem materiałów traktowane są jak strata czasu. Jeżeli przestrzeganie zasad BHP nie idzie

w parze ze zmniejszeniem uciążliwości pracy i oznacza obłożenie dodatkowymi zadaniami, często spotyka się z krytyką i próbami ich omijania, niezależnie od tego, w jak dużym stopniu wpływa to na zmniejszenie poziomu bezpieczeństwa.

Przykładem takiego omijania zasad BHP jest sytuacja, w której żuraw wieżowy wykonuje rozładunek dwóch palet z cegłami zamiast pojedynczej palety. Rozładunek cegieł wymaga skupienia i precyzji, a transport dwóch palet skraca to zadanie o połowę. Jeżeli po manewrach wymagających zwiększonego wysiłku operator nie ma zagwarantowanego odpoczynku, to dąży on do skrócenia ich długości poprzez podwojenie jednorazowo transportowanego ładunku. Mimo że praktyka ta zwiększa ryzyko wypadku, to pozwala skrócić czas prac o wyższym stopniu uciążliwości. Łamanie zasadniczej reguły BHP, jaką jest zakaz pracy operatora powyżej ośmiu godzin na dobę, skłania robotników do ignorowania bardziej szczegółowych przepisów, skoro tym sposobem można ograniczyć przeciążenie pracą. Często nadmiernie wydłużony dzień roboczy jest ogólną przyczyną wypadków, choć w dochodzeniach powypadkowych pomija się tę kluczową kwestię.

f) Proces pracy

Proces pracy na placu budowy do osiągnięcia stanu surowego budynku w swoim ogóle obejmuje czynności wykonywane przez brygady zbrojarskie, ciesielskie, murarskie i operatora żurawia. Po zazbrojeniu przez zbrojarzy elementów konstrukcyjnych takich jak strop, słupy, ściany i schody następuje ich zaszalowanie przez cieśli szalunkowych. Dzień roboczy rozpoczyna się od rozebrania szalunków, które poprzedniego dnia zostały zalane betonem, a kończy na zalaniu nim nowo zaszalowanego zbrojenia. Wspólnie z pracami zbrojarskimi i ciesielskimi prowadzone są prace polegające na murowaniu ścian pomiędzy uprzednio wylanym z betonu szkieletem konstrukcyjnym. Wszystkie te prace wykonywane są pod gołym niebem na stropie budynku i uważane są za najbardziej uciążliwe w całym procesie jego budowy. Wszystkie prowadzone są równocześnie, lecz rozpoczęcie jednych wymaga ukończenia poprzednich. Brygady murarskie mogą zacząć pracę po ukończeniu prac ciesielskich, co z kolei zależy od wcześniejszego przygotowania zbrojenia. Chociaż robotnicy budowlani głównie korzystają z narzędzi rzemieślniczych, przez co kontrolują rytm pracy, to jej ilość jest zarzucona im przez kierownictwo.

Poza rzadkimi przypadkami wykorzystania wind budowlanych, wózków widłowych bądź pomp do betonu cały transport większych ładun-

ków materiałów i narzędzi odbywa się przy pomocy żurawia. Stąd postępek robót w znacznym stopniu warunkuje tempo jego obsługi, które zależy do możliwości technicznych danego modelu żurawia i umiejętności operatora. Maksymalną liczbę robotników mogących równocześnie pracować pod żurawiem określa tempo jego obsługi i długość wysięgnika. Kierownictwo dąży do obsadzenia pola działania żurawia jak największą liczbą robotników i tym sposobem maksymalizuje intensywność pracy operatora. Ograniczenie dostępności żurawia wzrasta proporcjonalnie do wzrostu liczby pracujących pod nim robotników. Powszechnie występująca na budowach ograniczona dostępność żurawia wynikająca ze zbyt dużej liczby robotników uzależnionych od jego obsługi wywołuje spory między odrębnymi brygadami oraz między brygadami a operatorem, który nie jest zdolny sprostać wymaganiom dotyczącym tempa pracy bądź nie jest skłonny do łamania zasad BHP. W ten sposób organizacja procesu produkcji powoduje ciągłe napięcia pośród robotników, sprzyjając równoczesnemu rozkładaniu ich kolektywnej siły w konfrontacji z kierownictwem.

Podziałowi na pracę fizyczną i umysłową na budowie odpowiada podział na pracę kierowniczą i podporządkowaną. Kierownictwo, które sprawuje nadzór nad całokształtem procesu produkcji poza przydziałem pracy brygadam, ogranicza się do pracy umysłowej i ustala teoretyczne założenia dotyczące procesu produkcji, do których praktycznej realizacji zmusza robotników fizycznych. Często planowany czas trwania prac jest zbyt krótki, a projekty konstrukcyjne wykonane są niedbale, co utrudnia ich realizację i prowadzi do przekraczania ustalonych terminów. W takich przypadkach kierownictwo często próbuje przerzucić odpowiedzialność za błędnie określone plany produkcyjne na robotników. Gdy dochodzi do przestojów spowodowanych źle zaplanowanym czasem dostawy materiałów lub problemami w ich transporcie, robotnicy są zmuszani do nadrobienia straconego czasu, intensyfikując swoją pracę i wydłużając czas jej trwania.

Celem maksymalnego wykorzystania urządzeń, surowców i siły roboczej zastosowanych w procesie produkcji kierownictwo ogranicza ich nadmiary do minimum. Zachowanie płynności produkcji o minimalnych nadmiarach surowców i siły roboczej zależy od utrzymania odpowiedniego rytmu ich dostaw. To wymaga sprawnie funkcjonującej infrastruktury transportowej, płynnej produkcji betoniarni, a także dobrego zaopatrzenia składów stali i cegieł. Szczególnie praca betoniarni jest ściśle powiązana z działaniem budowy. W praktyce procesu produkcji o tempie oraz ilości prac zbrojarskich i szalunkowych decyduje godzina dostawy betonu. Wykonanie tych prac jest warunkiem odbioru

dostawy betonu i zalania nim szalunków. Gdy prace te nie zostaną wykonane na zaplanowaną godzinę, to transport betonu zostanie spisany na straty. Z drugiej strony opóźnienia dostawy betonu są najczęstszą przyczyną wydłużenia dnia roboczego i powstawania krótszych przestojów trwających do kilku godzin. Z perspektywy robotnika nadmiar siły roboczej na budowach występuje rzadko – większym problemem są jej braki. Zdarza się, że zamiast dwóch żurawi budowę obsługuje tylko jeden.

Dążenie do maksymalnego wykorzystania siły roboczej polega na maksymalnym wypełnieniu dnia roboczego pracą. W przypadku opóźnienia dostawy materiału niezbędnego do wykonywania robót w pierwszej kolejności wykonywane są porządki i przygotowania związane z kolejnym dniem pracy. Podczas dłuższych przestojów robotnicy kończą pracę o wcześniejszej godzinie lub w ogóle do niej nie przychodzą, nie uzyskując płacy.

Ograniczaniu nadmiaru siły roboczej dostarczanej na budowy dokładnie na czas służy system podwykonawstwa. Podwykonawca, który wykonuje zlecenia na kilku budowach, przerzuca brygady, dążąc do ograniczenia dni wolnych od pracy, równocześnie zwalniając głównego wykonawcę z ponoszenia opłat za potencjalne przestoje.

g) System podwykonawstwa

System podwykonawstwa bazuje na firmach, które z reguły zatrudniają do kilkudziesięciu robotników i specjalizują się w jednym rodzaju robót bądź w kilku naraz. Firmy te wykonują prace na rzecz głównych wykonawców. Ci zatrudniają stosunkowo niewielu robotników fizycznych. Główny wykonawca skupia się na zatrudnianiu kadry kierowniczej kontrolującej pracę podwykonawców.

Ze względu na to, że zaawansowane zadania związane z planowaniem i kontrolą procesu produkcji wymagają wyższego wykształcenia technicznego, możliwości awansu zawodowego dla szeregowych robotników praktycznie nie istnieją. Brak dostępu do wieczorowych kursów zawodowych oraz długi czas pracy uniemożliwiają zdobycie dodatkowych kwalifikacji. Granicą awansu zawodowego pozostaje więc pozycja brygadzysty. Uniemożliwienie podnoszenia kwalifikacji zawodowych powoduje, że zasadniczym sposobem poprawy swojego położenia w ramach branży wydaje się założenie własnej firmy podwykonawczej świadczącej prace szalunkowe, zbrojarskie lub ciesielskie. Zbliżoną do tego opcją jest rozpoczęcie działalności gospodarczej jako pośrednik, który zatrudnia operatorów żurawi i obsadza nimi różne budowle.

Rozdrobnienie firm podwykonawczych, których właściciele nie dysponują podstawową wiedzą z zakresu działalności gospodarczej, nie znają prawa pracy i niejednokrotnie są półanalfabetami, sprzyja uzależnieniu ich od dużych firm budowlanych.

Rozdrobnienie firm podwykonawczych, których właściciele nie dysponują podstawową wiedzą z zakresu działalności gospodarczej, nie znają prawa pracy i niejednokrotnie są półanalfabetami, sprzyja uzależnieniu ich od dużych firm budowlanych. Nierówność sił pomiędzy głównym wykonawcą a rodzinną firmą zapewniającą na przykład usługi zbrojarskie jest na tyle duża, że główni wykonawcy niejednokrotnie nie dotrzymują warunków zawieranych umów. W związku z tym bankructwa podwykonawców zdarzają się stosunkowo często. Analogicznie podwykonawcy bezpośrednio zatrudniający robotników nagminnie nie dokonują wypłat bądź zaniżają ich wysokość. Ograniczaniu zobowiązań względem robotników służy też zatrudnienie na czarno i oficjalne wypłacanie jedynie płacy minimalnej. Podwykonawcy przywiązują do siebie robotników, uiszczając ich wypłaty z miesięcznym opóźnieniem. Nie zmienia to jednak tego, że cechą charakterystyczną branży jest częsta rotacja zatrudnianych robotników.

Jeśli główny wykonawca regularnie dokonuje terminowych płatności za wykonane zlecenia, to podwykonawca często jest w stanie realizować dla niego prace praktycznie na obszarze całego kraju, niezależnie od trudności związanych z długimi podróżami delegacyjnymi. Punktualne wypłaty w wysokości zgodnej z naliczonymi godzinami pracy również przez robotników są traktowane jako mocna karta przetargowa firmy, ilekroć zleca im wykonanie robót na drugim końcu kraju.

W powszechnie stosowanym systemie podwykonawstwa budowlancie swoją pracą utrzymuje kilka podmiotów. Deweloper zleca wykonanie prac głównemu wykonawcy, który zatrudnia podwykonawców. Jednym z nich jest firma dysponująca żurawiami wieżowymi. Firma ta z kolei zleca pośrednikowi zapewnienie operatorów do obsługi żurawia. Właściciel żurawia za godzinę jego obsługi pobiera od głównego wykonawcy co najmniej 60 zł, pośrednik za godzinę pracy operatora uzyskuje od właściciela żurawia co najmniej 40 zł, średnia godzinowa stawka operatora obecnie (w 2023 roku) wynosi 20-30 zł. Niejednokrotnie otrzymuje ją za pracę na czarno. Tym samym operator przez co najmniej połowę dnia roboczego wytwarza wartość przejmowaną przez inne podmioty gospodarcze. Stopa wartości dodatkowej, czyli stopa wyzysku jego pracy, wynosi więc minimum 100%⁵.

5 „Skoro wartość kapitału zmiennego = wartości nabytej przezeń siły roboczej, skoro wartość tej siły roboczej określa niezbędną część dnia roboczego, wartość dodatkowa zaś ze swej strony określona jest przez dodatkową część dnia roboczego, wynika z tego, że wartość dodatkowa tak się ma do kapitału zmiennego jak praca dodatkowa do pracy niezbędnej, czyli stopa wartości dodatkowej m/v = praca dodatkowa/praca niezbędna. [...] Stopa wartości dodatkowej jest zatem ściśle

Łańcuch podwykonawstwa rozprasza odpowiedzialność za warunki pracy na różne podmioty, do których należy: kierownik budowy reprezentujący głównego wykonawcę, właściciel żurawia oraz pośrednik zatrudniający operatora, zarówno oficjalnie, jak i na czarno. W przypadku łamania warunków zatrudnienia, operator jest zmuszony negocjować z trzema przełożonymi. Pośrednik może nie uiszczać zaległej płacy, tłumacząc, że nie otrzymał należnego przelewu od właściciela żurawia. Kierownik budowy może nie zorganizować serwisu w przypadku awarii żurawia, ponieważ urządzenie to nie należy do jego firmy. Właściciel żurawia może nie podnosić płacy, gdyż główny wykonawca ograniczył stawki w nowym kontrakcie. W niektórych sytuacjach podmioty te mają ze sobą sprzeczne interesy. W interesie głównego wykonawcy leży skrócenie czasu pracy żurawia i jego szybki demontaż, w przeciwieństwie do właściciela i pośrednika, którym zależy na przedłużeniu okresu wynajmu. Główny wykonawca dąży więc do maksymalnej intensyfikacji pracy żurawia, co pośrednikowi może utrudnić znalezienie operatora, który wytrzyma wyśrubowane wymagania. Brak jednego podmiotu odpowiedzialnego za warunki pracy panujące na placu budowy ogranicza robotnikom możliwość skutecznego bronięcia swoich interesów. Chociażby spory o dostęp do żurawia podsyca fakt, że brygady zatrudniane są przez różnych podwykonawców.

Podwykonawstwo ułatwia głównym wykonawcom dostęp do siły roboczej, umożliwiając jej szybkie przesuwanie w zależności od potrzeb. Dzięki przerzucaniu całych brygad między budowami o zmiennym stopniu intensywności pracy podwykonawcy są w stanie utrzymać ciągłość produkcji na każdej budowie bez nadmiernej nadwyżki bądź braków siły roboczej.

Kiedy operator nie zgadza się na narzucony przez kierownika budowy tryb pracy, zazwyczaj zostaje zeń wyrzucony. W takim przypadku pośrednik przenosi go w inną lokalizację z nadzieją, że tym razem jego relacje z kierownictwem będą mniej napięte. Taka praktyka pozwala rozkładać konflikty na linii operator–kierownik i umożliwia utrzymanie pełnej obsady żurawii zgodnie z kontraktem. Często zdarza się, że operatorzy z Ukrainy wysyłani są na najgorsze budowy, gdzie zachowanie kierownictwa, intensywność i długość pracy oraz łamanie zasad BHP są na dłuższą metę trudne do zaakceptowania przez operatorów z Polski. W przypadku niespodziewanej absencji operatora pośrednik może w ciągu kilku godzin zastąpić go innym, pracującym u niego jako zastępca, lub wynajmując zastępcę od innego pośrednika.

wyrazem stopnia wyzysku siły roboczej przez kapitał, czyli robotnika przez kapitalistę” (Marks, Engels 1968, 251-2).

h) Regres technologiczny

Od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku do dzisiaj branża budowlana doświadcza regresu technologicznego, który negatywnie wpłynął na panujące w niej warunki pracy. W latach poprzedzających ten okres rozpowszechnione były konstrukcje prefabrykowane. W ich przypadku znaczącą część prac wykonywano w fabrykach. Wyprodukowane prefabrykaty były dostarczane na plac budowy, gdzie następował ich montaż. Taki proces produkcji charakteryzuje mniejsza liczba robotników pracujących na placu budowy i krótszy czas wykonywania prac na otwartym powietrzu, które należą do tych najbardziej uciążliwych.

Korzystanie z prefabrykatów niesie ze sobą jednak pewne trudności. Wiążą się one z koniecznością utrzymania fabryki, organizacją transportu dużych i ciężkich elementów prefabrykowanych oraz potrzebą zastosowania większych żurawi służących do ich montażu. Warunki pracy z prefabrykatami są jednak lepsze, gdyż jej większa część odbywa się w zadaszonym środowisku fabrycznym. Stała lokalizacja fabryki ułatwia też robotnikom organizację dojazdów do pracy.

W przypadku obecnie dominujących konstrukcji szkieletowych większa część procesu produkcji przebiega na placu budowy. Konsekwencją zaniku konstrukcji z prefabrykatów jest wydłużenie czasu najcięższych prac budowlanych wykonywanych pod gołym niebem. Proces produkcji konstrukcji szkieletowych jest też mniej zmechanizowany. Co za tym idzie, budowa konstrukcji szkieletowych wymaga zastosowania większej ilości siły roboczej pracującej na placu budowy.

Taki proces produkcji niesie ze sobą pewne korzyści finansowe. W przypadku konstrukcji szkieletowych stal w wiązkach oraz cegły na paletach mogą być w łatwy sposób przewożone przy pomocy ciężarówek, a beton dostarczany za pomocą betoniarek. Nie ma tu więc konieczności utrzymywania fabryk prefabrykatów. Stal i cegły są przechowywane w składach budowlanych, a następnie stosunkowo szybko dostarczane na plac budowy.

Jednym z warunków wyparcia konstrukcji prefabrykowanych, których zastosowanie wymaga wyższego organicznego składu kapitału, jest niska wartość siły roboczej robotników zdolnych do całorocznej pracy pod gołym niebem. W całkowitym bilansie kosztów ponoszonych przez firmy budowlane wydatki na płace są niższe niż koszt narzędzi i maszyn koniecznych do produkcji prefabrykatów. Tańsza praca zastępuje użycie droższego sprzętu.

W robotach wykonywanych do czasu osiągnięcia stanu surowego budynku jedyną stosowaną maszyną, która zastępuje pracę operatora

żurawia⁶, jest pompa do betonu. Przeważnie jest ona używana raz na kilka tygodni, tylko podczas zalewania betonem większych elementów konstrukcyjnych, jakimi są stropy. Maszynowy rytm działania pompy jedynie częściowo narzuca tempo pracy cieśli kierujących strumieniem wylewanego betonu. Często bowiem następują przerwy w działaniu pompy wynikające ze złej organizacji dojazdu kolejnych betoniarek z zaprawą. Pozostałe prace związane z budową ścian i stropów są wykonywane przy użyciu tradycyjnych narzędzi rzemieślniczych, takich jak młotek do zbijania szalunków, obcęgi do łączenia prętów zbrojeniowych lub kielnia do nakładania zaprawy murarskiej. W niektórych przypadkach wykorzystuje się również kilka narzędzi mechanicznych, takich jak szlifierka kątowa, piła stołowa, młot pneumatyczny czy wiertarka. Do tego dochodzi żuraw wieżowy, którego praca jest kontrolowana przez operatora.

i) Reprodukacja siły roboczej

Odtwarzanie potencjału do pracy robotników pracujących w trybie delegacyjnym zachodzi w ramach dwóch oddzielnych gospodarstw domowych. W gospodarstwie rodzinnym spędzają oni zazwyczaj tydzień (na miesiąc) bądź weekendy. Przechodzą w nim proces leczenia chorób bądź urazów nabytych w pracy, spędzają urlopy, święta i okresy bezrobocia. Pobyt w rodzinnych stronach umożliwia nawiązywanie relacji z osobami spoza branży zawodowej i uczestniczenie w uroczystościach rodzinnych, takich jak chrzty, komunie, śluby i stypy. Za codzienne utrzymanie gospodarstwa odpowiedzialna jest żona i dzieci bądź dalsza rodzina, a głównym źródłem jego finansowania jest płaca mężczyzny, który przebywa w nim stosunkowo rzadko.

Drugim gospodarstwem domowym budowlanica jest kwatera robotnicza, która stanowi główne miejsce reprodukcji jego siły roboczej. Poziomą reprodukcję osiągnięty w obrębie kwatery jest jednak niewystarczający, aby na dłuższą metę utrzymać robotnika w dobrym stanie fizycznym i psychicznym. Skład osobowy kwatery często pokrywa się ze składem brygady, która wspólnie gotuje i spożywa posiłki, utrzymuje czystość i porządek, bawi się i spędza noc. Organizacja dojazdów do pracy, zakupy, ewentualne weekendowe wycieczki lub opieka w przypadku przechodzenia mniej problematycznych schorzeń również orga-

6 „Maszyna, stanowiąca punkt wyjścia rewolucji przemysłowej, zastępuje robotnika, który działa za pomocą jednego tylko narzędzia, mechanizmem, który operuje dużą ilością takich samych lub tego samego rodzaju narzędzi, a poruszany jest jedną tylko siłą napędową, bez względu na jej postać” (Marks, Engels 1968, 444).

nizowane są zespołowo w obrębie grupy zatrudnionych przez jednego podwykonawcę.

Długi dzień roboczy i kontakty społeczne w znacznej mierze ograniczone do męskiego towarzystwa utrudniają nawiązywanie relacji z kobietami. Do spotkań z nimi zazwyczaj dochodzi podczas większych rodzinnych uroczystości lub wydarzeń kulturalnych w rodzimych stronach. Współcześnie coraz częściej do zawierania relacji wykorzystywany jest Internet. Wyjazdy delegacyjne poważnie utrudniają jednak utrzymanie i rozwój tych znajomości. Spora część budowlańców o większym stażu to osoby po rozwodach. Ci, którzy są w stanie utrzymywać relacje rodzinne lub nawiązują je z nowymi partnerkami, próbują utrzymać codzienny kontakt telefoniczny lub internetowy. Złożoność stosunków damsko-męskich jest jednym z głównych tematów rozmów po pracy. W nielicznych przypadkach sięga się po płatne usługi seksualne.

Ograniczony czas wolny od pracy skłania robotników do angażowania się w działania socjalizacyjne podczas jej trwania. Okazją do dyskusji na wszelkie tematy może być spotkanie dwóch lub więcej robotników na placu budowy lub w barakach podczas przerwy.

Wspólne palenie papierosów sprzyja wydłużaniu rozmów, choć coraz częściej wprowadza się zakazy palenia. Również spożywanie alkoholu w miejscu pracy, możliwe jedynie na mniejszych budowach, gdzie rygor kontroli jest mniejszy, może służyć zacieśnianiu relacji towarzyskich.

Maksymalizacja długości i intensywności pracy zorientowana na maksymalne wykorzystanie siły roboczej w połączeniu z niskim poziomem jej reprodukcji powodują ponadprzeciętne wyniszczenie fizyczne i psychiczne robotników budowlanych. Spożywanie złej jakości pożywienia o intensywnym smaku, a także alkoholu i papierosów służących osiągnięciu szybkiej ulgi po kilkunastogodzinnym wysiłku fizycznym przyczynia się do częstych problemów zdrowotnych. Z wyjątkiem operatorów żurawi praktycznie nie spotyka się budowlańców zdolnych wykonywać zawód do osiągnięcia wieku emerytalnego. Większość z nich porzuca budownictwo ze względu na fizyczne wyczerpanie lub wypadki doznane w czasie pracy; niejednokrotnie dochodzi też do przedwczesnej śmierci.

Oficjalne dane wskazują, że budownictwo to sektor, w którym każdego roku zdarza się najwięcej śmiertelnych wypadków w miejscu pracy⁷. Oficjalne liczby są prawdopodobnie niedoszacowane, ponieważ część wypadków klasyfikowanych jest jako wypadki poza pracą, na przykład jako

7 W 2019 roku: ogółem 184, w budownictwie 44; w 2020 roku: ogółem 189, w budownictwie 39 (GUS 2019; 2020; 2021).

wypadki samochodowe. Dzieje się tak chociażby z powodu panującego wspomnianego zatrudnienia na czarno, które ukrywane jest również w przypadku sytuacji wypadków śmiertelnych w pracy. Kierownictwo nierzadko zataja je przy współpracy z resztą załogi. Starsi operatorzy żurawi umierają w kabinie bądź na drabinie wierzhy. Ze względu na trudności w dostępie do kabiny, ekipy ratunkowe nie zawsze są w stanie uratować operatora w przypadku, kiedy przechodzi on zawał, udar lub wylew. Choć górnictwo i wydobywanie są uznawane za jedno z najbardziej niebezpiecznych branż, to wypadki śmiertelne w nich są rzadsze niż w budownictwie. Górnicy, wśród których uzwiązkowienie jest bardziej rozpowszechnione, zdolni są nagłaśniać na szerszą skalę śmiertelne wypadki w pracy. W przypadku budownictwa standardem jest ich zatajanie.

Rekompozycja branży obsługi żurawi wieżowych

W 2014 roku warszawscy i krakowscy operatorzy żurawi założyli komisje międzyzakładowe OZZ Inicjatywa Pracownicza. Skłoniły ich do tego niskie płace, długie godziny pracy, łamanie przepisów BHP, niestabilne formy zatrudnienia, brak właściwych szkoleń i egzaminów dopuszczających do zawodu. Komisje podejmowały interwencje w celu poprawy warunków pracy, w związku z tym nawiązywały współpracę z Państwową Inspekcją Pracy i Urzędem Dozoru Technicznego. Nagłaśniały też w mediach wypadki śmiertelne na budowach, informowały operatorów o aktualnej sytuacji w branży za pomocą komunikatów umieszczanych w Internecie, organizowały spotkania komisji, wydawały ulotki i broszury informacyjne dotyczące działalności związkowej i pisów BHP. Ponadto podjęły działania na rzecz wprowadzenia rozporządzenia regulującego zasady BHP związane z obsługą żurawi.

Pracę operatora w kabinie charakteryzuje fizyczne odcięcie od innych robotników na placu budowy oraz od operatorów pracujących na innych budowach w tym samym mieście. Tę izolację udało się przełamać dzięki wykorzystaniu Internetu i telekomunikacji. Praca w kabinie umożliwia bieżący dostęp do wzajemnie przekazywanych informacji poprzez strony internetowe, profile facebookowe, komunikatory i rozmowy telefoniczne. W ten sposób środowisko informowało się o spotkaniach komisji związku, odbywanych co kilka tygodni. Ze względu na długość dnia roboczego jedynie sobotnie popołudnie bądź niedziela były terminem umożliwiającym odbywanie spotkań, w których uczestniczyło do 50 pięćdziesięciu operatorów. Przy ich tej okazji weryfikowano informacje na temat sytuacji w branży.

Branża operatorska gromadzi stosunkowo niewielką liczbę robotników. Zazwyczaj na jedno miasto przypada kilkudziesięciu operatorów. Warszawa i Kraków stanowią wyjątki, bo ich liczba sięga kilkuset. Większa liczebność operatorów i wyższy popyt na ich pracę sprzyjały utworzeniu komisji w obu tych miastach. Co więcej, zarówno Warszawa, jak i Kraków charakteryzują się skupiskami większej liczby żurawi na jednym placu budowy, a rozmiar prowadzonych projektów powoduje, że czas pracy w jednym miejscu może mieć ponadprzeciętną długość. W tych miastach kilkunastu operatorów może wspólnie pracować nad realizacją jednej konstrukcji budowlanej przez dwa lata, co sprzyja nawiązywaniu i utrzymywaniu bliższych relacji. W mniejszych miastach tego typu projekty budowlane pojawiają się sporadycznie, zazwyczaj raz na kilka lat.

Po kilku miesiącach działalności obie komisje wykształciły kilkuosobowe grupy zdolne angażować się w bieżącą działalność. Pozostali członkowie ograniczyli się do obecności na spotkaniach, płacenia składek i przekazywania prezydium komisji informacji o problemach występujących na danych budowach. Prezydium wkrótce po swoim zawiązaniu podjęły starania w kierunku wprowadzenia rozporządzenia dotyczącego BHP przy obsłudze żurawi. W wyniku dwóch konsultacji w Ministerstwie Rozwoju rozporządzenie zostało przyjęte w 2018 roku (*Rozporządzenie Ministra Przedsiębiorczości*). W okresie po jego wprowadzeniu komisja krakowska nie przejawiała dynamicznej aktywności, natomiast komisja warszawska uległa rozwiązaniu.

W kwietniu 2021 roku warszawscy operatorzy ponownie zdołali przełamać wewnętrzne podziały panujące w branży i zorganizowali protest. Jego przyczyną były ogólnopolskie obniżki płac sięgające 20%, reportaż emitowany przez telewizję TVN na temat degradacji branży budowlanej i pracy operatorów żurawi, a także aktywność bydgoskiego operatora Tomasza Damiana Klarkowskiego prowadzącego pod pseudonimem Einar Thorwaldsen kanał na YouTube (*Rozporządzenie Ministra Przedsiębiorczości*).

Operatorzy z Warszawy na zwołanym przez siebie spotkaniu podjęli decyzję o zorganizowaniu protestu, polegającego na opuszczeniu jednego dnia pracy i odbyciu równocześnie dwóch pikiet pod siedzibami firm dysponujących żurawiami. 19 kwietnia 2021 roku, w poniedziałek rano, kilkudziesięciu warszawskich operatorów wstrzymało się od wykonywania pracy, a kolejni odstępowali od niej w ciągu dnia. Główne postulaty dotyczyły wzrostu płac, zagwarantowania umów o pracę i „dodatku wysokościowego” za pracę na wieżach o wysokości ponad 60 metrów. Operatorskie pikiety wspierała młodzież zorganizowana w ramach Warszawskiego Koła Młodych OZZIP. Było to

pierwsze tak liczne i otwarte wystąpienie operatorów po 1989 roku w Polsce.

W kolejnych tygodniach doszło do kilku spotkań, na których określono nowe formy protestu polegające na opuszczaniu żurawi po 8 ośmiu godzinach pracy, co jednak w praktyce zrealizowało jedynie kilku operatorów. W maju doszło do spotkania pomiędzy przedstawicielami operatorów a z właścicielami żurawi i pośrednikami. Podczas spotkania Operatorzy przedstawili swoje żądania przedstawicielstwom firm budowlanych i wysłuchali ich argumentów na rzecz zaprzestania dalszych protestów –. Głównym z nich było zapewnienie, że po okresie letnim nastąpią podwyżki płac. Po tym spotkaniu operatorzy odstąpili od zwoływania własnych spotkań i od prób organizowania dalszych działań.

Dekompozycja siły operatorów żurawi wieżowych

Operatorzy, z racji swojej pozycji w procesie produkcji, stoją przed licznymi ograniczeniami, które są następstwem ich fizycznego odizolowania. Brak bezpośredniego kontaktu z brygadami pracującymi na placu budowy powoduje, że operator jest pozbawiony ogólnej wiedzy na temat technologii oraz organizacji pracy stosowanych na budowach. Jego orientacja w bieżącej sytuacji na placu budowy jest również mocno ograniczona. Tryb pracy w kabinie polega na ciągłym powtarzaniu tych samych czynności. Skłania on do zaprzestania rozwoju umiejętności związanych z rozwijaniem relacji społecznych czy komunikatywnością, ogranicza kreatywność i własną inicjatywę. Tęgo rodzaju monotonna praca wykonywana przez wiele lat w znacznym stopniu niszczy podmiotowość robotnika, wzmacnia jego degradację fizyczną jak i psychiczną.

Zawężona możliwość nawiązywania bezpośrednich kontaktów pomiędzy operatorami przebywającymi w odrębnych kabinach na jednej bądź na różnych budowach indywidualizuje ich pozycję wobec pośredników. Operator samemu negocjuje warunki pracy i wysokość płacy z pośrednikiem bądź z właścicielem żurawia. Niedostateczna wiedza o sytuacji na branżowym rynku pracy wynikająca z ograniczonych kontaktów, niejednokrotnie skutkuje licytacją w dół pod względem akceptowalnych stawek płac.

Praca w delegacji jeszcze mocniej zawęża możliwość utrzymywania kontaktów społecznych. Tryb ten polega na tymczasowym zamieszkiwaniu w różnych miastach i często skutkuje brakiem bliższych relacji poza kręgiem współpracowników. Delegacja odcina robotnika od rodzinnego miejsca zamieszkania, a ograniczona ilość czasu wolnego od pracy uniemożliwia nawiązanie liczniejszych kontaktów z osobami spoza sfery

zawodowej, pogłębiając izolację od życia społecznego w tymczasowo zamieszkiwanej lokalizacji.

Choć plac budowy stanowi koncentrację robotników kooperujących w ramach procesu produkcji, którzy również współpracują w procesie reprodukcji siły roboczej, to kooperacja ta ma charakter tymczasowy. Stan surowy budynku osiągnięty jest zazwyczaj w okresie krótszym niż rok. Następnie dana brygada przenosi się w inną lokalizację, gdzie nawiązuje współpracę z nowymi brygadami, pod nadzorem innego kierownictwa. Częste zmiany miejsca pracy i zamieszkania oraz ciągłe zrywanie kooperacji z kolejnymi brygadami ograniczają możliwości samoorganizacyjne.

a) Ograniczenia działalności związku zawodowego

Robotnicy rekrutujący się ze wsi w swoim ogóle zazwyczaj nie mają wcześniejszego doświadczenia związanego z działalnością związkową. Często nie zdają sobie sprawy, że zadaniem związku zawodowego jest obrona interesów robotniczych i uważają, że do organizacji powinni wstępować też zatrudniający ich podwykonawcy. W praktyce zatrudnionych przez firmy podwykonawcze z branży budowlanej charakteryzuje zerowy poziom uzwiązkowienia. Choć ustawa o związkach zawodowych pozwala na utworzenie organizacji w małych firmach, to jej zapisy utrudniają powoływanie struktur w firmach o niestabilnej pozycji na rynku. Częste zmiany ilości zatrudnianej siły roboczej, jej przepływ pomiędzy kolejnymi podwykonawcami, różne formy zatrudnienia i praca na czarno ograniczają możliwości korzystania z uprawnień gwarantowanych przez ustawę o związkach zawodowych.

Z tych przyczyn komisje operatorów OZZIP miały charakter międzyzakładowy, zrzeszały zatrudnionych przez różnych pośredników i tych prowadzących własną działalność gospodarczą. Jej członkowie nie byli jednak w stanie korzystać z tzw. godzin związkowych czy ochrony przed zwolnieniem, które gwarantuje prawo. Sześciodniowy tydzień pracy bez możliwości wykorzystania godzin związkowych w praktyce uniemożliwia prowadzenie stabilnej działalności angażującej większą liczbę robotników. Próbą wyjścia z tej sytuacji było stworzenie przez komisje funduszy na opłacanie operatorów, którzy podejmując działania na rzecz związku, zmuszeni byli do pobierania bezpłatnych urlopów.

Z uwagi na ograniczoną liczbę członków zaangażowanych w działania, prezydium komisji skupiały się głównie na instytucjonalnym forsowaniu zmian w branży poprzez współpracę z lokalnymi oddziałami Państwowej Inspekcji Pracy i Urzędem Dozoru Technicznego, a także

na wprowadzeniu rozporządzenia regulującego zasady BHP na budowach. Obrany kierunek wiązał się z wykształceniem ściślejszej grupy działaczy, którzy próbowali wywrzeć wpływ na urzędy i Ministerstwo Rozwoju, w ramach konsultacji związanych z projektem rozporządzenia, wykorzystując do tego wiedzę ekspercką z zakresu technologii, BHP i prawa. Nie wykształcono jednak żadnych innych form wpływu na władze niż uczestniczenie w konsultacjach ministerialnych.

Głównym punktem rozporządzenia, na którym skupiali się operatorzy, była ewidencja czasu pracy. Postulowali oni, aby ewidencja była prowadzona w formie elektronicznej, co miałoby sprzyjać w ograniczeniu możliwości fałszowania danych. Ministerstwo jednak nie zgodziło się na wprowadzenie ewidencji elektronicznej i ograniczyło się do ogólnego zapisu dotyczącego ośmiogodzinnego dnia pracy operatora⁸. Po wejściu w życie rozporządzenia długość dnia roboczego operatorów w praktyce nie uległa zmianie. Kontrole Państwowej Inspekcji Pracy wykazują jedynie incydentalne łamanie zapisów rozporządzenia pod względem czasu pracy. Inspektorzy kontrolują budowy zbyt pobieżne, aby ujawniać powszechne fałszowanie ewidencji, które polega na prowadzeniu podwójnych raportów czasu pracy.

Z jednej strony, zapisy prawa i struktura branży ograniczają możliwości działania związków zawodowych, z drugiej – Państwowa Inspekcja Pracy jest zbyt słabą instytucją, aby powstrzymać firmy budowlane przed wydłużaniem czasu pracy na masową skalę. Pasywność Państwowej Inspekcji Pracy bardziej zachęca firmy do łamania zasad BHP niż do ich przestrzegania. W obecnych realiach robotnik chcący przestrzegać przepisu o wykonywaniu czynności operatora nie dłużej niż przez 8 osiem godzin na dobę praktycznie nie znajdzie pracy w Polsce.

Czynnikiem utrudniającym osiągnięcie bardziej zaawansowanej rekompozycji branży operatorskiej były również sprzeczności występujące w łonie własnego środowiska. Postulat ograniczenia dnia roboczego do ośmiu godzin od zawsze wywoływał częściową krytykę. Jej podłożem jest obawa o spadek płac w skali miesiąca. Choć skrócenie dnia roboczego spowodowałoby zwiększenie popytu na operatorską siłę roboczą i tym samym wzrost płac, to dla dużej części środowiska presja ekonomiczna

8 § 19 rozporządzenia Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii z dnia 22 października 2018 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi wieżowych i szybkomontujących (Dz.U. 2018 poz. 2147): „Czynności operatora żurawia wykonywane od czasu wejścia na żuraw do czasu zejścia z żurawia nie mogą być wykonywane dłużej niż przez 8 godzin na dobę”, w.: *Rozporządzenie Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii z dnia 22 października 2018 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi wieżowych i szybkomontujących.*

wynikająca z ograniczenia godzin pracy bez natychmiastowego wzrostu stawki godzinowej jest zbyt duża. Część operatorów przyjmuje, że jedynym sposobem osiągania względnie zadowalających zarobków jest wydłużanie własnego dnia roboczego.

Podobnie kontrowersje budzi postulat ograniczenia form zatrudnienia do umów o pracę na czas nieokreślony. Pracujący na czarno obawiają się, że formalizacja ich zatrudnienia poprzez opodatkowanie może prowadzić do dalszego obniżenia już i tak niskich płac. Z kolei operatorzy prowadzący własną działalność gospodarczą obawiają się utraty swobody negocjowania warunków pracy z właścicielami żurawi.

Dążenia do zachowania obecnie panujących warunków pracy wynikają więc z ogólniejszej obawy, że częściowe zmiany, na przykład jedynie ograniczenie czasu pracy do 8 ośmiu godzin dziennie, spowodują co najwyżej pogorszenie sytuacji. Powszechne jest przekonanie o braku szans na wprowadzenie całościowych zmian równocześnie skracających długość dnia roboczego, podwyższających płace i stabilizujących formę zatrudnienia.

Brak współpracy z innymi grupami zawodowymi pracującymi na budowach stanowi dodatkowe ograniczenie siły operatorów. Fizyczna separacja wynikająca z charakterystyki pracy operatora wznaga istniejące podziały ukształtowane na podstawie podziału pracy. Operatorzy często uważają swoją pracę za bardziej wykwalifikowaną, lepiej płatną i wykonywaną w lepszych warunkach niż prace innych budowlańców. Niezależnie od rzeczywistego stanu rzeczy, operatorzy w swoich postawach niejednokrotnie przejawiają względem innych budowlańców elitaryzm zawodowy, który odcina ich od reszty robotników budowlanych. Elitaryzm ten jest również podstawą indywidualnych ambicji, które ograniczają zdolność do wspólnego działania. Konflikty personalne były jedną z przyczyn zakończenia działalności komisji warszawskiej w 2018 roku.

b) Ograniczenia odmowy pracy

Kwietniowy protest z 2021 roku, który polegał na zbiorowej absencji w pracy, wywołał entuzjazm środowiska operatorskiego, ujawnił jego własną siłę i unaoczniał możliwości współpracy. Przyjęta forma protestu łączyła w sobie stosunkowo dużą skalę zakłócania procesu produkcji z niewielkim ryzykiem doświadczenia represji. W branży istnieje bowiem pewien poziom tolerancji wobec krótkotrwałych nieobecności. Długie godziny pracy zmuszają do zaplanowanych bezpłatnych urlopów, choćby w celu załatwienia spraw rodzinnych bądź urzędowych. Do tego występują wypadki losowe. W takich sytuacjach ope-

ratorzy zazwyczaj informują rano swoich pośredników o nieobecności bądź w ogóle tego nie czynią. Normą jest więc zaplanowana lub nagła absencja w pracy, której nieformalne wytłumaczenie może być akceptowalne dla pośrednika. Pośrednicy rozwiązują ten problem, angażując zastępców, którzy zwykle w ciągu kilku godzin wypełniają luki w obsadzie żurawi. Podczas kwietniowego protestu grupowa odmowa pracy spowodowała jednak przestój kilkudziesięciu żurawi. Żaden uczestnik protestu nie stracił pracy, co zwiększyło świadomość istniejącej siły wynikającej ze wspólnego działania.

Wbrew tym ujawnionym w praktyce potencjałom operatorzy podczas kolejnych spotkań organizacyjnych skupili się na trudniejszych do przeprowadzenia i mniej uciążliwych dla firm formach protestu. Jedną z nich było włączenie klaksonów w czasie przerwy. Działanie to miało wymiar jedynie symboliczny i nie wywierało żadnej presji na firmy budowlane. Inna forma protestu polegała na zejściu z żurawia po 8 ośmiu godzinach pracy. W tym wypadku operator narażał się na presję i szykany ze strony kierownictwa budowy, jak również ze strony reszty załogi. Presja ta była znacznie większa niż w przypadku całodniowej absencji i jedynie telefonicznego kontaktu z pośrednikiem.

Obie wspomniane formy protestu nie zostały jednak podjęte na większą skalę. Zamiast tego operatorzy swoją uwagę skupili na negocjacjach z właścicielami żurawi i pośrednikami. Po pierwszym spotkaniu negocjacyjnym część środowiska potraktowała poważnie zapewnienia firm o dążeniu do podniesienia płac w zamian za zaprzestanie dalszych protestów. Konsekwencją tego było zakończenie współpracy operatorów na większą skalę.

W przypadku powołania komisji związku zawodowego, jak i późniejszej nieformalnie zorganizowanej odmowy pracy, istotnym czynnikiem dekompozycji wykształczanych form organizacji było podjęcie „dialogu społecznego”. W pierwszym przypadku z ministerstwem a w drugim z firmami budowlanymi. W obu przypadkach robotnicy przejawiali skłonność do budowania swojej siły, poprzez negocjacje. Skuteczny protest angażujący większe gremium załamany został w wyniku braku jednomyślności co do jego kontynuowania. Podział ten wywołały sprawozdania z rozmów, podczas których strona biznesowa w sposób nieformalny zapewniła o chęci podwyższenia płac, czym skłoniła część środowiska do zaprzestania działań.

Wiara, że przedstawiciele związkowi poprzez negocjacje zdołają skutecznie rozwiązać problemy związane z warunkami pracy, odzwierciedla powszechne przekonanie panujące wśród robotników, o tym, że „dialog społeczny” z przedsiębiorcami i władzami może przynieść korzystne

zmiany. Panujące w środowiskach robotniczych poczucie własnej słabości skłania je do uzależniania swoich działań od woli zarządów firm. Powszechnie neguje się możliwości związane z budowaniem własnej siły dzięki której możliwe jest samodzielne wdrażanie oczekiwanych zmian poza bądź wbrew zezwoleniom „z góry” i z pominięciem ograniczeń procedur „dialogu społecznego”. Uzależnienie od decyzji podejmowanych przez przedsiębiorców w branży i podważanie własnej siły operatorskiej potęguje przekonanie, że w ramy wspólnoty zawodowej i wspólnoty interesu należy włączyć pośredników, którzy potrafią wyrzucić presję na głównych wykonawców bądź organach państwa.

Powszechnie panujący w środowisku etos zawodu operatora, którego podstawą jest obsługa kluczowego urządzenia na placu budowy, nie współgra z umiejętnością wykorzystania siły wynikającej z własnego usytuowania w procesie produkcji⁹. Brak zapewnienia obsługi żurawia przez pośrednika grozi nałożeniem na niego kar przez właściciela żurawia, który odpowiednio ponosi je względem głównego wykonawcy. Dla pośrednika i właściciela żurawia każdy dzień absencji operatora oznacza brak zarobku jak i obciążenie karą umowną. Operatorzy dotychczas nie byli w stanie zbiorowo wykorzystywać swojej szczególnej pozycji w procesie produkcji. Ich protest z 2021 r. nie zdołał ujawnić presji ekonomicznej, jakiej podlegają pośrednicy wraz z właścicielami żurawi, głównymi wykonawcami i inwestorami.

Struktura procesu produkcji budowlanej wykorzystującej żurawie otwiera operatorom stosunkowo łatwą drogę do zablokowania wszelkich prac uzależnionych od transportu ładunków żurawiem. Operator, odmawiając pracy, nie tylko natychmiastowo blokuje pracę większości robotników na placu budowy, lecz także w dłuższej perspektywie uniemożliwia działania kadry kierowniczej w biurze. Aktywność wszystkich podmiotów gospodarczych działających w ramach jednej budowy, jak i tych zapewniających jej dostawy surowców może zostać zablokowana przez jednego robotnika. Niemniej w praktyce jego siła strukturalna może się w pełni ujawnić, gdy podejmie on działania kolektywne. Jeżeli

9 „Siła przetargowa miejsca pracy (‘workplace bargaining power’) wynikająca ze strategicznej pozycji pewnej grupy robotników w kluczowym dla przemysłu sektorze. Typowa dla pracownika, który pracuje w stosunkowo zintegrowanym procesie produkcyjnym, gdzie przestój w konkretnym miejscu może spowodować szkodę na dużo większą skalę niż przestój sam w sobie, gdy jest zdolny np. zatrzymać całą linię produkcyjną przez zatrzymanie jednego jej segmentu, lub gdzie cała korporacja zależy od dostarczenia części w konkretnym czasie jest zatrzymana przez np. protest pracowników kolei”, „Wywiad z Beverly J. Silver”, w: *Biuletyn Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej*, nr 5, 2007, s. 5.

operator nie zdoła powiązać swoich form oporu choćby z częścią brygad pracujących na placu budowy lub z innymi operatorami pracującymi w obrębie jednej budowy bądź jednego miasta, to jego siła strukturalna zanika. Zostaje on stosunkowo szybko wyrzucony z budowy i zastąpiony innym lub też reszta robotników z budowy domaga się jego zwolnienia.

Możliwości zmiany składu klasowego

Przyjęcie rozporządzenia ograniczającego pracę operatora do ośmiu godzin na dobę faktycznie nie skróciło dnia roboczego. Skłoniło jednak operatorów do przewidywań na temat możliwych zmian wynikających z powszechnego i restrykcyjnego ograniczenia czasu pracy, co prawdopodobnie skutkowałoby wprowadzeniem dwóch rodzajów rozwiązań organizacyjnych dotyczących procesu produkcji.

Na mniejszych budowach wszyscy robotnicy, z wyjątkiem operatora, pracowaliby w niezmiennym wymiarze godzin. Operator natomiast zaczynałby pracę z jedno lub dwugodzinnym opóźnieniem i kończyłby ją szybciej niż reszta załogi. Na dziesięć lub więcej godzin pracy brygad przypadałoby osiem godzin pracy operatora. Teoretycznie taki tryb prowadziłby do wzrostu intensywności pracy operatora, lecz w przypadku większości budów jest ona już na maksymalnym poziomie, stąd możliwości jej podniesienia są ograniczone. Najprostszą reakcją kapitału w takich realiach byłaby mechanizacja prac rozładunkowych wykonywanych dotychczas za pomocą żurawia: rozładunek wszelkich dostaw ładunków na paletach następowałby przy użyciu wózka widłowego, a do zalewania betonem ścian i stropów stosowano by z kolei pompę.

W przypadku większych budów spodziewać by się można wprowadzenia dwuzmianowego trybu obsługi żurawia od godziny 6.00 do 22.00. Taka praktyka pojawia się już w Polsce, lecz niezmiernie rzadko i nie w całkowitym okresie wykorzystania żurawia na danej budowie. Kombinacja ta zakłada późniejsze rozpoczęcie dnia roboczego przez co najmniej jedną brygadę cieśli szalunkowych, która do godziny 22.00 wykonuje z pomocą żurawia betonowanie. Jest ono zwykle pracą kończącą dzień roboczy na budowie. Tryb dwuzmianowy przyspiesza postęp robót, lecz wymaga zastosowania większej ilości siły roboczej.

Wzrost technicznego uzbrojenia pracy poprzez wdrożenie między innymi wózka widłowego i pompy nie skutkowałoby wzrostem zapotrzebowania na operatorów, jednak rozwiązanie dwuzmianowe wzmogłoby go znacząco.

Zawód operatora żurawia od dekad podlega opisanym tutaj procesom dekwalfikacji i degradacji. Stosunkowo nową metodą, która w dłuższej perspektywie powoduje liczebne ograniczanie tej grupy zawodowej, jest obsługa żurawia z poziomu ziemi bądź stropu za pomocą przenośnego pulpitu, eliminująca konieczność przebywania operatora w kabinie, a więc także montowania jej na żurawiu. Zdalna obsługa żurawia za pomocą pulpitu wymaga wzmoczonego skupienia związanego z obsługą tego urządzenia. Operator zmuszony jest do ciągłego przemieszczania się po terenie budowy celem obserwacji przenoszonych ładunku. Wykonywanie tych dwóch czynności jednocześnie zwiększa ryzyko wypadków, ponieważ operator w tym samym czasie musi skupiać się na manewrowaniu żurawiem oraz obserwacji podłoża, po którym się porusza.

Obecność operatora na poziomie ziemi zamiast w kabinie otwiera możliwość narzucenia mu dodatkowych prac pomocniczych, takich jak podpinanie ładunku czy – w razie przestoju pracy żurawia – sprzątanie placu budowy itd. Rozpowszechnienie zdalnego sterowania wykształca też tendencję do zatarcia różnicy między pracami operatorskimi a resztą prac budowlanych. W zależności od potrzeb zbrojarze, cieśle i murarze mogą przejąć kontrolę nad żurawiem, delegując członków swoich brygad do jego obsługi. Zdalne sterowanie nie jest jednak praktykowane w przypadku wznoszenia wyższych budynków, gdy wymagana jest większa precyzja operowania żurawiem od tej, na którą pozwala przenośny pulpit. W Polsce system sterowania z poziomu ziemi jest rzadziej stosowany niż w krajach Europy Zachodniej, gdzie jego rozpowszechnienie w znacznym stopniu pogarsza położenie operatorów.

Wykaz literatury

- Bologna, Sergio. 2005. „Class Composition and the Theory of the Party at the Origins of the Worker’s Council Movement”. *Libcom*. <https://libcom.org/article/class-composition-and-theory-party-origins-workers-council-movement>
- Cleaver, Harry. 1992. „Inversion of Class Perspective in Marxian Theory: From Valorization to Self-valorization”. W *Open Marxism*. Vol. 2, red. Werner Bonefeld, Richard Gunn i Kosmas Psychopedis. London: Pluto Press.
- Cleaver, Harry. 2011. *Polityczne czytanie „Kapitału”*. Tłum. Iwo Czyż. Poznań: Bractwo Trojka.
- Cleaver, Harry, i Bell, Peter 2017. *Teoria kryzysu jako teoria walki klas*. Tłum. Krzysztof Król. Poznań: Bractwo Trojka.

- Główny Urząd Statystyczny (GUS). 2019. *Wypadki przy pracy w 2018 roku – dane wstępne*. <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/warunki-pracy-wypadki-przy-pracy/wypadki-przy-pracy-w-2018-roku,3,34.html>
- Główny Urząd Statystyczny (GUS). 2020. *Wypadki przy pracy w 2019 roku – dane wstępne*. <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/warunki-pracy-wypadki-przy-pracy/wypadki-przy-pracy-w-2019-roku-dane-wstepne,3,38.html>
- Główny Urząd Statystyczny (GUS). 2021. *Wypadki przy pracy w 2020 roku – dane wstępne*. <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/warunki-pracy-wypadki-przy-pracy/wypadki-przy-pracy-w-2020-roku-dane-wstepne,3,42.html>
- Hardt, Michael. 2016. „Do fabryk! Lenin Negriego i cięcie podmiotowe (1968–1973)”. *Praktyka Teoretyczna* 2(20): 194–228.
- Husson, Michel, i Treillet, Stéphanie. 2014. „Walka o skrócenie czasu pracy: kluczowe zadanie lewicy”. Tłum. Zbigniew Marcin Kowalewski. *Le Monde diplomatique – Edycja Polska* 11(105).
- Kowalewski, Zbigniew Marcin. 2015. „Rozłam w operaizmie w świetle dynamiki włoskiego ruchu robotniczego, w «czerwonym dziesięcioleciu» (1969–1980)”. *Praktyka Teoretyczna* 1(15): 163–214.
- Marks, Karol. 1968. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*. T. 1: *Proces wytwarzania kapitału*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol i Engels Fryderyk. 1968. *Dzieła*, t. 23, Warszawa :Książka i Wiedza.
- Mill, John Stuart. 1965. *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*. T. 1. Tłum. Edward Taylor. Warszawa: PWN.
- Rozporządzenie Ministra Przedsiębiorczości i technologii z dnia 22 października 2018 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze żurawi wieżowych i szybkomontujących*. <https://www.infor.pl/akt-prawny/DZU.2018.221.0002147,rozporzadzenie-ministra-przedsiębiorczosci-i-technologiei-w-sprawie-bezpieczenstwa-i-higieny-pracy-przy-obsłudze-zurawi-wieżowych-i-szybkomontujących.html> (dostęp: 5 listopada 2023).
- Silver, Beverly. 2007. „Wywiad z Beverly J. Silver”. Tłum. Agnieszka Mróz. *Biuletyn Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej* 5: 4–13.
- Silver, Beverly. 2009. *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.* Tłum. Marcin Starnawski. Warszawa: Książka i Prasa.
- Tronti, Mario. 2013. „Fabryka i społeczeństwo”. Tłum. Sławomir Królak. *Praktyka Teoretyczna*. <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/mario-tronti-fabryka-i-spoeczenstwo/>

Urbański, Jarosław. 2014. *Prekariat i nowa walka klas*. Warszawa: Książka i Prasa.

Zerowork Collective. 1992. „Introduction to Zerowork 1”. W *Midnight Oil: Work, Energy, War, 1973–1992*. New York: Autonomedia.

KRZYSZTOF KRÓL – operator żurawia wieżowego należący do Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza.

Dane kontaktowe:

OZZ Inicjatywa Pracownicza
ul. Kościelna 4/1a
60-538 Poznań
email: ip@ozzip.pl

Cytowanie:

Król, Krzysztof. 2023. „Teoria składu klasowego i skład klasowy w polskiej branży budowlanej”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 157–195.
DOI: 10.19195/prt.2023.2.6

Author: Krzysztof Król

Title: The theory of class composition, and class composition in the Polish construction industry.

Abstract: This paper is based on a presentation given during the 1st Congress of Youth in the Workers' Movement organized by the All-Poland Trade Union Workers' Initiative. The Congress took place on August 15-17, 2020, at the Rozbrat squat in Poznań, Poland. The paper consists of three parts. The first part discusses the theory of class composition and the historical conditions of its formation. The second part concerns historical transformations of class composition in the capitalist economy, while the third part applies the theory of class composition to describe contemporary production relations prevailing in the Polish construction industry.

Keywords: class composition, Marx, operaismo, recomposition, construction industry, Poland

STANISŁAW CHANKOWSKI (ORCID: 0000-0001-8160-9923)

Sprzeczności jednania się ze sprzecznością.
Recenzja książki *Wojna i motłoch*.

Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla
Bartosza Wójcika

Esej jest recenzją książki Bartosza Wójcika pt. *Wojna i motłoch. Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla*. Zostaje w nim przeprowadzona rekonstrukcja teoretycznej ramy, przy pomocy której Wójcik interpretuje heglowską myśl. Wywód ujawni pewne niekonsekwencje stosowania tej ramy jako i niepełne przepracowanie jej przesłanek. Poza spekulatywnym ćwiczeniem wiążącym ze sobą dialektyczną zasadę tożsamości tożsamości i nietożsamości z tym, co w myśli Hegla świadome i nieświadome oraz z logiką przedmiotu (*Logiką*) a logiką świadomości (*Fenomenologią*), zostaje podjęta kwestia potencjalnego praktycznego wymiaru zarówno teorii Hegla jak i jej interpretacji. Mimo pewnych obiekcji pod adresem autora *Wojny i motłochu...*, jakie można w tej kwestii wysunąć, wszelkie jego porażki teoretyczne, należy traktować jako nieświadome triumfy. Interpretatorski koncept Wójcika na czytanie Hegla jest więc na tyle inspirujący i przekonujący, że nie pozwala nie zastosować go wobec samego jego autora. A jest to najlepsze świadectwo zalet recenzowanej książki.

Słowa kluczowe: świadomość, sprzeczność, dialektyka, Hegel, tożsamość i nietożsamość, nieświadomość

Książka *Wojna i motłoch. Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla* Bartosza Wójcika stanowi oryginalną próbę skonfrontowania tego, co Hegel w swej filozofii świadomie usiłował wyrazić, z tym, co faktycznie powiedział; tego, co myślał, z tym, co napisał (Wójcik 2022, 18; dalej numery stron). Te dwie strony, przekonuje Wójcik, są ze sobą nietożsame, analiza zaś tej nietożsamości służyć ma ujawnieniu prawdy nowoczesnej formy społecznienia, jej własnej nietożsamości, którą Hegel, jako świadomy apologeta nowoczesności, odsłania mimowolnie i nieświadomie. Wójcik przekonuje, że system autora *Fenomenologii ducha* o tyle odzwierciedla sprzeczną naturę tej społecznej rzeczywistości, o ile sam jest wewnętrznie spreczny; o tyle, o ile sprzeczność, nie zaś – jak uartało się sądzić – synteza, jest zawsze jego ostatnim słowem. To właśnie słowo, zwłaszcza to, które na ostatku pojawia się jako odpowiedź, węzłowy punkt systemu, nosi w sobie sprzeczność między tym, co autor próbuje przez nie intencjonalnie wyrazić, a naddatkiem, który tej intencji się sprzeniewierza.

Aby wydobyć więc sprzeczność z systemu Hegła, trzeba przeciwstawić temu, co Hegel świadomie pisze, to, co pisząc, robi. Skupienie się na relacji między tym, co u Hegła mimowolne, a tym, co rozmyślnie, jest sednem interpretacji Wójcika, interpretacji uprawomocnionej przez przyjęcie Hegłowskiej ontologii sprzeczności. Interpretacja ta jest zatem uzasadniona przez to, co ma zostać w jej drodze wyinterpretowane. Wydaje się zatem, że *Wojna i motłoch* stanowi przykład domkniętego koła hermeneutycznego. To jednak, że punkt wyjścia zbiega się z punktem dojścia, początek staje się tożsamy z końcem, nie znaczy jeszcze, że wszystkie stadia pośrednie zostały należycie wyeksplikowane. Tej kwestii będą poświęcone dalsze rozważania.

Jak wyczytać porażki Hegła?

Wydaje się, że wśród założeń, na których opiera się interpretacja Wójcika, dwa odgrywają w książce rolę fundamentalną, pozostając w istotnej zależności względem siebie. Pierwsze założenie dotyczy sposobu docierania do tego, co jest nieświadomą myślą Hegła. Drugie związane jest z paralełą między sprzecznością tej myśli a sprzecznością bytu, która w tej myśli zostaje wyartykułowana – czy może tożsamością tych wymiarów. Kwestie te, na gruncie filozofii Hegła, dotyczą relacji między świadomością myślącą jakiś przedmiot (*Fenomenologią ducha*), a dialektycznym rozwojem kategoryjnym tego przedmiotu (*Nauką logiki*). W toku rekonstrukcji węzłowych zagadnień omawianych w książce Wójcika

okaże się, że są one dla ich ujęcia kluczowe, chociaż symptomatycznie nieopracowane przez samego autora.

Wójcik przyznaje, że jego interpretacja filozofii Hegla inspirowana jest koncepcją Slavoj Žižka (17), której prawomocności trzeba dowieść gruntownym badaniem filologicznym i historyczno-filozoficznym. Filozoficzne pomysły Žižka, choć błyskotliwe, cechuje bowiem tak często wypominana mu metodologiczna niedbałość. Skoro mamy czytać Hegla przez pryzmat przesunięcia między tym, co pisze on świadomie, a tym, co z tego pisania się wyłania, musimy przede wszystkim dobrze wniknąć w projekt samej tej świadomości. W tym celu Wójcik wykorzystuje warsztat filologiczny, by w zgodzie z metodologicznym zaleceniem Kosselecka zrekonstruować cały kontekst historyczno-społeczny w jego właściwej pojęciowej artykulacji (29). Aby zrozumieć symptom Hegla, nietożsamość *w jego myśli* obecną, trzeba naprzód zrozumieć, co *miał on na myśli*.

Udokumentowanie tego kontekstu przeprowadzone jest ze skrupulatnością, która zjedna chyba nawet najbardziej uprzedzonego czytelnika. Trudno bowiem coś zarzucić warsztatowej fachowości opracowywania materiału źródłowego. Wójcik z niebywałą detalicznością, podkreślmy, bynajmniej nie nużącą czytelnika, zarysował tło społeczno-gospodarcze, geopolityczne, nurty ideowe, tendencje w kulturze, spory polityczne i filozoficzne, jakie określały epokę Hegla. O rzetelności tego studium niechaj świadczy chociażby to, że jest ono orężem w szeregu pomysłnie zakończonych potyczkach interpretatorskich. Istny bezlik omówionych hegloznawczych komentarzy sprawia, że o książce można myśleć także jak o swego rodzaju wyczerpującym kompendium do wszystkich jak dotąd najważniejszych debat wokół spuścizny Hegla. *Wojna i motłoch*, zaznajamiając czytelnika z kluczowymi stanowiskami interpretatorskimi, ukazuje ich uchybienia, współzależności, przebieg osi sporu, broniąc finalnie przyjętego stanowiska w sposób nadzwyczaj udany i przekonujący. Wszystkie te warsztatowe atuty są jednak środkiem do wyższego celu. Służą temu, aby dociec, co Hegel, jako przytomny użytkownik języka swoich czasów, mógł mieć na myśli. Ten zaś zabieg, jak powiedzieliśmy, jest niezbędnym uzupełnieniem interpretatorskich zabiegów Slavoj Žižka, wydobywających radykalne jądro myśli Hegla ze świadomości lub mówiąc inaczej – przytomności tego filozofa.

Świadomość Hegla jest więc zrekonstruowana w badaniu historyczno-filologicznym, lecz skąd wziąć jego nieświadomość – ową radykalną filozofię sprzeczności? Do wszystkiego przecież, co mogłoby być taką nieświadomością Hegla, mamy taki sam dostęp, jak do jego świadomości. Dostęp ten uzyskujemy przez rekonstruowanie współczesnego mu

znaczenia używanych słów, przez umieszczanie ich w szerokim polu ówczesnych gier językowych.

Ową nieświadomość Hegla wydobywa Wójcik, śledząc porażki świadomego zamiaru Hegla uzyskania absolutnie spójnego systemu (18). Nieświadomość ta nie jest przeto jakąś alternatywną linią treści, ale ma świadomość Hegla za swój warunek. Ponadto sprzeczność nie tylko pojawia się na poziomie tej nieświadomej myśli, ale także jest to sprzeczność pomiędzy tym, co świadome, a tym, co nieświadome.

Stosowanie tej szczególnej hermeneutyki nadaje pracy wykonanej przez autora *Wojny i motłochu* charakter wykraczający poza filologiczno-histeryczne ramy. Za jej sprawą książka zyskuje formę prawdziwej filozoficznej spekulacji. Spróbujmy przyjrzeć się jej działaniu i kierunkowi rozwoju.

Wójcik przyjmuje, że Hegel, świadomie tkając własny system z dostępnych mu słów, popada ustawicznie w sprzeczności, a usiłując sprzeczności te przewycięzać, w istocie reprodukuje je na kolejnych poziomach tego systemu. Wójcik bierze to za dobrą monetę; jest to wszakże świadectwo zgodności z podstawowym założeniem filozofii Hegla – o sprzeczności występującej i w myśli, i w bycie (78) – z założeniem wyrażonym w spekulatywnej i uniwersalnej zasadzie tożsamości tożsamości i nietożsamości (78). Ta ontologiczna zasada staje się podstawą uprawianej przez Wójcika hermeneutyki wydobywania z Hegla tego, co radykalne – tj. źródłowe i wywrotowe (27). Hegel radykalny jest wtedy, powiada Wójcik, gdy na końcu dochodzimy zawsze do sprzeczności tego, co miało być tożsame, czyli sprzeczności każdego możliwego przedmiotu. Pojednanie się z tą sprzecznością miałoby być najwyższą teoretyczną lekcją Heglowskiej filozofii, formalną ramą jej interpretacji, a także wytyczną radykalnej polityki uprawianej w zgodzie z Heglowską dialektyką (675).

Pojednywanie się ze sprzecznością jako taka najogólniejsza dyrektywa zarówno dla filozofii, jak i dla polityki prowokuje zarzuty o kwietyzm, które autor usiłuje uprzedzająco odeprzeć. Przekonuje on, że dopiero takie pojednanie się ze sprzecznością pozwala na prawdziwie wywrotową politykę, która uwalniając nas od sprzeczności naszych czasów, przygotowuje nas na wytrzymywanie sprzeczności i niedostatków każdej wywalczonej zmiany społecznej. Radykalna polityka tak rozumiana staje się treściowym wypełnieniem najogólniejszej mądrości filozofa, który na jej przykładzie dowodzi swojej racji. Odzwierciedlone jest to w kompozycji książki, w której na samym początku zostają zaprezentowane formalne filozoficzne ramy, następnie dopiero wypełniane treściami. Ma to niewątpliwie walor dydaktyczny, jednak właśnie na poziomie spekulatywnym następuje kilku problemów.

Czy daje się pomyśleć sprzeczność?

Zacznijmy od statusu owego założenia o wszechobecnej sprzeczności, tj. od statusu zasady tożsamości tożsamości i nietożsamości. Jeżeli bowiem interpretacja wyzwalająca radykalne jądro myśli Hegla polega na spekulatywnym umieszczaniu każdej świadomej wypowiedzi tego filozofa w kontekście systemu, to można zadać pytanie: czy owa wyjściowa zasada jest świadoma, czy nieświadoma? Otrzymuje ona swój właściwy sens sama z siebie czy ponad świadomością Hegla, za sprawą umieszczenia jej w świadomie skonstruowanej całości? Trzeba powiedzieć, że ani jedno, ani drugie, ale i jedno, i drugie. Zasada ta bowiem niejako sama wpisuje się w siebie i sama staje się własnym kontekstualnym zapośredniczeniem. Spróbujmy to wyjaśnić.

Tożsamość tożsamości i nietożsamości, podstawowa zasada dialektyki, jest wyrazem samego niemożliwego do pojednania stosunku tego, co świadome, do tego, co nieświadome, które może wystąpić tylko jako jakaś postać świadomości. A to dlatego, że jeżeli warunkiem rozumienia poszczególnych wypowiedzi jest umieszczenie ich w systemie, to musimy potraktować zasadę tożsamości tożsamości i nietożsamości w taki sposób, żeby to tożsamość *zawierająca* nietożsamości była kluczowa. Przyjęcie totalnej tożsamości dopiero pozwala wpisać w każdy poszczególny przedmiot nietożsamość jako sprzeczność. W przeciwnym razie tracimy system jako całość, w której możemy coś umieszczać, oczekując odsłonięcia prawdziwego, czyli zapośredniczonego sensu tego czegoś. Na przykład jabłko jest sobą w niebyciu sobą tylko wówczas, gdy cały szereg przedmiotów niebędących jabłkiem utworzy zamkniętą sekwencję, która nada jabłku jego właściwe, czyli zapośredniczone znaczenie odbiegające od bycia po prostu tym oto wyizolowanym jabłkiem. Toteż gdy chcemy wydobyć radykalną filozofię ze świadomości Hegla i ukazać w jej systemowej apoteozie sprzeczność, możemy to zrobić jedynie na drodze poszukiwania w tej apoteozie tożsamości.

Przyjmujemy więc, że Hegel chciał pogodzić wszystkie sprzeczności, a zarazem jego porażki chcemy potraktować jako świadectwa triumfu jego filozofii. Dlaczego byłby to jednak triumf jego filozofii? Uzasadnieniem byłoby przywołanie zasady o tożsamości tożsamości i nietożsamości oraz przypisanie Heglowi świadomej intencji afirmowania nietożsamości tożsamości. W związku z tym, gdy Hegel ponosi porażki i dochodzi do sprzeczności, mówimy, że jest to triumf jego filozofii, ponieważ uprzednio założyliśmy, że taka jest podstawowa idea jego filozofii – nietożsamość tożsamości. Wszelako przed chwilą, aby udowodnić, że filozofia Hegla afirmuje nietożsamość, przyjęliśmy sprzeczną z tym

Identyfikacja porażki Hegla odbywa się w imię świadomej afirmacji tożsamości tożsamości i nietożsamości, a identyfikacja tej porażki jako triumfu jego filozofii – w imię świadomej zasady nietożsamości tożsamości.

zasadę, że świadomie chciał on afirmować tożsamość. Innymi słowy, identyfikacja porażki Hegla odbywa się w imię świadomej afirmacji tożsamości tożsamości i nietożsamości, a identyfikacja tej porażki jako triumfu jego filozofii – w imię świadomej zasady nietożsamości tożsamości. Okazuje się więc, że to, co nieświadome i sprzeczne, to właśnie nieprzewidywalny rozstępn między tymi dwiema świadomościami.

W związku z tym można zaryzykować stwierdzenie, że nie sposób mieć jednego i drugiego jednocześnie: filozofii wyzwolonej od świadomości Hegla i filozofii radykalnej, afirmującej nietożsamość – ale mamy także zawsze obie naraz. Próba podważenia tożsamości każdej cząstkowej myśli Hegla przez umieszczenie jej w systemie prowadzi do reprodukcji tożsamości, a nie nietożsamości na wyższym poziomie. Tę wyższą tożsamość znów można potraktować jako coś, co świadomy Hegel chciał uratować, żeby jego współczesny interpretator miał co podważać, przywołując sformułowanie Hegla, które ten zamiar uprawomocnia.

Przebieg tego ruchu potwierdza wprawdzie wyjściową zasadę tożsamości tożsamości i nietożsamości, która pokazuje raczej nietożsamość jako warunek tożsamości, a nie nietożsamość czystą. Na tym etapie trzeba przypomnieć, że aby w ogóle mówić o nietożsamości jako sprzeczności, trzeba zaakceptować tożsamość, pojednać się z nią. Sprzeczność jest bowiem nietożsamością właśnie tożsamości. Występuje nie wtedy, gdy powiemy: „jabłko nie jest gruszką”, ale wtedy, gdy powiemy: „jabłko jest jabłkiem i nie jest jabłkiem” – gdy negacji będzie towarzyszyła afirmacja, i to podwojona (a w formalnej strukturze zdania nawet potrójna, gdyż „jabłko” występuje tu aż trzy razy). Wójcik jest oczywiście tego świadom, a różnicę między czystą i radykalną nietożsamością a nietożsamością tożsamości jako sprzecznością tłumaczy w swej książce bardzo klarownie (77). Szkołuł w tym, że gdy proponuje filozofię pojednania ze sprzecznością i takąż politykę, robi to w taki sposób, jakby sugerował, że owo pojednanie może być jakimś *stanem świadomości* – stanem świadomości odpowiednio uczonego filozofa i radykalnego polityka. Świadomość zaś w filozofii Hegla to to, co ma swój przedmiot jako coś tożsamego. Świadomość przez sprzeczność tego przedmiotu może wprawdzie przejść (taką drogę przebywa naturalna świadomość w *Fenomenologii ducha*), ale nie może jej mieć za swój przedmiot: o ile w dialektyce można wykazać, że jabłko jest sobą i nie sobą, o tyle nie potrafimy sobie tego wyobrazić.

Przeprowadzone rozważanie prowadzi do uznania nieodzownej roli, jaką odgrywa świadomość dla działania dialektyki. Bez tej jej funkcji abstrahowania, wycinania fragmentów rzeczywistości, ich nazywania oraz tworzenia z nich tożsamych przedmiotów nie będziemy mieli ruchu

sprzeczności, lecz tylko nieskończoną serią różnic. Warunkiem wszelkiej sprzeczności jest zatem performatywny charakter świadomości¹.

Fundamentalne założenie dialektyki, jakim jest powszechne zapośredniczenie wszystkiego ze wszystkim, nieograniczona wszechrelacyjność rzeczywistości (znane jako *hen kai pan*), musi zostać uzupełnione drugim założeniem o „pociętym charakterze” tej ostatniej, za które odpowiada znacząca praktyka świadomości. Za dialektyką stoi przeto szczególnie charakter świadomości, która upiera się przy tożsamościach (abstrakcjach) i wywołuje tym uporem negatywny ruch pozwalający przechodzić od tożsamości przedmiotu do tożsamości przedmiotu, czyli także od jednej postaci świadomości mającej w tym przedmiocie własną tożsamość do kolejnej. Sprzeczność zaś to tylko interwał między kolejnymi wyciętymi przez świadomość przedmiotami oraz między nią samą a tym przedmiotem, tożsamymi zawsze w samowiedzy, która sama, nawet w abstrakcyjnej formule $Ja = Ja$, jest podwojona i sprzeczna. Świadomość sama staje się w ten sposób jakby niedialektycznym warunkiem samej dialektyki. Odpowiada ona za cięcia rzeczywistości, która z natury ma raczej płynny, relacyjny charakter.

To jednak, co do tej pory zostało powiedziane, sugerować może, że dialektyka, dokonując się tylko w interwale między postaciami świadomości, dotyczy wyłącznie struktur myślenia. Nie jest wszakże tak, że w ramach logiki przedmiotu występuje nieskończone zróżnicowanie i czysta nietożsamość objawiająca się pod postacią negatywnego ruchu abstrakcji, którymi operuje myśląca świadomość. Ta myśląca świadomość – i to jest ważne założenie Hegłowskiej filozofii – jest częścią tej rzeczywistości. W świadomości, która odnosi się do świata przedmiotowego, ów świat sam zwraca się ku sobie pod postacią swego wycinka, reprezentuje siebie pod postacią jakiegoś wykrojonego fragmentu.

Patrząc na to z punktu widzenia relacji między *Fenomenologią ducha* a *Nauką Logiki* można powiedzieć, że o ile pierwsza z tych książek ma dotyczyć samego ruchu świadomości myślącej jakiś przedmiot, druga

1 Wójcik przyznaje wprawdzie, że to „sprzeczność w myśleniu pociąga za sobą sprzeczność w byciu” (79), i wspomina o performatywnym charakterze sprzeczności (81), w całej rozprawie sprzeczność występuje jednak raczej jako zasada występująca na różnych poziomach i w różnych regionach rzeczywistości. Píše on: „Sprzeczność dla Hegla nie ogranicza się tylko do logiki (...), stąd cały byt zarówno naturalny, jak i społeczny (...) naznaczony jest antagonizmami”. W tym sensie formalna zasada należąca do metafizyki *universalis* rozlewa się po równo na całą metafizykę *specialis*. Tymczasem chodziłoby o to, żeby dostrzec, że Hegłowski projekt podważa właśnie ów podział, a formalna zasada metafizyki *universalis* wypływa z niemożliwości uprawiania tradycyjnej metafizyki *specialis* właśnie za sprawą performatywności samej świadomości.

zaś samego przedmiotu (który na koniec okazuje się samą myślą), o tyle nie jesteśmy w stanie nigdy powiedzieć, po której stronie jesteśmy. Po stronie świadomości myślącej przedmiot mamy zarazem przedmiotową logikę jego własnego rozwoju (*Fenomenologia* jest wówczas traktowana jako szczególny przykład zastosowania ogólnych struktur logicznych), a po stronie logiki przedmiotu mamy stale myślącą go świadomość. Jak piszą Comay i Ruda (2018, 46), autorzy skądinąd Wójcickowi bliscy, fenomenologia i logika stale są ze sobą skontaminowane, ale i wiecznie rozdzielone. Chociaż *Nauka Logika* ma reprezentować sam nieprzerwany i bezcelowy ruch wyzwolony spod ograniczeń świadomości, to myślenie jako bezpodmiotowy ruch samej rzeczywistości jest tylko fantazją o takim ruchu bez ograniczenia nakładanego na nią przez świadomość. Jakoż to po stronie przedmiotu i jego logiki pojawia się świadomość jako abstrakcja tego przedmiotu dokonana na nim samym. Można więc powiedzieć, że pod postacią świadomości przedmiot sam dokonuje na sobie „cięć”. A jest to związane z materialnością tej świadomości, z tym, że jej artykulacja dokonuje się zawsze w warunkach, które nakładają na nią ograniczenie. Te warunki to jednak przecież sam przedmiot, z którego świadomość ta zdaje sprawę.

Zaraz przyjrzymy się konsekwencjom tych ustaleń na przykładzie szczególnego przedmiotu, jakim jest Hegłowska nowoczesna etyczność, owa *Sittlichkeit*, ujęta w krytycznej rekonstrukcji Wójcicka. Przy czym od razu zwróćmy uwagę na to, że przy całym ogromie włożonej pracy autor zaniechał dyskusji nad statusem *Zasad filozofii prawa*. Zadowolili się samym stwierdzeniem, że są one pisane według modelu *Logiki* (428), pomijawszy, przy założeniu o ich homologiczności, relację ich obu (czy nie-relację, jak chcą Comay i Ruda) do *Fenomenologii*.

Wskutek tego Wójcik koncentruje się na wydobywaniu logiki przedmiotowości społecznej z ograniczeń myślenia tej przedmiotowości nałożonych przez uwikłaną w nią świadomość Hegła, ale lekceważy i uchyla kwestię istotnego wkładu samego tego świadomego myślenia w logikę przedmiotu. Następnie wyrzeka się refleksyjnego zwrotu eksplikującego uwikłania w przedmiotowość własnej świadomości, mającej za swój przedmiot wybrane aspekty filozofii Hegła. Ma to swoje konsekwencje dla właściwego zrozumienia podwójnego sensu radykalizmu myśli Hegła – radykalizmu w sensie wywrotowości i radykalizmu jako spekulatywnej bezkompromisowości. Wójcik chce utożsamić pierwsze z drugim, co kończy się iluzją polegającą na tym, że pojednanie ze sprzecznością może być jakimś stanem świadomości, który za swój przedmiot ma sprzeczność. Jest to iluzja, bo – jak powiedzieliśmy – sprzeczność nie może być przedmiotem świadomości. Każda dana treść będzie z góry już zdyskredyto-

wana przez taką protekcyjną świadomość, odzégnującą się od zanurzenia w przedmiocie i odnalezienia zagwarantowanej przez niego własnej tożsamości. Dlatego twierdzą, że właściwe i zgodne z Heglowską filozofią ujęcie relacji między wywrotowością a spekulatywnym radykalizmem polega na ujęciu ich koniecznej sprzeczności. Działanie tej sprzeczności widać wyraźnie na przykładzie *Zasad filozofii prawa*, w których Hegel sam uwikłany jest w sprzeczność między własnym projektem politycznym a tym, że radykalna spekulacja powinna każdy reformatorski czy rewolucyjny zapal zgasić i obrócić na nice.

Czym są sprzeczności nowoczesne?

Wójcika interesuje przede wszystkim Heglowska filozofia społeczna, która nosi znamię ontologicznej sprzeczności. To w tym przedmiocie badania widać ograniczenia pochodzące z odrzucenia przez Wójcika dyskusji o relacji między myśleniem przedmiotu a tym przedmiotem.

Najbardziej aktualną lekcją, jaką można, wedle autora *Wojny i motłochu*, wydobyć z filozofii Hegla, jest diagnoza sprzecznej logiki podmiotowego samo-ustanawiania się nowoczesności, która wyraża się przede wszystkim w niemożliwych do zażegnania konfliktach wojennych oraz – także nieprzewidywalnej – sprzeczności między akumulacją i koncentracją bogactwa z jednej strony a powszechną pauperyzacją z drugiej.

Ponadto warunkiem podmiotowego samo-ustanawiania nowoczesności jest artykulacja, samo-prezentacja w formie filozoficznej tego, co ustanowione. Sama ta prezentacja także skazana jest na porażkę, sprzeniewierzenie się własnym zasadom, o ile ma wyrazić sprzeczność tego, czego jest prezentacją – etyczności nowoczesnej.

Dlaczego jednak tytułowe wojna i motłoch miałyby być traktowane jako sprzeczności? Dlaczego te zjawiska dowodzą, że nowoczesność jest sobą i nie jest sobą, że przysługuje jej jakieś określenie i zarazem jej nie przysługuje? Pytaniu temu nadajmy formę spekulatywną: co trzeba założyć, żeby wojna i motłoch były takimi określeniami nowoczesności, które przeczą jej fundamentalnym założeniom?

Bezpośrednio dana w książce odpowiedź na to pytanie brzmi: motłoch, będąc wytworem nowoczesnego społeczeństwa, ze strukturalnych powodów musi zostać wykluczony z rynku pracy, chociaż uczestnictwo w nim jest warunkiem nowoczesnego uspołecznienia. Motłoch jest więc przez nowoczesność uspołeczniiony, nie będąc przez nią uspołeczniiony, a nowoczesne społeczeństwo wyraża się w motłochu w taki sposób, że zaprzecza swojej istocie. Wojna z kolei to eksternalizacja tej

Najbardziej aktualną lekcją, jaką można, wedle autora *Wojny i motłochu*, wydobyć z filozofii Hegla, jest diagnoza sprzecznej logiki podmiotowego samo-ustanawiania się nowoczesności, która wyraża się przede wszystkim w niemożliwych do zażegnania konfliktach wojennych oraz sprzeczności między akumulacją i koncentracją bogactwa z jednej strony a powszechną pauperyzacją z drugiej.

wewnętrznej sprzeczności. Jako taka, w stosunku do sprzeczności, którą jest motłoch, ma niejako wtórny i podrzędny status. Nie będzie przeto dalej przedmiotem niniejszych rozważań, ważniejsze bowiem jest to, że aby wziąć motłoch za sprzeczność nowoczesnego państwa, musimy zacząć od tego, co sam Hegel miał na myśli – to w jego świadomych zamiarach znajdujemy przecież sformułowanie owych warunków, które zostają następnie zakwestionowane w swoich spekulatywnie wyprowadzonych konsekwencjach.

Wydaje się więc, że tym czymś, co ustanawia warunki rozumienia nowoczesnego społeczeństwa, jest projekt polityczny samego Hegla. Filozof ten miał bowiem nadzieję, że nowoczesne państwo będzie w stanie pogodzić ogólną etyczność (*Sittlichkeit*) z zasadą wolnej szczególowości – prawem jednostki do samostanowienia. Ta pierwsza, wedle zamysłu filozofa, nie miała być, jak kiedyś, źródłem opresji. Przeciwnie, chodziło o możliwość uczestnictwa w substancji życia wspólnotowego zgodnego z jednostkową wolnością i swobodą wyboru. Co więcej, ogólne normy regulujące życie społeczne miały się odnosić do jednostek nie w abstrakcyjny i alienujący od całości sposób. Abstrakcyjna ogólność prawa pogłębia bowiem atomizację społeczną i czyni jednostki odseparowanymi od całości społecznej, pozostawiając im za ostateczny punkt odniesienia strzeżoną prywatną własność i jej rynkową wymianę. Celem więc było odnalezienie takiego modelu wspólnotowości, która będzie służyła integracji społecznej, ale w sposób nieopresyjny – taki, który pozwala wolnej jednostce na utożsamienie się z ogólnością.

Sprzeczność między zasadą partykularyzmu a ogólnymi normami, które mają jednostkę zakorzeniać, miała być zażegnana przez rozumne instytucje. Kluczowe jest tutaj powiązanie zbudowane między abstrakcyjnym prawem, dla którego modelem jest Kodeks Napoleona, a egoistycznymi interesami ekonomicznymi – tym zapośredniczeniem są instytucje wzorowane na branżowych ciałach niemieckich *hometowns*: korporacje, przedstawicielstwo stanowe, szeroko rozumiana służba publiczna. Te pochodzące jeszcze ze średniowiecza organizacje w nowoczesności zyskują nowy charakter, stają się terminem, który treściowo ma określać, czym jest integracja społeczna spełniająca wymogi rozumu. Są one jednak w tym samym stopniu pomostem między brzegiem egoistycznej wymiany rynkowej a brzegiem abstrakcyjnego prawa, co klinem niepozwalającym na to, by się one ze sobą bezpośrednio spotkały. Mają być sferą legitymizowania zasad rynkowych interakcji jako etycznych, lecz także okiełznywania wyzwolonej przez nie dynamiki kapitalizmu oraz sposobem podporządkowywania ich wyższym etycznym ideałom.

Optykę faworyzującą ów legitymizacyjny aspekt reprezentuje chociażby – krytykowany za to przez Wójcika – Marek Siemek (1998, 100). Twierdzi on, że wszelka próba nadania owym instytucjom nierynkowego pojęcia etyczności kończy się katastrofą wyniszczających życie społeczne moralnych konfliktów. Problem z tą optyką nie jest jednak taki, że Siemek usiłuje Heglowską filozofię polityczną dopasować do swych politycznych celów. Godzi się jedynie na to, by owe instytucje o tyle korygowały działania rynku, o ile immanentna mu dynamika rozwoju stwarza zagrożenie dla niego samego. Tym samym niejawnie zakłada jakieś etyczne kryteria identyfikacji tego stanu zagrożenia.

Tymczasem dla samego Hegla poprzez uczestnictwo w życiu publicznych instytucji jednostka przechodzi „trening ogólności”, zaczyna pojmować, że w jej prywatnym interesie jest nie tylko zajmowanie się nim samym, ale też gotowość do poświęceń na rzecz tego, co ogólne. Wójcik słusznie podnosi więc przeciwko Siemkowi, że Hegel nie chce dopuścić do zlania się etyczności ze sferą działań rynkowych i stara się zaproponować etyczność wobec nich alternatywną, wyższą, bardziej szczytną i szlachetną. Przy czym robi to jako świadomy podmiot, podmiot usiłujący zażegnać sprzeczności istniejące w nowoczesności w jakiejś tożsamości. Czy udaje mu się ją jednak spekulatywnie uprawomocnić?

Wydaje się, że właśnie tutaj ponosi symptomatyczną porażkę – porażkę ściśle związaną z tym, że istnieje on w nowoczesnym społeczeństwie jako świadomość usytuowana w jego konkretnym miejscu. Rozumne instytucje nie mają być, jeżeli godzimy się z założeniami dialektyki, jakimś z zewnątrz przyniesionym projektem ogólnego dobra, ale refleksyjnym odbiciem tego, co jest – tego, że sama sfera działań ekonomicznych wytwarza to, co ogólne – bogactwo narodów; i ma ogólność za swoją podstawę – działania ekonomiczne zakładają istnienie państw, są więc od razu polityczne. To, co ma być warunkiem podnoszenia tego, co szczegółowe, na poziom ogólności, jest samo warunkiem tego, co szczegółowe. Ale z tego samego powodu próby rozwiązywania problemu atomizmu rynkowego są właśnie podstawą jego tworzenia, dlatego równie dobrze można dowodzić, że etyczność jako waloryzacja wspólnotowości u Hegla jest właśnie etycznością jako rozpadaniem się wspólnotowości (dezintegracją, atomizacją) (Žižek 2013, 242). Porządek normatywnego projektu, któremu Hegel sprzyjał (modernizacja Niemiec poprzez ciała zapośredniczające, trzecia droga między abstrakcyjno-prawną atomizacją a partykularyzmem czy to ekonomicznym, czy lokalnym), jest niemożliwy do wyrażenia w ramach bezkompromisowej spekulacji, która ostatecznie w projektowanym kształcie zmiany zmuszona jest do odsłaniania tylko tego, co ma być przez ten projekt zmie-

niane. Dialektyka jest właśnie szkołą znoszenia wszelkich narzucanych z zewnątrz ideałów zmiany społecznej przez wykazywanie ich zależności od rzeczywistości, która ma zostać zmieniona. W związku z tym wszelki projekt zmiany bierze w łeb, a Hegel jako zwolennik programu politycznego przeobraża się w kogoś, kto głosi, że filozofia przychodzi zawsze za późno i ma tylko uchwycić własną epokę w porze jej zmiernictwa.

To tutaj właśnie natrafiamy na kluczową sprzeczność, porażkę Hegla. Polega ona przede wszystkim na tym, że głosząc, iż filozofia powinna być pisana z perspektywy końca epoki i wyżyta ambicji jej rewolucjonizowania czy choćby reformowania, sam takiej ambicji ulega. Jako człowiek *Bildung*, człowiek wysokiej kultury, wierzący w powszechno-emancypacyjną rolę nierynkowej działalności uniwersytetu, nie chce się pogodzić z tym, że etyczność nowoczesna nie musi nadbudowywać etosu *citoyen*, etosu zaangażowanego w sprawy publiczne i gotowego na poświęcenia dla ogółu obywatela, nad etosem *bourgeois*, gdyż są one po prostu ze sobą tożsame. Zadaniem filozofii jest wyzbycie się takich ideałów i jedynie zarejestrowanie własnych podstaw jej powstawania.

Tutaj wszelako można postawić pytanie, czy te podstawy to warunki możliwości powstania filozoficznej reprezentacji epoki, czy jej przyczyna dostateczna. Dopiero właściwe ujęcie tej kwestii pozwala dostrzec, że sprzeczność myśli Hegla jest sprzecznością ontologiczną. To znaczy, że Hegel nie tylko sprzeniewierzając się własnej dialektyce przedmiotu, marzy o jego reformie, ale też właśnie o niej marząc, wprowadza w ten przedmiot sprzeczność i tym samym samą dialektykę, która przejawia się dla niego, jak gdyby była poza sferą przejawiania się.

Gdybyśmy bowiem widzieli w filozoficznej reprezentacji stanu rzeczywistości społecznej jej odbicie, które może się pojawić, ale nie musi, to systemowa filozofia społeczna Hegla zaprezentowana w *Zasadach filozofii prawa* nic nie wnosiłaby do samej rzeczywistości społecznej, o której traktuje. Tę ostatnią może diagnozować, śledząc jej wewnętrzną logikę w jej niestabilności i chwiejności. Drogę tę, jak się zdaje, wybiera Wójcik. Filozofia Hegla w jego ujęciu jest diagnozą rzeczywistości, a nie czymś tę rzeczywistość kształtującym. Teza o sprzeczności w bycie i myśli jest dla niego tezą o dwóch sprzecznościach, a nie o jednej sprzeczności. Myśl odzwierciedla tu, a nie generuje sprzeczność bytu. Takie stanowisko bardziej odpowiadałoby materialistycznie pojmowanej dialektyce propagowanej na przykład przez Lukácsa, a nie Žižkowskiemu czytaniu Hegla, który sprzeciwia się traktowaniu teorii w kategoriach zwierciadła rzeczywistości, nawet naznaczonej sprzecznością. Odzwierciedlanie rzeczywistości w teorii, przekonuje Žižek, jest właśnie zawołowanym ide-

alizmem, gdyż z góry zakłada świadomość istniejącą ponad i poza poznaną rzeczywistością (Žižek 2006, 333).

Jak sądzę, jest to moment, w którym autor oddala się od istoty dialektyki; moment, w którym dialektyka i silne przekonanie o jedności sprzeczności w myśleniu ze sprzecznością w bycie Wójcika przestaje znajdować swoje zastosowanie. Otóż jeżeli mamy się go trzymać, to trzeba powiedzieć, że system filozoficzny nie jest czymś wobec bytu redundantnym. Jeżeli byt zapośredniczony jest z myśleniem, to trzeba się zgodzić, że Hegel nie tyle skorzystał z warunków możliwości opisanego systemu etyczności, ile był do tego zdeterminowany. O ile jednak system etyczności zdeterminował Hegla, żeby on ten system wyraził, o tyle system etyczności miał w swoim opisie w systemie myślowym Hegla siebie za swój własny przedmiot – odbicie. Mamy więc do czynienia nie z determinacją przyczynową, ale celową, czyli zgodną z dialektyczną strukturą podmiotowego samo-odniesienia. By posłużyć się sformułowaniem Hegla: etyczność nowoczesna stanęła w jego myśli „sobie sama na drodze”, dzięki czemu mogła się ukonstytuować jako ona.

Ten sposób samoustanowienia etyczności jest zarazem warunkiem jej wewnętrznej sprzeczności – jest to sprzeczność jako performatyw samo-prezentacji. W tej samo-prezentacji bytu w myśleniu różnice istniejące w bycie, nieskończone zapośredniczenia i zależności rozkładające każdą tożsamość na nietożsamość, „wyostrzają się do postaci sprzeczności”. To rozpadanie jednego i drugiego oraz jednego w drugim i za sprawą drugiego o tyle ma charakter dialektyczny, o ile wiąże się z praktyką dyskursywną i jej skończonym charakterem. Wypowiadanie czegoś przez świadomość zawsze jest bowiem zdane na cięcie – system filozoficzny kiedyś trzeba skończyć tworzyć, książkę oddać do publikacji, a wykład, którego jest ona podstawą, wygłosić studentom. To właśnie gwarantuje, że nietożsamość zostaje wpisana w tożsamość tożsamości i staje się sprzecznością, a nie po prostu nietożsamością czystą. I to właśnie w momencie, gdy trzeba skończyć, najlepiej widać, że sprzeczność nie jest czymś, co dotyczy struktur myślenia, ale czymś, co dotyczy bytu – przedmiotu tego myślenia. To przedmiot bowiem, o którym była mowa, kazał zamknąć usta i odłożyć pióro, nakładając na wypowiadającego ograniczenia wypowiedzenia tego systemu jako nieskończonej wielości różnic. Wypowiadanie wprowadza tym samym w świat skończoność jako warunek nieskończoności – czyli samą dialektykę.

Byt prezentujący siebie w myśli Hegla jest sobą, ale zarazem jest czymś innym. Przeto i myślenie, odbijając byt – doprowadzając do ukonstytuowania jego własnej sprzecznej tożsamości (a nie rozlanej w bezkresie różnic nietożsamości) – jest myśleniem o czymś nietożsamym

Wypowiadanie czegoś przez świadomość zawsze jest bowiem zdane na cięcie – system filozoficzny kiedyś trzeba skończyć tworzyć, książkę oddać do publikacji, a wykład, którego jest ona podstawą, wygłosić studentom. To właśnie gwarantuje, że nietożsamość zostaje wpisana w tożsamość tożsamości i staje się sprzecznością, a nie po prostu nietożsamością czystą.

Chodzi nie o paralełę między sprzecznością w bycie i w myśli, ale o jedność tej sprzeczności, o jej tożsamość. System etyczności staje się w ten sposób prezentacją dialektyki rozpadania się form myślenia o tym przedmiocie jako performatywnie rozpadającym się za sprawą tego myślenia.

i sprzecznym. Przeto wszelka diagnoza społeczna przestaje być wówczas prezentacją po prostu wewnętrznej dialektyki przedmiotu. Nawet jeżeli ów przedmiot dialektycznie ulega dezintegracji, to ma w tym swój udział świadomy podmiot myślący ów przedmiot. Świadomość Hegła usiłuje opisać dialektyczny ruch przedmiotu, jakby wyzwolonego od samej świadomości, ale zarazem musi potraktować samą tę świadomość jako część tego przedmiotu. Jest to właśnie nieprzewidywalna sprzeczność między świadomością przedmiotu a świadomością jako przedmiotem, wyrażająca się także w idei Žižkowskiej paralaksy, konceptu, przez który Wójcik czyta Hegla – perspektywa podmiotu jest tym, co dezintegruje przedmiot ontologicznie. By ująć to ściślej, chodzi nie o paralełę między sprzecznością w bycie i w myśli, ale o jedność tej sprzeczności, o jej tożsamość. System etyczności staje się w ten sposób prezentacją dialektyki rozpadania się form myślenia o tym przedmiocie jako performatywnie rozpadającym się za sprawą tego myślenia.

W pewnym sensie wypowiedzianie przedmiotu jest jednak także nieuchronną porażką filozofii dialektycznej. Gdy coś wypowiadamy, kończymy zawsze na pewnej abstrakcji – przedmiocie, którego już dalej nie daje się zapośredniczać i dekonstruować. Konieczność zakończenia jest przecież wymogiem samego przedmiotu, systemu społecznego, który nakłada na spekulatywną filozofię instytucjonalne zobowiązania. Chociaż właśnie to, że trzeba skończyć, jest zarazem jakimś otwarciem. Zakończenie jest bowiem miejscem końca dialektyki jako logiki przedmiotu i jej początkiem jako krytyki ideologii, z jaką mamy do czynienia w *Fenomenologii ducha* – to znaczy: krytyki postaci świadomości, która ma swoją prawdę i podporę swej tożsamości w tym przedmiocie. Toteż dialektyka przedmiotu jest nie do pogodzenia z formami świadomej myśli, ale ma zarazem w nich swój warunek możliwości – i odwrotnie. W istocie jedno od drugiego jest niemożliwe do oddzielenia, chociaż nie tworzą one żadnej wyższej całości. Zdaniem Comay i Rudy, dialektyka Hegłowska jako taka utrzymywana jest właśnie w nie-relacji pomiędzy wewnętrzną logiką rozwoju przedmiotu a logiką rozwoju skorelowanej z przedmiotem świadomości. Nie istnieje przy tym meta-dialektyka jednakiego ruchu obecnego w obu tych członach nie-relacji. Każda z tych stron nieustannie zanieczyszczona jest drugą, jak we wstędze Möbiusa.

Niewzięcie pod uwagę tych rozstrzygnięć, które skądinąd znane są Wójcikowi, nieprzepracowanie ich w książce ma ważne konsekwencje. Porażka Hegla polega na tym, że chce on, jako świadomy filozof, zrealizować modernizacyjny i etyczny projekt polityczny, ale bezkompromisowość jego własnej spekulatywnej metody na to nie pozwala, gdyż jedyne, na co pozwala, to ujmować to, co *się powinno* zrobić jako

jedynie postulat w ramach przedmiotu, *który jest* i którego ten, kto zgłasza takowe postulaty, jest częścią. Spekulatywne ujmowanie tego, co jest, które stale ukazuje tego nietożsamość, ograniczone jest przez to, co jest (instytucjonalne warunki uprawiania spekulacji), w taki sposób, że spekulacja gdzieś musi się zatrzymać, utknąć na jakiejś abstrakcji – fałszywej tożsamości przedmiotu, który w przypadku filozofii politycznej staje się stawką politycznej inwestycji filozofa.

Czy motłoch naprawdę jest sprzecznością?

Teraz możemy przejść do tego, jak się ma przedmiot inwestycji Hegla do przedmiotu, w który decyduje się inwestować Wójcik. W *Zasadach filozofii prawa* tym przedmiotem Hegla jest wieńczące je państwo jako konkretna rzeczywistość ogólnego pojęcia wolności, przedmiotu całej rozprawy. Państwo zawiera w sobie ekonomiczny system potrzeb i pracy, w którym uczestnictwo jest niezbędnym warunkiem powszechnego społecznienia w nowoczesności. Ten system jednak zawodzi, gdyż jego wewnętrzna, jak to się mówi, dialektyka (tj. gospodarka kapitalistyczna) prowadzi do powstawania motłochu – ubogich bezrobotnych, którzy nie tyle nie chcą skorzystać z nowoczesnego społecznienia, ile będąc jego produktem, nie znajdują w jego ramach warunków realizacji podstawowej zasady tego społecznienia – pracy zarobkowej. Motłoch jest nowoczesny i nienowoczesny zarazem, jego reprezentanci nie mogą przejść koniecznej ścieżki warunkującej nowoczesne społecznienie – nie z własnej woli, ale z koniecznej dynamiki akumulacji i alokacji bogactwa kapitalistycznego. Motłoch tak rozumiany jest nieodłączną częścią systemu potrzeb i jako taki jest warunkiem istnienia samego państwa. Wójcik wyciąga tu konsekwencje ze świadomych stwierdzeń Hegla i uzyskuje nieświadomą sprzeczność etyczności tego państwa – ufundowane w ten sposób, samo jest motłochem. Przy czym jest w nim sobą na sposób niebycia sobą, gdyż motłoch sprzeniewierza się ogólności zasady społecznienia, które świadczyć miało tym, że jest ono konkretnym istnieniem wolności. Motłoch staje się więc resztką oddzielającą państwo od samego siebie i jako taki jest tego państwa sprzeczną tożsamością. Jest to konsekwencja, której – wedle słów Wójcika – poniechał Hegel, zbyt przywiązany do swego modernizacyjnego projektu. Konsekwencję tę wyciąga Wójcik – przywiązany z kolei do swojego projektu filozoficznego. Motłoch jest jego przedmiotem – znakiem nieprzezwycięzalnej ontologicznej sprzeczności, której nie można przejednać.

Wójcik idzie tu drogą Franka Rudy, który zwrócił uwagę na to, iż Hegel ukazuje zawodność wszelkich prób zintegrowania motłochu z państwem. Wysiłki te będą albo nieefektywne i podważą podstawy istnienia państwa, albo sprzeniewierzą się jego zasadom. Wśród tych sposobów integracji motłochu z państwem istnieje jednak jeden, który wydaje się niewystarczająco spekulatywnie rozwinięty. Hegel twierdził był, że gdyby motłoch znalazł zatrudnienie, rychło doprowadziłoby to do kryzysu nadprodukcji. Pomijając nawet to, że kapitalizm jest systemem, który właśnie w kryzysach znajduje źródło swego własnego umocnienia, że dzięki kryzysom wynajduje on sposoby akceleracji akumulacji, to można mieć uzasadnione wątpliwości co do potraktowania tej aporii jako ostatecznej i nieprzewycięzalnej w ramach dialektyki. Pytanie bowiem, czy motłoch, robiąc to, co robi na co dzień, naprawdę nie pracuje. Jego reprezentanci oddają się przecież rozmaitym praktykom, które przy odpowiednim rozwinięciu spekulatywnej definicji pracy mogą się w niej mieścić. Praca w nowoczesności jest tym, co zapośrednicza prywatną potrzebę własną z potrzebą cudzą. W tym sensie nawet motłoch żebrzący, zaspokajając potrzebę moralną jałmużników, legitymizuje swoje prawo do otrzymanych w ten sposób pieniędzy. Podobnie można wskazać, że tradycyjny system pracy najemnej swoją rynkową efektywność zawdzięcza aktywności także tzw. armii bezrobotnych, aktywności podsycanej i stymulowanej zarówno przez rozmaite instytucje publiczne, jak i przez wymogi samego rynku². Jak widać, przy odpowiednim zuniwersalizowaniu pojęcia pracy podstawowa reguła uspołecznienia stosuje się do motłochu. Wójcik odrzuca tę możliwość, wskazując, że Hegel przywiązany do protestanckiego etosu pracy nie mógł dostrzec w żebractwie działalności upodmiatawiającej. W tym przypadku powołał się jednak na świadomość Hegla, by zaniechać wyprowadzenia z jego świadomych rozstrzygnięć ich dialektycznych i nieświadomych konsekwencji. Świadomy opór Hegla, by odmówić temu, co nie mieści się w tradycyjnym pojęciu pracy, takiego statusu, stał się podporą świadomego przekonania Wójcika, że motłoch naprawdę jest częścią społeczeństwa podważającą porządek rynkowy, a nie – że jest wobec niego funkcjonalny.

Można by co prawda wskazać, że praca, o jakiej mówimy w przypadku motłochu, nie zostaje zapośredniczona przez zinstytucjonalizowane formy dystrybucji uznania, jakimi są w Hegłowskim systemie korporacje i stowarzyszenia zawodowe oraz system stanowy. Wówczas jednak

2 Za zwrócenie uwagi na niebezpośrednio rynkowy, ale jednak podporządkowany kapitalistycznej akumulacji charakter takich praktyk jak aktywne poszukiwanie zatrudnienia, dziękuję Łukaszowi Mollowi.

pytanie polityczne nie dotyczy po prostu tego, czy motłoch jest sprzecznością nowoczesnej etyczności przez bezpośrednie sprzeniewierzenie się ogólnej zasadzie uspołecznienia, ale czy możliwa jest polityczna rehabilitacja jego praktyk i włączenia ich w uzupełniającą rynek strukturę uznania. Być może warunkiem rehabilitacji tych praktyk jest rozmontowanie rynkowych relacji, ale aby tę kwestię rozstrzygnąć, trzeba zdialektyzować figurę motłochu, to znaczy nie zatrzymywać się na bezpośrednich stwierdzeniach Hegła i nie szukać w nich legitymizacji własnych nadziei na polityczną emancypację – emancypację, której warunkiem staje się motłoch jako tożsamy, tj. niedialektyzowany przedmiot dla świadomości Wójcika – tożsamy znak nowoczesnej sprzeczności. Można tu odnieść wrażenie, że Wójcik, namawiając do pojednania ze sprzecznością, z jakiegoś powodu nie chce się pojednać z jej występowaniem pod postacią motłochu i liczy na jego dziejową misję. Ale w ten sposób udziela mu raczej statusu tożsamości, z którą jest pojednany, gdyż jest to sposób na podtrzymanie jego własnej tożsamości, kogoś, kto chce wyrazić krytykę sprzecznej nowoczesności i przewidywać jej kres³.

Polityczność sprzeczności

To powiedziawszy, możemy przejść do analizy pytania, w jakim stopniu i czy w ogóle książka Wójcika jest polityczna. Kwestię tę podnosi Łukasz Moll (2022), stawiając ciekawy zarzut, że tej teoretycznej konstrukcji brakuje konfrontacji z obecnymi walkami społecznymi, zwłaszcza tymi, które wydają się pasować do „polityki motłochu”. Przekonuje on, że książka bez tej próby, chociaż wartościowa teoretycznie, nie daje tego, co obiecuje; chociaż jest przezroczem, przez które możemy przyglądać się współczesności, pozostaje w tej funkcji czystą, niewykorzystaną możliwością. Oczywiście odpowiedź autora mogłaby brzmieć: „Owszem, chciałem zajmować się filozofią Hegła i jedynie wydobyć z niego formę do możliwej analizy, resztę zostawiam przyszłym badaczom”. Jakkolwiek niewykorzystanie pewnych możliwości może być zawsze potraktowane

3 Obok motłochu takim abstrakcyjnym przedmiotem, który nie ulega dialektyzacji, jest dla Wójcika klimat. Wójcik w nadchodzącej katastrofie klimatycznej widzi naturalną i nieprzezwyciężalną granicę rozwoju kapitalizmu. Jest to o tyle niehegłowska perspektywa, że taka granica powinna w jej ramach zostać zapośredniczona przez antagonizm społeczny. W konsekwencji musielibyśmy powiedzieć, że katastrofa klimatyczna nie jest źródłem żadnego uniwersalnego interesu ludzkiego, ponieważ z punktu widzenia tego antagonizmu dla mas ludzi jest już faktem, dla garstki najbogatszych zaś nie nadejdzie nigdy.

jako stanowisko polityczne – książka Wójcika, pozbawiona zaangażowania we współczesne walki, jako teoria bez zastosowania może stanowić przykład kwietyzmu – to nie w tym rzecz, czy z tej sposobności *należało i powinno się było* skorzystać, czy też bez ujemy dla naukowego warsztatu lub etycznego celu można tu sobie pozwolić na poniechanie tego zadania. Krytyka Molla, oparta na niewykorzystanej możliwości, jest, mówiąc językiem Hegła, krytyką moralną, a nie spekulatywną i filozoficzną. Opiera się na założeniu, że przy danych warunkach coś *powinno* zostać zrobione, a nie zostało. Tymczasem krytyka spekulatywna będzie czytała to, co się pojawiło lub nie, jako koniczność.

Rzecz w tym, że właśnie czystość formy teoretycznej, która w kolejnym kroku ma zostać zaaplikowana do rzeczywistości, jest czymś, co nie może mieć rewolucyjnego charakteru w tym znaczeniu, w jakim oczekuje tego Moll. Hegłowska rewolucyjność nie polega na tym, że chce on przeprowadzić rewolucję, ale na tym, że pisząc, usiłuje zapośredniczyć o tę rzeczywistość wszelkie miary dla politycznego radykalizmu oraz kryteria sprzeciwu wobec rzeczywistości i w ten sposób znosi także własną pozycję i pozycję dla artykulacji wszelkich możliwych krytyk. To oczywiście zawsze jest skazane na porażkę, gdyż warunkiem znoszenia wszystkich bezpośredniości i abstrakcji jest zawsze jakaś abstrakcja, od której ruch znoszenia się zaczyna i na której ruch ten się kończy, gdy trzeba skończyć pisać dzieło.

Z tego samego powodu motłoch w książce Wójcika jest nie punktem rzeczywistej transformacji państwa, lecz przedmiotem dla świadomości podmiotu piszącego, w którym ma on swoje oparcie i dzięki któremu podtrzymuje on swoją zewnętrzną wobec rzeczywistości społecznej, o której pisze. I to tę zewnętrzną właśnie krytykuje Moll – polityczne niezaangażowanie historyka filozofii w aktualne walki. Zarzut ten słuszny jest tylko częściowo, albowiem warunkiem jego postawienia jest nieprzepracowanie relacji między dialektyką świadomości filozofa a dialektyką przedmiotu filozofii. Jednakże przepracowanie tego warunku nie prowadzi po prostu do wykorzystania spekulacyjnej teorii do analizy, ale do spekulatywnego zakwestionowania własnej inwestycji w przedmiot, który podtrzymuje tę teorię jako ramę do potencjalnego politycznego wykorzystania.

Forma świadomości gotowa na transformację, jakiej domaga się Moll, gotowa będzie także na zniesienie swego przedmiotu – motłochu. Polityczność książki Wójcika ponosi więc porażkę, jednak nie dlatego, że autor nie wykorzystuje danej możliwości i nie daje satysfakcji swym rewolucyjnym czytelnikom w postaci prezentacji zastosowania swej teoretycznej aparatury do analizy współczesności, ale ponieważ właśnie

teorię od praktyki oddziela tutaj tożsamość przedmiotu, wokół którego ta teoria jest ukonstytuowana jako teoria.

Można wszelako powiedzieć, że ta porażka jest także sukcesem, choć nieświadomym. Wyciągnięcie krańcowych wyników ze spotkania motłochu i filozofii spekulatywnej, jedyne nieustępliwie krytycznego i auto-krytycznego myślenia, chociaż nieprzeprowadzone u Wójcika do końca, doprowadza nas do punktu, w którym już widać, że motłoch jest raczej czymś podtrzymującym podmiotowość lewicowych akademików niż artykulacją negatywności w rzeczywistych walkach społecznych. To nie zarzut personalny – motłoch po prostu jest postacią fenomenologii akademika związanej z instytucjonalnymi warunkami uprawiania teorii. To sam przedmiot, jak mówiliśmy, o którym się teoretyzuje, wymusza na teorii taką jej fenomenologiczną postać, ogniskującą się na jego abstrakcyjnym wycinku. Dostrzeganie w motłochu podmiotu nie radykalnej zmiany politycznej, ale generalnej reguły, która zamyka akademika w kręgu jego abstrakcyjnych przedmiotów, może się narazić na zarzut niepraktyczności teorii, jej apolitycznego czy nawet reakcyjnego charakteru. Jest to jednak, po pierwsze, reguła zgodna z założeniami spekulacji. Po drugie spekulacja ta, odzegnując się w ten sposób od wynajdywania ram, wedle których rzeczywistość ma być rewolucyjnie przekształcana, w istocie tę, naznaczoną przez siebie sprzecznością rzeczywistość, puszcza wolno i pozwala jej zdeintegrować się po swojemu. Nie jest to więc dezintegracja zgodna z przewidywaniami spekulatywnego filozofa. On sam, pozostając zamknięty w rzeczywistości własnej praktyki, zamiast pytać „co robić?”, może jedynie pytać o to, co, udzielając rozmaitych odpowiedzi na to pytanie, chcąc nie chcąc, robił. A robił i robi zawsze coś innego, niż zamierzał.

Przygotowując spekulatywną książkę o motłochu Wójcik być może właśnie zamknął drogę do potraktowania motłochu jako podmiotu politycznej zmiany, lecz otworzył jakąś nową drogę. Zaczyna się ona nie tam, gdzie będziemy poszukiwać aktualnych walk motłochu, ale gdzie – puszczając te walki wolno – poszukamy w nich nowych określeń pobudzających filozoficzne myślenie.

Wykaz literatury

- Comay, Rebecca, i Ruda, Frank. 2018. *The Dash: The Other Side of Absolute Knowing*. Cambridge–London: The MIT Press.
- Moll, Łukasz. 2022. *Co ukrywa przed nami Bartosz Wójcik, gdy odkrywa*

- sekrety Hegla?* <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/co-ukrywa-przed-nami-bartosz-wojcik-gdy-odkrywa-sekrety-hegla/>
- Siemek, Marek J. 1998. *Prawo etyczności i etyczność prawa. W Hegel i filozofia*. Warszawa.
- Wojcik, Bartosz. 2022. *Wojna i motłoch. Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla*. Kraków–Warszawa: Universitas, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Žižek, Slavoj. 2006. *Rewolucja u bram. Pisma Lenina z roku 1917*. Tłum. Julian Kutyła. Kraków: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Žižek, Slavoj. 2013. *Less Than Nothing. Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism*. London: Verso.

STANISŁAW CHANKOWSKI – pisze doktorat z filozofii społecznej Hegla w GSSR PAN. Zajmuje się filozofią idealizmu niemieckiego, teorią klas i psychoanalizą lacanowską. Publikował między innymi w *Praktyce Teoretycznej*, *Stanie Rzeczy*, czasopiśmie *Rana. Literatura – doświadczenie – tożsamość*.

Dane adresowe:

Instytut Filozofii i Socjologii
Polskiej Akademii Nauk
00-330 Warszawa
ul. Nowy Świat 72
email: staschankowski@gmail.com

Cytowanie:

Chankowski, Stanisław. 2023. „Sprzeczności jednania się ze sprzecznością. Recenzja książki *Wojna i motłoch. Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla* Bartosza Wójcika”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 197–217.

DOI: 10.19195/prt.2023.2.7

Author: Stanisław Chankowski

Title: Contradictions of the reconciliation with contradiction

Abstract: The essay is a review of Bartosz Wojcik's book titled *Wojna i Motłoch. Sprzeczności nowoczesne w filozofii Hegla*. Firstly, it presents the theoretical frame, which Wojcik uses to interpret Hegelian thought. The argument reveals some inconsistencies in the application of this framework as well as insufficient elaboration of its premises. In addition to a speculative exercise binding together the a) dialectical principle of identity and non-identity with b) what is conscious and unconscious in Hegel's thought, and c) with the logic of the object (*Logic*) versus the logic of consciousness (*Phenomenology*), the question of the practical potential of both Hegel's theory and its interpretation is addressed. In spite of some objections that can be addressed to the author of the book in this regard, any failures of his theoretical approach should be regarded as unconscious triumphs. Wojcik's main idea on the reading of Hegel is so inspiring and convincing that it makes it impossible not to apply it to its author himself. And this is the best evidence of the merits of the reviewed book.

Keywords: consciousness, contradiction, dialectics, Hegel, identity and non-identity, Unconsciousness